

# PAMIĘTNIK

## TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1912

---

ROK ZAŁOŻENIA 1873

---

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA  
□□□□□ TOM XXXIII □□□□□



9603

BIURA TOWARZYSTWA:

W KRAKOWIE: ulica Kolejowa 4; Telefon nr. 1277;

W ZAKOPANEM: Dworzec Tatrzański na Krupówkach;

Telefon nr. 39.

KRAKÓW

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1912

ROK ZAŁOŻENIA 1884.

MAGAZYN FUTER  
**SYNÓW STANISŁAWA WROŃSKIEGO**

KRAKÓW  
Plac Szczepański L. 2.



LWÓW  
ulica Teatralna L. 5.



TARNÓW  
Plac Sobieskiego L. 5.



**POLECA W WIELKIM WYBORZE:**

Futra męskie. — Świtki. — Futra damskie. — Żakiety fu-  
trzone. — Etole. — Zarękawki. — Czapki i t. d.

Pierwszorzędna pracownia przyjmuje wszelkie przeróbki, reperacje, jak  
również pokrycia futer męskich i damskich z materyi angielskich, fran-  
cuskich i krajowych.

**PRZYJMUJE FUTRA DO PRZECHOWANIA PRZEZ LATO.**

BIBLIOTHECA  
UNIV. IAGEL  
CRACOVENSIS



PROF. LEOPOLD ŚWIERŻ.

# PAMIĘTNIK

## TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ROK 1912

---

ROK ZAŁOŻENIA 1873

---

WYDAWNICTW TOWARZYSTWA  
□□□□□ TOM XXXIII □□□□□



BIURA TOWARZYSTWA:

W KRAKOWIE: ulica Kolejowa 4; Telefon nr. 1277;

W ZAKOPANEM: Dworzec Tatrzański na Krupówkach;  
Telefon nr. 39.

KRAKÓW

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1912

100600-III  
BIBLIOTHECA  
VNIV. IAGELL.  
GRACOVENSIS.

39 (1912)

Biblioteka Jagiellońska



1001237085

# SPIS RZECZY.

## Dział sprawozdawczy.

	Str.
1. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 1 marca 1911 do 15 marca 1912 r. . . . .	I
2. Sprawozdanie Komisji dla robót w Tatrach i przewodnictwa . . . . .	VII
3. Sprawozdanie Komisji kontrolującej . . . . .	VIII
4. Zamknięcie rachunkowe Towarzystwa Tatrzańskiego za rok 1911 . . . . .	IX
5. Preliminarz budżetu Towarzystwa Tatrzańskiego na rok 1912 . . . . .	X
6. Sprawozdanie Oddziału Babiogórskiego w Żywcu za rok 1911 . . . . .	XI
7. Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału »Beskid« w Nowym Sączu za rok 1911 . . . . .	XIV
8. Sprawozdanie z czynności Zarządu Oddziału Czarnohorskiego w Kołomyi za rok 1911 . . . . .	XVIII
9. Sprawozdanie z czynności Sekcji Turystycznej w roku 1911 . . . . .	XXVIII
10. Sprawozdanie z czynności Sekcji Narciarskiej, dawniej Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy, za rok 1910 i 1911 . . . . .	XXXII
11. Sprawozdanie z czynności Sekcji Przyrodniczej w roku 1911 . . . . .	XLIV
12. Schroniska i altany Towarzystwa Tatrzańskiego w Tatrach . . . . .	XLIX
13. Skład Towarzystwa Tatrzańskiego według stanu w dniu 1 kwietnia 1912 r. . . . .	LI
14. Statystyka członków zwyczajnych Towarzystwa Tatrzańskiego według miejscowości i stanu z dnia 1 kwietnia 1912 roku . . . . .	LXXVI
15. Protokół z XXXVIII, zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego, odbytego dnia 18 marca 1911 r. . . . .	LXXXVII
16. Protokół z XXXIX, nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego, odbytego dnia 19 czerwca 1911 r. . . . .	LXXXIX
17. Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego, odbytego w dniu 30 marca 1912 r. . . . .	LXXXI

## Wspomnienia pozgonne.

1. Prof. Leopold Świerz. Wspomnienie pozgonne przez Janusza Chmielowskiego . . . . .	1
2. Prof. Dr Wiktor Uhlig. Wspomnienie pozgonne przez Prof. Dra W. Szajnochę . . . . .	11

## Dział literacki i turystyczny.

1. Alfred Lityński. W sprawie ochrony Tatr . . . . .	1
2. Antoni J. Żmuda. Łąki i hale w Tatrach i próby podniesienia ich uprawy . . . . .	6
3. Kazimierz Sosnowski. Gorce . . . . .	21
4. Dr Edmund Długopolski. Z życia zbójników tatrzańskich . . . . .	39
5. Dr Wiktor Kuźniar. Z historii badań geologicznych nad powstaniem Tatr . . . . .	49
6. Marjusz Zaruski. Granią Rohaczów w zimie . . . . .	59

	Str.
7. Mieczysław Świerż. W krzesanicach Żłobistego Szczytu . . . . .	65
8. Józef Dziędzielewicz. Wycieczka na Turkul dnia 17 czerwca 1911 r. . . . .	77
9. B. Wigilew. Kilka słów o wietrze halnym . . . . .	81
10. Marjusz Zaruski. O zachowaniu się na wycieczkach zimowych w Tatry . . . . .	85

### Ryciny w tekście.

1. Mapka Gorców (1:100.000) . . . . .	25
2. Koliba na woły na Spalonem . . . . .	27
3. Guijący kadłub jodły-olbrzymia . . . . .	28
4. Widok z Wasielki na bory pod Kopienicem i szczytowe wzniesienia Turbacza (według olejnego obrazu W. Orkana) . . . . .	31
5. Motyw z dcliny Hucisko . . . . .	32
6. Stanisława Staszica mapa geologiczna Tatr z roku 1806 . . . . .	51
7. Tegoż przekrój geologiczny przez Tatry aż po Mogilany . . . . .	52
8. L. Zejsznera »Przecięcie idealne skał od Krakowa przez Tatry« . . . . .	55
9. J. Matyasovszkiego przekrój geologiczny Tatr . . . . .	57
10. Na Długim Uplazie. Fot. S. Zdyb . . . . .	60
11 i 12. Na Długim Uplazie, panorama I i II. Fot. S. Zdyb . . . . .	61
13. Na Wołowcu. Fot. S. Zdyb . . . . .	62
14. Koń w grani Rohacza Ostrego. Fot. S. Zdyb . . . . .	63
15. Wysoka, Żłobisty i Ganek z Batyzowieckiego szczytu. Fot. T. Kregeczy . . . . .	67
16. Wysoka i Żłobisty z Kaczego szczytu. Fot. T. Kregeczy . . . . .	71
17. Urwiska Żłobistego i Rumanowego ku Kaczej dolinie. Fot. Dr Gy. Komarnicki . . . . .	73
18. Czarnohora: Jezioro Niesamowite pod Turkulem . . . . .	79
19. Wiatr halny. Fot. B. Wigilew . . . . .	82
20. Po wietrze halnym. Fot. B. Wigilew . . . . .	83

### Tablice.

1. Prof. Leopold Świerż.
2. Widok z Liliowego w stronę Krzywiania. Fot. M. Karłowicz.
3. Kominy widziane ze Smytniej. Fot. I. Król.
4. Widok z Gorców w zimie w stronę Babiej Góry. Według obrazu olejnego W. Orkana.
5. Widok z Granatu w stronę Krzyżnego. Fot. M. Karłowicz.
6. Widok ze stoków Szerokiej Jaworzyńskiej w stronę Lodowego. Fot. I. Król.
7. Zaroślak pod Howerlą. Fot. Dr Jan Bogucki.
8. Wodospad »Huk« pod Howerlą. Fot. Dr Jan Bogucki.

Do niniejszego Pamiętnika dołączamy ogólne informacje dla Członków, oraz spis wydawnictw Towarzystwa Tatrzańkiego do nabycia w biurze T. T. w Krakowie (ul. Kolejową 4).



# SPRAWOZDANIE

## Z CZYNNOŚCI TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ZA CZAS OD 1 MARCA 1911 R. DO DNIA 15 MARCA 1912 R.

W roku 1911 wstąpiło Towarzystwo Tatrzańskie niejako w nowy okres swego długoletniego istnienia. Po długich rozważaniach i obradach w łonie Wydziału i jego Komisji statutowej uchwalilo Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie 19 czerwca 1911 roku przedłożony przez Wydział nowy statut, którego główną myślą przewodnią jest umożliwienie większej ilości członków bezpośredniego udziału w pracach i staraniach Towarzystwa i stworzenie nowych grup miejscowych Towarzystwa, któreby wspólnie z Wydziałem mogły opiekować się ściślej Tatrami i obudzić w dalszych punktach kraju żywsze zainteresowanie się ich pięknosciami.

Statut ten, po pewnych wyjaśnieniach, których zażądało przed zatwierdzeniem Namiestnictwo we Lwowie, został ostatecznie przyjęty przezeń do wiadomości reskryp-tem z dnia 28 grudnia 1911 r. i wszedł tem samem w życie równo z początkiem roku 1912. Teraz będzie już zadaniem i przyszłych Wydziałów Towarzystwa i wszystkich chętnych a gorliwych członków wyzyskać postanowienia nowego statutu jak najbardziej, tak, iżby się już istniejących delegatów i przyszłych grup miejscowych objęła kraj cały ku jak największemu uprzystępnieniu Tatr, a szereg sekcyi fachowych mógł tak Tatry jak całe Karpaty najdokładniej zbadać i w dalszem następstwie także opisać.

Poza pracą około nowego statutu, najważniejszym zadaniem, jakie Wydział miał przed oczyma i które pragnął przecież raz doprowadzić do skutku, było wyszukanie możliwości postawienia schroniska potrzebom taternictwa odpowiadającego nad Czarnym Stawem pod Kościelcem. Od wielu lat myślało Towarzystwo Tatrzańskie o niezbędności takiego schroniska, lecz najrozmaitsze trudności piętrzyły się tak bardzo, iż chwilami rodziły się wątpliwości, czy rzecz będzie w ogóle do przeprowadzenia. Ostatecznie udało się Wydziałowi Tow. Tatr. przy osobistym udziale dr. Koya, prof. Kulczyńskiego, dr. Szajnochy i p. Zaruskiego doprowadzić w dniu 2 lipca 1911 roku do umowy w Zakopanem z licznymi współwłaścicielami Hali Gąsienicowej oraz ich pełnomocnikami, mocą której ci współwłaściciele zezwolili Tow. Tatr. na budowę schroniska nad Czarnym Stawem pod pewnemi zastrzeżeniami i za opłatą roczną 214 koron od chwili, kiedy schronisko zostałoby zagospodarowane i oddane do użytku.

Z chwilą zawarcia tej umowy mógł Wydział pomyśleć o przygotowaniu planów na to schronisko i z przedłożonych mu szkiców projektowych wybrał projekt członka Wydziału p. Stanisława Krzyżanowskiego, odpowiadający i rozmiarami i rozkładem miejscowym potrzebom.

Wydział ma zamiar budowę tego schroniska, która według przybliżonego kosztorysu wymagać ma wydatku około 60.000 koron, przeprowadzić we własnym zarządzie w latach 1912, 1913 i 1914 tak, iżby ono najpóźniej z początkiem lata 1915 mogło być oddane do użytku.

Gdy Tow. Tatr. na budowę tę nie posiada własnych wystarczających funduszy, a subwencya spodziewana od Minist. Robót Publicznych może wynosić ledwie jedną trzecią kosztów t. j. co najwięcej 20.000 koron, Wydział postanowił uciec się do kredytu wekslowego, jaki zapewniła mu Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie z długim terminem amortyzacyjnym i półrocznymi terminami spłaty, i przedkłada też w tym kierunku wniosek Walnemu Zgromadzeniu. Kwota potrzebna w roku 1912 i 1913 na częściowe upłaty pożyczki wekslowej znalazłaby pokrycie w bieżących dochodach Towarzystwa, od r. 1914 zaś począwszy w czynszu dzierżawnym, za jaki to schronisko byłoby wydzierżawionem.

Rachunki budowy schroniska nad Morskiem Okiem, datujące się jeszcze od r. 1908, załatwiliśmy ostatecznie z przedsiębiorcą budowy p. Tadeuszem Praussem na drodze ugodowej. Schronisko w Roztoce, od dawna dość zaniedbane i będące w upadku, uchwalił Wydział przebudować i przebudowa ta, którą kieruje prof. Kulczyński, a na którą wydano już 1028 koron, będzie w r. 1912 skończoną i schronisko to w nowym budynku będzie niewątpliwie często używane przez licznych turystów. Jesienią roku 1911 dokonano też, kosztem około 1400 koron, gruntownej naprawy drugiego znacznie już podupadłego schroniska w dolinie Pięciu Stawów.

Jedna z łodzi, używanych na Morskiem Oku, okazała się już w roku zeszłym niezdatną do dalszego użytku, Wydział ma zamiar w obec tego — w porozumieniu z nowym dzierżawcą p. Karpowiczem — sprawić łódź nową, ewentualnie większą i motorową i wstawił też na ten cel do preliminarza na r. 1912 kwotę 1000 koron.

Schronisko nad Morskiem Okiem po upływie dzierżawy pp. Elżbiety i Reginy Górskich wydzierżawione zostało znanemu w Zakopanem restauratorowi p. Stanisławowi Karpowiczowi z dniem 1 grudnia 1911 r. Mamy nadzieję, że nowy dzierżawca we własnym i Tow. Tatr. interesie prowadzić będzie restaurację w schronisku w ten sposób, iżby wszelkie skargi członków i turystów raz przecież ustały, do czego Wydział dążył zawsze i dążyć będzie wszelkimi, do dyspozycji mu służącymi środkami. Z pp. Górskimi rachunki dzierżawne jeszcze nie zostały zakończone.

Wydawnictwu Pamiętnika na rok 1911 poświęcił Wydział, jak zawsze, bardzo wiele starań i kosztów. Rocznik ten, zamieszczający artykuły z pod pióra F. Hoesicka, Dr. Edm. Długopolskiego, M. Zaruskiego, Dr. W. Kuźniara, M. Świerza i Wł. Szajnochy oraz liczne ilustracje, pochodzące bądź z dawnych klisz ś. p. Karłowicza, bądź od pp. dr. E. Radzikowskiego, M. Lewandowskiego, W. Goetla, T. Dyducha i H. Gąsiorowskiego uzyskane, doszedł do największej w ogóle objętości ze wszystkich roczników Pamiętnika Tow. Tatr. Stąd też — pomimo zredukowania części administracyjnej do minimum i drukowania jej mniejszym drukiem. — koszta wydania zeszłorocznego Pamiętnika doszły do kwoty ogólnej (druk, papier, ryciny, honorarium) 3.903 K 14 hal. czyli, że własny koszt druku jednego egzemplarza Pamiętnika, drukowanego w 2500 egzempl., wynosi 1 K 56 hal. t. j. przeszło jedną czwartą część wkładki rocznej pobieranej od członków. Gdy według doszłego nas zawiadomienia cennik drukarski od roku 1912 w drukarniach zachodniej Galicyi podwyższony został o pięć procent, koszta następnych roczników jeszcze wyżej mogłyby wypaść i stąd wskazana jest w przyszłości jak najdalsza oszczędność przy tem wydawnictwie. Anonse pomieszczone w Pamiętniku za r. 1911 przyniosły dochodu w ogóle 542 K, czyli po strąceniu kosztów druku w kwocie 132 K — dochodu czystego 410 K.

Biblioteka Towarzystwa Tatr., stale rosnąca i już dzisiaj zasobna w dzieła odnoszące się do Tatr i Karpat oraz do światowej turystyki, wymaga niezbędnie stałej, pilnej i regularnej administracji. Uzyskać ją i zapewnić członkom Tow. jak najłatwiejsze korzystanie z tej biblioteki jest ciążłą i niemałą troską Wydziału.

Z Towarzystwami pokrewnymi — w pierwszej linii ze Związkiem Turystycznym w Krakowie i Towarzystwem Krajoznawczem w Warszawie oraz z Tatr. Tow. Nar-

ciarzy w Krakowie utrzymywaliśmy, jak zawsze, ściśle i przyjazne stosunki i koło naszych związków rozszerza się coraz więcej, w kraju i za granicą.

Na cele ogłaszania biuletynów o stanie powietrza w Zakopanem w ciągu miesięcy lipca, sierpnia i września 1911 r. udzieliliśmy naszej Sekcji przyrodniczej w Zakopanem subwencyę 300 koron i biuletyny udzielane nam codziennie rano o godzinie 8-mej w drodze telefonicznej i ogłaszane na tablicy na domu, w którym się mieści biuro Towarzystwa Tatr., były przez wielu członków i poszukiwane i zużytkowywane, tak że Wydział ma zamiar ogłaszanie tych biuletynów utrzymać dalej w r. 1912 nie tylko w sezonie letnim, lecz także w miesiącach zimowych t. j. w grudniu 1912 i styczniu oraz lutym 1913 r.

Subwencyę naukową udzielił Wydział w roku 1911 jedną w kwocie 200 K dr. Minkiewiczowi na zakupno łodzi specjalnej do badań fauny jezior tatrzańskich, przeznaczając równocześnie dalszą kwotę 150 K jako ostatnią ratę na kosztą tej łodzi, płatną w r. 1912.

Kwestya utrzymywania dalszego stacyi meteorologicznych Tow. Tatr., poruszona pismem Centralnego Zakładu Meteorologicznego we Wiedniu z 15 grudnia 1911 r., proponującego nam objęcie tychże stacyi w swój zarząd, a będąca w związku z ewentualnem opracowaniem naukowem materiału obserwacyjnego, czem zajmował się przez wiele lat ś. p. prof. Świerż, będzie w najbliższym czasie załatwioną w porozumieniu z Sekcją meteorologiczną Komisji fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Sprawa polepszenia stałego połączenia kolejowego Krakowa z Zakopanem, która oczekuje od tak dawna pomyślnego załatwienia, po ustąpieniu J. Ekszell. ministra kolei dr. Głębińskiego, znowu niestety utknęła i wszelkie starania robione w tym kierunku nie odniosły dotąd pożądanego skutku.

Instytucya delegatów rozwija się nader pomyślnie w dalszym ciągu i naszym delegatom zawdzięczamy bardzo wydatną pomoc finansową, obok poparcia moralnego w szerokich kołach naszego społeczeństwa. Wogóle wpłynęło za pośrednictwem delegatów w r. 1911 z rocznych wkładek członków 5.300 K, — najwyższa cyfra osiągnięta w ostatnich latach. Poza dawnymi delegatami, pośród których prof. T. Dyduch w Tarnowie i p. Rzewnicki w Warszawie rozwijają wyjątkowo gorliwą akcyę, pozyskaliśmy w r. 1911 jako nowych delegatów pp. dr. Borowczyka w Nowym Sączu, dr. Wilczyńskiego Henryka w Zakopanem, panią Sypniewską w Skóraszewicach w Ks. Poznańskim i p. Kryczkowskiego Eugeniusza w Brzustowej w gub. Radomskiej.

Wszystkim tym naszym delegatom na całym obszarze Polski składamy jak najgorętsze i najszczerze podziękowanie, mając nadzieję, że i w innych jeszcze nieobsadzonych miastach Galicyi znajdują się chętni członkowie Tow. Tatr., którzyby chcieli podjąć się obowiązków delegatów, tak bardzo pożądanym w niejednym jeszcze miejscu. Z obowiązków delegatów zrezygnowały pani Kowalska Klot. i Hrabina Mycielska Marya, którym za długoletnią funkcyę Tow. Tatr. do szczególnej poczuwa się wdzięczności.

Subwencye udzielane nam corocznie przez Wysoki Sejm, Ministerstwo Oświaty, Radę M. Krakowa i Lwowa oraz Izbę Handlową w Krakowie pozostały w roku 1911 bez zmiany, a nadto uzyskaliśmy w roku 1911 po raz pierwszy subwencyę od Wys. Ministerstwa Robót Publicznych w wysokości 1504 koron, jako zwrot jednej trzeciej części poczynionych w roku ubiegłym przez Tow. Tatr. a udokumentowanych wydatków na naprawę dróg, ścieżek i mostów w Tatrach. Reszta przyobiecanej nam warunkowo na r. 1911 subwencyi w kwocie 2.496 K na budowę garażu automobilowego nad Morskiem Okiem nie mogła być wyzyskaną w roku zeszłym z powodu niemożności podjęcia budowy tegoż garażu w r. 1911 wobec niestosunkowo wysokiego kosztorysu pierwotnie obliczonego.

Wszystkim tym Władzom i Korporacyom za popieranie stałe i chętne celów Towarzystwa Tatrzańkiego składamy szczerze i należne podziękowanie.

Sprawa naszych zaległości podatkowych, z dawnych lat jeszcze powstałych, uregulowaną została w ten sposób, że Minist. Skarbu zezwoliło reskryptem z 23 grudnia 1911 na spłacenie tych z lat 1908—1910 pochodzących zaległości w ogólnej kwocie

2.819 K 44 hal. w ratach rocznych po 400 K, poza tem wszakże pozostaje jeszcze bardzo wysoko wymierzona kwota podatkowa za r. 1911 i 1912, od którego to wymiaru Tow. Tatr. wniosło rekursy, dotąd jeszcze niezalatwione.

Biuro nasze w Krakowie fungowało przez cały rok bez przerwy, a biuro w Zakopanem prowadził — jak dawniej — w lecie p. Augustynowicz pod kierunkiem prof. Kulczyńskiego, przez resztę zaś roku członek Wydziału p. Maryusz Zaruski.

Oddziały nasze rozwijają się normalnie, Sekcja Narciarska w Zakopanem zmieniła swój statut, dostosowując go do nowego statutu Tow. Tatr., Sekcja Przyrodnicza w Zakopanem zajmowała się przedewszystkiem urządzeniem tamże stacyi meteorologicznej II rzędu, a w ostatnich miesiącach powstała w Zakopanem nowa, bardzo przez nas mile widziana Sekcja ludoznawcza oraz Sekcja Ochrony Tatr, których statuty przedkładamy Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia.

Wiec w Zakopanem odbył się dnia 19 sierpnia 1911 r. przy licznych udziale członków; sprawy tam omawiane, głównie ochrona »zabytków przyrody« w Tatrach, były później wielokrotnie przedmiotem obrad Wydziału.

Stan czynny majątku Tow. Tatr., nie uległszy w roku 1911 żadnej donioślejszej zmianie, okazuje normalny przyrost we wszystkich funduszach. Majątek Tow. Tatr. składa się z gruntów w Zakopanem (na Krupówkach) i nad Morskiem Okiem, z współwłasności gruntowej nad Stawami Gąsienicowymi i w Roztoce, na Wołoszynie i w dolinie Pięciu Stawów, z budynków w Zakopanem (dworzec i szkoła dla przemysłu drzewnego) i nad Morskiem Okiem (nowe i stare schronisko), z innych schronisk i altan, których spis pomieszczony był w Pamiętniku za r. 1911, z jednej łodzi wraz ze szpą nad Morskiem Okiem, z inwentarzów schronisk i altan oraz biur w Krakowie i Zakopanem, z zapasów dawnych wydawnictw (pamiętników, map, rycin i widokówek), a wreszcie z funduszy, których wykaz podajemy poniżej.

Na majątku Towarzystwa cięży pożyczka Kasy Oszczędności M. Krakowa w kwocie 30.000 koron, z której siedm rat amortyzacyjnych po 1012 koron 50 halerzy już tak w poprzednich latach jak i z początkiem roku 1912 opłaconych zostało. Pożyczka ta umorzona będzie w 51 ratach półrocznych do r. 1934.

Z pożyczki drugiej, zaciągniętej przez Towarzystwo w r. 1908 w kwocie 50.000 koron w Kasie Oszczędności M. Krakowa a spłacanej przez osobną subwencję Wysockiego Sejmu w ratach-rocznych po 2.500 koron wprost do Kasy Oszczędności bez pośrednictwa naszego biura, upłacona już została kwota kapitału 1.767 kor. 73 hal., cała zaś pożyczka spłacona będzie do roku 1956.

Dochody Towarzystwa w funduszu bieżącym wyniosły w roku 1911 ogółem 30.939 K 83 hal., rozchody zaś 24.588 K 65 hal.; pozostałość funduszu bieżącego wynosi przeto na r. 1912: 6.351 K 18 hal.

Fundusze Towarzystwa wykazują stan następujący:

A) Fundusz żelazny, który wzrósł o 100 koron z wkładki członka dożywotniego dr. Niemierowskiego Zygmunta, adw. w Tarnowie, składa się:

- a) z książeczki Kasy Oszczędn. M. Krakowa nr. 108.683 na kor. 3.000
- b) książeczki udziałowej Spółki Handlowej w Zakopanem nr. 74 na kor. 200
- c) książeczki wkładkowej Banku Krajowego nr. 10.679 na kor. 700

Razem koron 3.900

B) Fundusz zapasowy, który wzrósł w r. 1911 o kwotę 592 K z wpisowego nowych członków, wynosi obecnie, złożony na książeczkę wkładkowej Banku Krajowego nr. 8617: koron 2.055 i 8 hal.

C) Fundusz obligowy, przeznaczony na umorzenie obligów wypuszczonych przez Towarzystwo na budowę schroniska nad Morskiem Okiem na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 14 czerwca 1903 r., wzrósł o procent z r. 1911 w kwocie 45 koron 28 hal., tudzież o kwotę 500 koron, preliminowaną w budżecie na rok 1911 i wynosi obecnie, złożony na książeczkę wkładkową Banku Krajowego nr. 10.680 koron 1.669 hal. 64.

Fundusz wycieczkowy, wykazany z początkiem roku 1911 w kwocie 87 koron 58 hal. i złożony na książeczce Kasy Oszczędn. m. Krakowa nr. 242.051, a pochodzący z dawnych czasów i nie przedstawiający obecnie dla Tow. Tatr. żadnego zasadniczego znaczenia, wcielony będzie, według uchwały Wydziału, w r. 1912 do funduszy bieżących.

Razem więc (bez funduszu wycieczkowego) wynoszą fundusze stałe Tow. Tatrzańskiego 7624 koron 72 hal. czyli wzrosły w roku zeszłym o 1.237 koron 28 hal.

Nadto znajdują się w rękach Towarzystwa Tatrzańskiego następujące depozyty:

A) Fundusz budowy kaplicy nad Morskiem Okiem:

a) książeczka Kasy Oszczędn. M. Krakowa nr. 140.766 na kor.	819.69
b) książeczka udział. Spółki Handlowej w Zakopanem nr. 98 na kor.	200.—

Razem koron 1019.69

B) Fundusz bratniej pomocy przewodników tatrzańskich:

książeczka wkładkowa krakowskiej Powiatowej Kasy Oszczędności nr. 40.652 na 59 kor. 38 hal.	
---	--

Kaucyje będące w rękach Tow. Tatr. są następujące:

A) reszta kaucyi dzierżawnej pp. Reginy i Elżbiety Górskich (dawnych dzierżawczyń schroniska nad Morskiem Okiem) w książeczce wkładkowej Banku Krajowego nr. 12.743 na 500 kor.

B) kaucya dzierżawna J. Barcikowej (dzierżawczyni schroniska w Roztoce) w książeczce wkładkowej Banku Krajowego nr. 10.598 na 200 koron.

C) kaucya służbowa urzędnika Towarzystwa Tatr. w austr. 4-procentowym losie państwowym z roku 1860 serya 17.272/15 nominalnej wartości koron 200.

Wszystkie powyżej wymienione fundusze, depozyty i kaucyje są w przechowaniu Krakowskiej Filii Banku Krajowego, w której mamy od początku roku 1908 stały rachunek bieżący i za pośrednictwem której przeprowadzamy prawie wszystkie nasze wypłaty. Ściąganie wkładek członków pozakrakowskich a galicyjskich — o ile ci nie należą do poszczególnych delegatów — odbywa się natomiast głównie przez Poczтовую Kasę Oszczędności, z którą weszliśmy w związek z początkiem r. 1910.

Członków liczyło Tow. Tatr. z końcem r. 1911:

a) honorowych . . . . .	19
b) założycieli . . . . .	9
c) dożywotnich . . . . .	21
d) zwyczajnych . . . . .	1839
e) w Oddziale Babiogórskim . . . . .	36
f) » » Czarnohorskim . . . . .	183
g) » » Beskid . . . . .	107
h) » » Pienińskim . . . . .	75

czyli razem członków wszystkich . . 2289

Z tej liczby należało:

do Sekcyi Turystycznej . . . . .	113
» » Narciarskiej w Zakopanem . . . . .	121
» » Przyrodniczej » » . . . . .	24

W porównaniu z końcem roku 1910 wzrosła zatem (poza Oddziałami, wykazującymi niestety ogółem pewien ubytek członków) ilość członków Tow. Tatr. o 168, co wskazuje nam na stały i pomyślny rozwój Towarzystwa. Nie brak nam wszakże i bolesnych szczerb, które sprawiła śmierć wielu w tym roku dawnych i zasłużonych członków Towarzystwa.

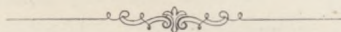
Wśród tych strat najboleśniejszą była śmierć jednego z założycieli i jednego z najzasłużeńszych członków a długoletniego sekretarza i członka Wydziału prof. Leopolda Świerza. Na innym miejscu będą szczegółowo opisane jego wieloletnie zasługi około Tow. Tatr., tutaj wszakże obowiązkiem jest naszym dać wyraz najgłębszego żalu po

stracie tego, który Towarzystwa Tatrzańskiego przez wiele lat był główną podporą, pierwszą w niem duszą i nieustrudzoną siłą roboczą do ostatnich lat swego życia.

Ten przodownik taternictwa polskiego, mógł być wzorem dla wszystkich taterników i członków Tow. Tatrzańskiego, jak można sprawie publicznej służyć i ciałem i umysłem, i wynajdywaniem nowych ścieżek i pracą przy biurku i słowem zachęcającem dla starszych i przykładem wielostronnym dla młodszych.

Oby też znalazł on jak najprędzej wielu a wielu następców i naśladowców wśród członków Towarzystwa Tatrzańskiego.

*Wydział.*



# SPRAWOZDANIE

## KOMISYI DLA ROBÓT W TATRACH I PRZEWODNICTWA.

Schronisko w Roztoce, zbudowane w r. 1876, niszczało, mimo corocznych poprawek, dokonanych w ostatnich latach, do tego stopnia, że wreszcie groziło niebezpieczeństwem przebywającym w niem. Wobec tego umocniono przed sezonem r. 1911 grożący ruiną dach nad gankiem i werandą, a w jesieni rozebrano dawne schronisko i rozpoczęto budowę nowego. Ponieważ do zniszczenia dawnego schroniska przyczyniła się w wysokim stopniu wilgotność gruntu, wybrano pod nowe inne pobliskie, suche miejsce. Nowe schronisko, zbudowane częściowo ze starego materiału, o ile dotrwał zdrowo, będzie mniejsze od dawnego, frontem zwrócone na południe; budowa jego zostanie według wszelkiego prawdopodobieństwa ukończona przed sezonem r. 1912.

Drugim schroniskiem, które pochłonęło bardzo znaczną część funduszu przeznaczonego w r. 1911 na roboty w Tatrach, było schronisko w Pięciu Stawach. Zgniło ono spodem i pochyliło się dość znacznie, a zimową porą zrujnowali je niewiadomi sprawcy, burząc piec, paląc stoły, ławki i t. d. I w tem schronisku, korzystając z krótkiego czasu, w którym schronisko już było dostępne a ruch turystów jeszcze się nie rozpoczął, dokonano reparacji niezbędnych, a po sezonie przystąpiono do gruntownej naprawy: całe schronisko dźwignięto, zniszczone lub uszkodzone spodki, podłogi, powały, drzwi, okna, piece itd. częścią zastąpiono nowemi, częścią przerobiono; dach pokryto papą.

Lodownię przy schronisku nad Morskiem Okiem pokryto ponownie papą.

Podmurowano częściowo osuwający się brzeg moreny przed schroniskiem nad Morskiem Okiem, przyczem przestrzeń pozioma przed schroniskiem rozszerzona została o 2 metry. Ponieważ z pewnej strony zrobiono Komisji do robót nadzieję, że do wiosny b. r. uda się zebrać na utwalenie i rozszerzenie moreny znacznie większy fundusz, niż kwota, którą Towarzystwo Tatrzańskie może na ten cel rozporządzać, rozpoczętą robotę przerwano i dalszy jej ciąg odłożono do wymienionego terminu, aby się nie narazić na ewentualny zarzut, że mając możliwość gruntowniejszej naprawy, wydano pieniądze niepotrzebnie na mniej radykalną.

Usunięto, o ile to było możebne, znaczne szkody poczynione przez lawiny zimą r. 1910/11, mianowicie częścią przerobiono, częścią uzupełniono obydwa pomosty dla łodzi na Morskiem Oku, zrobiono nową ławę z poręczami na mniejszym potoku Białej Wody pod Roztoką, do ławy na większym potoku dorobiono poręcz, nowe ławy zrobiono też na potoku spływającym z Czarnego Stawu do Morskiego Oka i nad Wyżnim wodospadem Mickiewicza, koło drogi od gościńca do tego wodospadu dano 7 nowych poręczy, przerabano zawalone drzewami drogi od gościńca do schroniska w Roztoce i do doliny Pięciu Stawów, odbudowano kolebę nad Morskiem Okiem i dwie ławeczki przy ścieżce od Morskiego Oka do Czarnego Stawu; na Nosalu zrobiono 6 nowych

ławeczek. — Udogodnień urządzonych w roku 1910 przy Niżnim wodospadzie Mickiewicza, zniszczonych przez lawiny, nie można było zrestaurować w roku 1911, śnieg bowiem leżał tu przez całe lato.

Odnowiono znaki na szlaku na Rysy od Czarnego Stawu, w Orlej perci, w dolinie Koprowej do doliny Hlińskiej; tu też uprzętnięto zawałoną drzewami drogę.

---

Z inicjatywy X. W. Gadowskiego powstał nowy szlak, mianowicie droga z Koziej przełęczy do Pustej dolinki i dalej aż do drogi wiodącej z Zawratu do schroniska w dolinie Pięciu Stawów; materiału do tej roboty dostarczyło Towarzystwo Tatrzańskie, koszt robocizny pokrył X. W. Gadowski z własnych funduszy.

Członkowie T. T., pp. Zygmunt Dadlez i Eustachy Starzyński wyznaczyli drogę na Żółtą Turnię, odgałęziającą się od ścieżki wiodącej od Czarnego Stawu pod Kościelcem na Granat.

---

Sprawa przewodnictwa została, przy wydatnym udziale p. A. Znamięckiego, uregulowana. Ukwalifikowanych i przez c. k. Starostwo w Nowym Targu uznanych przewodników tatrzańskich jest obecnie 28, mianowicie klasy I 10, II 12, III 6. Ta mniejsza w porównaniu z dawną ilość wydaje się zupełnie dostateczną, przynajmniej w zakresie klas I i II; natomiast dał się odczuć niedostatek kandydatów do klasy III, posiadających należyłą kwalifikację pod względem charakteru i znajomości gór. Z tym objawem trzeba się będzie liczyć i złym jego skutkom zawczasu zapobiegać.

Przewodniczący Komisji  
*W. Kulczyński.*

## SPRAWOZDANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ.

Komisja sprawdziła wszystkie pozycje przychodu i rozchodu, stanu czynnego i biernego, przyczem zbadała stan kasy Tow. Tatr. w dniu odbytej rewizji.

Równocześnie sprawdziła Komisja zamknięcie rachunkowe za rok 1911 z poszczególnymi rachunkami, stwierdzając zgodność odnośnych pozycji.

Zarazem stwierdziła Komisja zgodność stanu depozytów w Filii Banku krajowego w Krakowie złożonych.

W Krakowie dnia 29 marca 1912.

*Jan Armółowicz.*

*Władysław Fischer.*

*Mieczysław Sędzimir.*

---



	Prelimino- wano		Wpłynęło		I.	Wydatki	Prelimino- wano		Wydano	
	Kor.	h.	Kor.	h.			Kor.	h.	Kor.	h.
I.						Roboty w Tatrach:				
II.						a) Utrzymanie schronisk . . . . .	250	4166	38	2247-25
III. a.						b) Drogi, ścieżki, ławy itp. . . . .	3000	592	—	2312-76
III. b.						wprost . . . . .	—	4300	32	160
c.						przez delegatów . . . . .	4500	—	—	—
d.						Oddz. Babiogórskiego . . . . .	50	72	—	128-56
e.						» wkladek . . . . .	200	214	—	—
f.						» Beskid . . . . .	350	348	—	—
IV.						» Czarnohorskiego . . . . .	50	—	—	—
V.						» Premięskiego . . . . .	4100	4100	—	1125
VI. a.						Dochód ze schronisk przy M. Oku . . . . .	500	412	—	2079-40
VI. b.						z łodzi na M. Oku . . . . .	900	400	—	115-90
VII.						z innych schronisk . . . . .	2000	2000	—	—
VIII. a.						Czynsz z Dworca Tatrzńskiego . . . . .	2000	2000	—	—
b.						z dobudowy szkoły . . . . .	200	200	—	—
c.						z parku w Zakopanem, reszta . . . . .	2000	2000	—	—
d.						Subwencya W-go Sejmu . . . . .	500	500	—	—
e.						M. Krakowa . . . . .	200	200	—	—
f.						M. Lwowa . . . . .	200	200	—	—
IX.						Izby handl. w Krakowie . . . . .	500	500	—	—
X. a.						Minist. Oświaty . . . . .	1504	1504	—	—
b.						Minist. Robot publ. nadzw. . . . .	—	—	—	—
						Różne dochody:				
						a) z anonsów . . . . .	800	1458	64	—
						b) z odznaki . . . . .	—	—	—	542
						c) ze sprzedaży publikacji . . . . .	—	—	—	190
						d) z lokacji gotówki . . . . .	—	—	—	221-34
						e) drobne dochody . . . . .	—	—	—	505-30
						f) procent od funduszu żelaznego . . . . .	150	471	72	—
						i zapasowego . . . . .	—	—	—	203-40
						» lokacyi gotówki . . . . .	—	—	—	268-32
						Do rozporz. Wydziału . . . . .	—	—	—	—
						Koszta prawne . . . . .	—	—	—	212
						Podatki . . . . .	—	—	—	57
						Asekuracya . . . . .	—	—	—	1136
						Biblioteka . . . . .	—	—	—	400
						Konserw. budynków i uporządk. parku . . . . .	—	—	—	1100
						Wpisowe do fund. zapasowego . . . . .	—	—	—	250
						Wkładki członków doż. do fund. żel. . . . .	—	—	—	—
						Nieprzewidziane:				
						a) Koszta anonsów . . . . .	—	—	—	182
						b) Różne drobne . . . . .	—	—	—	269
						III rata na zakupno łodzi . . . . .	—	—	—	600
						V i VI rata amort. pożyczki K. 30.000 . . . . .	—	—	—	375
						Procent od obligów . . . . .	—	—	—	2025
						III rata na umorzenie obligów . . . . .	—	—	—	200
						Reszta kasowa . . . . .	—	—	—	15
							30939	83	—	500
							—	—	—	6351
							—	—	—	18
							—	—	—	30939
							—	—	—	83

Teofil Janikowski  
skarbnik

Dr. Władysław Szajnocha  
I wiceprezes

# Preliminarz budżetu Tow. Tatrzańskiego na r. 1912.

## DOCHODY.

	Kor.	h.
I. Pozostałość kasowa z r. 1911	6351	18
II. Wpisowe członków za r. 1912	300	—
III. Wkłady członków za r. 1912:		
a) bezpośrednio	3600	—
b) przez delegatów	4800	—
IV. Oddział Babiogórski	50	—
» Beskid	200	—
» Czarnohorski	300	—
» Pieniński	50	—
V. Dochód ze schronisk nad Morskiem Okiem	4100	—
» z innych schronisk	400	—
» z łodzi na Morskiem Oku	900	—
VII. Dochód z Dworca Tatrzańskiego	2000	—
VIII. Czysznz z dobudowy Szkoły rzeźbiarskiej	2000	—
IX. Subwencye: W. Sejm	2000	—
X. M. Krakowa	500	—
» M. Lwowa	200	—
» Izby Handlowej w Krakowie	200	—
» Wysz. Ministerstwa Oświaty	500	—
XI. Różne dochody	800	—
XII. % od funduszu żelaznego (3900), fund. zapasow. i z lokacyi gotówki	300	—
Razem . . . . .	29551	18

## ROZCHODY.

	Kor.	h.
I. Roboty w Tatrach	4000	—
II. Przygotowawcze roboty do budowy nowego schroniska nad Czarnym Stawem	3000	—
III. Subwencya dla Szkoły rzeźbiar. w Zakopanem	200	—
» Oddziałowi Czarnohorskiemu	300	—
» Sekcyi turystycznej	400	—
» Sekcyi narciarskiej w Zakopanem	400	—
» Sekcyi przyrodniczej w Zakopanem (na meteor. biuletyny)	300	—
» Pogotowiu ratunk. w Zakopanem	200	—
IV. Wydawnictwa	4000	—
V. Cele naukowe	800	—
VI. Do rozporządzenia Wydziału (§. 19. Statutu)	600	—
VII. Utrzymanie biura i czytelnii w Zakopanem	1200	—
VIII. Koszta biura i czytelnii w Krakowie	4500	—
» Czysznz, czyszczenie i t. d. . . . .	1500	
» Place 2 urzędników, kursora, służby	2200	
» Telefon, portorya	400	
» Wydatki biurowe, druki, jazdy i t. d. . . .	400	
IX. Wpisowe nowych członków do fund. zapasowego	300	—
X. Koszta prawne	200	—
XI. Podatki gruntowe i czynszowe	1200	—
XII. Podatek ekwiwalentowy	200	—
XIII. Asekuracya budynków i ruchomości	1200	—
XIV. Biblioteka	400	—
XV. Nieprzewidziane	700	—
XVI. Konserwacya budynków	1000	—
XVII. Utrzymanie parku	200	—
XVIII. Zakupno nowej łodzi (I rata)	1000	—
XIX. Dwie raty amortyzacyjne pożyczki 30.000 K	2025	—
XX. Spłata za telefon do M. Oka I rata	200	—
XXI. Spłata procentów od obligów	200	—
XXII. Umorzenie obligów do funduszu obligowego	500	—
» Pozostałość kasowa na rok 1913	326	18
Razem . . . . .	29551	18

# SPRAWOZDANIE

## ODDZIAŁU BABIOGÓRSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

### W ŻYWCU ZA ROK 1911.

Praca Zarządu Oddziału Babiogórskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, pierwotnie z siedzibą w Zawoi a od marca 1910 r. w Żywcu, wydała w latach pierwszego swego istnienia wcale poważne wyniki około rozwoju turystyki w Beskidzie zachodnim. Sprawozdania za lata 1909 i 1910 mogły pochłubić się żywą troską o nasz zachodni Beskid; Oddział zaś zdołał skupić 78 członków, których reprezentanci zasiadający w Oddziale poważnie do pracy turystycznej się zabrali (vide Sprawozd. 1910).

I zdawało się pierwotnie, że ta praca rozszerzać się będzie coraz więcej; tymczasem, jak to zwykle u nas bywa, zapal pierwszych prac i działań zanikł, członków poczęło ubywać, i ostatecznie Oddział ledwie wegetować zaczął. Tak się stało w r. 1911 z naszym Oddziałem Babiogórskim.

Wskutek przeniesienia się 4 członków Zarządu w inne miejscowości Galicyi, zdekompletowany zupełnie Zarząd, nie znajdując znikąd podniety do pracy i pomocy, zniewolony był chwilowo w roku ubiegłym zawiesić swe czynności i czekać szczęśliwszej chwili do kontynuowania tak szlachetnego i ważnego dzieła, jakim jest opieka nad naszymi górami, poznanie ich, budowanie schronisk, znaczenie dróg, wydawanie przewodników po Beskidzie i t. p.

Poza kilkoma drobniejzemi wycieczkami odbytemi z inicjatywy Zarządu, poza skupieniem w Oddziale zaledwie 36 członków, poza dobrą chęcią do pracy pozostałych w zdekompletowanym Zarządzie członków, można było zaledwie rozciągnąć opiekę na dawniej staraniem Oddziału zbudowane schronisko na Babiej Górze, w którym w ciągu roku 1911 znajdowało opiekę i nocleg przeszło 600 osób w czasie swych wycieczek. Nadto w schronisku tem znalazło nocleg kilka wycieczek uczniów, z tych jedna największa pod przewodnictwem prof. Ignacego Króla, odbyta z uczniami gimnazjum III. w Krakowie.

Mimo, że schronisko to posiada zaledwie 12 łóżek, mimo, że jeszcze dziś ułatwień wielkich wycieczki na Babią Górę nie posiadają, przecież ruch turystyczny na nią z roku na rok widocznie się wzmaga, co przez zapiski zdołaliśmy skonstatować. Stąd płynie troska, aby na przyszłość poczynić wszelkie kroki celem zupełnego ułatwienia wycieczek na tę najwyższą w Beskidzie zachodnim górę.

Nie możemy też pominąć przy tem szczupłym sprawozdaniu tej okoliczności, by jednemu z członków naszego Oddziału, księdzu Janowi Chrobakiewiczowi w Zawoi, nie złożyć najserdeczniejszego podziękowania za opiekę nad schroniskiem Babiogórskim. Również i p. Arturowi Seidlerowi z Żywca winniśmy złożyć podziękowanie, że jego staraniem majątek Oddziału (mimo braku pracy i ruchu w Oddziale) został powiększony

i należycie i sumiennie przechowany. Dochód bowiem Oddziału poza wyrównaniem pre-  
tensyi za budowę schroniska na Babiej Górze wynosi 78 kor., dochód z wpisu człon-  
ków Oddziału 72 kor., razem więc na rok 1912 Oddział posiada kwotę 150 kor. do  
dyspozycji na cele turystyki.

Aczkolwiek Oddział finansowo nie jest zagrożony, przecież na podstawie nikłej  
działalności swej w ubiegłym roku, zastanawiał się Zarząd nad tem, czyby go nie na-  
leżało zwinąć i nie deponować pozostałych funduszków w Towarzystwie Tatrzańskim.

Na Walnem jednak Zgromadzeniu za rok 1911 postanowiono po dłuższej dyskusyi  
Oddziału nie rozwiązywać, a to ze względu na niezwykle ważną placówkę i zadania,  
jakie Oddział ma do spełnienia. W zasadzie, na razie uchwalono przytem, rozwinąć  
w roku bieżącym systematyczną, planową robotę nad rozwojem turystyki w Beskidzie  
zachodnim.

Wybrany też nowy Wydział, w osobach dyrektora p. Władysława Nowotarskiego  
jako prezesa, ks. Jana Chrobakiewicza w Zawoi jako wice-prezesa, p. Artura Seidlera  
jako sekretarza, p. Józefa Rakowskiego jako skarbnika Oddziału, profesora Włady-  
sława Kocha jako archiwaryusza i sprawozdawcy o ruchu turystycznym do dzienników  
a w członkach Wydziału panach W. Florkiewicz, Molińskim i burmistrzu m. Żywca  
p. Minkińskim i p. Nowickiej z Zawoi, — poniekąd, nowy ten Wydział, moralnie się  
zobowiązał pracę Oddziału Babiogórskiego ożywić i nadać jej wymaganą a tak pożą-  
daną żywotność.

Jest zatem nadzieja, że z rokiem nadchodzącym nowy Wydział zdoła odpowie-  
dzieć swemu zadaniu i popchnie i ożywi znacznie turystykę, w zaniebzanym przez nas  
dotąd Beskidzie zachodnim.

Najbliższe bowiem posiedzenie Zarządu Oddziału Babiogórskiego w Żywcu ma  
właśnie na porządku dziennym: Sprawę programu pracy Oddziału w r. 1912 i syste-  
matyczne zdawanie sprawy z czynności członków Zarządu.

W Żywcu, w styczniu 1912.

Sekretarz:  
*Artur Seidler.*

Prezes:  
*Wł. Nowotarski.*

## Spis członków.

1. Bagierek Ferdynand, Żywiec.
2. Bogucki Baltazar, Żywiec.
3. Bullmann Henryk, restaurator w Suchej.
4. Dr. Fonferko Adam, lekarz w Żywcu.
5. Gałuszka Stanisław, kupiec w Żywcu.
6. Gebauer Antoni, aptekarz, Żywiec.
7. Gissmann Edward, c. k. geometra ewi-  
dencyjny, Maków.
8. Hroboni Włodzimierz, c. k. pocztmistrz  
w Łodygowicach, powiat Żywiec.
9. Dr. Hubischta Alfred, c. k. sędzia w Pod-  
górze.
10. Dr. Idziński Wiktor, lekarz w Żywcu.
11. Dr. Jura Józef, c. k. sędzia w Makowie.
12. Kocyan Ludwik, Maków.
13. Dr. Kornicki Michał, adwokat w Żywcu.
14. Królikowski Czesław, kupiec w Żywcu.
15. Dr. Łodygowski Józef, adwokat, Ży-  
wiec.
16. Miętus Jakób, c. k. oficyał podatkowy  
w Żywcu.
17. Minkiński Antoni, burmistrz m. Żywca.
18. X. Miodoński Jan, dziekan w Łodygo-  
wicach, powiat Żywiec.
19. Moliński Andrzej, piekarz w Żywcu.
20. Nowicka Janina, c. k. pocztmistrzyni,  
Zawoja.
21. Nowotarski Władysław, dyrektor szkoły  
wydziałowej w Żywcu.
22. Piotrowska Antonina, Zawoja.
23. Polskie Towarzystwo gimnastyczne »So-  
kół« w Białej.

- |  |  |
|--|--|
| 24. Rakowski Józef, Pawlusie, powiat Żywiec.           | 32. Wolski Edward, Zawoja.                                   |
| 25. Rożałowski Jan, c. k. zarządca podatkowy, Żywiec.  | 33. Dr. Wozaczyński Józef, koncypient adwokacki w Żywcu.     |
| 26—28. Satalecki Wincenty z żoną i córką.              | 34. Wróbel Karol, właściciel fabryki maszyn w Żywcu.         |
| 29. Seidler Artur, Żywiec.                             | 35. Wróblewski Józef, profesor c. k. szkoły realnej w Żywcu. |
| 30. Silbermann Wilhelm, Krzyżowa, powiat Żywiec.       | 36. Dr. Zapalowicz Hugo, Lwów.                               |
| 31. Towarzystwo Zaliczkowe »Wzajemna Pomoc« w Makowie. |  |



# SPRAWOZDANIE

## Z CZYNNOŚCI ZARZĄDU ODDZIAŁU TOW. TATRZAŃSKIEGO »BESKID«

### W NOWYM SĄCZU ZA ROK 1911.

Uprzystępnienie Gorców i Spiżu polskiego dla miłośników gór, szerzenie zamiłowania dla turystyki we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego, to główna myśl przewodnia naszego Oddziału.

Mija od założenia naszego Towarzystwa rok szósty.

Możemy dziś śmiało powiedzieć, że nadzieje, jakie ożywiały założycieli »Beskidu« dzięki zrozumieniu jego celów przez tutejszych ludzi, dzięki poparciu miasta i powiatu nie zawiodły.

Nie dopełniliśmy wprawdzie nakreślonego na ten rok programu pracy, ale — jak się okazało, słuszną wyraził obawę Zarząd Oddziału w poprzednim sprawozdaniu, iż w roku 1911 czekają Towarzystwo nasze tak znaczne wydatki, że kto wie, czy znajdą pokrycie w szczupłych jego dochodach.

Widoczna, że programu:

1. wytyczenia nowych dróg turystycznych, któreby połączyły najważniejsze zdrojowiska nasze: Szczawnicę, Żegiestów i Krynice,
  2. zbudowania schroniska na Prehybie,
  3. wydania Przewodnika turystycznego po Sądecyźnie i Beskidzie zachodnim,
  4. szerzenia wśród ogółu zapału do turystyki,
- w jednym roku wykonać się nie dało.

Sprawozdanie więc Zarządu za rok 1911 obejmować będzie pracę, która do urzeczywistnienia tych 4 punktów programu zdążyła.

I. Nowych dróg nie wytyczono żadnych, starano się tylko o utrzymanie i uzupełnienie dróg już wytyczonych i zapoznanie z nimi przybywających w nasze strony turystów. W tym celu umieszczono na okolicznych stacyach mapy specjalne, na których odpowiednimi barwami wytyczone drogi uwidoczniło. Mapy te o powierzchni 1·5 m<sup>2</sup> oprawiono w bardzo gustowne ramy, oszklono i wystającym u dołu, poprzecznym, mosiężnym prętem przeciw rozbiciu zabezpieczono. Prócz tego obok stacji kolejowych umieszczono na żelaznych słupach metalowe tablice z odpowiednimi objaśnieniami turystycznymi. Wobec tego zaś, że tablice takie to rzecz kosztowna, a pomimo swej trwałości na złośliwość tak miejscowej ludności jak i tak zwanych pseudoturystów narażona, pomyślał Zarząd o assekuracji tych tablic w ten sposób, że pod każdą z nich umieszczono pięknie oprawny obrazek święty. Pomysł ten okazał się bardzo zbawiennym, bo, z jednej strony tablica taka nie tylko nie straciła, ale owszem zyskała na artystycznym wyglądzie, z drugiej strony oszczędzają tych tablic jedni z powodu uczuć religijnych, drudzy z obawy przed karą za obrazę religii. Tablice te wykonał właściciel fabryki żelaza w Nowym Sączu, członek naszego oddziału, za zwrotem tylko kosztów

własnych, za co Wydział na tem miejscu składa mu serdeczne podziękowanie. Wkopianie tablic, urządzenie i umieszczenie map specjalnych na dworcach kolejowych, to zasługa członka Wydziału naszego Towarzystwa WP. Henryka Suchanka.

II. W przykrej sytuacji znalazł się Zarząd wobec drugiego punktu programu t. j. budowy odpowiednich schronisk.

Jeszcze nie zrealizowano najważniejszego projektu budowy schroniska na Prehybie, a już członkowie domagają się budowy dwóch nowych schronisk t. j. na Koniecznej i na Turbaczu. Schronisko na Prehybie, któreby tak znacznie ułatwiło turystyce zwiedzenie Pienin, dostanie się na Spiż, a stamtąd w Tatry, to najważniejsze dla naszego Oddziału schronisko. Sprawa utknęła na braku funduszy, a postąpiła o tyle naprzód, że Towarzystwo Tatrzańskie na wniosek naszego delegata postanowiło na nadzwyczajnym walnem zebraniu pospieszyć nam z materyalną pomocą.

Miejsce wybrano bardzo odpowiednie, bo w pobliżu źródła, skąd piękny roztacza się widok. Co do dwóch innych schronisk na Koniecznej i na Turbaczu, to komisya specjalnie w tym celu wybrana miała zbadać gotowe już, stojące tam domki, czy nie mogłyby na razie prowizorycznie urządzone służyć tymczasowo za schroniska, lecz późniona pora jesienna nie pozwoliła tam się dostać. Dlatego też walne zgromadzenie na wniosek WP. Kazimierza Sosnowskiego uchwaliło, aby Zarząd z początkiem przyszłego lata sprawę tę załatwił.

III. Sprawa »Przewodnika turystycznego po Sądeczynie i zachodnim Beskidzie«, którego zredagowaniem zajmuje się nasz Delegat WP. Kazimierz Sosnowski, znajduje się na najlepszej drodze. Ostateczne jego wykończenie i wydanie nastąpi z końcem r. 1912 lub w ciągu r. 1913.

IV. Sport narciarski zyskał liczny już zastęp zwolenników najpierw pod kierunkiem p. Romana Gdesza, a następnie pod kierunkiem profesora Wojciecha Janczego.

Narciarze sądecy brali udział w wyścigach narciarskich urządzonych w Zakopanem, odbywali częste ćwiczenia, a nawet zainicjowali zbiorową wycieczkę na Eliaszkówkę, która wspaniale dopisała. Wesoła drużyna narciarzy długo zachowa w pamięci ośnieżone Tatry, oblane złotem zachodzącego słońca.

Turystyczny ruch w Sądeczynie wzmaga się coraz bardziej. Nie tylko młodzież gimnazjalna rwie się coraz liczniej i częściej w góry, lecz także udało się Zarządowi urządzić obok wycieczek członków na rozmaite szczyty naszych gór także wycieczkę dwudniową przez Prehybę w Pieniny, w której pod kierownictwem sekretarza Oddziału obok innych wzięła udział młodzież rzemieślnicza w liczbie dwudziestu pięciu. Czas był prześliczny, bo to był czas Zielonych Świątek. Pogoda dopisała, a jak ochoczo się bawiono, jaka prawdziwa, niewymuszona, a niczem nie podsycana wesołość panowała, to wprost opisać się nie da. To też każdy przyznać musi, że najtrudniejszy początek, bo szare to życie tych rzemieślników w małych miasteczkach nie usposabia ich do wycieczek w góry i lasy, w idealnych podejmowanych w celach.

Pierwsze lody więc stopniały, a kto raz zasmakuje, tego już góry ciągną, to też mamy nadzieję, że w tym roku takie wycieczki urządzać będzie można częściej.

W ubiegłym roku starał się Zarząd o zaprowadzenie dwóch nadzwyczajnych pociągów na przestrzeni Krynica-Chabówka, w tym roku bezskutecznie. Zarząd jednak nie traci nadziei, że w najbliższej przyszłości starania jego w tym kierunku pomyslnym zostaną uwieńczone skutkiem.

W końcu zaznaczyć wypada, że Zarząd w sprawie zmiany statutu Towarzystwa Tatrzańkiego brał żywy udział, broniąc samorządu oddziałów i Sekcyi. To też uchwalony przez nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa Tatrzańkiego nowy statut nie tylko w niczem nie ograniczył naszych dotychczasowych praw, ale owszem przyznał nam nawet głos stanowczy w Zarządzie, tudzież odpowiednią w stosunku do ilości członków Oddziału liczbę głosów na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Tatrzańkiego.

Jak w latach poprzednich tak i w ubiegłym okazały Oddziałowi swą życzliwość, przez udzielanie zapomóg: Rada Miejska, Dyrekcyja Kasy oszczędności i zaliczkowej, za co składa Zarząd wymienionym Instytucjom serdeczne podziękowanie.

Nie może też Zarząd powstrzymać się, by na tem miejscu nie wyraził bólu z powodu straty dwóch dzielnych turystów i członków Wydziału w osobach WWPP. Dra Władysława Peca i Jana Sikorskiego, którzy z powodu swego przeniesienia nie będą mogli brać w pracy naszego Towarzystwa tak czynnego udziału, jak dotychczas. Wyrażając zaś im serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę około rozwoju naszego Towarzystwa, prosimy, by na nowych posterunkach będąc, nigdy o naszych pięknych górach nie zapominali i wedle sił nas w pracy wspomagali.

Sekretarz:  
*Zdzisław Bączkowski.*

Prezes:  
*Michał Töpfer.*

## Zestawienie kasowe za rok 1911

Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego »Beskid« w Nowym Sączu.

### Dochód:

1. Pozostałość kasowa z dniem 31. grudnia 1910 . . . . .	906 K 60 h
2. Subwencya Rady miasta Nowego Sącza za rok 1911 . . . . .	200 » — »
3. » Kasy Oszczędności w Nowym Sączu . . . . .	50 » — »
4. » Kasy Zaliczkowej w Nowym Sączu . . . . .	40 » — »
5. Wkładki członków . . . . .	550 » 50 »
6. Inne dochody . . . . .	6 » — »
Razem . . . . .	1753 K 10 h

### Rozchód:

1. Płaca kursora . . . . .	52 K 80 h
2. Czynnosc za lokal . . . . .	60 » — »
3. Towarzystwu Tatrzańskiemu za 107 legitymacyi . . . . .	214 » — »
4. Wydatki na urządzenie wycieczek i konserwację dróg wytyczonych . . . . .	55 » — »
5. Porto, stemple, przekazy . . . . .	47 » 14 »
6. Tablice żelazne (drogowskazy) . . . . .	30 » 39 »
7. Koszta umieszczonych na stacyach okolicznych map specjalnych . . . . .	6 » 60 »
8. Wydatki na przybory turystyczne . . . . .	23 » 50 »
9. Koszta podróży Prezesa do Krakowa na konferencyę w sprawie zmieni- nionego statutu Towarzystwa Tatrzańskiego . . . . .	49 » 40 »
10. Prenumerata pism turystycznych . . . . .	27 » — »
11. Wydatki na druki i ogłoszenia afiszów, druki kartek . . . . .	19 » 50 »
Suma rozchodów . . . . .	585 K 33 h
Saldo z dniem 31 grudnia 1911 . . . . .	1167 » 77 »
Razem . . . . .	1753 K 10 h

Komisya kontrolująca:  
*W. Habliński. Dr. Sichrawa.*

*Jakób Kuska*  
skarbnik.

## Zarząd Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego »Beskid« w Nowym Sączu

(na lat 3 wybrany tj. na 1912—1914).

1. Töpfer Michał, przewodniczący.	6. Kuska Jakób	czl. zarządu.	
2. Dr. Płochocki Tadeusz, zast. przewod.	7. Dr. Sichrawa Roman,	» »	
3. Gdesz Roman	czl. zarządu.	8. Suchanek Henryk	» »
4. Bączkowski Zdzisław	» »	9. Szajna Maryan	» »
5. Janczy Wojciech,	» »	10. Wzorek Franciszek	» »



**Zastępy członków zarządu:**

1. Dr Chrzan Bogusław.
2. Leśniak Józef.
3. Dr Goldfinger Samuel.

4. Dr Bórowczyk Feliks.
5. Wojtyga Józef.

**Komisyja Kontrolująca na rok 1912:**

1. Habliński Włodzimierz.
2. Nikiel Karol.

3. Dr Pasionek Emil.

**Reprezentant Oddziału T. T. »Beskid« w Towarzystwie Tatrzańskim:**

1. Sosnowski Kazimierz, prof. Akad. handl. w Krakowie.

## **Spis członków**

### **Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego »Beskid« w Nowym Sączu.**

**A. Członek założyciel:**

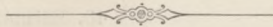
August hr. Breza.

**B. Członkowie zwyczajni:**

1. Aleksander Konrad.
2. Apperman Jakób.
3. Dr Barbacki Władysław.
4. Baster Józef.
5. Bauman Józef.
6. Bączkowski Stanisław.
7. Bocheński Stanisław.
8. Dr Bogulski Otmar.
9. Dr Bórowczyk Feliks.
10. Brodacki Jan.
11. Brudziana Antoni.
12. Bukasiewicz Stanisław.
13. Butrymowicz Starza Adam.
14. Dr Chrzan Bogusław.
15. Chybiński Walery.
16. Damsé Józef.
17. Dr Deutelbaum Jakób.
18. Dobrowolski Antoni.
19. Dulebowski Ignacy.
20. Dr Flis Stanisław.
21. Gdesz Roman.
22. Gdeszowa Emma.
23. Godfrejow Alfred.
24. Dr Goldfinger Samuel.
25. Górka Lucyan.
26. Górski Kazimierz.
27. Grabowski Jan.
28. Dr Grzybowski Ludwik.
29. Habliński Włodzimierz.
30. Halski Zygmunt.
31. Hein Julian.

32. Janczy Wojciech.
33. Jasiński August.
34. Kalman Wiktor.
35. Kamuda Józef.
36. Kanner Ignacy.
37. Dr Kicki Mieczysław.
38. Ks. Klamut Michał.
39. Dr Klemensiewicz Stanisław.
40. Klimek Roman.
41. Kocwa Władysław.
42. Koellner Edward.
43. Kopacz Artur.
44. Dr Körbel Maurycy.
45. Kościelecki Adam.
46. Kosiński Piotr.
47. Kossowski Zygmunt.
48. Krupski Leopold.
49. Kupczyk Józef.
50. Kuska Jakób.
51. Langier Andrzej.
52. Leśniak Józef.
53. Lichtman Benjamin.
54. Ligaszewski Eugeniusz.
55. Lusiewicz Edward.
56. Malecki Jan.
57. Marynowski Ludwik.
58. Meiss Karol.
59. Merkl Karol.
60. Mieczysławski Józef.
61. Migacz Józef.
62. Nikiel Karol.
63. Nowakowski Stanisław.
64. Oleksy Wiktor.
65. Dr Pasionek Emil.
66. Pasionkova Stefania.
67. Dr Pec Władysław.

- |                               |                           |
|-------------------------------|---------------------------|
| 68. Pelczar Michał.           | 88. Sosnowski Kazimierz.  |
| 69. Pelczarowa Karolina.      | 89. Suchanek Henryk.      |
| 70. Piątkiewicz Bronisław.    | 90. Dr Stuber Gustaw.     |
| 71. Pilcer Bernard.           | 91. Dr Syrop Hersch.      |
| 72. Piskorski Jan.            | 92. Szulc Antoni.         |
| 73. Pisz Roman.               | 93. Szyrajew Michał.      |
| 74. Pisztek Franciszek.       | 94. Töpfer Michał.        |
| 75. Dr Plochocki Tadeusz.     | 95. Türdiszek Roman.      |
| 76. Przychocki Ligeza Teodor. | 96. Tyrała Jan.           |
| 77. Rajca Walenty.            | 97. Ulatowski Józef.      |
| 78. Remi Zenon.               | 98. Weimer Zygmunt.       |
| 79. Rosmanith Józef.          | 99. Weiss Jerzy.          |
| 80. Schneigert Władysław.     | 100. Wiliński Floryan.    |
| 81. Dr Schwarz Adolf.         | 101. Wilusz Juliusz.      |
| 82. Sękiewicz Błażej.         | 102. Wojtyga Józef        |
| 83. Sękowski Władysław.       | 103. Wzorek Franciszek.   |
| 84. Dr Sichrawa Roman.        | 104. Zajączkowski Marek.  |
| 85. Dr Silberman Bernard.     | 105. Dr Zieliński Edward. |
| 86. Skofleg Błażej.           | 106. Zieliński Piotr      |
| 87. Sławomirski Błażej.       | 107. Żytyński Saturnin.   |



# SPRAWOZDANIE

## Z CZYNNOŚCI ZARZĄDU CZARNOHORSKIEGO ODDZIAŁU TOW. TATRZ.

W KOŁOMYI ZA ROK 1911.

Główną czynnością Zarządu w ubiegłym roku administracyjnym były starania około doprowadzenia do skutku otwarcia nowego schroniska pod Howerlą. Schronisko, aczkolwiek w części przeznaczonej na płatne noclegi nie wykończone, zostało mimo to oddane do użytku turystów, a mianowicie środkowa część przeznaczona na bezpłatne noclegi wycieczek wspólnych spełniała już w roku minionym swe zadanie.

Celem należytego urządzenia schroniska Zarząd zakupił z funduszu schronisk 11 łóżek składanych, 11 koców zimowych, 6 stołów, 6 szarag, 2 lustra, stołki, umywalnie, stojaki, szafkę, naczynia pokojowe i stołowe, 44 prześcieradeł i 25 ręczników. Sprzętów tych z powodu zniszczonych zupełnie przez powodzie dróg nie można było żadną miarą zwieźć do schroniska, wskutek czego pozostały w Worochcie i zostaną tam dopóty, póki schronisko nie zostanie kompletnie wykończone.

W sprawie wewnętrznego wykończenia części wschodniej schroniska, odniósł się Zarząd do c. k. Zarządu lasów państwowych w Worochcie z prośbą o ostateczne doprowadzenie budowy do końca.

W sprawie oznaczenia dostępów na Czarnohorę, Zarząd kazał sporządzić 30 tablic z odpowiednimi napisami i odesłał je panu Greissowi w Woronience, który uproszony przez Zarząd, podjął się umieścić je we wskazanych miejscach.

Skutecznie wraz z innemi Towarzystwami odnosił się Zarząd do Ministerstwa kolejowego w sprawie ulg dla swych członków na liniach w góry wiodących — jak również poruszył ważną dla reklamy gór naszych sprawę wydania przez władze kolejowe ozdobnego plakatu kolejowego.

Na ankiecie zwołanej staraniem Kołomyjskiej Rady powiatowej w sprawie budowy kolei Kołomyja — Kosów — Uścieryki przedstawił członek Zarządu p. Gąsiorowski ważność projektowanej drogi żelaznej dla rozwoju ruchu letniczego i turystycznego w części Karpat nad Czeremoszami. Sprawa budowy kolei tej znajduje się obecnie na drodze ku urzeczywistnieniu, wskutek czego stanie niebawem Zarząd wobec zadania skierowania i udogodnienia ruchu turystycznego w tamtych okolicach.

Ilość członków wynosiła w roku sprawozdawczym 172, nie licząc tych, którzy wkładek nie uiścili.

Posiedzeń odbył Zarząd pięć.

Członków przysporzyli pp. Maksymilian Lewicki trzech, Mikołaj Gawiak dwóch, Ludwik Markiewicz trzech, Józef Dziędzielewicz dwóch, ks. Trzebunia jednego i Edward Sysak jednego.

W ciągu roku przeniosło się do wieczności trzech członków a mianowicie: Piotr Germański c. k. inspektor techniczny kontroli skarbowej w Kołomyi, Władysław Łucki emer. c. k. radca sądu w Stanisławowie i Antoni Malik c. k. oficyał sądowy w Stanisławowie. Cześć ich pamięci!

Sekretarz:  
*Edward Sysak.*

Prezes:  
*J. Skupniewicz.*

## SPRAWOZDANIE KASOWE

### Czarnohorskiego Oddziału Tow. Tatrzańskiego za rok 1911.

#### A. PRZYCHODY.

I. Pozostałość z roku 1910 . . . . .	59 K 45 h
II. Z fund. schronisk na książ. Kasy Oszcz. Nr. 19,737 ulokowanego podniesiono na urządzenie schroniska . . . . .	1125 » 32 »
III. Wpisowe od nowych członków . . . . .	24 » — »
IV. Wkładki od członków . . . . .	1050 » — »
V. Z dworku w Worochcie . . . . .	1571 » 71 »
VI. Z dworku w Żabiu . . . . .	418 » 25 »
VII. Ze schroniska »pod Howerlą« . . . . .	22 » 90 »
VIII. Zasiłek od Tow. Tatr. w Krakowie . . . . .	300 » — »
IX. Odsetki . . . . .	66 » 21 »
Dochody razem . . . . .	4637 K 84 h

#### B. ROZCHODY.

##### I. Cele naukowe.

	Pojedynczo	Razem
a) Mapy, dzieła naukowe . . . . .	33 K 50 h	
b) Tow. Tatrzańskiemu $\frac{1}{3}$ część wkładek . . . . .	348 » — »	
c) Poparcie badań naukowych p. Dzieńdzielewicz . . . . .	120 » — »	501 K 50 h

##### II. Utrzymanie schronisk.

a) Schronisko nowe pod Howerlą:		
1. Asekuracja . . . . .	25 K 39 h	
2. Roczny czynsz Zarządowi lasowemu . . . . .	50 » — »	
3. Naczynia pokojowe i stołowe . . . . .	146 » 55 »	
4. 11 łóżek składanych . . . . .	242 » 34 »	
5. 11 kocy zimowych . . . . .	308 » 40 »	
6. 6 stołów, 6 szarag, 2-lustra, stołki, umywalnie, stojaki, szafka . . . . .	213 » — »	
7. Transport sprzętów z Bystrzycy, Vselince . . . . .	69 » 57 »	
8. 44 prześcieradeł, 25 ręczników . . . . .	145 » 46 »	
9. Dozorcy schroniska i dozór rekwizytów . . . . .	94 » 60 »	
10. Koszta podróży delegatów . . . . .	72 » 50 »	1367 K 81 h
b) Schronisko pod Pop Iwanem:		
Asekuracja . . . . .	2 K 36 h	2 K 36 h
Do przeniesienia . . . . .		1871 K 67 h

Z przeniesienia . . . 1871 K 67 h

### III. Utrzymanie komunikacji.

1. Drogowskazy . . . . .	66 K 70 h	
2. Tablica na Zaroślak, farby olejne . . . . .	68 » 92 »	135 K 62 h

### IV. Utrzymanie dworku w Worochcie.

1. Asekuracja budynków i ruchomości . . . . .	145 K 98 h	
2. Uporządkowanie domów . . . . .	148 » 26 »	
3. Uzupełnienie inwentarza . . . . .	280 » 72 »	
4. Obszycie pościeli, naprawy szyb . . . . .	23 » 50 »	
5. Pranie pościeli . . . . .	136 » 15 »	
6. Kontrola, prenumerata gazet . . . . .	70 » 09 »	
7. Podatki: dom. klasowy i czynszowy 1911 . . . . .	215 » 52 »	
8. Należytość szynkarska . . . . .	120 » 20 »	
9. Dowóz rzeczy ze stacyi . . . . .	19 » 21 »	
10. Warta, stróż, inkorporacja, boleta . . . . .	15 » 39 »	
11. 2 flagi, olej . . . . .	30 » 60 »	1205 K 62 h

### V. Utrzymanie dworku w Żabiu.

1. Podatek czynszowy za 1911 . . . . .	123 K 80 h	
2. Kontrola dworku . . . . .	58 » 90 »	
3. Asekuracja i czynsz za grunt . . . . .	40 » 98 »	
4. Reparacja dworku i przeniesienie kloak . . . . .	171 » — »	
5. Postawienie nowych sztachet . . . . .	24 » — »	
6. Pranie bielizny . . . . .	12 » — »	
7. Mycie podłóg . . . . .	10 » — »	440 K 68 h

### VI. Koszta Zarządu.

1. Portorya i należytości pocztowe . . . . .	37 K 35 h	
2. Wkładka do Tow. Karpacko-węgierskiego . . . . .	4 » 60 »	
3. Ekspedycya Pamiętników . . . . .	42 » 60 »	
4. Druki i wydatki kancelaryjne . . . . .	86 » 22 »	
5. Kursor i służba . . . . .	71 » 80 »	
6. Rekursy podatkowe . . . . .	33 » 35 »	
7. Koszta delegata do Krakowa . . . . .	48 » 40 »	
8. Remuneracja sekretarza . . . . .	200 » — »	524 K 32 h

Razem . . . 4177 K 91 h

W porównaniu z przychodami . . . . . 4637 » 84 »

pozostaje na rok 1912 zapas kasowy . . . . . 459 K 93 h

oraz Fundusz schronisk w kwocie . . . . . 1897 » 54 »

### Rachunek Funduszu schronisk.

Stan funduszu w dniu 1 stycznia 1911 . . . . . 2956 K 65 h

Odsetki . . . . . 66 » 21 »

Razem . . . 3022 K 86 h

Urządzenie nowego schroniska pod Howerlą . . . . . 1125 » 32 »

Stan funduszu z dniem 1 stycznia 1912 . . . . . 1897 K 54 h

W Kołomyi dnia 1 stycznia 1912.

— J. Skupniewicz  
prezes.

M. Kusionowicz  
skarbnik.

## PROTOKÓŁ

spisany dnia 30 grudnia 1911 z posiedzenia Komisji budżetowej w sprawie ułożenia preliminarza na rok 1912.

Po dokładnem rozpatrzeniu potrzeb Towarzystwa, oraz po zbadaniu możliwych przychodów i wydatków, Komisya postanowiła zaproponować następujący

### Preliminarz na rok 1912, a mianowicie:

#### A. DOCHODY.

1. Z końcem roku 1911 okazał się zapas . . . . .	459 K 93 h	
2. Wpisowe od nowych członków . . . . .	24 » — »	
3. Wkładki roczne od członków . . . . .	1044 » — »	
4. Ze sprzedaży przewodnika na Czarnohorę . . . . .	60 » — »	
5. Dochód z dworku w Żabiu . . . . .	300 » — »	
6. Dochód z dworku w Worochcie . . . . .	1500 » — »	
7. Zasiłek Towarzystwa Tatrzańskiego . . . . .	300 » — »	
8. Odsetki . . . . .	40 » — »	3727 K 93 h

#### B. WYDATKI.

##### I. Koszta Zarządu.

1. Opłaty pocztowe od korespondencji . . . . .	36 K — h	
2. Ekspedycja roczników z opłatą pocztową . . . . .	46 » — »	
3. Usługa i kursor miejscowy . . . . .	60 » — »	
4. Potrzeby kancelaryjne . . . . .	20 » — »	
5. Druki i ogłoszenia . . . . .	30 » — »	
6. Koszta podróży reprezentantów . . . . .	60 » — »	
7. Remuneracja sekretarza . . . . .	200 » — »	
8. Ekwiwalent . . . . .	20 » — »	
9. Wkładka do Towarzystwa Węgierskiego . . . . .	4 » 60 »	476 K 60 h

##### II. Utrzymanie schronisk.

###### a) Schronisko na Zaroślaku.

1. Czynsz za schronisko za 1911 i 1912 r. . . . .	100 K — h	
2. Asekuracja tego schroniska za 1911 i 1912 r. . . . .	25 » 39 »	
3. Koszta reklamy schroniska . . . . .	40 » — »	165 K 39 h

###### b) Schronisko pod »Pop Iwanem«.

1. Asekuracja . . . . .	2 K 60 h	
2. Dozór i utrzymanie . . . . .	87 » 40 »	
3. Płaca dochodzącego dozorczy . . . . .	40 » — »	130 K — h

c) Na fundusz budowy schronisk . . . . .	300 » — »	300 » — »
--	-----------	-----------

##### III. Roboty w górach i utrzymanie drogowaskazów.

1. Koszta stawiania drogowaskazów na drogach i ścież. . . . .	260 K — h	260 K — h
Do przeniesienia . . . . .		1331 K 99 h

**IV. Utrzymanie dworków.**

a) w Worochcie.

1. Asekuracja obu budynków i ruchomości . . . . .	145 K 98 h	
2. Podatki rządowe . . . . .	215 » 52 »	
3. Pranie pościeli . . . . .	136 » — »	
4. Prenumerata gazet . . . . .	12 » — »	
5. Koszta kontroli dworku . . . . .	60 » — »	
6. Rekwizyta pożarne . . . . .	10 » — »	
7. Opłaty od wyszynku w Worochcie za rok 1911 i na 1912 r. . . . .	200 » — »	
8. Utrzymanie porządku w dworku . . . . .	125 » — »	
9. Koszta reklamy dworku . . . . .	40 » — »	
10. Oświetlenie dworku . . . . .	26 » — »	
11. Reparacja budynków . . . . .	300 » — »	
12. Uzupełnienie inwentarza . . . . .	300 » — »	
13. Na koszta melioracyi gruntu . . . . .	100 » — »	1670 K 50 h

b) w Żabiu.

1. Czysznz za grunt . . . . .	2 K — h	
2. Asekuracja budynków i ruchomości . . . . .	38 » 56 »	
3. Podatki rządowe . . . . .	125 » — »	
4. Koszta kontroli dworku . . . . .	60 » — »	
5. Utrzymanie dworku i reparacye . . . . .	40 » — »	
6. Uzupełnienie inwentarza . . . . .	20 » — »	
7. Koszta reklamy dworku . . . . .	20 » — »	305 K 56 h

**V. Na cele naukowe.**

1. Zwrot $\frac{1}{3}$ wkładek Tow. Tatrzańskiemu w Krakowie na wydawnictwa w 1912 r. . . . .	300 K — h	
2. Wycieczki w Karpaty . . . . .	60 » — »	
9. Badanie w Karpatach . . . . .	60 » — »	420 K — h
Razem . . . . .		3728 K 05 h

*H. Hoffbauer.*

*E. Sysak.*

*H. Gąsiorowski.*

**Spis członków Oddziału Czarnohorskiego Towarzystwa Tatr. za rok 1911.**

**A. Zarząd.**

1. Skupniewicz Józef, przewodniczący.
2. Hoffbauer Henryk, zastępca przew.
3. Kusionowicz Michał, skarbnik.
4. Sysak Edward, sekretarz.
5. Gąsiorowski Henryk, czł. zarządu.
6. Gogela Zygmunt, » »
7. Dr Piaskiewicz Władysław, » »
8. Rawski Edward, » »
9. Finger Gustaw, zast. » »

10. Dr Łuniewski Stefan, zast. czł. zarządu.
11. Markiewicz Ludwik, » » »
12. Schindler Marcei, » » »
13. Wirski Adolf, » » »

**Komisya rewizyjna.**

1. Jakimowicz Dionizy.
2. Krzywda Seweryn.
3. Turzański Stanisław.

### B. Delegaci Zarządu w Galicyi.

1. Buczacz: Niebieszczański Piotr, profesor gimn.
2. Lwów: Gawiak Mikołaj.
3. » Dr Romer Eugeniusz.
4. Nadwórna: Ks. Trzebunia Tomasz.
5. Bolechów: Czechowicz Jan.
6. Stanisławów: Dr Jurkiewicz Włodzim.
7. » Lewicki Maksymilian.
8. Tarnopol: Gawalewicz Adolf.
9. Worochna: Golczewski Stanisław.
10. Żabie: Kasperek Jan.

### W Królestwie Polskiem.

Warszawa: Bardzki Artur.

### C. Członkowie dożywotni.

1. Hr. Dzieduszycka Helena, Lwów
2. Fundacya hr. Stan. Skarbka, Lwów.

### D. Członkowie zwyczajni.

1. Babel Fronsberg Karol, c. k. radca Sądu, Lwów.
2. Dr Bach Józef, Lwów.
3. Dr Bałaban Teodor, lek. okul., Lwów.
4. Barącz Stanisław, literat, Lwów.
5. Bardzki Artur, adv. przys., Warszawa.
6. Dr Berson Seweryn, radca Sądu kraj. karn., Lwów.
7. Bielawski Stan., c. k. prof. gimn., Przemysł.
8. Bier Antoni, c. k. radca Skarbu, Kołomyja.
9. Bigo Kazimierz, nacz. Banku austr.-węg., Kołomyja.
10. Blaut Jan, autoryzow. inżynier budowy i kultury, Lwów.
11. Blicharski Józef, c. k. radca rachunk. kraj. Dyr. Skarbu, Lwów.
12. Dr Bogucki Jan, c. k. prof. Polit., Lwów.
13. Dr Bromberg Gustaw, adwokat krajowy, Lwów.
14. Bukojemski Stanisław, kontrolor Kasy miejskiej, Kołomyja.
15. Buszyński Seweryn, c. k. starszy kom. Starostwa, Kołomyja.
16. Choloniowski Myszka Tomasz, c. k. starszy geometra, Rawa Ruska.
17. Cieński Adolf, wł. dóbr, Okno.
18. Cieński Bogusław, wł. dóbr, Loszniów.
19. Conrad Ludwik, rewident Tow. kredyt., Lwów.

20. Czaprąński Eugeniusz, nacz. buchalter Mikolascha, Lwów.
21. Czaykowski Józef, profesor c. k. Szkoły drzewnej, Kołomyja.
22. Czechowicz Jan, c. k. notaryusz, Bolechów.
23. Ks. Dąbrowski Tomasz, emeryt. radca szkolny, Stanisławów.
24. Hr. Dąbski Mieczysław, Dobieszewice.
25. Dębicki Jan, radca Sądu, Drohobycz.
26. Dr Dębicki Teofil, adv. kraj., Kołomyja.
27. Dr Doboszyński Ludwik, lekarz fund. Skarbkowskiej w Drohowyżu.
28. Dr Dorożewski Napoleon, c. k. starszy radca Skarbu, Lwów.
29. Dziedzielewicz Józef, emer. radca Sądu, Lwów.
30. Fidler Tadeusz, c. k. prof. Polit., Lwów.
31. Finger Gustaw, c. k. prof. Szkoły drzewnej, Kołomyja.
32. Friedbergowa z Malinów Marya, w Koszylówce p. Bohdanówka.
33. Dr. Friedberg Wilhelm, c. k. profesor IV Gimn., Lwów.
34. Gawalewicz Adolf, c. k. prof. gimnazjalny, Tarnopol.
35. Gawiak Mikołaj, c. k. kom. Skarbu, Lwów.
36. Gąsiorowski Henryk, naucz., Kołomyja.
37. Gąsiorowski Władysław, urzędnik poczt., Lwów.
38. Gogola Zygmunt, dzierżawca apteki, Kołomyja.
39. Golachowski Władysław, c. k. radca Sądu, Stanisławów.
40. Golczewski Stanisław, c. k. zarz. lasów, Worochna.
41. Góra Witold, c. k. prof. Akademii handl., Lwów.
42. Grzędziński Bonawentura, c. k. profesor gimn., Lwów.
43. Greiss Maryan, c. k. leśniczy, Woronienka.
44. Grzędziński Eugeniusz, c. k. prof. Szk. realnej, Śniatyn.
45. Gutowski Kazimierz, kasyer miejski, Kołomyja.
46. Dr Haczewski Stanisław, adwokat kraj., Kołomyja.
47. Dr Hamerski Wiktor, c. k. starszy radca Prokuratoryi Skarbu, Lwów.
48. Hawel Julian, prof. rys. II Szkoły real., Lwów.
49. Hoffbauer Henr., emer. major, Kołomyja.
50. Br. Hormuzaki Eudosce, właściciel dóbr, Czerniowce.



51. Horowitz Jonasz, c. k. not., Gwoździec.
52. Ichnatowicz Jan, mag. farm., Lwów.
53. Jakimowicz Dyonizy, kasyer Magistratu miasta Stanisławowa.
54. Dr Jandá Franciszek, lekarz, radca ces., Lwów.
55. Janecki Karol, arch. i prof. Szkoły drzew., Kołomyja.
56. Ks. Janowski Franciszek, Nadwórna.
57. Jaworski Bazyli, c. k. radca rach. Skarbu, Lwów.
58. Dr Jolles Juliusz, c. k. komisarz skarbowy, Kołomyja.
59. Dr Jurkiewicz Włodzimierz, adw. kraj. Stanisławów.
60. Kaczorowski Bolesław, c. k. inspektor szkolny, Sanok.
61. Kallay Fryderyk, arch. i emer. dyr. Spół. przem., Lwów.
62. Kapko Józef, c. k. notaryusz, Kołomyja.
63. Karatnicki Modest, c. k. prezydent Sądu, Brzeżany.
64. Karatnicki Włodzimierz, c. k. lustr. dóbr państw., Lwów.
65. Kasperek Jan, c. k. radca Sądu, Żabie.
66. Kaucki Tytus, c. k. oficyał pocztowy, Lwów.
67. Kistryn Tadeusz, naucz. c. k. Akademii handl., Lwów.
68. Klimaszewski Aleksander, kier. Szkoły garniearskiej, Kołomyja.
69. Klimowicz Karol, inż. Wydz. kraj., Lwów.
70. Korzeniewicz Włodz., dyr. Szk. wydz., Kołomyja.
71. Dr Kossak Leon, lekarz, Lwów.
72. Dr Kozakiewicz Aleks., lek., Kołomyja.
73. Dr Kraśnicki Tad., adw. kraj., Kołomyja.
74. Krimmerowa Józefa, wł. sklepu, Lwów.
75. Krowicki Wład., cukiernik, Stanisławów.
76. Dr Krygowski Kazimierz, adwokat kraj., Lwów.
77. Krygowski Teofil, leśnik fund. Skarbkowskiej, Lwów.
78. Dr Krynicki Bogdan, c. k. radca Sądu, Stanisławów.
79. Krzyczkowski Dyonizy, c. k. prof. Szk. przem., Lwów.
80. Dr Krzysztofowicz Mikołaj, właśc. dóbr, Załucze.
81. Krzywda Seweryn, kierow. szkoły lud., Kołomyja.
82. Dr Kubisztal Stanisław, fizyk miejski, Stanisławów.
83. Dr Kulczycki Aleksander, dyr., Lwów.
84. Dr Kulczycki Zygmunt, c. k. radca Prok. Skarbu, Lwów.
85. Ks. Kunicki Kassyan, c. k. kapelan wojsk., Lwów.
86. Kunzek Fryderyk, radca Dworu, Lwów.
87. Kunzek Karol, c. k. kapitan, N. Sącz.
88. Dr Kunzek Roman, c. k. sekr. Prokuratoryi Skarbu, Lwów.
89. Kusionowicz Michał, c. k. prof. gimn. i radca szk., Kołomyja.
90. Latkowski Juliusz, c. k. prof. gimn., Stanisławów.
91. Lewicki Julian, c. k. prof. gimn., Lwów.
92. Lewicki Maksymilian, ofic. Magistratu, Stanisławów.
93. Dr Lewicki Włodz., c. k. prof. V. Gimn., Lwów.
94. Dr Lic Feliks, lekarz, Jagielnica.
95. Dr Lindenbaum Aleks., Drohobycz.
96. Lindner Stan., c. k. sędzia i naczelnik Sądu w Trembowli.
97. Lipiński Tadeusz, urzędnik Tow. ub., Stanisławów.
98. Łomnicki Jarosław, c. k. prof. II. Szk. realnej, Lwów.
99. Łucki Wład., em. radca sąd., Stanisławów.
100. Łucki Wład., c. k. asyst. podat., Zabłotów.
101. Łukasiewicz Zygmunt, dzierż. dóbr Michałków, p. Korszów.
102. Dr Łuniewski Stefan, lekarz okulista, Kołomyja.
103. Malik Ant., c. k. ofic. Sądu, Kołomyja.
104. Malaczyński Maryan, dyr. Szk. lasowej, Lwów.
105. Dr Mańkowski Wiktoryn, prez. Sądu, Sanok.
106. Markiewicz Ludwik, rachm. Mag., Kołomyja.
107. Dr Marmorosch Maurycy, adw. kr., Kołomyja.
108. Marmorosch Salomon, obyw., Kołomyja.
109. Dr Martynowicz Michał, c. k. lek. sztab., Stanisławów.
110. Mund Boruch, inżynier Magistratu, Kołomyja.
111. Mazurek Jan Paweł, c. k. prof. IV. Gimn., Lwów.
112. Merkel Hugo, c. k. inspektor technicz. Skarbu, Czerniowce.
113. Dr Milewski Tadeusz, c. k. lek. pow., Kołomyja.
114. Miziewicz Aleks., wł. druk. i fabr. papieru, Kołomyja.

115. Miziewicz Stanisław, radca Wydz. kraj., Lwów.
116. Morawski Juliusz, urzęd. Kasy Oszcz., Kołomyja.
117. Morawski Miecz., emer. nadradca sąd. i adw., Kołomyja.
118. Morgenbesser Edward, Lwów.
119. Mykitkowa Eleonora, naucz. w Mikołajowie nad Dniestrem.
120. Niebieszczański Piotr, profesor gimn., Buczaż.
121. Dr Niedźwiedzki Julian, prof. Polit., Lwów.
122. Niewiadomski Juwenal, c. k. prokur. Państwa, Lwów.
123. Nowakowski Miłosław, c. k. inżyn., Zaleszczyki.
124. Pakosz Maryan, c. k. zarząd. podatk., Kulików.
125. Dr Parnas Emil, adw. kraj., Lwów.
126. Pawlikowski Ferd., c. k. radca Nam. i starosta w Kołomyi.
127. Ks. Piaskiewicz Józ., prof., Stanisławów.
128. Dr Piaskiewicz Wład., lekarz miejski, Kołomyja.
129. Piątkowski Juliusz, Lwów.
130. Dr Piechowski Franc., c. k. sędzia, Brzeżany.
131. Podgórski Edward, art. rzeźb., Kołomyja.
132. Podhalicz Józef, tymczasowy zastępca inspektora szkolnego, Bohoroczany.
133. Postel Paweł, prof. c. k. Akad. handl., Lwów.
134. Dr Próchnicki Zdzisław, c. k. sekr. Prok. Skarbu, Lwów.
135. Rawski Edward, bud. miejski, Kołomyja.
136. Romanowicz Stan., kupiec i obywatel, Kołomyja.
137. Dr Romer Eugeniusz, c. k. doc. Uniw. i prof. Szk. przem., Lwów.
138. Rothert Wład., prof. Uniw., Kraków.
139. Sauczey Tadeusz, kontr. miejs. Zakładu wodoc. we Lwowie.
140. Schindler Marceli, dyr. Szk. wydziałowej, Kołomyja.
141. Dr Schoenett Maksymilian, prof. Akad. hand., Lwów.
142. Sidorowicz Ant., aptekarz, Kołomyja.
143. Sieradzki Stanisław, naucz., Kołomyja.
144. Skupniewicz Józef, c. k. radca szkolny i dyr. gimn., Kołomyja.
145. Dr Smoluchowski Maryan, prof. Uniw., Lwów.
146. Dr Smoluchowski Tadeusz, Lwów.
147. Sokołowska Olimpia, naucz. w Wybranówce.
148. Sokołowski Stanisław, Kołomyja.
149. Spólnicki Michał, prof. gimn., Lwów.
150. Staszkievicz Władysław, Lwów.
151. Stecówna Halina, naucz., Chodorów.
152. Dr Stenzel Stefan, Kołomyja.
153. Sym Ant., c. k. radca leśnictwa, Lwów.
154. Sysak Edward, lustr. Wydz. powiat., Kołomyja.
155. Dr Świętkiewicz Michał, prymaryusz szpitala we Lwowie
156. Świętkowski Antoni, c. k. insp. techn. Skarbu, Lwów.
157. Szyszkowski Wład., nadinż. kr., Lwów.
158. Szwabowicz Marcin, radca górniczy, Stanisławów.
159. Stöckl August, oficyał Magistratu we Lwowie.
160. Szporek Zygmunt, urzęd. austr.-weg. Banku, Kołomyja.
161. Dr Tarnawski Apolinary, lek., Kosów.
162. Teichman Karol, kier. szk., Kołomyja.
163. Teliszewski Konst., c. k. notaryusz, Kołomyja.
164. Towarzystwo kasynowe w Kołomyi.
165. Ks. Trzebunia Tomasz, prob., Nadwórna.
166. Tuleja Ludwik Kaz, c. k. prof. gimn., Śniatyn.
167. Turczyński Juliusz, emer. radca szk., Lwów.
168. Turossz Wojciech, c. k. profesor gimn., Tarnopol.
169. Turzański Grzymała Stanisł., wł. drog., Kołomyja.
170. Wang Wilhelm, c. k. nadkontrolor techn. Lwów.
171. Wirski Adolf, nauczyciel, Kołomyja.
172. Witemberski Edmund, em. radca górny i zarz. salin, Lwów.
173. Wojechiechowski Zacharyasz, c. k. starszy inżynier, Kołomyja.
174. Wolański Witold, inż., Lwów.
175. Dr Wolfram Leszek, lek., Pruszków pod Warszawą.
176. Dr Woloszczak Eustachy, prof. Polit., Wiedeń.
177. Wydział Rady pow. w Borszczowie.
178. Wydział Rady pow. w Kołomyi.
179. Wydział Rady pow. w Stanisławowie.
180. Vogel Franciszek, c. k. profesor gimn., Tarnopol.
181. Załęcki Artur, c. k. prof. gimn., Brzeżany.

- 182. Zarzycki Jan, Lwów.
- 183. Zima Tadeusz, inż., Kołomyja.
- 184. Goździewicz Ignacy, likwidator Magistratu, Stanisławów.
- 185. Hendrychowski Bolesław, geom., Stanisławów.

- 186. Seltman Tadeusz, urzędnik c. k. Urzędu podatk., Bohoroczany.
- 187. Sędzimir Bolesław, kwestor Uniwersytetu, Lwów.
- 188. Słowikowski Bolesław, asystent rachunkowy, Lwów.

**Zestawienie:**

Członków dożywotnich w r. 1911 . . . . .	2
Członków zwyczajnych w r. 1911 . . . . .	188
Zmarło lub wystąpiło w r. 1911 . . . . .	7 . . . . . 181
Wszystkich członków w 1911 razem . . . . .	183



# SPRAWOZDANIE

## Z CZYNNOŚCI SEKCYI TURYSTYCZNEJ

ZA CZAS OD 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1911 R.

Rok sprawozdawczy, w którym członkowie Sekcyi rozwinęli żywy ruch turystyczny, zaznaczył się zdrowym postępem idei taternickiej. Ze odkrywczą działalność w Tatrach jeszcze się nie skończyła, dowodzi szereg pierwszorzędnych dróg, o których możliwości jeszcze do niedawna wątpiono.

Problemy te — to potężne, kilkusetmetrowe ściany, stawiające turyście wielkie wymagania co do technicznej wprawy, wytrzymałości i zdolności oryentacyjnych, a charakterem swym przypominające poważne wyprawy alpejskie. Dopiero takie przejścia — a nie krótkie, modne wspinaczki — są właściwem polem popisu dla prawdziwego taternika, terenem, gdzie może wykazać cały zasób swego doświadczenia górskiego. Zrozumieli to zdaje się taternicy; toteż kiedy w latach ubiegłych największą popularność zyskały technicznie trudne lecz krótkie przejścia, w roku sprawozdawczym — czy to wskutek głębszego zrozumienia idei taternictwa, czy też dzięki nawoływaniom i uwagom wypowiedzianym w naszym organie i sprawozdaniach o wartości wycieczek — rzecz zmieniła się na lepsze. Z przejść już odkrytych wybierano bowiem przede wszystkim drogi wielkimi ścianami lub długie a trudne graniówki. Wreszcie podnieść musimy, że w ubiegłym sezonie nastąpiło większe zbliżenie i życie się naszych członków — jedno to z ważnych zadań Sekcyi jako klubu — które dokonało się zwłaszcza dzięki urządzeniu kilku dłuższych, wspólnych wycieczek w Tatry, w górach bowiem najsilniej zadzierzgają się węzły sympaty i przyjaźni.

Poświęcwszy tych kilka uwag charakterystyce sezonu letniego, nie możemy pominąć tatrzańskiej zimowej turystyki, zdobywającej sobie coraz większe prawo obywatelstwa. Sport narciarski propagowany zrazu przez taterników, posługujących się nartami jako środkiem pomocniczym, rozpowszechnił się w kraju niezmiernie szybko i pozyskał liczne rzesze zwolenników, zorganizowanych w kilka odrębnych towarzystw. Gdy Galicya wschodnia posiada wyborne tereny karpackie, w Galicyi zachodniej Tatry — wskutek krótkiego zazwyczaj ośnieżenia Beskidów — są głównem środowiskiem ruchu narciarskiego. Dzięki temu zimowe wycieczki w Tatry posiadają dwojaki charakter: albo czysto narciarski, gdzie chodzi przede wszystkim o uzyskanie przyjemności jazdy na nartach, albo taternicki, gdy turysta stara się o poznawanie nowych szczytów, a narty traktuje jako środek pomocniczy. Ten wielki rozwój narciarstwa kryje jednak dla taternictwa pewne, że się tak wyrazimy, niebezpieczeństwa; w ostatnich bowiem czasach daje się coraz bardziej zaobserwować wzrost wycieczek czysto narciarskich na niekorzyść wypraw skalnych. Oprócz tego rozwinęła się niesympatyczna tendencya — której zaczęli hołdować i taternicy — w kierunku dokonywania wyjść na nartach i przypisywania tymże

specyjalnego jakiegos znaczenia. Turyści ci posługują się nartami nawet wtedy, gdy daleko racjonalniej i bezpieczniej iść w rakach, kiedy tymczasem tatarnikowi wszystko jedno, czy wyszedł na szczyt na rakach czy na nartach.

Jeśli Zarząd Sekcyi nie mógł rozwinąć w roku sprawozdawczym tak żywej czynności, jak zamierzał, winę tego ponoszą głównie członkowie Sekcyi, którzy nie popierali Zarządu w jego pracach, a nieraz domagali się od niego podejmowania zadań, nie leżących bezpośrednio w statucie określonych celach Sekcyi. Zapomniano także, iż członkowie Sekcyi, a zwłaszcza Zarządu, pracują intensywnie nad rozwojem tatarnictwa poza naszym klubem, jużto wydając specyjalne prace z zakresu turystyki lub zasilając fachowe pisma artykułami, jużto biorąc udział w pracach towarzystw mających za cel popularyzowanie turystyki.

Najważniejszą kwestyą, którą Zarząd zajmował się w roku sprawozdawczym, była sprawa jak najszybszego przystąpienia do budowy schroniska im. M. Karłowicza. W tym celu wybrany na Ogólnem Zgromadzeniu członków Sekcyi w r. 1910 subkomitet uznał Czarny Staw Gąsienicowy jako miejsce najbardziej potrzebujące porządnego schroniska. Gdy jednak rozpoczęto prace przygotowawcze i poczyniono kroki celem nabycia gruntu, Zarząd zaskoczyła wiadomość, iż Towarzystwo Tatrzańskie samo przystępuje do budowy schroniska przy Czarnym Stawie. W ten sposób nasze dotychczasowe prace okazały się bezowocnymi, wobec czego subkomitet musiał opracować nowe projekty. Ostatnie Ogólne Zgromadzenie oświadczyło się za budową schroniska przy Pięciu Stawach Polskich. Oprócz tego Towarzystwo Tatrzańskie podało projekt — przez Zarząd Sekcyi przychylnie przyjęty — budowy schroniska przy Czarnym Stawie wspólnymi funduszami, w zamian za co schronisko otrzymałoby nazwę im. Karłowicza, a Sekcyja odpowiednie prawa i korzyści. Kwestyę rozstrzygnie ostatecznie zwyczajne Ogólne Zgromadzenie Członków Sekcyi w r. 1912.

W roku sprawozdawczym ustąpił z Komitetu redakcyjnego »Taternika« dr. Roman Kordys, niezmiernie około rozwoju pisma zasłużony, a zajmujący stanowisko redaktora od początku ukazywania się naszego organu. W skład nowego Komitetu redakcyjnego weszli pp.: dr. Z. Klemensiewicz jako redaktor, dr. S. Komornicki i M. Świerz jako członkowie redakcyi. Organ wychodził nadal we Lwowie, administracyja zaś pozostała w rękach krakowskiego Zarządu.

W Komisji dla spraw przewodnickich, zajmującej się wydawaniem nowych blach i książeczek przewodnikom zakopiańskim, zasiadali z ramienia Sekcyi pp.: dr. Z. Klemensiewicz i A. Znamięcki.

Dn. 17 sierpnia wzięli udział członkowie Sekcyi w uroczystości odsłonięcia pamiątkowej tablicy ś. p. Klimka Bachledy, ufundowanej przez Akademicki Klub Turystyczny we Lwowie, a umieszczonej w Dolinie Jaworowej u stóp ścian, gdzie ś. p. Bachleda poniósł bohaterską śmierć. Imieniem Sekcyi przemówił dr. Z. Klemensiewicz.

Biuro Sekcyi otwarte w Zakopanem przez sezon letni, udzielało jak zawsze informacji i wskazówek licznie zgłaszającym się polskim i obcym turystom, a zarazem było ogniskiem skupiającem towarzyskie życie klubu. Na czas zimowy Zarząd Sekcyi oddał swój lokal na pomieszczenie zbiorów Sekcyi Przyrodniczej.

Ogólne Zgromadzenie członków Sekcyi odbyło się w Zakopanem dn. 20 sierpnia u. r. przy udziale 30 uczestników. Szczegółowy protokół podaje 3 numer »Taternika«.

W myśl § 30 statutu Sekcyi delegował Zarząd: do Komisji dla robót w Tatrach pp.: J. Czerwińskiego, W. Kulczyńskiego i M. Świerza; do Komisji redakcyjnej i naukowej pp.: dr. Z. Klemensiewicza, M. Świerza i dr. J. Żuławskiego; do Komisji dla spraw przewodnickich pp.: dr. Z. Klemensiewicza i A. Znamięckiego. Posiedzeń Zarządu odbyło się 10. Sekcyja liczyła w dn. 31 grudnia 1911 r. członków 113.

*M. Świerz*  
zast. sekretarza.

*Dr. Maryan Smoluchowski*  
przewodniczący.

## Sprawozdanie porównawcze z przychodów i rozchodów Sekcji Turystycznej za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1911 roku.

### Przychód:

1. Pozostałość kasowa z r. 1910 . . . . .	42 K 74 h
2. Wkładki członków . . . . .	373 » — »
3. Subwencya Tow. Tatrzańskiego . . . . .	600 » — »
4. Odznaki . . . . .	38 » 50 »
Razem . . . . .	1054 K 24 h

### Rozchód:

1. Wydawnictwa . . . . .	890 K 43 h
2. Biblioteka . . . . .	100 » — »
3. Sekretaryat . . . . .	6 » — »
4. Odznaki . . . . .	30 » 90 »
5. Różne wydatki . . . . .	13 » 02 »
Razem . . . . .	1040 K 35 h
Pozostałość kasowa na r. 1911 . . . . .	13 » 89 »
Razem . . . . .	1054 K 24 h

## Skład Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego w dniu 31 grudnia 1911 r.

### A. Zarząd Sekcji.

1. Prof. dr. Smoluchowski Marian, przew.
2. Janikowski Teofil, zast. przewodniczącego.
3. Czerwiński Jan, sekretarz.
4. Znamięcki Aleksander, skarbnik.
5. Komornicki Stefan, bibliotekarz.
6. Świerż Mieczysław, zast. sekretarza.
7. Kulczyński Władysław, zast. skarbnika.
8. Żułowski Jerzy, zast. bibliotekarza.
9. Dr Klemensiewicz Zygmunt.

### A. Poczec członków Sekcji.

10. Dr Bartel Eugeniusz.
11. Batkowski Zygmunt.
12. Dr Beynarowicz Michał.
13. Białkowski Mieczysław.
14. Bobrzyński Karol.
15. Boldireff Włodzimierz.
16. Borkowski Józef.
17. Chelmicki Henryk.
18. Chmielowski Janusz.
19. Czarnocki Romuald.
20. Czerny Zygmunt.
21. Czeżowski Tadeusz.
22. Dindorf Aureliusz.
23. Dłuska Helena.

24. Dorożewski Napoleon.
25. Drewnowski Kazimierz.
26. Drozdowski Stanisław.
27. Drozdowski Zygmunt.
28. Faden Leopold.
29. Feliński Marian.
30. Fischer Jan.
31. Garlicki Apolinary.
32. Goetel Ferdynand.
33. Goetel Walery.
34. Grabowski Józef.
35. Hersówna Wanda.
36. Dr Jakubski Antoni.
37. Janczewski Edward.
38. Jankowski Józef.
39. Jankowska Władysława
40. Jaroszyński Jan.
41. Jerominówna Wanda.
42. Jeromin Mieczysław.
43. Jodkowski Włodzimierz.
44. Dr Jordan Károly.
45. Kaleński Gustaw.
46. Karpowicz Stanisław.
47. Kittay Paweł.
48. Komarnicki Gyula.
49. Kordys Roman.

50. Kornilowicz Tadeusz.
51. Dr. Kossowicz Tadeusz.
52. Krause Walerya.
53. Kręcki Waclaw.
54. Dr. Kroebel Adam.
55. Król Ignacy.
56. Dr Kunzek Roman.
57. Lauer Henryk.
58. Lerski Mieczysław.
59. Dr Liszniewski Karol.
60. Machniewicz Maryan.
61. Malawski Włodzimierz.
62. Maślanka Jerzy.
63. Matyjewicz Wiktor.
64. Mierczyński Kazimierz.
65. Meijer Kazimierz.
66. Dr Müller Emil.
67. Niemczynowski Stefan.
68. Niemczynowski Władysław.
69. Dr Nowicki Jan.
70. Ojrzyński Antoni.
71. Osiecki Stanisław.
72. Dr Ostrowski Tadeusz.
73. Dr Panek Kazimierz.
74. Pawlewska Irena.
75. Dr Piasecki Eugeniusz.
76. Piotrowski Kazimierz.
77. Plewiński Zygmunt.
78. Pompa Edward.
79. Porębski Stanisław.
80. Porębski Stefan.
81. Pręgowski Ludwik.
82. Pryziński Janusz.
83. Rappaport Bronisław.
84. Rapf Feliks.
85. Reych Edward.
86. Ritterschild Zdzisław.
87. Roguska Jadwiga.
88. Prof. Dr Romer Eugeniusz.
89. Rotwand Jerzy.
90. Rybiński Kazimierz.
91. Rzewnicki Jan.
92. Sędziuk Michał.
93. Siermontowski Aleksander.
94. Skłodowska Marya.
95. Dr Smoluchowski Tadeusz.
96. Starzyński Eustachy.
97. Strakacz Władysław.
98. Stupnicki Teofil.
99. Prof. Dr Szajnocha Władysław.
100. Szwedzicki Justyn.
101. Schiele Alexander.
102. Schiele Kazimierz.
103. Trenklerówna Elżbieta.
104. Prof. Dr Twardowski Kazimierz.
105. Prof. Dr Wachholz Leon.
106. Wilusz Tadeusz.
107. Wiszniewski Witold.
108. Witwicki Romuald.
109. Wolański Witold.
110. Dr Zakrzewski Waclaw.
111. Zaruski Maryusz.
112. Zieliński Stanisław.
113. Żuławski Janusz.



# SPRAWOZDANIE

z czynności Sekcji Narciarskiej, dawniej Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy,

za czas od 10 marca 1910 do 31 grudnia 1911.

## A. Część ogólna.

Dotychczasowy rozwój S. N. szedł w kierunku turystycznym i dążeniem naszym było kierunek ten utrzymać. Staraliśmy się podobnie jak w latach ubiegłych tworzyć dla polskiego narciarstwa górskiego i turystyki zimowej udogodnienia, które posiada już turystyka letnia. Mamy tu na myśli przede wszystkim schroniska, znaczenie dróg i przewodnictwo. Zdawaliśmy sobie bowiem sprawę, że celowo rozmieszczone i odpowiednio urządzone schroniska, należycie wyznaczone drogi oraz fachowo wykształcone przewodnictwo, są jak w letniej turystyce, czynnikami decydującymi o rozwoju turystyki zimowej i że stworzyć warunki dla górskiego narciarstwa i turystyki zimowej to znaczy dać ogółowi schroniska, drogi i przewodników. Do tego też celu zmierzały nasze usiłowania.

## I. Schroniska.

Rozporządzając bardzo szczupłymi funduszami, nie mogliśmy myśleć o budowaniu własnych schronisk. Gdy jednakowoż potrzeba schronisk była rzeczywistą, pilną i nie można było czekać, aż się znajdą fundusze na budowę, musieliśmy się chwycić sposobu dzierżawy.

Dzięki życzliwości JW. Uznańskich, właścicieli dóbr Poronin, i JW. Władysława hr. Zamoyskiego pozyskaliśmy drogą dzierżawy długoletniej szałas na Hali Kondratowej i Hali Pysznej.

### 1. Schronisko na Hali Kondratowej.

Do zaopatrzenia tego schroniska nie przyszło z powodów od nas niezależnych, już w kilka dni bowiem po podpisaniu umowy o dzierżawę zostało schronisko zniszczone przez lawinę śnieżną, która spadła ze stoków Giewontu.

### 2. Schronisko na Hali Pysznej.

Natomiast szałas na Pysznej został zaopatrzony i z przyjemnością stwierdzamy, że schronisko to cieszy się częstymi odwiedzinami, a frekwencja okazuje stałą tendencję do zwiększania się. Nie ulega wątpliwości, że cudne otoczenie Hali Pysznej zostało dopiero przez to schronisko odkryte i otwarte dla szerokiego ogółu narciarzy i turystów zimowych. Zamierzamy też w roku przyszłym rozszerzyć to schronisko przez zaopatrzenie drugiej większej izby.



### 3. Schronisko na Hali Tomanowej.

W jesieni r. 1911 uzyskaliśmy od Zarządu dóbr »Zakopane« zgodę na dzierżawę szałas na Hali Tomanowej. Do zaopatrzenia tego szałas przystąpimy w najbliższym czasie. Na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie WPP. Uznańskim i Władysławowi hr. Zamoyskiemu, którzy w należytem zrozumieniu potrzeb naszego narciarstwa bezinteresownie oddali nam szałas, oraz WPP. Kazimierzowi Głowińskiemu i Wincentemu Szymborskiemu, którzy użyzyli nam swej pomocy przy uzyskaniu tychże.

### 4. Schronisko w Dolinie Starorobociańskiej.

Dzięki pomocy WP. Kazimierza Głowińskiego pozyskaliśmy od Zarządu obszaru dworskiego Państwa Czarnodunajeckiego schronisko w Dolinie Starorobociańskiej, w którym zaopatrzyliśmy na razie jedną izbę. Ze względu na piękne otoczenie i doskonałe tereny narciarskie mamy nadzieję, że schronisko to będzie miało nie mniejszą frekwencyę niż na Hali Pysznjej.

### 5. Schronisko w Dolinie Pięciu Stawów.

Korzystając z naprawek, poczynionych w jesieni r. 1911 przez Wydział Towarzystwa Tatrzańkiego w schronisku w Dolinie Pięciu Stawów Polskich przeprowadziśmy w niem adaptacyę potrzebne do zamienienia go na schronisko zimowe.

### 6. Szałas na Kalatówkach.

Wreszcie uwzględniając potrzeby narciarzy, którzy nie mogą iść dalej w góry, zaopatrzyliśmy także szałas na Kalatówkach, wydzierżawiony od M. Kamińskiego z Szaflar.

## II. Znaczenie dróg.

Znaczenie dróg było obok schronisk naszą najpierwszą troską. Do tej chwili nie było w Tatrach ani jednej drogi, wyznaczonej specjalnie na zimę, przy uwzględnieniu szczególnych warunków zimowych. I tu musieliśmy walczyć z brakiem odpowiednich funduszów i jedynie ofiarność członków, którzy prawie wszystkie drogi bezinteresownie wyznaczli, umożliwiła przeprowadzenie tych prac. I tak, droga ze Smytniej na Halę Pyszną wyznaczona została przez pp.: S. Hirszla, G. Kaleńskiego, M. Zaruskiego i Janusza Żuławskiego; droga z Hali Smytniej na Halę Tomanową i przez Przełęcz Iwaniacką do Doliny Starorobociańskiej staraniem Zarządu, z Polany Chochołowskiej na Wyżnią Jarzabczą i Długi Uplaz, z Kuźnic na Halę Kondratową, Halę Goryczkową i Kalatówki — przez p. J. Lesieckiego.

## III. Przewodnictwo.

Baczną uwagę zwracaliśmy również na stworzenie i wykształcenie przewodnictwa zimowego. Urządziliśmy w dn. 6, 8, 15 i 22 stycznia kurs jazdy na nartach dla przewodników, w którym wzięli udział przewodnicy: Wojciech Tylka Suleja, Jakób Gąsienica Wawrytka, Jędrzej Marusarz Jarzabek i Jan Obrochta. W program tego kursu weszło przejście dorocznego kursu jazdy na nartach, dalej teoretyczne i praktyczne wskazówki dotyczące oryentowania się w terenie podczas zimy, używania kompasu, liny, czekana i raków, wreszcie po kilkudniowem wprawianiu się w jeździe na nartach odbycie specjalnej wycieczki narciarskiej i skalnej.

Prowadził kurs p. M. Zaruski. Kurs zakończyła wycieczka (wyłącznie dla przewodników) na Kościelec, w której skombinowano technikę narciarską i skalną. W r. 1911

wzięło udział w kursie dorocznym sześciu przewodników, a mianowicie: Wojciech Tyłka Suleja, Jakób Gąsienica Wawrytka, Józef Gąsienica Wawrytka, Jędrzej Marusarz Jarząbek, Jan Obrochta i Stanisław Gąsienica z Bystrego.

Dzięki subwencji Krajowego Związku Turystycznego zaopatrzyliśmy wszystkich przewodników, biorących udział w kursie, w narty, raki i czekany. Za pomoc tę składamy niniejszem serdeczne podziękowanie wiceprezesowi Związku Turystycznego, WP. Dr. Schneidrowi.

#### IV. Kursy.

##### a) Rok 1910.

1. Jak w latach poprzednich urządziliśmy i w r. 1910 w dniach 26, 27, 28, 29 i 30 grudnia IV doroczny kurs jazdy na nartach, prowadzony przez p. M. Zaruskiego przy pomocy p. S. Zdyba. Kurs, w którym brało udział 44 osób, zakończyła wycieczka na Przełęcz pod Kopą Kondracką, — uczestników 43, z tych 22 weszło na przełęcz.

2. W niedzielę i świąteczne dni stycznia i lutego prowadził p. S. Zdyb kurs jazdy na nartach dla uczniów Zakopiańskiej Szkoły Zawodowej przemysłu drzewnego. Kurs, w którym brało udział 25 uczniów, zakończyła wycieczka na Wierch Kasprowy.

##### b) Rok 1911.

V doroczny kurs jazdy na nartach, urządzony przez nas w r. 1911, odbył się przy niebywalej dotychczas ilości uczestników. W kursie brało udział 72 osób. Jest to wysoka liczba, jeśli się uwzględni, że równocześnie odbywały się w Zakopanem dwa inne kursy. Między uczestnikami znajdowało się 7 kadetów c. k. Szkoły Kadetów w Łobzowie wraz z komendantem majorem p. F. Latinikiem i nadporucznikiem p. E. Linnemannem. Kurs, prowadzony przez p. M. Zaruskiego, trwał 5 dni. Zakończyła go wycieczka na Halę Gąsienicową, złożona z 55 osób.

#### V. Wycieczki

##### a) zbiorowe.

Wycieczek zbiorowych odbyło się w roku sprawozdawczym mniej niż w latach ubiegłych. Ubytek ten tłumaczy się tem, że członkowie nasi coraz częściej odbywają wycieczki narciarskie na własną rękę. Ilość tych wycieczek była ogromna i wymyka się z pod kontroli.

##### b) członków.

Turystyczna działalność członków była w r. 1911 bardzo żywa. Liczniej niż w latach poprzednich podejmowali nasi członkowie trudne wyprawy i zdobyli dużo nowych dróg.

#### VI. Wieczory projekcyjne.

Wieczorów projekcyjnych urządziliśmy cztery, przy frekwencji od 40—100 osób.

#### VII. Zawody.

Urządzanie zawodów narciarskich nie leży bezpośrednio w zakresie naszej działalności; nie lekceważyliśmy ich jednakowoż, jako ważnego czynnika popularyzującego narciarstwo, i dlatego nie uchyliśmy się od obowiązku wzięcia udziału w ich urządzaniu.

## 1. Zawody w r. 1910.

Myśl urządzenia zawodów czyli t. zw. »Dnia Narciarskiego« nie była nową. Już w r. 1908 w Zakopiańskim Oddziale narciarzy omawiano kwestyę wyścigów narciarskich w Zakopanem i naznaczono je wówczas na r. 1909. Śmierć wiceprezesa oddziału, nieodżałowanej pamięci Mieczysława Karłowicza, odsunęła je do skutku. Ponieważ Krakowskie Koło Karpackiego Tow. Narciarzy zasadniczo podzielało nasze zapatrywania co do sprawy Dnia Narciarskiego, zdecydowaliśmy dzień ten urządzić wspólnymi siłami według normy: równe prawa, równe obowiązki, i po należytej wymianie zdań ułożyliśmy program, afisze itd. a dzień wybraliśmy 13 marca — niedzielę. Spotkał nas jednak zawód ze strony natury: przed 1 już marca zaczęło się gwałtowne tajanie śniegów, wiosna zbliżała się szybkim krokiem, tak, że już dnia 8 marca na Kalatówkach, gdzie się miały odbyć zawody, śniegu zupełnie nie było. Wobec tego nalegaliśmy na Komitet Krakowskiego Koła, ażeby zawody odłożyć do roku przyszłego. Gdy jednak Komitet trwał w swoim zamiarze, usunęliśmy się od udziału w urządzeniu zawodów, jednakowoż w dniu 27 marca na zaproszenie Krakowskiego Komitetu, stawiliśmy się jako goście na miejscu zapasów narciarskich, ażeby wziąć w nich udział. Nasi członkowie zdobyli pięć nagród, a mianowicie w biegu głównym trzecią, w biegu starszych drugą i trzecią, w biegu młodszych drugą i trzecią.

## 2. Zawody w r. 1911.

Zawody w r. 1911 odbyły się również za naszą inicjatywą. Na odbytej dnia 15 stycznia 1911 r. konferencji delegatów obu towarzystw (S. N. T. T. i T. T. N.) postanowiono na wniosek delegatów S. N. zaprosić do współdziałania Akademicki Związek Sportowy w Krakowie i Karpackie Towarzystwo Narciarzy. W ten sposób po raz pierwszy stanęły wszystkie polskie stowarzyszenia narciarskie do wspólnej pracy. Wybrany z łona czterech stowarzyszeń komitet ustalił jako datę zawodów dzień 5 lutego, a jako miejsce Halę Goryczkową. Postanowiono wówczas taki podział pracy, że Sekcja Narciarska zajmie się pracami przygotowawczymi na miejscu, zaś inne towarzystwa sporządzeniem afisza, plaket, reklamą itd. Plan ten uległ atoli zmianie, gdyż na kilka dni przed terminem zawodów spadły ogromne śniegi, tak że uitorowanie drogi na Halę Goryczkową pomimo usilnych prób okazało się niewykonalnem, wobec czego postanowił komitet urządzić zawody na Kalatówkach, a jedynie bieg główny z pod przełęczy Goryczkowej. Zawody odbyły się przy licznych udziale zawodników i publiczności, wśród której wzbudziły wielkie zainteresowanie. Członkowie nasi zdobyli trzy nagrody, a to drugą w biegu głównym i obie w biegu pań.

## VIII. Tor dla bobsleighów.

Aczkolwiek sport saneczkowy i bobsleighowy nie leży w zakresie naszej działalności, uważaliśmy mimoto za swój obowiązek dążyć do stworzenia w Zakopanem toru dla bobsleighów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tor taki będzie miał ogromne znaczenie dla Zakopanego jako stacyi sportów zimowych; gdy zaś niema w Zakopanem organizacji, któraby tę sprawę wzięła na siebie, musieliśmy się my nią zająć.

Projektowany tor ma już swoją historję. Inicytorem jego jest w pierwszym rzędzie p. Wincenty Szymborski. Już w październiku r. 1910 zwrócił się p. Szymborski do nas, proponując budowę toru na przestrzeni Kuźnice — Pomnik Chałubińskiego. Propozycyę tę przyjęliśmy z uznaniem i wdzięcznością. W lutym r. 1911 członek nasz p. Alojzy Jost, drogomistrz Wydziału krajowego, z ramienia Sekcji Narciarskiej sporządził prowizoryczny projekt. W końcu lutego odbyła się komisya, w której wziął udział p. Józef Rams, inżynier Wydziału krajowego z Nowego Targu, p. A. Jost, p. W. Szymborski, wreszcie Prezydium S. N. Wówczas rozpatrzone wyniki pracy p. A. Josta

i sporządzono prowizoryczny kosztorys. Hrabia Zamoyski, któremu na wiosnę p. Rams przedłożył całą sprawę, przyjął ją bardzo życzliwie.

Tor ma prowadzić, — wedle obecnego projektu, — z Kalatówek do Księżówki (na razie) w pobliżu obecnej drogi jezdnej stokami Krokwi i liczyć będzie około 4 km długości. Kosztorys wynosi w przybliżeniu 50—60.000 koron. Kapitał ma być podzielony na udziały po 100 koron. Zaznaczamy, że są niepłonne nadzieje, iż Hrabia Zamoyski użyczy gruntu pod budowę i potrzebnych materiałów budowlanych w zamian za odpowiednią ilość udziałów. Zdaje się również nie ulegać wątpliwości, że c. k. Ministerstwo robót publicznych i Wydział Krajowy nie odmówią swej wydatnej pomocy budującemu pierwszy w Polsce tor dla bobsleighów. Zaznaczamy, iż pp. Rams i Jost, doskonali fachowcy, przyrzekli dać swą pracę — kierownictwo budowy toru i nadzór nad nią — zupełnie bezinteresownie.

### **Biblioteka.**

S. N. T. T. posiada dosyć dużą bibliotekę fachową. Biblioteka składa się z 43 tomów dzieł, nie licząc roczników czasopism poświęconych narciarstwu i sportom zimowym.

### **Wypożyczalnia nart.**

W r. 1910 utrzymywaliśmy wypożyczalnię nart dla użytku członków przybywających na krótki pobyt do Zakopanego.

### **Życie towarzyskie.**

Życie towarzyskie było silnie rozwinięte. Lokalem klubowym była kawiarnia p. Przanowskiego, gdzie również odbywały się nasze »piątkowe zebrania«.

### **Stosunki z innemi towarzystwami.**

Stosunki z innemi towarzystwami były przyjazne.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego udzielił nam, jak w latach ubiegłych, subwencji w kwocie Kor. 200.

Prezydium S. N. brało udział w obradach Komisji statutowej Towarzystwa Tatrzańskiego.

Od Krajowego Związku Turystycznego otrzymaliśmy subwencyę w kwocie 200 K. na urządzenie kursu dla przewodników.

Członkowie towarzystw narciarskich korzystali ze zniżek w naszych schroniskach.

Również dobre nas łączyły stosunki z Sekcyami Towarzystwa Tatrzańskiego, a to Sekcyą Przyrodniczą, Turystyczną oraz z Sekcyą miłośników gór Towarzystwa Krajoznawczego w Warszawie.

### **Rocznica śmierci śp. Mieczysława Karłowicza.**

W roku tym jak w poprzednim staraniem S. N. odbył się pochód w rocznicę śmierci śp. M. Karłowicza, dn. 8 lutego, do kamienia pamiątkowego pod Kościelcem, gdzie od S. N. został złożony wieniec z kosodrzewiny.

*Gustaw Kaleński*  
sekretarz.

*Maryusz Zaruski*  
przewodniczący.

## ZESTAWIENIE

dochodów i wydatków Sekcji Narciarskiej Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem

za rok 1911 tj. od 1 grudnia 1910 do 31 grudnia 1911.

### Przychody:

Saldo z r. 1910 w dniu 1 grudnia 1910 . . . . .	76 K 11 h
Procenta . . . . .	5 » 59 »
Subwencye . . . . .	629 » — »
Wkładki członków i sprzedaż odznak . . . . .	377 » — »
Wieczory projekcyjne . . . . .	157 » 42 »
Dochody ze schronisk . . . . .	210 » 20 »
Zwrot depozytu przez spadk. po śp. K. Bachledzie . . . . .	250 » — »
Razem . . . . .	1705 K 32 h

### Rozchody:

Wydatki administracyjne (afisze, programy, korespondencya, druki) . . . . .	169 K 28 h
Pisma, wydawnictwa, fotografie, przeźrocza . . . . .	148 » 82 »
Dzierżawa i utrzymanie schronisk . . . . .	688 » 53 »
Zakupno inwentarza . . . . .	35 » 78 »
Wydatki na delegacje, reprezentację oraz wydatki na kursy jazdy na nartach . . . . .	142 » 20 »
Koszta sporządzenia odznak dla członków . . . . .	78 » — »
Zawody . . . . .	128 » 20 »
Trasowanie dróg narciarskich w górach . . . . .	20 » 40 »
Razem . . . . .	1411 K 21 h

Saldo dnia 1 stycznia 1912 r. wynosi 294 K 11 h, wyraźnie: Dwieście dziewięćdziesiąt cztery K 11 h.

Zakopane, 10 lutego 1912 r.

*Wł. Tchorzewski*      *A. Góraś*  
komisya kontrolująca.

*A. Jost*  
skarbnik.

## B. Część szczegółowa.

Skład Sekcyi narciarskiej Tow. Tatr. w dniu 31 grudnia 1911 r.

### I. Zarząd.

Zarząd odbył w 1911 r. 17 posiedzeń.

#### Przewodniczący:

1. Zaruski Maryusz.

#### Zastępca przewodniczącego:

2. Loria Leon.

#### Członkowie Zarządu:

3. Jost Alojzy.
4. Kaleński Gustaw.
5. Lesiecki Józef.

6. Winczewski Antoni.

7. Zdyb Stanisław.

#### Zastępcy członków Zarządu:

8. Mazurkiewicz Stefan.
9. Oppenheim Józef.

#### Komisya kontrolująca:

10. Celewicz Ksenofont.
11. Góraś Andrzej.
12. Tchórzewski Włodzimierz.

Zarząd ukonstytuował się w ten sposób, że sekretarzem wybrał p. G. Kaleńskiego, skarbnikiem p. Alojzego Josta, bibliotekarzem p. G. Kaleńskiego, zastępcą sekretarza p. Stefana Mazurkiewicza.

### II. Członkowie Sekcyi.

13. Alexandrowicz Helena.
14. Bandrowski Adam.
15. Barabasz Stanisław.
16. Dr Barabasz Stanisław.
17. Bazes Wilhelm.
18. Biesiadecki Maciej.
19. Bednarski Henryk.
20. Bogacki Władysław.
21. Bobrzyński Karol.
22. Borkowski Józef.
23. Brzozowski Tadeusz.
24. Burkathówna Janina.
25. Ciszewski Stanisław.
26. Cybulski Jerzy.
27. Cybulski Władysław.
28. Dr Czaplicki Zdzisław.
29. Czarnomski Aleksander.
30. Czerwińska Leokadya.
31. Czerwiński Jan.
32. Chrząszczewski Aleksander.
33. Ówiertniak Kazimierz.

34. Dadlez Zygmunt.
35. Daszyński Ignacy.
36. Delikowski Janusz.
37. Drozdowski Stanisław.
38. Dworski Jan.
39. Dr Epstein Maurycy.
40. Flatau Henryk.
41. Dr Flatau Julian.
42. Fonferko Kazimierz.
43. Gajewska Wanda.
44. Gajewska Zofia.
45. Grabowski Józef.
46. Grabowski Tadeusz.
47. Grabowski Wacław.
48. Grzybowski Feliks.
49. Gruzewska Marya.
50. Hirszel Stanisław.
51. Hubert Jan.
52. Janikowski Teofil.
53. Jarosz Józef.
54. Jaworski Józef.

- |                               |                              |
|-------------------------------|------------------------------|
| 55. Jaworski Stefan.          | 88. Niekraszówna Irena.      |
| 56. Jeromin Mieczysław.       | 89. Nowak Stefan.            |
| 57. Kempner Jan.              | 90. Nurzyński Feliks.        |
| 58. Dr Koenig Bruno.          | 91. Osiecki Stanisław.       |
| 59. Dr Komornicki Stefan.     | 92. Pawluś Karol.            |
| 60. Krieger Joachim.          | 93. Porębski Stefan.         |
| 61. Dr Kraszewski Wacław.     | 94. Ringman Edward.          |
| 62. Król Ignacy.              | 95. Schuch Jan.              |
| 63. Królowa Zofia.            | 96. Schuch Stanisław.        |
| 64. Kubin Jan.                | 97. Skoczylas Władysław.     |
| 65. Lany Michał.              | 98. Sładky Jerzy.            |
| 66. Landauówna Eliza.         | 99. Skórczewski Władysław.   |
| 67. Dr Lech Piotr.            | 100. Staniszewski Adam.      |
| 68. Lenartowicz Józef.        | 101. Statter Dawid.          |
| 69. Lesiecki Józef.           | 102. Strzelecki Władysław.   |
| 70. Dr Limanowski Mieczysław. | 103. Dr Strassburger Edward. |
| 71. Limanowski Zygmunt.       | 104. Stupnicka Jadwiga.      |
| 72. Lityński Alfred.          | 105. Stupnicki Teofil.       |
| 73. Loria-Raynel Jadwiga.     | 106. Świacki Karol.          |
| 74. Loria Leon.               | 107. Tarcałowicz Jan.        |
| 75. Łobodziński Józef.        | 108. Terlecki Alfred.        |
| 76. Majewski Wacław.          | 109. Warmińska Helena.       |
| 77. Malczewski Leszek.        | 110. Warski Józef.           |
| 78. Machowicz Gustaw.         | 111. Wernik Konrad.          |
| 79. Małachowski Jan.          | 112. Wislocki Adam.          |
| 80. Margulies Naftul.         | 113. Wyrzykowski Stanisław.  |
| 81. Maszadro Ksawery.         | 114. Wyziński Stanisław.     |
| 82. Michalski Ludwik.         | 115. Zarzycki Wiesław.       |
| 83. Michalski Stanisław.      | 116. Zajączkowski Ludomir.   |
| 84. Miklaszewska Janina.      | 117. Zembatowa Julia.        |
| 85. Miszewski Maryan.         | 118. Dr Zieliński Konrad.    |
| 86. Nagórska Zofia.           | 119. Żuławski Janusz.        |
| 87. Neumann Abraham.          | 120. Dr Żuławski Jerzy.      |

## Komisye.

Zarząd utworzył ze swego łona następujące komisye:

1. Wycieczkową: J. Lesiecki i J. Oppenheim.
2. Kursów narciarskich: M. Zaruski, S. Zdyb i S. Mazurkiewicz.
3. Robót w Tatrach i przewodnictwa: G. Kaleński, L. Loria, M. Zaruski, J. Lesiecki, A. Winczewski i J. Oppenheim.
4. Odczytów i wieczorów projekcyjnych: S. Mazurkiewicz, M. Zaruski i S. Zdyb.
5. Wydawniczą i biblioteczną: G. Kaleński, M. Zaruski, A. Winczewski i S. Mazurkiewicz.

Komisye te mają prawo kooptacyi.

## Schroniska.

### I. Schronisko na Hali Pyszej.

Opatrzono lewą mniejszą izbę, omszono ściany, położono podłogę i powałę. Przez całą długość ustawiono wyrek, który wraz z szeroką półką, również przez całą długość izby biegnącą, daje pomieszczenie do spania 8—10 osobom.

Okno zaopatrzone w okienicę, którą, jak również drzwi, obito silną, cynkowaną blachą i zamknięto żelaznymi sztabami. Do ogrzewania izby służy żelazny piec. Schronisko zaopatrzone jest w opał (złożony w osobnej drewnitni), 8 koców i potrzebne sprzęty.

Do schroniska wyznaczono drogę z Hali Smytniej.

## II. Schronisko w Dolinie Starorobociańskiej.

Zaopatrzone w sposób analogiczny do Hali Pysznej. Daje ono wygodny nocleg dla 12 osób.

Do schroniska wyznaczono drogę z Doliny Kościeliskiej przez Przełęcz Iwaniacką.

## III. Schronisko w Dolinie Pięciu Stawów.

(W zimie pod zarządem S. N.).

Dorobiono okienice do okien, zabezpieczono okna i drzwi w sposób analogiczny do Hali Pysznej i Starej Roboty. Schronisko zaopatrzone w opał, sienniki i koce. Miejsce do spania dla 6 osób.

## IV. Schronisko na Hali Gąsienicowej.

(W zimie pod zarządem S. N.).

Zaopatrzone w opał, poprawiono omszenie.

## V. Szałas na Kalatówkach.

Ściany omszono, ułożono powałę, wstawiono żelazny piecyk. Szałas zaopatrzony jest w opał i proste sprzęty.

## Znaczenie dróg.

Wyznaczono następujące drogi (długości ogółem około 22 km):

1. Z Hali Smytniej na Halę Tomanową, około 2 km, 1 drogowskaz.
2. Z Hali Smytniej na Halę Pyszną, około 3½ km, 1 słup i 13 drogowskazów; farba czerwona.
3. Przejsię z Doliny Kościeliskiej przez Przełęcz Iwaniacką do Doliny Starorobociańskiej, 5½ km, 3 drogowskazy; farba czerwona.
4. Z Polany Chochołowskiej na Wyżnią Jarzabczą, około 2½ km, 1 drogowskaz; farba czerwona.
5. Z Polany Chochołowskiej na Długi Uplaz, około 2 km, 1 drogowskaz; farba czerwona.
6. Z Kuźnic na Halę Goryczkową, około 3 km, 5 słupów z drogowskazami; farba czerwona.
7. Z Kuźnic na Halę Kondratową, około 3 km; farba czerwona.

## K u r s y.

Rok 1910.

1. IV Doroczny kurs jazdy na nartach odbywał się w dniach 26, 27, 28, 29 i 30 grudnia. Prowadził p. M. Zaruski przy pomocy p. S. Zdyba. Uczestników 44. 30 grudnia wycieczka na Przełęcz pod Kopą Kondracką; uczestników 43, z tych 22 wyszło na Przełęcz.



2. Niedzielny kurs jazdy na nartach odbywał się w dniach 6, 8, 15 i 22 stycznia. Prowadził p. M. Zaruski. Uczestników 15 i 5 przewodników. 17 marca wycieczka na Kościelec pod kierownictwem pp. M. Zaruskiego i S. Zdyba; wzięło w niej udział 3 przewodników.

3. Kurs jazdy na nartach dla uczniów Zakopiańskiej Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego odbywał się w niedziele i dnie świąteczne stycznia i lutego. Prowadził p. S. Zdyb. Uczestników 25. Wycieczka na Wierch Kasprowy.

#### Rok 1911.

V. Doroczny kurs jazdy na nartach odbył się w dniach 26, 27, 28, 29 i 30 grudnia. Prowadził p. M. Zaruski. Uczestników 72. — 30 grudnia wycieczka na Halę Gąsienicową przy udziale 55 osób.

### Wycieczki zbiorowe.

1. 29/XII wycieczka kursowa na Przełęcz pod Kopą Kondracką. 43 uczestników.
2. 31/XII i 1/I na Halę Pyszną i Przełęcz Pyszniańską. 13 uczestników, w tem 3 członków Akad. Związku Sportowego w Krakowie.
3. 1/I na Wierch Kasprowy; zjazd na Halę Gąsienicową. 9 uczestników.
4. 8/I na Przełęcz Pyszniańską. 8 uczestników.
5. 5/II na Wierch Kasprowy wycieczka kursu uczniów Szkoły zawodowej. 25 uczestników.
6. 8/II pochód do Kamienia Karłowicza. 15 uczestników.
7. 10/II na Kopę Magóry. 6 uczestników.
8. 12/II przejście przez Czerwone Wierchy do Doliny Kościeliskiej. 8 uczestników
9. 12/II do Czarnego Stawu. 10 uczestników.
10. 19/II na Pośredni Goryczkowy. 8 uczestników.

### Frekwencja osób w schroniskach.

Od dnia 30 listopada 1909 do dnia 10 listopada 1910 (poza sezonem letnim):

#### Schronisko na Hali Gąsienicowej.

osób . . . . .	106
noclegów . . . . .	120
wstępów . . . . .	65

#### Schronisko na Hali Pysznej.

osób . . . . .	11
noclegów . . . . .	16
wstępów . . . . .	13

Od dnia 30 listopada 1910 do dnia 31 grudnia 1911 (poza sezonem letnim):

#### Schronisko na Hali Gąsienicowej.

osób . . . . .	268
noclegów . . . . .	145
wstępów . . . . .	114

#### Schronisko na Hali Pysznej.

osób . . . . .	33
noclegów . . . . .	64
wstępów . . . . .	14

### Wycieczki członków.

1. Uzupełnienie wykazu wycieczek w r. 1910:

- 13/III. Mnich II (I. w. z.) — pp. H. Bednarski, J. Lesiecki, L. Loria i S. Zdyb.  
 13/III. Kościelec (II. w. z.) — pp. J. Cybulski, S. Mazurkiewicz i J. Zembatowa.

14/III. Granat Przedni (II. w. z.); Orla Baszta (I. w. z.); Pościel Jasińskiego (I. w. z.) — pp. A. Litwinowicz i M. Zaruski.

18/III. Kościelec (III. w. z.) — pp. J. Cybulski, S. Jaworski, M. i H. Petruszewiczówna i K. Zieliński.

22/III. Pośrednia Turnia (I. w. z. grzędą od Zielonego Stawu) — pp. S. Mazurkiewicz i K. Zieliński.

22/III. Przełęcz Siwa (I. w. z. i I. w. n.); Siwe Turnie (I. w. z.); Starorobociański Wierch (I. w. z.); Kończysta nad Jarząbczą (I. w. z. i I. w. n.); Jarząbczy (I. w. z. i I. w. n.); Trzydniowiański Wierch (I. w. z.) — pp. H. Bednarski, J. Cybulski, S. Jaworski, G. Kaleński i J. Lesiecki.

24/III. Grań Ornaku; Przełęcz Iwaniacka (II. w. z.) — pp. G. Kaleński i J. Lesiecki.

24/III. Ornak (I. w. z.) — pp. H. Bednarski, J. Cybulski i S. Jaworski.

3/IV. Przełęcz Tomanowa (II. w. z. i n.); Tomanowa Polska (I. w. z. i I. n.); Smarczowski Wierch (I. w. z. i I. w. n.) — pp. H. Bednarski, J. Lesiecki, L. Loria i S. Zdyb.

3/IV. Przełęcz Pyszniańska (II. w. z. i I. w. n.); Błyszcz (II. w. z. i I. w. n.); Bystra (II. w. z. I. w. n.); Baniste (I. w. z. I. w. n.); Siwe Turnie (II. w. z.) — pp. J. Borkowski, G. Kaleński, M. Zaruski i S. Zdyb.

## 2. Wycieczki członków w r. 1911.

29/XII 1910. Sławkowski szczyt (n. n.) — p. J. Borkowski z przewodnikiem St. Gąsienicą Byrcynem.

1/I. Krywań (n. n.) — ci sami.

2/I. Przełęcz Pyszniańska — ci sami.

7/I. Przełęcz Bobrowiecka (I. w. z. I. w. n.); Bobrowiec (I. w. z.); Hrubas Jaworzyński (I. w. z.) — pp. J. Lesiecki, L. Loria, Janusz Żuławski.

8/I. Przełęcz Iwaniacka (III. w. z. i n.); Kominy Tylkowe (I. w. z.) — ci sami.

12/III. Bystra (III. w. z.); Suchy Zadek (I. w. z.) — ci sami.

12/III. M. Kościelec (I. w. z.) — pp. M. Zaruski i L. Zajączkowski.

18/III. Kościelec (I. w. n.) — pp. M. Zaruski, S. Zdyb; przewodnicy: St. Gąsienica Byrcyn, J. Marusarz, S. Obrochta wchodzą na rakach.

22/III. Długi Uplaz (I. w. z.); Rakoń (II. w. z.); Wołowiec (II. w. z.); Rohacz Ostry (I. w. z.); Rohacz Płaczliwy (I. w. z.); Przełęcz Zielona (I. w. z.) — pp. H. Bednarski, J. Lesiecki, L. Loria, M. Zaruski, S. Zdyb i Janusz Żuławski.

23/III. Szyndlowiec (I. w. z.) — ci sami bez pp. Lesieckiego i Lorii.

24/III. Trzydniowiański Wierch (płn. wierzchołek I. w. z.) — ci sami.

24/III. Rohacz Zielony Przedni (I. w. z.); Banówka (I. w. z.); Spalona (I. w. z.); Salatyński (I. w. z.) — pp. J. Lesiecki i L. Loria.

26/III. Suchy Wierch (I. w. z.) — Olga Kościuszyńska, J. Lesiecki i J. Małachowski.

1/IV. Mały Kozi Wierch (I. w. z.); Zmarzłe Czuby (I. w. z.); Zmarzła Przełęcz (I. w. z.); Zamarła Turnia (I. w. z.); Kozia Przełęcz (I. w. z.) — pp. J. Lesiecki, L. Loria, M. Zaruski i S. Zdyb.

3/IV. Buczynowa Przełęcz (I. w. z.) — pp. J. Lesiecki i L. Loria.

17/IV. Krzyżne; Kosista; Wołoszyn (III. w. z., I. w. n.) — pp. J. Borkowski, J. Lesiecki i G. Kaleński.

24/IV. Kościelec; Przełęcz w Kościelcu (I. w. z.); południowy Szczyt Kościelca (I. w. z.); Mylna Przełęcz (I. w. z.) — pp. S. Jaworski, J. Lesiecki, L. Loria, J. Małachowski i S. Zdyb.

25/IV. Wielka Buczynowa Turnia (I. w. z.) — pp. L. Loria, J. Małachowski d yb.

## Wieczory projekcyjne.

Rok 1910.

1. 26/XII w sali Sokoła w Zakopanem; objaśniał p. M. Zaruski. Obecnych 56 osób.
2. W »Księżówce«; objaśniał p. G. Kaleński.
3. W hot. »Morskie Oko«; objaśniał p. M. Zaruski.

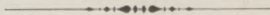
Rok 1911.

4. 20/XII w Sanatorium Dra Dłuskiego w Zakopanem; objaśniał p. M. Zaruski. Obecnych 47 osób.
5. 27/XII w sali Sokoła w Zakopanem; objaśniał p. M. Zaruski. Obecnych 60 osób.
6. 14/II w sali Sokoła w Zakopanem — odczyt p. G. Kaleńskiego o II zawodach narciarskich w Zakopanem, ilustrowany obrazami świetlnymi. Obecnych 70.

Dwukrotnie użyczała Sekcyja Narciarska swoich przeźroczy innym towarzystwom, a mianowicie Akademickiemu Związkowi Sportowemu w Krakowie na odczyt p. M. Zaruskiego w grudniu 1911 r. w Krakowie w Coll. Minus, — oraz Sekcyi Przyrodniczej Tow. Tatr. na odczyt p. M. Zaruskiego w Sokole w Zakopanem w styczniu 1911 r.

*G. Kaleński*  
sekretarz.

*Maryusz Zaruski*  
przewodniczący.



# SPRAWOZDANIE

## Z CZYNNOŚCI SEKCYI PRZYRODNICZEJ TOW. TATRZAŃSKIEGO

ZA CZAS OD 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1911 ROKU.

Praca Sekcyi Przyrodniczej T. T., po przyjęciu i zatwierdzeniu statutu Sekcyi przez Walne Zgromadzenie Tow. Tatr. dnia 18. III. 1911 r., rozwijała się w szybkim i przyspieszonym tempie. W ogólnych zarysach pracę tę można scharakteryzować w sposób następujący: 1) działalność popularyzacyjno-naukowa, 2) działalność w kierunku utworzenia u podnóża Tatr pracowni przyrodniczej i wreszcie 3) rzecz ważna już nie tylko dla rozwoju Sekcyi, ale dla całego Zakopanego, jako uzdrowiska: założenie i prowadzenie od I. VII. 1911 r. wzorowej stacyi meteorologicznej.

W zakresie działalności popularyzacyjno-naukowej w roku ubiegłym, tak jak i w 1-ym swego istnienia, Sekcyja zorganizowała szereg posiedzeń naukowych, odczytów i wycieczek przyrodniczych. Przedmiotem posiedzeń były zagadnienia dotyczące przyrody tatrzańskiej, lub kwestye ogólnoprzyrodnicze, jak również komunikacye i sprawozdania osób pracujących w Tatrach o dokonanych przez nich odkryciach i rezultatach ich badań przyrodniczych. Wystarczy tu podnieść, że treść szeregu referatów była później ogłoszona w tak poważnych wydawnictwach przyrodniczych, jak: »Rozprawy Wyzd. matem.-przyrodn.« i »Sprawozdania Komisji fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie« tudzież w czasopismach »Kosmos« i »Wszelchświat«.

Od dnia 1-go stycznia 1911 r. do dnia 31-go grudnia następujące tematy były przedmiotem referatów i dyskusyi na posiedzeniach i odczytach Sekcyi:

1) Posiedzenie dn. 12 I. A. Lityński: »Fauna jezior tatrzańskich, a warunki fizyczne«. Prelegent zaznajomił słuchaczy z rezultatami swych badań nad fauną jezior tatrzańskich, prowadzonych głównie w dolinie Gąsienicowej.

2) Dnia 19 I. M. Zaruski: »O lawinach śnieżnych w Tatrach«. Odczyt płatny, urządzony w sali »Sokoła«, gdzie publiczność dowiedziała się o warunkach, w jakich powstają lawiny, ich formach i rodzajach, oraz o spustoszeniu, jakiego są w stanie dokonać; odczyt był ilustrowany mapą przebiegu lawin w okolicy Morskiego Oka oraz szeregiem obrazów świetlnych.

3) Dnia 5 III. K. Stecki: »Bakterye, ich rozwój i życie«. Odczyt płatny, urządzony w Sanatorium Dr. K. Dłuskiego, ilustrowany tablicami barwnymi, wykonanymi według fotografii z mikroskopu.

4) Posiedzenie dn. 10 VIII. St. Minkiewicz: »Fauna zimowa kilku jezior tatrzańskich«. Prelegent przedstawił rezultaty swych badań, częściowo już ogłoszonych drukiem. Po referacye i dyskusyi ogromne zainteresowanie publiczności wywołały demonstracye przedstawicieli fauny jezior tatrzańskich, zarówno w stanie żywym, jak i przy pomocy 2 mikroskopów i lupy preparacyjnej.

5) Na posiedzeniu dn. 10 VIII. M. Limanowski w referacye: »O wywierzyskach

doliny Bystrej wody« mówił o charakterze podziemnej hydrografii doliny Bystrej Wody, związanym genetycznie z tektoniczną budową omawianego terenu, a mianowicie z leżącym fałdem warstw geologicznych.

6) Dnia 18 VIII. odbyło się posiedzenie w sprawie ochrony Tatr. Referował dr. M. Limanowski o konieczności ochrony szarotki, świstaka i kozicy oraz pewnych osobliwych skał tatrzańskich, a przyjęte wnioski były tematem dyskusji Wiecu członków Tow. Tatr., który się odbył nazajutrz w Zakopanem i który przedłożone wnioski aprobował.

7) Posiedzenie dn. 24 VIII. A. Żmuda: »Geneza i elementy flory tatrzańskiej«. Prelegent mówił o pochodzeniu flory Tatr i demonstrował ciekawy materiał zielnikowy.

8) Posiedzenie dn. 4 IX. W. Kuźniar: »Zjawiska krasowe w Tatrach«. Referent omawiał dane zjawiska i powstawanie w związku z tem grot tatrzańskich (Magórskiej i Kasprowej).

9) Dnia 16 XII. M. Zaruski: »Tatry w zimie«. Odczyt płaćny, w Sanatorium Dr. K. Dłuskiego, ilustrowany szeregiem obrazów świetlnych, a urządzony na spółkę z Sekcją Narciarską T. T.

Spis ten dostatecznie wykazuje wartość tej strony działalności Sekcji Przyrodniczej, zwłaszcza, gdy się weźmie pod uwagę ożywione dyskusye, jakie zwykle się toczyły na zebraniach Sekcji, oraz to, że gromadziły one większość przyrodników pracujących w lecie w Tatrach. Frekwencya zebrań tych była również znaczna, od 21 do 120 osób. Przeciętnie 47 osób.

Drugą stroną działalności Sekcji Przyrodniczej było, jak wymieniliśmy na początku, dążenie do utworzenia u stóp Tatr naukowej przyrodniczej pracowni, zaopatrzonej w najbardziej niezbędne przyrządy. Z tą myślą Sekcja zakupiła altymetr, który już niejednokrotnie oddał pracującym w Tatrach przyrodnikom znaczne usługi; z tą myślą gromadziła i gromadzi bieżącą literaturę przyrodniczą, przedewszystkiem zwracając uwagę na literaturę tyczącą się Tatr; w imię tej myśli ofiarował wreszcie Sekcji jej członek, Dr. Maryan Eiger z Krakowa, mikroskop nowoczesnej konstrukcji. Na tem miejscu Zarząd Sekcji składa mu za to serdeczne wyrazy podziękowania.

Ażeby jednakże skutecznie zasadniczą ideę utworzenia pracowni w Zakopanem, należy rozwiązać największą bodaj trudność — kwestyę umieszczenia owej pracowni w odpowiednim budynku. Tak młode towarzystwo, jakim jest Sekcja Przyrodnicza T. T., musiałoby prawdopodobnie jeszcze na czas dłuższy odłożyć urzeczywistnienie owej myśli, gdyby z pomocą nie przyszła mu starsza i bardziej zasłużona na polu pracy przyrodniczej i badań nad Tatrami instytucja, mająca podobne cele na względzie. Instytucją tą jest Towarzystwo Muzeum im T. Chałubińskiego, które już w krótkim czasie myśli o przystąpieniu do budowy nowego gmachu Muzeum, w którym będą odpowiednio pomieszczenia dla przyszłej pracowni przyrodniczej. Po długich i wyczerpujących dyskusjach, przeprowadzonych na specjalnych zebraniach przez przedstawicieli obu towarzystw, doszli oni do wniosku, że należy stosunki towarzystw tak ułożyć, by członkowie Sekcji mieli prawo korzystania z pracowni i zbiorów Muzeum, Sekcja zaś zobowiąże się w zamian za to oddać swe zbiory przyrodnicze i swój księgozbiór Muzeum, jak również przyrządy, które posiada, odda w depozyt pracowni muzealnej. Wierzymy, że porozumienie, jakie doszło do skutku między Sekcją Przyrodniczą T. T. i Tow. Muzeum im T. Chałubińskiego, będzie miało dla badań przyrodniczych w Tatrach niepospolite znaczenie, gdyż połączy ku wspólnej pracy instytucję tak zasobną w środki naukowe, zbiory, bibliotekę i t. p., jaką jest Muzeum, z instytucją, skupiającą dokoła siebie ludzi, pracujących nad przyrodą tatrzańską, jaką jest Sekcja Przyrodnicza Tow. Tatr.

Ażeby dać całkowity obraz działalności Sekcji Przyrodniczej T. T. w roku ubiegłym, musimy jeszcze zdać sprawę z trzeciej strony działalności Sekcji, strony, której Sekcja poświęciła w r. ub. najwięcej energii i sił, a mianowicie z założenia i prowadzenia wzorowej stacji meteorologicznej.

Brak stacyi takiej oddawna się już dawał uczuć w Zakopanem. Istniejąca dotych-

czas przy Muzeum im. T. Chałubińskiego, położona w miejscu zupełnie nieodpowiedniem oraz źle wyposażona zarówno pod względem przyrządów jak i środków materyalnych, nie mogła sprostać swemu zadaniu. To też zarząd Sekcyi, na skutek referatu Dr. L. Pinkusa uchwalił dn. 9 III. 1911 r. zarządzić tym brakom, zakładając w Zakopanem stację II-go rzędu. Do tego postanowienia przychyliło się Walne Zgromadzenie członków T. T., przyznając dn. 18 III. 1911 r. na założenie stacyi sumę 300 koron. Mimo to jednak trudno byłoby otworzyć stację, gdyby nie pomoc ze strony Sanatorium Dr. K. Dłuskiego, które wzamian za przysyłanie wiadomości meteorologicznych dało w depozyt Sekcyi Przyrodniczej najniezbędniejsze przyrządy, a to: barometer rtęciowy, termometry maximum i minimum i psychometr.

Dnia 1 VII. 1911 r. otwarta została stacja i przyrządy umieszczono, idąc za wskazówkami prof. Uniw. Jag. M. P. Rudzkiego i prof. Uniw. we Lwowie Dr. L. Grabowskiego, w Dworcu Tatrzańskim i w budce angielskiej na wzgórzu poza Dworcem, w miejscu ofiarowanem na ten cel przez Zarząd T. T. Z biegiem czasu uzyskała jeszcze stacja heliograf systemu Campbell-Stoke'a i termometr insolacyjny od Komisji Klimatycznej na podstawie zawartej z nią umowy, oraz nowe termometry maximum i minimum i termometr insolacyjny w darze od Dr. St. Komornickiego, za co niniejszem składa mu podziękowanie. Dokupiwszy deszczo-śniegomiernicę, stanęła stacja Sekcyi na poziomie stacyi meteorologicznych II-go rzędu co wyposażenia jej w przyrządy, a nawet wyżej, gdyż termometr insolacyjny i heliograf nie są od tych stacyi wymagane. Zarząd Sekcyi, otwierając stację, postanowił utworzyć posady 2 stałych obserwatorów płatnych po 50 kor. miesięcznie, gdyż, jak doświadczenie dowodzi, stacje oparte na mylnej zasadzie filantropii i ofiarności ze strony obserwatorów, nie funkcjonują prawidłowo. Od dnia 1 VII. 1911 obserwatorami kolejno byli pp.: A. Lityński, B. Wigilew, J. Szpakowski i K. Stecki. Pozostaje jeszcze niezupełnie rozwiązana kwestya lokalu Sekcyi i stacyi, gdyż od dnia 1 VII. do dn. 1 IX mieściły się one w Dworcu w pokoju Szkoły rzeźbiarskiej, jedynie dzięki uprzejmości dyrektora szkoły, p. Barabasza, a od tego czasu aż do dnia 1 VII. 1912 mają lokal zapewniony w Dworcu w pokoju Sekcyi Turystycznej. Zarówno dyrektorowi p. Stanisławowi Barabaszowi, jak i Zarządowi Sekcyi Turystycznej, wyraża Zarząd Sekcyi za to swą wdzięczność.

W ten sposób została zorganizowana stacja. Rozwija się ona bardzo pomysłnie i z jej spostrzeżeń korzysta Tow. Tatr., do którego biura w Krakowie przesyła się podczas sezonu letniego codziennie telefoniczne wiadomości meteorologiczne, korzysta Krajowy Związek Turystyczny, który otrzymuje codziennie biuletyny na specjalnych kartkach pocztowych, korzysta, jak już pisaliśmy, Sanatorium Dr. K. Dłuskiego, wreszcie Komisja Klimatyczna, gdzie wywiesza się codziennie, tak jak i na Dworcu Tatrzańskim, biuletyny o stanie pogody. W Komisji Klimatycznej również umieszcza stacja tablice meteorologiczne z wykreślonymi krzywymi przebiegu temperatur i ciśnienia atmosf. w Zakopanem. Poza tem stacja pozostaje w ścisłym związku z Obserwatorium astronomicznem w Krakowie, dokąd wysyła co miesiąc rezultaty swych spostrzeżeń. Prof. Dr. M. P. Rudzki i asystent Dr. J. Ryzner udzielają stale swych wskazówek i instrukcyi obserwatorom stacyi. Wymienia wreszcie stacja swe tablice ze stacją meteorologiczną w Davos. O zaufaniu, jakim cieszy się nowo otworzona stacja, świadczy fakt, że Komisja Klimatyczna przyznała na r. 1912 dla Sekcyi Przyrodniczej subwencję w kwocie 400 kor., że Krajowy Związek Turystyczny przyznał jej kwotę 200 kor., oraz że Zarząd Muzeum im. T. Chałubińskiego postanowił zamknąć stację istniejącą przy Muzeum, a przyrządy oddać w depozyt Sekcyi przyrodniczej. Mimo wszystko środki finansowe stacyi nie są dostateczne, gdyż budżet jej w r. 1912 w przybliżeniu wyniesie sumę 1500 K.

Sprawozdanie nasze kończymy podziękowaniem Sekcyi Turystycznej za przyznanie nam kompletu roczników »Taternika« i Sekcyi Narciarskiej za przyznanie naszym członkom ulg w schroniskach Sekcyi.

Za sekretarza:

*Konstanty Stecki.*

Przewodniczący:

*Dr. Kazimierz Dłuski.*

## Zestawienie kasowe Sekcji Przyrodniczej Tow. Tatrzańskiego

za czas od dnia 1 lipca 1910 r. do dnia 31 grudnia 1911 r.

### Dochód.

I. Wkładki członków . . . . .			149 K — h
II. Dochód z odczytów:			
Pana M. Zaruskiego dn. 19. I. 1911 r. . . . .	55 K 52 h		
Pana K. Steckiego dn. 16. III. 1911 r. . . . .	68 » — »		
Pana M. Zaruskiego dn. 16. XII. 1911 r. . . . .	21 » — »	144 » 52 »	
III. Zasiłki i subwencje:			
Od Dra Dłuskiego . . . . .	50 » — »		
Od Tow. Tatr. na założenie Stacji meteor. . . . .	300 » — »		
Od Komisji Klimatycznej . . . . .	150 » — »		
Od Towarzystwa Tatrzańskiego . . . . .	200 » — »	700 » — »	
IV. Różne:			
$\frac{0}{100}$ od sprzedaży książki W. Kuźniara: »Z przyrody Tatr« . . . . .	12 » — »		
Zwrot za odstąpione przyrzady . . . . .	9 » 60 »	21 » 60 »	
			Razem . . . . . 1015 K 12 h

### Rozchód.

I. Wydatki Stacji meteorologicznej:			
Pensye 2 obserwatorów za pół roku . . . . .	600 K — h		
Przyrzady i ich ustawienie . . . . .	130 » 12 »		
Druk biuletynów, wydatki pocztowe i biurowe . . . . .	31 » 99 »		
Usługa i światło w lokalu Stacji . . . . .	14 » 22 »	776 K 33 h	
II. Wydatki na bibliotekę . . . . .		20 » — »	
III. Przyrzady i utrzymanie zbiorów:			
Altimetr . . . . .	60 K — h		
Utrzymanie zbiorów . . . . .	56 » 95 »	116 » 95 »	
IV. Komunikaty hektografowane, wydatki pocztowe i biurowe Sekcji . . . . .		32 » 67 »	
V. Koszta podróży delegata na Walne Zebranie Tow. Tatr. . . . .		16 » 80 »	
Pozostałość kasowa na r. 1912 . . . . .		52 » 37 »	
			Razem . . . . . 1015 K 12 h

Skarbnik:

*Konstanty Stecki.*

Komisja kontrolująca:

*Dr. Ludwik Pinkus. Maryusz Zaruski.*

**Skład Sekcji Przyrodniczej Tow. Tatr. w dniu 31 grudnia 1911 r.**

### Zarząd:

1. Dr. Dłuski Kazimierz, przewodniczący.
2. Dr. Limanowski Mieczysław, zastępca przewodn.
3. Lityński Alfred, sekretarz.
4. Stecki Konstanty, skarbnik.
5. Dr. Brzeziński Edmund, członek Zarządu.
6. Dr. Wilczyński Henryk, członek Zarządu.
7. Wigilew Borys, członek Zarządu.

**Członkowie Sekcyi:**

8. Dr. Dłuska Bronisława.
9. Dr. Eiger Maryan.
10. Goetel Walery.
11. Kaleński Gustaw.
12. Dr. Komornicki Stefan.
13. Kornilowicz Tadeusz.
14. Dr. Kuczewski Antoni.
15. Margules Naftal.
16. Minkiewicz Stanisław.

17. Ojrzyński Antoni.
18. Pawlica Władysław.
19. Dr. Pinkus Ludwik.
20. Dr. Rouppert Kazimierz.
21. Stegman Wanda.
22. Strzelecki Jan.
23. Zaruski Maryusz.
24. Dr. Żychoń Józef.





# Schroniska i altany Tow. Tatr. w Tatrach.

## A) Schroniska zaopatrzone w łóżka, zagospodarowane.

1. Schronisko przy Morskiem Oku o 14 gościnnych pokojach z 24 łózkami, zbudowane kosztem 79.377 K 5. h w miejsce dawniejszych dwóch schronisk, zniszczonych przez pożar w r. 1898; połączone linią telefoniczną z Zakopanem.

2. Schronisko przy Morskiem Oku (tymczasowe), z 28 łózkami, powstałe w r. 1899 przez przebudowanie dawnej wozowni, następnie rozszerzone przez dobudowanie werandy. Schronisko to, mimo że ciasne i niewygodne, postanowiono utrzymać aż do czasu, w którym fundusze Towarzystwa Tatrzańskiego pozwolą na odpowiadające frekwencji rozszerzenie nowego schroniska.

3. Schronisko w Roztoce (im. Wincentego Pola), zbudowane w r. 1876, obecnie przebudowywane.

4. Schronisko w dolinie Pięciu Stawów (im. Ludwika Zejsznera) z 8 łózkami, zbudowane w r. 1898 dla zastąpienia dawnego (z r. 1876) granitowego, odnowione w r. 1911.

5. Schronisko na Hali Gąsienicowej, z 7 łózkami, przerobione w r. 1894 z zakupionej szopy, rozszerzone w r. 1896.

## B) Schroniska niezagospodarowane, bez urządzenia do noclegów.

1. Schronisko na Krzyżnem (im. Maks. Nowickiego), granitowe, powstałe w r. 1880.

2. Schronisko w dolinie Suchej Wody na »Psiej Trawce«, zbudowane w r. 1889.

3. Schronisko nad Zielonym Stawem, pod Świnicą, zbudowane w r. 1907 po zniszczeniu przez śniegi dawniejszego, które istniało od r. 1896.

4. Schronisko pod Pośrednią Turnią przy drodze na Świnicę, zbudowane w r. 1890.

5. Schronisko na grani pod Kopą Kondracką, od strony Suchego Wierchu Kondrackiego, zbudowane w r. 1889, odbudowane w r. 1909.

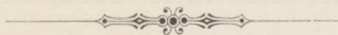
6. Schronisko w Ciemnych Smreczynach, od r. 1895.

## C) Altany.

1. Altana na Czerwonej Przełęczy pod Małą Świnicą (Sarnią Skałą) przy drodze »nad Reglami«, zbudowana w r. 1901.

2. Altana im. A. Altha, w Strażyskach pod Kominami (Dziadami), zbudowana w r. 1886, przeniesiona w r. 1895, zrujnowana przez śnieg 1906 r., przebudowana w r. 1907.

3. Altana w Strążyskach przy Siklawicy, od r. 1895.
4. Altana w dolinie za Bramką, od r. 1890, przebudowana w 1905 r.
5. Altana w dolinie Kościeliskiej pod Pisaną (im. Znamirowskiego), zbudowana w r. 1907 w miejsce dawniejszej (od r. 1887), zniszczonej w r. 1906 przez śniegi.
6. Altana w dolinie Kościeliskiej pod Smytnią (przy krzyżu Pola, im. Seweryna Goszczyńskiego), zbudowana w r. 1875, przeniesiona w r. 1892.
7. Altana w dolinie Kościeliskiej nad Stawem Smreczyńskim, od r. 1896.



# SKŁAD TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

według stanu w dniu 1 kwietnia 1912 r.

(BIURO: UL. KOLEJOWA 4; TELEFON NR. 1277.)

## WYDZIAŁ TOWARZYSTWA:

Prezes:

Dr Szajnocha Władysław, rektor Uniw. Jag., członek Akad. Um., poseł na Sejm kraj. (1912).

I. Wiceprezes:

Dr Koy Michał, adwokat kraj., prezes Izby adw. (1912—14).

II. Wiceprezes:

Dr Kulczyński Władysław, c. k. radca Rządu, członek Akad. Um. (1912—13).

III. Wiceprezes:

Krzyżanowski Stanisław, architekt, radca (1912—14).

## CZŁONKOWIE:

Białkowski Mieczysław, komis. mag. miasta Krakowa (1911—13).

Czerwiński Jan Waclaw, nadradca bud. dr. wod. w Krakowie (1912—1914).

Heitzmann Maryan, prof. szk. zaw. w Zakopanem (1912—13).

Janikowski Teofil, star. adjunkt mag. m. Krakowa (1910—12).

Dr Komornicki Stefan (1911—13).

Krawczyk Stanisław, inż. B. wodoc. w Krakowie (1910—12).

Król Ignacy, prof. gimn. w Krakowie (1912—1914).

Dr Lardemer Adam, c. k. radca Prokuratury Skarbu (1911—12).

Dr Nowicki Jan, radca magist. w Krakowie (1911—13).

Dr Ponikło Stanisław, prof. Uniw., em. dyr. szpit. kraj. i radca miejski w Krakowie (1912—1914).

Porębski Stanisław, kupiec w Krakowie (1912—13).

Dr Smoleński Jerzy, doc. Uniw. Jagiell., (1910—12).

Dr Zakrzewski Waclaw, lekarz w Krakowie (1912—14).

Zaruski Maryusz, art. malarz w Zakopanem (1910—12).

Znamirowski Włodzimierz, urz. Tow. Wzaj. Ubezp., wiceprezes klubu automobilistów w Krakowie (1912—14).

Reprezentanci Oddziałów i Sekcyi w Wydziale Tow. Tatr. (na trzy lata 1912—1914).

Oddział Babiogórski: —

» Beskid: prof. Sosnowski Kazimierz.

» Czarnohorski: —

» Pieniński: —

Sekcyja Turystyczna: Świerz Mieczysław.

» Narciarska: inż. Litwinowicz Aleks.

» Przyrodnicza: —

» Ludoznawcza: dr. Rouppert Kazim.

» Ochrony Tatr: Kornilowicz Tadeusz.

Komisya administr. skarbowa:

Czerwiński, Janikowski, Dr Koy (przewod.), Krzyżanowski, Dr Kulczyński, Dr Lardemer, Dr Nowicki, Dr Smoleński, Znamirowski.

Komisya techniczna:

Czerwiński, Heitzmann, Dr Komornicki, Krawczyk, Krzyżanowski (przewod.), Dr Kulczyński, Litwinowicz, Znamirowski, z poza Wydziału: Żeleński Stan. Gabryel.

Komisya dla robót w Tatrach i przewodnictwa: Białkowski, Czerwiński, Janikowski, Dr Komornicki, Krawczyk, Król, Dr Kulczyński (przewodn.), Dr Nowicki, Porębski, Dr Zakrzewski, Zaruski. Ze Sekcyi Turyst.: Dr Klemensiewicz, Kulczyński W. jun., Świerz M.

Komisya redakcyjna i naukowa:

Dr Komornicki, Król, Dr Kulczyński (przewod.), Dr Ponikło, Porębski, Dr Rouppert, Dr Smoleński, Sosnowski. Ze Sekcyi Turyst.: Dr Klemensiewicz, Świerz M., Żulawski J.

Komisya statutowa:

Białkowski, Czerwiński, Dr Koy (przewod.), Król, Dr Kulczyński, Dr Lardemer, Dr Nowicki, Porębski.

Komisya kartograficzna:

Czerwiński (przew.), Dr Komornicki, Król, Krawczyk, Dr Kulczyński, Dr Smoleński, Zaruski.

Delegat Wydziału do Komisji klimatycznej  
w Zakopanem: Zaruski.

Delegaci Tow. w Wydziale Szk. zawodowej  
przemysłu drzewn. w Zakopanem:  
Dr Szajnocha, Zaruski.

Delegat Towarz. w Wydz. Krajow. Związku  
turystycznego: Dr Nowicki.

Redakcja pamiętnika:  
Dr Kulczyński.

Komisja kontrolująca:

Armólowicz Jan, Fischer Władysław,  
Sędzimir Mieczysław.

## DELEGACI TOW. TATRZAŃSKIEGO.

### W Galicyi.

Czernichów: X. Królikowski Edward, pro-  
boszcz.

Lwów: Dr Wiśniowski Tadeusz, prof. Poli-  
techniki.

• Zienkowicz Bolesław (ul. Teatralna  
l. 1 (Księgarnia Zienkowicz & Che-  
ciński).

Nowy Sącz: Dr Borowczyk Feliks.

Rzeszów: Dr Krogulski Roman, adwokat  
krajowy.

Tarnów: Dyduch Tomasz, prof. gimn.

• X. Gadowski Walenty, prof. gimn.

Zakopane: Dr Wilczyński Henryk, lekarz.

### W W. Ks. Poznańskiem.

Gniezno: Karpiński Antoni, na powiaty:  
Gnieźnieński i Witkowski.

Gołuchów: X. Mann W. na powiaty: Ja-  
rociński i Pleszewski.

Inowrocław: Dr Świnarski Wacław na po-  
wiaty: Inowrocławski, Mogilnicki i Strze-  
liński.

Oporów: X. Kinowski Antoni, na powiaty:  
Wschowski i Leszczyński.

Poznań: Dr English, na powiat Bydgoski  
i Prusy Zachodnie.

• Dr Michalski Stefan.

Skoraszewice: Sypniewska, na pow. Rawicki.  
Sliwniki: Niemojowski Wincenty, na po-  
wiaty: Pleszewski i Jarociński.

Starogród: Chelkowska Felicja, na powiaty:  
Krotoszyński i Koźmiński.

Staw: X. Janas Jan, na pow. Wrzesiński.

### Na Śląsku pruskim.

Rybnik: Dr Rożański Maryan Bogdan, adw.  
(ul. Tarnowicka 10).

## W Królestwie Polskiem i na Litwie:

Brzustowa, gub. Radomska: Kryczkowski  
Eugeniusz.

Częstochowa: Lipska Marya (księgarnia).

Dąbrowa Górnicza: Kwiecień Feliks.

Kalisz: Rabek Feliks.

Kowno: Zwolski Wacław.

Lublin: Steliński Ignacy.

Łódź: Sułowski Tadeusz (Nawrot 13).

Piotrków: Kepiński Felicyan.

Płock: Górnicki Józef.

Radomsk: Dr Kulski Julian.

Sosnowiec: Kłos Jakób.

Włocławek: Olszakowski Antoni.

Warszawa: Jaroszyński Jan (ul. Wiejska 13),  
nr. tel. 5588.

• Jenike Julian (ul. Żórawia 12),  
nr. tel. 2964.

• Osiecki Stanisław, ul. Śliska 58.

• Rzewnicki Jan, nr. tel. 8048.

• Schoenfeld Ryszard (ul. Chmiel-  
na 32), ustąpił 15 kwietnia 1912.

• Wernik Konrad, ul. Mazowiecka  
l. 2 (telef. 193—50).

## POCZET CZŁONKÓW.

### a) Honorowi.

Arnese Wincenty, obywatel.

J. E. Hr. Badeni Stanisław, marszałek kraj.,  
c. k. tajny radca.

Dr Balzer Oswald, prof. Un. we Lwowie.

Dr Baretta Marcin, prof.

Bersevicy Egidyusz, były prezes Towarz.  
Karp. w Łomnicy.

JE. Chlumecky Jan, b. minister handlu  
w Wiedniu.

Döller Antoni, em. major w Kiezmarku.

X. Gadowski Walenty, kat. gimn. w Tar-  
nowie.

Gall J. B., adw., b. prezes oddz. włosk.  
Klubu Alp. w Aości.

Payer Juliusz w Wiedniu.

Dr Peterson Teodor, b. prezes niemieck.  
i austr. Towarzyst. Alpejskiego w Frank-  
furcie nad Menem.

Dr Ponikło Stanisław, b. dyrektor szpitala  
kraj. w Krakowie, b. I. wicepr. Tow.

Hr. Potocka Anna w Rymanowie.

Dr Rehman Ant., prof. Uniw. we Lwowie.

Hr. Rey Mieczysław, w Przecławiu.

Sienkiewicz Henryk, w Warszawie.

Śniechowski Józef.

Wittig August, b. prezes styryjskiego Tow.  
Górskiego w Gracu.  
Hr. Zamoyski Władysław w Zakopanem.

### b) Założyciele.

Arnese Wincenty, obywatel.  
X. Janas Jan, Dziekan, Radca w Stawie.  
Makowski de Makowo Ksawery Dionizy, bu-  
downiczy w Warszawie.  
Hr. Plater Zyberk Stan. w Moszkowie.  
Pławicki Feliks, c. k. kapitan we Lwowie.  
Hr. Rey Mieczysław, Przeclawiu.  
Hr. Reyowa Józefowa w Przeclawiu.  
Richtman Józef, we Lwowie.  
Hr. Zamoyski Wład. w Zakopanem.

### c) Dożywotni.

Anczyc Waclaw, właściciel drukarni w Kra-  
kowie.  
JE. dr Biliński Leon, minister skarbu, tajny  
radca, poseł na Sejm krajowy, członek  
Izby Panów, w Wiedniu.  
Brensztein Michał Eustachy, obywatel w Tel-  
szach.  
Dr Bujwid Odo, prof. Uniw. w Krakowie.  
Dr Chrostowski Bron., lek. w Warszawie.  
Ks. Czartoryski Zyg. w Rokossowie.  
Fischer Jan, kupiec w Krakowie.  
X. Gadowski Walenty, prof. semin. naucz.  
męsk. w Tarnowie.  
X. Janas Jan, Dziekan w Stawie.  
Kepiński Felicjan Eugeniusz, student Uniw.  
Berlińskiego.  
Dr Kostanecki Kazimierz, prof. Uniwers.  
w Krakowie.  
Hr. Młodecki Józef.  
Dr Niemierowski Zygmunt, adwokat w Tar-  
nowie.  
Dr Pawlikowski Jan w Medyce.  
Hr. Potocki Bolesław, w Dakowach Mokrych.  
Dr. Potocki Bronisław, adwokat w Sam-  
borze.  
Skibiński Józef w Warszawie.  
Struszkiewicz Władysł., radca Dworu w Wie-  
dniu.  
Sulikowski Karol, b. dyrektor dróg żelaz.  
w Rogowie.  
Taljański Bertold Lewy, inżynier w War-  
szawie.  
Uznański Jerzy, szambelan J. C. Kr. M.,  
właściciel dóbr w Szaflarach.  
Żeleński Ludwik, wł. dóbr w Krakowie.

### d) Zwyczajni.

#### A.

Dr Abraham Władysław, profesor uniw. we  
Lwowie.  
X. Adamczewski Adam, dziekan w Mokro-  
nosie.  
Dr Adameczewski Stefan, adwokat w Kato-  
wicach.  
Adamski Włodzimierz, kupiec w Poznaniu.  
Dr. Ader Leon, adw. kraj. w Krakowie.  
Adler Maurycy, wł. apteki w Tarnowie.  
Agath Max, radca sąd. w Tarnowie.  
Akademicki Klub Turystyczny, Lwów.  
Aksentowicz Filip, Kraków.  
Aleksandrowicz Włodz., prof. gimn. w Kra-  
kowie.  
Altenberg Alfred, księgarz we Lwowie.  
Dr Amrogowicz Bohdan, obywatel w Rze-  
szynku.  
Anc Dominik, adwokat przysięgły w War-  
szawie.  
Dr Anders Ludwik, lekarz w Warszawie.  
Anderszewski Józef, dyr. rektyf. w War-  
szawie.  
Antoniewicz Tadeusz, słuchacz filoz., Lwów.  
Antoszkiewicz Władysław, kupiec w Kroto-  
szynie.  
Armatowicz Feliks, obyw. w Krakowie.  
Armólowicz Jan, dyrektor Filii Banku kraj.  
w Krakowie.  
Arvay Wiktor, prof. gimn. w Tarnowie.  
Aspisówna Władysława, Włocławek.  
Austen Aleksander, w Częstochowie.

#### B.

Babczak Jakób, org. i obser. stacyi meteor.  
w Nowym Targu.  
Badernay Andrzej, urz. kol. we Lwowie.  
Bagieński Otton, obyw. ziemsk., Monastery,  
gub. Mohylewska.  
Bagiński Ludwik, inż. w Warszawie.  
Bajoński Wincenty, kupiec w Poznaniu.  
Bal Stanisław, dyr. Tow. ubezpiecz. urz. pryw.,  
Lwów.  
Banaś Ignacy, kierownik szkoły lud., Łęg,  
poczta Żabno.  
Bandrowski Adam, technik, Zakopane.  
Bandrowski Bronisław, prof. gim. Lwów.  
Barabasz Lesław, w Zakopanem.  
Barabasz Stan., dyr. Szkoły szyć. w Zako-  
panem.  
Dr Baranowski Ignacy, b. prof. Uniw. w War-  
szawie.

- Dr Barbacki Władysław, adwokat w Nowym Sączu.
- Barcikowski Stefan, kupiec w Poznaniu.
- Bartecki Wojciech, rzecznik w Nowym Tomysłu.
- Dr. Bartel Eug., radca Prok. Sk. we Lwowie.
- Dr. Bartmański Wład., kand. adw. Kraków.
- Bartonec Franciszek, radca gór. w Haj-Freiheitsau.
- Bartynowski Stan., inspektor gorzelniany w Rzeszowie.
- Barylski Henryk, dyrektor w Warszawie.
- Batkowska Marya, w Poznaniu.
- Batkowski Zygmunt, Poznań.
- Baum Kamil, kupiec w Tarnowie.
- Baziński Stanisław, b. prof. gimn., Boiska poczta Solec.
- Dr Bażant Waclaw, lekarz, obserw. stacyi meteor. w Kosowie.
- Bączkowski Zdzisł., mag. farm. w N. Sączu.
- Dr Bądryński Stan., prof. Polit. we Lwowie.
- Beacock Alfred, kupiec we Lwowie.
- Bechtloff Filip, handl. w Zakopanem.
- Bednarski Henryk, murarz, Zakopane.
- Dr Bednarski Tadeusz, adw. w Krakowie.
- Dr Benis Artur, adw. kraj. i szef Izby handl.-przem. w Krakowie.
- Dr Benni Karol, lekarz w Warszawie.
- Bergman Antoni, technik, Warszawa.
- Beringer Wandalin, radca m. w Krakowie.
- Berkan Wład., krawiec w Berlinie.
- X. Dr Bernacki Jan, kan. kap. w Tarnowie.
- Bernatowicz Maryan, naucz. lud., Tarnów.
- Berson Stefan, inżynier, Warszawa.
- Beskiden-Verein w Bielsku.
- Ks. Betlejewski, proboszcz, Jastrzembie.
- Dr Beynarowicz Michał, sekr. sąd. w Samborze.
- Bęski Zdzisław, dyr. cukrowni, Gurów, gub. Warsz.
- Białkowski Miecz., kom. mag. w Krakowie, czł. Wydz. T. T.
- Białobrzieszka Felicja, wł. dóbr w Brudzewie.
- Dr Biały Feliks, lekarz w Rybniku.
- Biblioteka Uniw. w Czerniowcach.
- Biborski Aleksander, budown. w Krakowie.
- Biechoński Wojciech, dyrektor akc. Banku związk. we Lwowie.
- Bieder Edmund, prof. gimn., Tarnów.
- Biedermann Marcin, wł. dóbr w Poznaniu.
- Biega Wojciech, literat w Zakopanem.
- Ks. Biegański Stanisław, Kraków, Zakon OO. Pijarów.
- Dr Bielański Gustaw, st. lekarz powiatowy w Krakowie.
- X. Bielenin Józef, dyr. sem. m. w Krakowie.
- Dr Bieliński Stanisław, adw. we Lwowie.
- Bielski Tomasz, architekt w Warszawie.
- Bieńkowski Wład., leśniczy i obs. st. met. w Brzanówce.
- Biernacki Waleryan, urz. Tow. kred. w Warszawie.
- Biesiadecki Maciej, c. k. radca Namiestnictwa we Lwowie.
- Biesiadowski Alex., adw. w Warszawie.
- Biestrzykowski Stan., urz. kol. w Warszawie.
- Ks. Biliński Andrzej, katecheta w Bochni.
- Billewiczowa Jadwiga, Kalisz.
- Binzer Alfred, inżynier w Warszawie.
- Dr Birkenmayer Lud., prof. Uniw. w Krakowie.
- Birtus Stanisław, kupiec, Zakopane.
- Bisanz Gustaw, architekt, prof. Szkoły polit. we Lwowie.
- Biskupski Franciszek, inż. w Poznaniu.
- Bizoń Franc., prof. gimn. we Lwowie.
- Bizański Władysław, urząd. Banku kraj. w Krakowie.
- Ks. Block Atanazy, proboszcz, Ilawa.
- Błaszowski Leon, adw. przys. w Warszawie.
- Dr Błażowski Włodz., adw. kraj. w Przemyślu.
- Bobkowski Aleksander, inżynier, Kraków.
- Bobowski Stefan, Sosnowice.
- Bobrowski Józef, naucz. sem. męsk., Tarnów.
- Bobrzyński Karol, prof. gimn. w Krakowie.
- J. E. Dr Bobrzyński Michał, b. prof. Uniw., poseł na Sejm krajowy, czł. Akad. Umiej., c. k. namiestnik we Lwowie.
- Bocheński Józef Maryan, st. rad. gór. w Krakowie.
- Dr Bogdanik Józef, lekarz w Krakowie.
- Bogdański Józef w Zakopanem.
- Bogdańska Marya, właśc. hotelu, Zakopane.
- Bogórski Alex., stud. w Warszawie.
- Bogucki Maryan, farmac. w Warszawie.
- Bogucki Mieczysław, Warszawa.
- Bogusz Ad., właśc. dóbr w Derewlanach.
- Böhm Stefan, urząd. fabr. tytoniu, Kraków.
- Bojarski Piotr, sekr. reursu w Krakowie.
- Boldireff Włodz., sluch. Polit. we Lwowie.
- Bongard Edw., technik w Warszawie.
- Boniecki Aleksy - Fredro, urząd. magistratu, Kraków.
- Bonikowski Alex., urz. Tow. kop. w Zagórzcu.
- Dr Borecki Karol, Nowo-Radomsk.
- Borkowski Józef, asystent Uniw. Jag. w Krakowie.
- Borkowski Marek, rejent w Warszawie.

Borkowski Stanisław, w Warszawie.  
 Borman Aleks., przemysł. w Warszawie.  
 Dr Borowczyk Feliks, kandydat adv. w No-  
 wym Sączu.  
 Dr Borowicz Józef, adv. w N. Targu.  
 Borucki Wacł., urz. drogi żel. w Warszawie.  
 Dr. Borzęcki Eug., prym. szp. w Krakowie.  
 Ks. Bożek Antoni, proboszcz w Sielcach.  
 Brandys Józef, urz. B. Kraj. we Lwowie.  
 X. Brandys, w Gliwicach.  
 X. Brandys Paweł, prob. w Dziergowicach.  
 Dr Braun Stan., prof. uniw. Uniw. w Krakowie.  
 Braunek Tad., obyw. Sieroszewicach.  
 Braunek Józef, obyw. w Jarosławcu.  
 Breyer Stefan, słuch. Uniw. w Tarnowie.  
 Broczkowski Tadeusz, słuchacz Uniw., Pod-  
 górze.  
 Bronikowski Jan, kupiec, Warszawa.  
 X. Bronisz Jan, proboszcz w Rozdrażewie.  
 Bronisz Wieniawa Jan, obyw. w Otocznie.  
 Broszkowski Stanisław, urzędnik prywatny  
 w Warszawie.  
 Brownsford Kazimierz, red. w Poznaniu.  
 Dr Browicz Tad., prof. Uniw i czł. Akad  
 Umiej. w Krakowie.  
 Brückner Gustaw, radca Namiestnictwa we  
 Lwowie.  
 Dr Brunner Teodor, lekarz, Warszawa.  
 Bryliński Antoni, kupiec w Poznaniu.  
 Brzega Wojciech, art. mal. w Zakopanem.  
 Brzeski Stan., obyw. w Cieślinie.  
 Brzezińska Jadwiga, Warszawa.  
 Dr Brzeziński Edm., lekarz Zakopane.  
 Brzeziński Józef, adv. przys. w Warszawie.  
 Brzeziński Kaz., dyr. kraj. zakł. sadown.  
 w Zaleszczykach.  
 Brzozowski Jan, kupiec, Warszawa.  
 Brzozowski Kazimierz, art. malarz w Zako-  
 panem.  
 Buchner Wład., literat, Warszawa.  
 Buczyński Wład., właściciel dóbr w Rykach.  
 Dr Bujak Franc., radca Sądu kraj. wyższ.,  
 poseł do rady państwa, w Wadowicach.  
 Burhardt Józef, inż. w Petersburgu.  
 Burhardt Ludwik, kupiec w Warszawie.  
 Burkatkówna Janina, Zakopane.  
 Dr Butkiewicz Leon, w Petersburgu.  
 Büttner Józef, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.,  
 Kraków.  
 Buynowski Tytus, notaryusz w Tarnowie.  
 Bylicki Władysław, prof. Uniw., Lwów.  
 X. Dr Bystrzonowski Antoni, prof. Uniw.  
 w Krakowie.  
 Bzowski Stanisław, rejent, Kalisz.

## C.

Callier Oskar, em. prof. w Krakowie.  
 X. Cedzich Karol, prob. w Brześciu (G. S.).  
 Celewicz Ksenofont, prof. szk. sznyc. w Za-  
 kopanem.  
 du Château Juliusz, słuch. Uniw. Jag., Hru-  
 bieszów, gub. Lubelska.  
 Chądzyńska Władysława w Płocku.  
 Chenik Józef, urząd. przy reg. rzek, Tarnów.  
 Chełchowski Kazimierz, lekarz, Warszawa.  
 Chełkowska Felicya, obyw. w Starymgrodzie.  
 Chelmiński Henryk, prof. w Warszawie.  
 Chelmiński Wojciech, właściciel dóbr w Za-  
 krzewie.  
 X. Chelmiński Zygm., kanonik w Warszawie.  
 Chelmiński Jarosław, nauczyciel, Warszawa.  
 Chłapowski Józef, obyw. w Rzegocinie.  
 Chłapowski Karol, obyw. w Bagdadzie.  
 Chmielowski Janusz, inżynier w Wilnie.  
 Cholewa Feliks, urząd. bankowy, Tarnów.  
 Cholewicki Aleksander, urzędnik, Warszawa.  
 Chomiczewski Stef., adv. prz. w Warszawie.  
 Chostowski Janusz, obywatel w Czarnym  
 Sadzie.  
 X. Dr Chotkowski Władysław, prof. Uniw.  
 w Krakowie.  
 Chowaniec Franciszek, prof. gimn., Kraków.  
 Dr Chramiec Andrzej, lekarz w Zakopanem.  
 Chronowski Jaks Eustachy, właśc. Grand-  
 hotelu w Krakowie.  
 Chrzanowski Bernard, rzecznik i pos. w Po-  
 znaniu.  
 Chrzanowski Tadeusz, Unia p. Września.  
 Chrzanowski Zygm., sł. Uniw. w Krakowie.  
 Chrzęszczewski Aleksander, w Wierzbinku.  
 Chyliński Michał, b. wiceprezydent miasta  
 Krakowa.  
 Cichowicz Augustyn, kupiec w Poznaniu.  
 Cichowicz Ludwik, radca spraw. w Po-  
 znaniu.  
 Cichorzewski Stanisław, kupiec, Inowrocław.  
 Ciechanowski Zygm., prof. Polit. we Lwowie.  
 Dr Ciechowski Andrzej, lekarz w Warszawie.  
 Ciechulski Władysław, kupiec, Tarnów.  
 Ciecierski Henryk, właśc. ziemski, Słowiczyn,  
 gub. Grodzieńska.  
 Cielecki Zaremba Artur, pos. na Sejm kraj.,  
 właśc. dóbr, Hadynkowce.  
 Cieplik Stanisław, urz. Banku, Lwów.  
 Dr Ciesielski Teofil, prof. Uniw. i czł. kraj.  
 Rady szkolnej we Lwowie.  
 Cieśliński Karol, em. rad. sąd. w N. Sączu.  
 Cieszkowski Michał, notar. w Będzinie.  
 Ciszewski Stan., przem. w Zakopanem.

de Closman Emil, wł. drogueryi w Zakopanem.

Ćwiertniak Kazim., handlow. w Zakopanem.

Ćwiklińska Janina, w Zakopanem.

Ćwikliński Zefiryn, art. mal. w Zakopanem.

Cyrankiewicz Józef, inż. kraj., Tarnów.

Czajkowski Edw., adw. przys. w Warszawie.

Dr Czapliński Zdzisław, lekarz w Zakopanem.

Czarliński Leon, dyr. fabr. masz. w Inowrocławiu.

Hr. Czarnecki Józef, właściciel dóbr w Dobrzycey.

Hr. Czarnecki Marceli, właściciel dóbr w Rakoniewicach.

Hr. Czarnecki Michał, właściciel dóbr w Raszewach.

Hr. Czarnecki Marceli, właśc. dóbr Gódnów.

Czarnecki Romuald, lek. wet. w Warszawie

Ks. Czartoryski Jerzy, ob., poseł na Sejm kraj. i czł. Izby p., w Wiązownicy.

Ks. Czartoryski Olgierd, właśc. dóbr, Sielec Stary.

Czaykowski Lucyan, inżynier, Sartana, gub. Jekaterynosławska.

Br. Czeż de Lindenwald Maryan, wł. dóbr. w Kozach.

Czekajski Bonawentura, rachmistrz, buchalter, Rudy p. Tarnowem.

Dr Czermak Wiktor, prof. Un. w Krakowie.

Czernecki Józef, prof. gimn. we Lwowie.

Dr Czernecki Władysław, lekarz we Lwowie.

Czerny Antoni, właśc. real. w Zakopanem.

Czerny Zygmunt, we Lwowie.

Czerwiński Jan Waclaw, st. radca bud. w Krakowie, czł. W. T. T.

Czerwińska Leokadya, w Krakowie.

Czeżowski Jan Tadeusz, sł. filoz. Lwów.

Człapiński Piotr, sł. praw, Zakopane.

Dr Czołowski Aleksander, dyrektor arch. miejsk. we Lwowie.

Czoponowski Jerzy, sł. praw, Kraków.

Czubalski Zdz., nacz. dr. żel. w Warszawie.

Cybulski Jerzy, student, Warszawa.

Czypicki Czesław, rzecznik w Koźminie.

JE. Czystań Maciej, tajny radca, em prez. Sądu wyż., w Skołyszynie.

Czyżowski Stanisław, kap. Harm. Kraków.

## D.

Dach Włodz., ofic. Mag. w Krakowie.

Dr Dadlez Wilhelm, adw. w Krakowie.

Dadlez Zym., słuch. medyc. w Krakowie.

Dr Danielak Michał, adw. w Krakowie.

Danek Paweł, prof. gimn., Tarnów.

X. Dr Danysz Antoni, dyr. gimn. i doc. Uniw. we Lwowie.

Daszyński Ignacy, poseł do Parlamentu, Kraków.

Dąbrowska Józefa, żona dyr. fabr., Czudnów, gub. Wołyńska.

Dąbrowski Miecz., inż., dyr. gaz. w Krakowie.

Dr Dąbrowski Paweł, adw. we Lwowie.

X. Dąbrowski Stefan, prob. w Żytowiecku.

Deike Marya, obywatelka w Warszawie.

Delektta Władysław, cukiernik, Tarnów.

Delikowski Janusz, obyw. ziemski, Fudory, gub. Wołyńska.

Dembiński Antoni, obyw. w Węgiercach.

Dr Dembiński Bron., prof. Un. we Lwowie.

Dembiński Jan, zast. brow. Götza w Krakowie.

Ks. Dembek Bernard, Nawra.

Denizot Edmund, wł. szk. ogrod. w Poznaniu.

Deptuch Jan, wł. real. w Zakopanem.

Dietz Stanisława, naucz. w Przemysłu.

Dindorf Aureliusz, c. i k. porucznik we Lwowie.

Dr Długopolski Edmund, prof. gimn. św. Jacka, Kraków.

Długopolski Jędrzej, nacz. Sokola, Tarnów.

Długosz Alfred, kom. Skarbu w Gorlicach.

Długosz Feliks, urz. kol. w Warszawie.

Dłuska Helena, w Zakopanem.

Dr Dłuski Kazimierz, lekarz w Zakopanem.

Dr Doboszyński Adam, adw. w Krakowie.

Dobrowolski Franciszek, lek. wet., Sosnowiec.

Dr Dobrowolski Karol, lekarz, Warszawa.

Dobrowolski Zym., profesor w Starej Wsi.

Dr Dobrski Konrad, lekarz w Warszawie.

Dobruchowski Stefan, sł. filoz., Kraków.

Dobrzański Kamil, urz. kolei w Warszawie.

Dobrzański Witold, nacz. Wydziału dr. żel. w Warszawie.

Dobrzycki Waclaw, inżynier, Sosnowiec.

Doerffer Paweł, dzierz. dóbr. w Zalesiu.

Doerman Antoni, sekr. Tow. wzaj. ubezp., Kraków.

Dombek Paweł, redaktor w Bytomiu.

Domersberg Józef, sekretarz Kasy oszczęd., Tarnów.

Ks. Dominik Konst., kapelan, Chelmo.

Dorożyński Witold, adw. przys. w Zasluczu.

Drecki Wład., inżynier w Warszawie.

Drewnowski Kazim., inżynier we Lwowie.

Drópiowski Tadeusz, prof. sem. żeń., Kraków.

Drozd Hieronim, prof. szk. real., Tarnów.

Drozdowski Aleksander, inż. w Warszawie.

Drozdowski Edward, asystent Uniw. Jag., Kraków.



Drozdowski Stanisław, stroiciel fortepianów,  
w Krakowie.  
Drozdowski Stanisław, budowniczy, radca m.  
w Krakowie.  
Drozdowski Zygmunt, inż. we Lwowie.  
Drzewiecki Kazimierz, w Warszawie.  
Dubelski Stanisław, naucz. gimn., Tarnów.  
Duchowski Antoni, wł. brow. w Miłosławiu.  
Dudryk Antoni, prof. gim., Stryj.  
Dudryk Maxymilian, we Lwowie.  
Dudziński Karol, właśc. fabryki, Tarnów.  
Durzycki Maryan, inżynier, Sosnowiec.  
Dutkiewicz Marceł, kupiec w Krakowie.  
Dworski Jan, prof. Szk. snye. w Zakopanem.  
Dworzaczek Jan, sluch. filoz., Warszawa.  
Dworzaczek Julian, uczeń Akad. szt. pięk.,  
Warszawa.  
Dworzyński Wincenty, naczelnik Wydziału  
dr. warsz.-wied. w Warszawie.  
Dychtowiec Henryk, kupiec w Poznaniu.  
Dyduch Tomasz, prof. gimn. w Tarnowie.  
Hr. Dzieduszycka Ewa, w Jezupolu.  
Dzieślewski Waleryan, inż. we Lwowie.  
Dziwólski Apolinary, inż. kol. państwowej  
w Grywałdzie.  
Dziwulski Stefan, adw. przys., Warszawa.  
Dzięgielewski Leon, w Warszawie.  
Dr Dzierżyński Jan, adw. w Rzeszowie.  
Dzikiewicz Władysław, przemysłowiec, Za-  
kopane.  
Dziurła Władysław, kupiec, Bydgoszcz.

### E.

Eibenschütz Artur, dyr. Banku, Tarnów.  
Eichstaedt Jan, kupiec w Poznaniu.  
Dr Eiger Maryan, lekarz, Kraków.  
Dr Ekielski Józef, radca Wydz. krajow. we  
Lwowie.  
Dr Eliasz Stanisław Radzikowski, lekarz we  
Lwowie.  
Ellenberg Zygmunt, Jarosław.  
Dr Englich Józef, adwokat, dyrektor Banku,  
Poznań.  
Dr Epstein Maurycy, lekarz, Warszawa.  
Dr Erbrich Feliks, lekarz, Warszawa.  
Ernest Józef, sekr. gwar. w Poznaniu.

### F.

Fabiani Cels., adw. przys. w Warszawie.  
Faden Leon, kupiec w Krakowie.  
Falski Maryan, inżynier, Zakopane.  
Federowicz Jan Kanty, poseł na Sejm kraj.,  
kupiec, radca m. w Krakowie.  
Federowicz Stanisław, stud. gimn., Kraków.

Ferensowicz Stefan, urzęd. kolei W. W.,  
Warszawa.  
Feliński Maryan, urz. Mag. w Krakowie.  
Fenz Wilhelm, kupiec w Krakowie.  
Dr Fidler Henryk, st. ordynator szpitala,  
Radom.  
Dr Fierich Ksaw., prof. Uniw. w Krakowie.  
Filasiewicz Klaudyusz, prof. Ak. przemysł.,  
Lwów.  
Filasiewicz Witold, prof. szk. real., Krosno.  
Filipek Wiktor, wł. dóbr w Krasnem potock.  
Filipowicz Teodor, kupiec, Poznań.  
Dr Finkel Ludwik, prof. Un. we Lwowie.  
Fischer Jan, kupiec w Krakowie.  
Fischer Stanisław, prof. gimn. w Bochni.  
Fischer Władysław, kupiec w Krakowie.  
Fitzke Wład., handlowiec w Warszawie.  
Dr Fuchs Franciszek, prof. gim., Kraków.  
Flatau Henryk, technik w Warszawie.  
Dr Flattau Julian, lekarz, Warszawa.  
Fok Stan., obywatel w Warszawie.  
Fonferko Kazimierz, inżynier we Lwowie.  
Francki Alfons, apt. w Warszawie.  
Fraszczek Stan., przem. w Warszawie.  
Franke Jan, czł. Akad. Um. i kraj. insp. szkół  
real. i przem., radca dw. we Lwowie.  
Fränkel Berl, właśc. fabr. w Krakowie.  
Frankiewicz Karol, budown. w Poznaniu.  
Frankiewicz Ludw., budown. w Poznaniu.  
Franz Karol, radca nam. we Lwowie.  
X. Frączkiewicz Adam, katecheta szkoły  
real. w Tarnowie.  
Dr Frenkiel Stefan, adwokat, Lwów.  
Fudakowska Anna, w Zakopanem.  
Dr Funkelstern Emil, adwokat, Tarnów.  
Fürstenberg Jakób, sluch. praw.  
Dr Fusiarski Karol, kand. adw., Tarnów.

### G.

X. Gabryel Tomasz, dziekan w Bralinie.  
Dr Gabryszewski Antoni, lek. we Lwowie.  
Dr Gabszewicz Ant., lekarz w Warszawie.  
Gadomski Felicyan, dyrektor kopalni w Dą-  
browie Górniczej.  
Gadomski Kazimierz architekt w Warszawie.  
Gadomski Mikołaj, buchalter, Kraków.  
Gadomski Stanisław, inżynier górniczy w Za-  
górzu.  
X. Gadowski Walenty, katecheta, Tarnów.  
Dr Gaik Jan, lekarz w Zakopanem.  
Gailhofer Józef, radca sądowy, Tarnopol.  
Gaj Stefan, właściciel apteki we Wrocławiu.  
Gajewska Wanda, Kraków.  
Gajewska Zofia, obyw., Kraków.

Gajewski Aug., st. of. sąd. w Cz. Dunajcu.  
Gajl Stan., sędzia śled., Michajłowska fabr.,  
gub. Permska.

Galarowski Andrzej, profesor szkoły snyc.  
w Zakopanem.

Galica Stan., obs. stac. met. w Poroninie.

Galleth Józef, emeryt w Zakopanem.

Dr Galecki Miecz., adw. w Tarnowie.

Galek Stanisław, art.-malarz w Zakopanem.

Galecki Tadeusz, literat, Paryż.

Galziński Kaz, radca sądu kr. w Krakowie.

Dr Gantkowski Paweł, lekarz w Poznaniu.

Garbień Jan, kier. szk., obserw. stacyi met.  
w Maniowej.

Dr Garbowski Ludw., asyst. st. dośw. w Kra-  
kowie.

Gardowski Józef, kupiec w Warszawie.

Gardowski Waclaw, handl. w Warszawie.

Gartner Fr., prof. szk. realnej, Jarosław.

Gawlik Mieczysław, prof. gim., Jarosław.

Gądek Bronisław, prof. gimn., Tarnów.

Dr Gąsiorowski Ludw., adw. w Oświęcimiu.

Gąsiorowski Zygm, rzecznik w Poznaniu.

Gąsiorowski Janusz, sł. filozofii, Kraków.

Gebethner Jan, student, Warszawa.

Gębicki Maksymilian, urz. dr. żel. w War-  
szawie.

Gędziński Stanisł., cukiernik w Krakowie.

Geisler Edward, inżynier w Warszawie.

Geisler Karol, przemysłowiec, Warszawa.

Georgeon Józef, dysp. księg. we Lwowie.

Georgeon Ludw., mag. farm. w Krakowie.

Dr Gepner Bol., lekarz w Warszawie.

Dr Gepner Bolesław Ryszard jun., lekarz,  
Warszawa.

Gerżabek Ferdynand, nadinżynier, Jasło.

Gerżabek Władysław, technik w Wolance.

Geyer Gust., wł. fabryki w Łodzi.

Gettlich Wład., w Łodzi.

Gibasiewicz Ludwik, kupiec w Krotoszynie.

Gibaszewski Wład., kupiec w Krakowie.

Gielg Stefan, inżynier, Warszawa.

Gielgud Adam, właściciel dóbr w Krakowie.

Glas Jakób, sędzia hip. w Warszawie.

Głębocki Euzebiusz, właściciel dóbr w Kra-  
kowie.

Głębocki Jan, radca spraw. w Poznaniu

Głodzińska Marya, Warszawa.

Głowiński Kazim., c. k. kom. star. w N. Targu.

Ks. Godlewski Marcei, Warszawa.

Godlewski Stefan, adw. przys. w Warszawie.

Godlewski Zygmunt, obyw. ziem., Kłokock.

Dr Godlewski Tadeusz, prof. polit, Lwów.

Godowski Maurycy, prof. szk. real., Tarnów.

Goebel Artur, architekt w Warszawie.

Goebel Józef, inż. w Warszawie.

Goetel Ferd., słuch. polit. w Wiedniu.

Goetel Walery, słuch. fil. w Wiedniu.

Dr Goldhammer Elias, adwokat i wicebur-  
mistrz, Tarnów.

X. Gołębiwski, proboszcz, Szynwałd.

Dr Góra Stefan, kand. not. w Krakowie.

Góraś Andr., kupiec w Zakopanem.

Go-rayski August, poseł na Sejm kraj., czł.

Izby Panów, właśc. dóbr w Moderówce.

Dr Gorecki Tadeusz, adw. kr. we Lwowie.

Górnicki Józef, przemysł. w Płocku.

Dr Górski Kazim., lekarz w Odessie.

Górski Antoni, prof. Uniw., poseł na Sejm  
kraj., Kraków.

Górski Jan, wł. dóbr, Mirotki.

Gosiewski Jerzy, inżynier, Warszawa.

Grabiński Miecz., dyrektor kopalni w Dą-  
browie Górniczej.

Grabowska Kazimiera, rejentowa, Łódź.

Grabowski Edward, kand. adw., Wiedeń.

Grabowski Gabryel, kupiec w Krakowie.

Grabowski Jan, inżynier, Warszawa.

Grabowski Józef, słuchacz Uniw., Kraków.

Grabowski Jul., budowniczy w Krakowie.

Dr Grabowski Mieczysław, profesor Uniw.  
we Lwowie.

Dr Grabowski Tadeusz, c. k. prof. w Kra-  
kowie.

Grabowski Wład., budowniczy w Krakowie.

Grabowski Władysław, nac. wydz. dróg żel.  
w Warszawie.

Grabowski Włodz., adw. przys. w Warszawie.

Grabowski Wojciech, nac. wydz. w War-  
szawie.

Grabski Józef, obyw. w Skotnikach.

Grabski Karol, radca sądu w N. Tomyślu.

Grabski Leon, dyr. cukr. i poseł do Sejmu  
prusk., w Gnieźnie.

Grabski Maryan, obywatel w Kruszy.

Grabski Stefan, dyr. fabr. w Kruszewicy.

Gramski Kazimierz, inż. gazowni, Tarnów.

Grędziński Feliks, Warszawa.

Greyber Aleks., wł. dóbr w Pękowicach.

Br. Graeve Stanisław w Biskupicach.

Gregorowicz Cyp. kupiec w Krotoszynie.

Gremczyński Antoni, kapitalista, Bydgoszcz.

X. Gregorowicz Wojciech, w Benicach.

Greis Władysław, c. k. sekretarz skarbu,  
Tarnów.

Grodyński Tadeusz, urz. Banku. krajowego,  
Kraków.

Grodyński Wład., dyr. Mag. w Krakowie.

Dr Gross Adolf, adw., poseł do R. p., r. m.  
w Krakowie.

Grossman Jan, fabrykant w Częstochowie.

Grosse Juliusz, kupiec w Krakowie.

Grosse Stanisł., zarz. domu kary we Lwowie.

Grühn Ludwik, prawnik, Warszawa.

Grużewska Marya, Zakopane.

X. Gryglewicz, proboszcz, Slesin.

Grzebski Feliks, b. urzędnik Tow. kredyt.  
w Plocku.

Grzybowski Feliks, nacz. stacyi w Chabówce.

Dr Gubrynowicz Br., kust. Ossolin. we Lwowie.

Dr Guirard Jan, lekarz w Warszawie.

Gul Jan, nauczyciel sem., Tarnów.

Dr Gumplowicz Władysław, literat, Kraków.

Dr. Gurbki Ignacy, lekarz w Radomsku.

Gustawicz Bronisław, em. dyr. szk. real,  
Kraków.

Gwozdecki Gustaw, art. malarz w Paryżu.

## H.

Hackbeil Franciszek, budowniczy, Tarnów.

Haertle Bogdan, Drzewce.

Haller Cezary, obywatel w Krakowie.

Dr Hanke Maks., lekarz w Bytomiu.

Hantke Marya, w Warszawie.

JE. Hausner Witold, tajny radca, prez. Sądu  
Wyż. w Krakowie.

Haydukiewicz Józef, prof. gimn., Orłowa.

Hebdziński Jan, adw. prz. w Warszawie.

Heftmanowa Adela, Sosnowice.

Heftman Eugeniusz, adwokat, Sosnowice.

Heggenberger Jacek, muzyk w Krakowie.

Heitzman Maryan, prof. Szkoły zawodowej,  
Zakopane.

Hennefeld Jakób, Brzeszcze.

Herman Aleksander, inżynier, Kalisz.

Herse Wanda, Warszawa.

Herse Bogusław, Warszawa.

Herzbergówna Antonina, Radom.

Heinrich Aleksander, lekarz w Warszawie.

Heitzman Henryk, prof. Akademii handl.  
w Krakowie.

Henisz Stef. inż. dr. żel. w. w. w Warszawie.

Dr Hepe Tad., nadradca skarb., Lwów.

Hildt Karol, kupiec w Warszawie.

Hilsberg Aleks., adw. przys. w Lublinie.

Hirsberg Franciszek, inż., przem., Łódź.

Hirszel Stanisław, st. Uniw., Zakopane.

Hirszowski Edward, obyw. w Warszawie.

Hoesick Ferdynand, literat w Krakowie.

Hofman Józef, dyr. fabr. we Lwowie.

Holcer Zyg., notaryusz w Strzyżowie.

Holewiński Felic., nacz. dr. żel. w Warszawie.

Holzapel Ignacy, agent handlowy, Tarnów.

Hopcas Józef, dziennikarz w Krakowie.

Ks. Hopek Stanisł., katecheta, Stanisławów.

Dr Hoppe Michał, lekarz, Bydgoszcz.

Dr Horain Paweł, radca sądu, Kraków.

Horodyński Włodzimierz, kupiec, Łódź.

Horowitz Menachem Naftali, kupiec, Stani-  
sławów.

Horn Gustaw, przemysłowiec w Warszawie.

Horoszkiewicz Józef, c. k. radca dworu,  
w Krakowie.

Hoser Piotr, przemysłowiec w Warszawie.

Hrebena Michał, Kraków.

Dr Hubert Zdzisław, adwokat, Żabno pod  
Tarnowem.

Hulewicz Marya, obyw. w Młodziejewicach.

Humblet Jan, aptekarz w N. Radomsku.

Huppenthal Karol, prof. Akad. roln. we  
Lwowie.

Huss Jan, inżynier, Warszawa.

Hübner Gustaw, prokurent w Warszawie.

Hybner Karol, inżynier, Dombraz O/S.

Dr Hylla Piotr, kontr. banku w Katowicach.

## I.

Ignatowicz Kajetan, kupiec w Poznaniu.

Iwanicki Stan., urzędnik w Warszawie.

## J.

Jablkowski Feliks, dyr. huty w Sartanie.

Jabłoński Stan., kupiec w Krotoszynie.

Jacek Wawrzyniec, demonstrator Uniw. Jag.,  
Kraków.

Jackowski Aleks., adw. prz. w Warszawie.

Jaczewski Leonard, prof. Ak. w Petersburgu.

X. Jagalski Józef, adm. parafii, Bydgoszcz.

Jagielski Jan, urz. Tow. »Rossya« w War-  
szawie.

Jahnke Edwin, właśc. i dyr. szk. muz. w Po-  
znaniu.

Jajus Leon, abiturjent, Sokal.

Dr Jakimiak Bolesław, lekarz w Warszawie.

Jakobsen Teodor, inżynier, Warszawa.

Jacobson Tadeusz, inż., Zabkowice.

Dr Jakubski Antoni, we Lwowie.

Dr Jakubowski Faustyn, adwokat krajowy,  
c. k. radca Dworu w Krakowie.

Dr Jakubowski Józef, c. k. prok. Państwa  
w Tarnowie.

Dr Jakubowski Jan, adwokat w Krakowie.

Dr Jakubowski Maciej Leon, prof. Uniw. Jag.,  
c. k. radca Dworu w Krakowie.

Dr Jampolski Maksymilian, c. k. komisarz  
pow., Lwów.

X. Janas Jan, dziekan, radca w Stawie.  
 Janczewski Edw., sł. fil., Fribourg.  
 Janikowski Teofil, st. adjunkt Mag. w Krakowie, czł. wydz. T. T.  
 Jankowska Władysława, Lwów.  
 Jankowski Jan Stanisław, inżynier, Kraków.  
 Jankowski Józef, arch. we Lwowie.  
 Jankowski Kazim., st. inż. Wydziału kraj. we Lwowie.  
 Janowski Aleksander, urz. dr. żel. warsz-wied., Warszawa.  
 Jantzen Kazimierz, w Warszawie.  
 Januszewska Urszula, w Warszawie.  
 Januszewski Ant., dyr. T. S. L. w Krakowie.  
 Januszewski Wiesław, dyr. fabr., Warszawa.  
 Januszkiewicz Jadw., żona aptekarza w Krakowie.  
 Jany Eugenia, nauczycielka, Łódź.  
 Jamrogiewicz Roman, prof. gim., Kraków.  
 Japa Stanisław, kandydat not., Tarnów.  
 Jarecka Antonina, Sosnowice.  
 Jarczewski Witold, kupiec, Poznań.  
 Dr Jarnatowski Kazimierz, lekarz w Poznaniu.  
 Jarosz Józef, ofic. pocztowy w Zakopanem.  
 Jaroszyński Jan, inżynier w Warszawie.  
 Jasiński Henryk, Zakopane.  
 Jasińska Eugenia, Warszawa.  
 Jasiński Jakób, inżynier w Warszawie.  
 Jaskulski Wojciech, Warszawa.  
 Jastrzębski Ferd., c. k. radca gór. w Krakowie.  
 Dr. Jastrzębski Henryk, lekarz w Warszawie.  
 Jaszczurowski Tadeusz, dyrektor zarz. wod. m.  
 Dr Jaugustyn Stan., lekarz w Krakowie.  
 Jawornicki Józef, kupiec, radca m. w Krakowie.  
 Jaworski Józef, art. mal. w Zakopanem.  
 Jaworski Julian Sas, w Berlinie.  
 Jaworski Stefan, sł. polit., Zakopane.  
 Dr Jaworski Zygmunt, właściciel dóbr w Koszowej.  
 Jaworzyński Józef, urz. Banku aus.-węg., Kraków.  
 Jędrzejowski Kaz., m. farm. w Krakowie.  
 X. Jelonek Wład., wikaryusz w Czernichowie.  
 Jenike Wład., inżynier, Warszawa.  
 Jenike Karol, inżynier, Warszawa.  
 Dr Jentys Stefan, prof. Uniw. w Krakowie.  
 Jeromin Miecz., przemysłowiec w Warszawie.  
 Jeromin Wanda, w Warszawie.  
 Jerzykiewicz Wład., poseł do Sejmu pr., dyr. Banku ziem. w Poznaniu.  
 Jętkiewicz Lucyan, inżynier, Łódź.  
 Hr Jezierski Józef, obywatel w Dembnie.

Jeziorański Leon, inżynier w Warszawie  
 X. Jeż Mateusz, kat. gimn. w Krakowie.  
 Jodkowski Włodz. buchalter w Zakopanem.  
 Joks Jan, kupiec w Katowicach.  
 Dr Jordan Karoly, prof. w Budapeszcie.  
 Dr Josefert Bruno, sekr. Izby handl. w Krakowie.  
 Jost Alojzy, drogomistrz, Zakopane.  
 Dr Jugendfein Jan Kanty, adwokat, Krosno.  
 Jung Seweryn, przemysł. w Warszawie.  
 Dr Jurasz Antoni, prof. Un. we Lwowie.  
 Jurjewicz Kaz., wł. dóbr w Krakowie.  
 Juszczykówna Zofia, Warszawa.

### K.

Kaczkowski Mieczysław, c. k. sędzia pow., Tarnów.  
 X. Dr Kaczmarczyk Józef, prof. Uniw. w Krakowie.  
 X. Kaczmarek Marcin, wikary, Bydgoszcz.  
 Kaczyński Zygmunt, urzęd. dr. żel. w Warszawie.  
 Dr Kadyi Henryk, prof. Uniw., c. k. radca Dworu we Lwowie.  
 Kaempff Rajmund, jubiler, Tarnów.  
 Kaiserbrecht Ernest, przemysłowiec, Łódź.  
 Kaleński Gustaw, sł. medyc. w Zakopanem.  
 X. Kaliciński Józ., kat. Szk. wydz. w Tarnowie.  
 Kalinowski Maryan, inżynier, Warszawa.  
 Kalinowski Stanisław, dyrektor pracowni fizycz.-przem. i rolnic., Warszawa.  
 Kamiński Gustaw, inż. w Warszawie.  
 Kamiński Odrowąż Ant, urz. drogi W. W. w Warszawie.  
 Kamiński Lucyan, urz. dr. żel. w Warszawie.  
 Kamiński Edmund, prawnik, Lwów.  
 Kamiński Zygmunt, inżynier, Warszawa.  
 Kaniewski Stan., obywatel w Poznaniu.  
 Kański Włodzimierz, adwokat, Piotrków.  
 Kankak Maks., kupiec, Koronowo.  
 Karłowski Kaz., inżynier w Poznaniu.  
 Karłowski Stan., dyr. B. Przem. we Lwowie.  
 Karney Józef, w Dąbrowie Górniczej.  
 Karpiński Antoni, adwokat w Gnieźnie.  
 Karpowicz Stanisław, właśc. realn., przemysłowiec w Zakopanem.  
 Dr Karwowski Adam, lekarz w Poznaniu.  
 Kasiewicz Stanisław, Raków.  
 Kasperowicz Konrad, inżynier, Warszawa.  
 Kasprowicz Bolesław, wł. fabr. w Gnieźnie.  
 X. Kaszelewski Kaz., proboszcz w Zakopanem.  
 Kawiński Jerzy, obywatel, Winnica, Podole.  
 Kempner Jan, inżynier, Warszawa.  
 Kępiński Felicjan, pisarz hipot., Piotrków.

- Kępiński Mieczysław, inżynier, Piotrków.  
Kępiński Wład., wł. dóbr w Moszczenicy.  
Keyha Henryk, zarządca skl. spir. X. San-  
guski, Tarnów.  
Kierski Nepomucen, wł. domu handl. w Po-  
znaniu.  
Kijeński van der Noet Stanisł., adw. przys.  
w Warszawie.  
X. Kinowski Ant., dziekan w Oporowie.  
Kinel Waclaw, radca prok. w Warszawie.  
Kirchmayer Adam, wł. fabr. Kraków-Dębni. K.  
Kisielnicki Włodz., słuch. Polit. we Lwowie.  
Kittay Paweł, sl. Uniw., Lwów.  
Klatecki Kazim., aptekarz w Gliwicach.  
Klarner Alfons, urzędnik w Warszawie.  
Kleczeński Czesław, urząd. kolei, Warszawa.  
Klein Rudolf, Sieniawa ad Chabówka.  
Klemensiewicz Edmund, not. i radca miej.  
w Krakowie.  
Dr Klemensiewicz Zygmunt, we Lwowie.  
Klimpel Leopold, aptekarz w Warszawie.  
Klonowski Józef, kupiec w Gliwicach.  
Kluger Bolesław, obyw. w Krakowie.  
Kłęczek Andrzej, inżynier m. w Krakowie.  
Dr Kłobukowski Wład. inż. chemik w War-  
szawie.  
Kłos Jakób, budowniczy w Sosnowcu.  
Knechowicz Jan, inżynier w Warszawie.  
Knorek Jan, słuch. med., Kraków.  
Koberwein Konst., c. k. radca sąd. we Lwowie.  
Kobyliński Stanisł., adwokat w Zabrze.  
Kochanowski Wiktor, urzędnik Banku łódz.,  
Warszawa.  
Kociszewski Emil, sl. agron., Kraków.  
X. Koczwarą Piotr, wikaryusz w Skoraszew-  
icach.  
Koehler Feliks, radca bud., Gdańsk.  
Dr Koehlerowa Wanda, w Poznaniu.  
Koenig Bruno, chemik, Zakopane.  
X. Kogłarski Wład., kanonik w Lublinie.  
Kohaut St., c. k. sekr. Skarbu, Kraków.  
Kokowska Zofia, Warszawa.  
Kołakowski Wład., inżynier, Warszawa.  
Kołomołocki Tadeusz, prof. szk. real., Kraków.  
Kołodzka Jadwiga, w Sosnowcu.  
Dr Komarnicki Gyula, w Budapeszcie.  
Komendziński Jan Franc., kupiec w Zako-  
panem.  
Komendziński Stan., przemystowiec w Za-  
kopanem.  
Dr Komierowski R., szamb., wł. dóbr ryc.  
w Nieżychowie.  
Dr Komornicki Stefan, w Krakowie, czł.  
Wydz. T. T.
- X. Konarski Edm., proboszcz w Szemborowie.  
Dr Koncewski Stanisław, Wydział krajowy,  
Lwów.  
Kontkiewicz Stan., inżynier w Warszawie.  
Konic Henryk, adwokat w Warszawie.  
Dr Kopicki, adwokat, Chojnice.  
Koppe Kaz., obywatel w Poznaniu.  
Koral Ludwik, kupiec, Łódź.  
Korasadowicz Tadeusz, st. inż. Wydz. kraj.,  
Lwów.  
Dr Kordys Roman, we Lwowie.  
Korecki Karol, właściciel apt., Radomsk.  
Kornicka Wanda, wdowa po prof. gimn.  
w Tarnowie.  
Kornilowicz Tad., sl. med. w Krakowie.  
Kornobis Jan, dzierż. dóbr w Ostrowie.  
Korolec Michał, inżynier, Sosnowice.  
Korosteński Władysław, emer. radca Nam.  
w Zakopanem.  
Korski Kaz., rachm. Kasy miej. w Rzeszowie.  
Korytowski Mora Zygm., aptekarz w Rze-  
szowie.  
Dr Kosch Teodor, adwokat kraj. w Krakowie.  
X. Kościelski Bol., proboszcz w Poznaniu.  
Kosina Jan, zarz. las. i d. sk. w Starzawie.  
Kosiński Edward, org., obs. st. m. w Kliku-  
szowej.  
Dr Kosiński Julian, profesor w Warszawie.  
Dr Kosmaciński Władysław, lekarz, Płock.  
Kossak Wojciech, artysta malarz, Kraków.  
Kossakowski Jan, słuch. Uniw., Warszawa.  
Dr Kossowicz Tadeusz, Lwów.  
Kostelecki Karol, naucz. Szk. wydz., Tarnów.  
Kostro Apolinary, adwokat, Warszawa.  
X. Kostrzewski Kazim., w Biskupicach Szal.  
Kosztulski Tadeusz, urzędnik Banku łódz.,  
Warszawa.  
X. Kotecki Wawrzyn, dziekan i radca kons.  
w Poznaniu.  
Kováts Edgar, arch., radca ces. we Lwowie.  
Dr Kowalewski Mieczysł., prof. Akad. roln.  
w Dublanach.  
Kowalska Klotylda, naucz. szk. żeń. wydz.  
w Nowym Sączu.  
Kowalski Aleksander, inżynier, Sosnowiec.  
Kowalski Miecz., kupiec w Warszawie.  
Kowalski Tad., sl. filoz. w Krakowie.  
Kowalski Waclaw, inż. dr. żel. w Warszawie.  
Kowalski Zygm., dyr. m. Kasy Oszcz. w Kra-  
kowie.  
Kowalewska Janina, Zakopane.  
Kowalewski Przemysław, kupiec, Włocławek.  
Dr Koy Michał, adw. i radca m. w Krako-  
wie, I Wicepr. T. T.

Kozietulski Czesław Skarbek, Kraków-Dęb-  
niki.

Dr Kozerski Adolf, lekarz w Warszawie.

Koziński Ant., wł. druk. w Krakowie.

Kozierowski Gustaw, obyw. w Grybowie.

Kozietulski Emilia, obyw. ziemski, Kąty.

Koźmiński Jul., inżynier w Warszawie.

X. Kozik Robert, lic. św. teol. w Zdunach.

Kozłowski Stan., w Warszawie

Kozłowski Tom., obywatel w Pławinku.

Kozłowski Władysł., w Częstochowie.

Kożuchowski Ign., w Siewierszkach.

Dr Kożuszkiewicz Franc., lekarz w Poznaniu.

Kragen Zygfryd, sł. fil., Podgórze.

Krajewski Władysław, inżynier, Warszawa.

Dr Kramsztyk Zyg., lekarz w Warszawie.

Dr Kraszewski Waclaw, lekarz w Zakopanem.

Kraus Zygmunt, c. k. kom. pow., Tarnów.

Krawczyk Stan., inż. B. wod. w Krakowie,

czł. Wydz. T. T.

Krąkowski Edward, inżynier w Warszawie.

Krąkowski Michał, kupiec w Warszawie.

Kremer Zyg., st. insp. przem w Krakowie.

Dr Kreutz Stefan, doc. Un. Jag. w Krakowie.

Kręcki Jan, buchalter, Warszawa.

Kręcki Waclaw, technik w Warszawie.

Krieger Joachim, sluch. Uniw., Kraków.

Krobicki Józef, redaktor, Warszawa.

Dr Kroebł Ad., c. k. kom. star. w Krakowie.

Dr Krogulski Roman, adwokat w Rzeszowie.

Król Ign., prof. gim., czł. Wydz. Tow. Tat-

w Krakowie.

X. Królikowski Bogusł., Filipin w Tarnowie.

X. Królikowski Edw., prob. w Czernichowie.

Królikowski Hipolit, lekarz w Warszawie.

Królikowski Jan, lekarz wet. w Warszawie.

Królikowski Stanisław, prof. Akad. weter.

w Lwowie.

Krommenan Br., właściciel szk. pryw., Łazy.

X. Kroplewski A., proboszcz, Borzyskowo.

Kruczkowski Sylw., weter. pow. w Droho-

byczu.

X. Krug, w Krotoszynie.

Krukowski Tadeusz, kupiec, Łódź.

Krukowski Wład., prof. gimn. w Jarosławiu.

Kryczkowski Eug., kierownik stacji rol.

doświad., Brzustowa.

Kryńska Marya, Warszawa.

Kryńska Waclawa, Warszawa.

Dr Krysiwicz Bol., lekarz w Poznaniu.

Kryszkiewicz Paweł, właściciel fabryki w Po-

znaniu.

Dr Krzemieniewski Seweryn, prof., Dublany.

Krzepkowski Wojc., sekr. gm. w Zakopanem

Krzewski Jan, w Warszawie.

X. dr Krzysiak Jan, prob. w Ropczycach.

Krzyżanowski Kazim., właśc. real. w Krakowie.

Krzyżanowski S. A., księgarz w Krakowie.

Krzyżanowski Stan., architekt w Krakowie,

III wicepr. T. T.

Krzyżanowski Tad., inżynier w Warszawie.

Krzyżanowski Tadeusz, obywatel ziemski,

Turiczany p. Maciejów.

Kubacki Kornel, inżynier, Warszawa.

Dr Kubacz Franciszek, lekarz, Gdańsk.

Kubiński Jan sł. praw., Zakopane.

Kucharzewski Feliks, inżynier w Warszawie.

Dr Kuczewski Antoni, lekarz, Zakopane.

Kuczkowski Jan, dyrektor Rolnika, Strzał-

ków, Ks. Poznańskie.

Kuczyński Tadeusz, sł. Ak. hand., Lublin.

Kuhl Konrad, prof. Szk. rol. w Czernichowie.

Kuhna Stan., dyr. kop. w Bytomiu.

Kuhnke Tad., urz. dr. żel. w Warszawie.

Kujawski Stefan, kupiec w Warszawie.

Dr Kujawski Zygmunt, lekarz, Kutno.

Dr Kuleczyński Leon, dyr. gim. i radca rz.,

doc. uniw. w Krakowie.

Dr Kuleczyński Wład., em. prof. gimn., czł.

Ak. Um. w Krakowie, II wicepr. T. T.

Kuleczyński Wład., sł. medyc. w Krakowie.

Kulig Romuald, wł. hotelu w Zakopanem

Dr Kulski Julian, lekarz w Radomsku.

Kulwiec Kazimierz, nauczyciel, Warszawa.

Dr Kutrzeba St., prof. Uniw., Kraków.

Kureyusz Ludw., urzędnik w Warszawie.

Kurman Maryan, adw. przys. w Warszawie.

Kurowski Tadeusz, sluch. praw, handlowiec,

Kraków.

Dr Kurtz Stanisław, lekarz w Warszawie.

Dr Kurzer Samuel, adwokat w Krośnie.

Kuśmierski Ludwik, obywatel, Warszawa.

Kusz Józef, dyr. Kasy Oszcz. w Tarnowie.

Kwaśniewski Jan, urzędnik, Warszawa.

Kwaśniewski Karol, księgarz w Zakopanem.

Kwiatkowski Piotr, urzędnik w Warszawie.

Kwiecień Feliks, emeryt w Dąbrowie Gór-

niczynie, referent Rady szk.,

Lwów.

Dr Kwieciński Tad., adwokat w Krakowie.

X. Kwiek Ludwik, w Lublinie.

Kwietniewska Władysławowa, w Warszawie

## L.

Lachowicz Jul., prof. Szk. przem. w Krakowie.

Lakmunt Marya, obyw. ziem., Bokszycki

gub. Wileńska.

Hr. Lanckoroński Antoni, Wiedeń.

Lande Jerzy, adwokat, Warszawa.  
 X. Lang Antoni, w Krakowie.  
 Lang Bronisław, oficyał rach., Tarnów.  
 Lange Tadeusz, em. dyr. fund. Skarb. we Lwowie.  
 Dr Lardemer Adam, c. k. radca Prokuratorzy Skarbu, Kraków, czł. wydz. T. T.  
 Laska Józef, naucz. Szk. rzeźb. w Zakopanem.  
 Dr Laska Waclaw, prof. Szk. pol. we Lwowie.  
 Laskowski Waclaw, w Warszawie.  
 Laskowski Wład., c. k. Komis. skar., Kraków.  
 Latinik Franc., c. i k. major, kom. Szk. kad. w Łobzowie.  
 Dr Latkowski Józef, lekarz w Krakowie.  
 Lauer Bernard, kupiec w Warszawie.  
 Lauer Henryk, w Warszawie.  
 Launer Wład., kupiec w Krakowie.  
 Lebidziński Piotr, inżynier, Warszawa.  
 Lenartowicz Józef, inżynier w Warszawie.  
 Dr Leniek Jan, dyr. gimn. w Tarnowie.  
 Dr Leo Juliusz, prof. Uniw., prezes Koła polskiego, prezydent m. Krakowa.  
 Leonowicz Miecz, naucz. w Grybowie.  
 Leppert Wład., przemysłowiec w Warszawie.  
 Lerski Miecz. Jan, sł. Polit. we Lwowie.  
 Lesicki Józef, rzeźbiarz, Zakopane.  
 X. Leśniak Franciszek, kanonik, proboszcz w Tarnowie.  
 Lesser br. Wiktor, konsul port. w Warszawie.  
 Dr Leszczyński Leonard, lekarz w Warszawie.  
 Leszczyński Stan., adw. przys. w Warszawie.  
 Lettner Gustaw, prof. gim. we Lwowie.  
 Lewandowski Czesław, kupiec, Inowrocław.  
 Lewandowski Władysław, rejent, Piotrków.  
 Dr Lewicki Stanisław, dyr. Banku handl. we Lwowie.  
 Dr Likowski Wojciech, w Pieszewie.  
 Lilpop Jan, architekt w Warszawie.  
 Linderski Henryk, wł. dóbr, Ropieńka.  
 Limanowski Zygmunt, Zakopane.  
 Limanowski Miecz., geolog, Zakopane.  
 Linde Hubert, dyrektor c. k. poczt, Tarnów.  
 Lindenbaum Helena, naucz. w Sosnowcu.  
 Lindenfeld Henryk, księgarz, Warszawa.  
 Dr Link Ign., szef Oddz. sanit. we Lwowie.  
 Lipka Jan, c. k. radca dworu w Krakowie.  
 Lipkowski Stanisław, inżynier, chemik, Petersburg.  
 Lipska Marya, w Częstochowie (księgarnia).  
 Lipski Gabryel, urz. Wydz. kr. w Bochni.  
 Lipski Kaz., obyw. w Górnicy.  
 Ks. Lipski T., proboszcz, Garszyn.  
 Lipski Wojciech, Lewków.  
 Lisiecki Waclaw, urzęd. dr. wied., Warszawa.

Dr Lisiewicz Aleks., adwokat we Lwowie.  
 Liszkowski Wincenty, w Lipieńkach.  
 Dr Liszniewski Karol, c. k. sekretarz w Min. rob. pub., Wiedeń.  
 Litwinowicz Aleks., inżynier, Kraków.  
 Dr Lityński Alfr., Zakopane.  
 Liwacz Karol, kupiec we Lwowie.  
 Loga Wiktor, kupiec, Poznań.  
 Lossow Dobiesław, w Grabonodze.  
 Ks. Lubomirski Kaz., właśc. dóbr w Krakowie.  
 Ks. Lubomirska Marya, właśc. dóbr, Wiedeń.  
 Ludwig Alojzy, kupiec w Warszawie.  
 Ludwig Brunon, handlowiec, Płock.  
 Ludwig Teodor, handlowiec, Warszawa.  
 Dr Lukas Adolf, lekarz we Lwowie.  
 Dr Lulek Tomasz, prof. Akad. handl. w Krakowie.  
 Lutomski Henryk, właśc. dóbr w Stawie.

Ł.

X. Łabędź Piotr, wikaryusz, Oświęcim.  
 X. Łabędzki Miecz., proboszcz we Wrześni.  
 Łabno Józef, kierow. szkoły, Bogumitowice.  
 X. Łaciak, prob., obs. st. met. w Bukowinie.  
 Łagodziński Emilian, adwokat w Warszawie.  
 Dr Łapiński Waclaw, lekarz w Warszawie.  
 Łasiński Edm., prof. gimn. w Bochni.  
 Dr Łatkiewicz Maryan, koncypient adw., Kraków.  
 Łatkiewicz Wład., inżynier w Warszawie.  
 Ławcewicz Władysław, wł. real., Kalwinki.  
 Łazarowicz Kazimierz, urzęd. Tow. kred. w Warszawie.  
 Łazarowicz Klemens, lekarz, Warszawa.  
 Łazarski Bol., prof. sem. naucz. Tarnów.  
 Dr Łazarski Józef, prof. Uniw. w Krakowie.  
 Łazarski Roman, oficyał sądowy, Tarnów.  
 Łempicki Dominik, wł. dóbr w Krakowie.  
 Łobodziński Józef, stud. prawa, Kraków.  
 Łokcikowska Janina, Warszawa.  
 Dr Łoś Jan, prof. Uniw. w Krakowie.  
 Dr Łoziński Walery, aman. Bibl. Uniw. we Lwowie.  
 Hr. Łubieński Tadeusz, wł. dóbr, Zassów.  
 Łukasiewicz Antoni, profesor, Lwów.  
 Dr Łukaszewicz Karol, w Krakowie.  
 X. Łukomski Stan., szamb. pap. w Koźminie.  
 Łusakowski Władysław, urzęd. br. pom., Zakopane.

M.

Machniewicz Mar., sł. Uniw. we Lwowie.  
 Machowicz Gustaw, sł. praw, Kraków.  
 Madaliński Stan., obyw. w Dębicy.

Machalski Maksym., nadinsp. kolei państw. we Lwowie.  
 Macharski Franc., kupiec w Krakowie.  
 Machlejd Artur Ludw., inżynier w Warszawie.  
 Machlejd Jul., pastor w Warszawie.  
 Maciejski Władysław, urz. Tow. metalurg. w Radomsku.  
 Dr Maciesza Adolf, lekarz w Krakowie.  
 Dr Maciesza Aleks., lekarz w Płocku.  
 X. Madej Jan, prob. w Białce.  
 Madeyski Juliusz, inż. B. wod., Kraków.  
 Magistrat w Nowym Sączu.  
 Magistrat w Rzeszowie.  
 X. Magoński Daniel, prowincyał w Kalwaryi Zebrzydowskiej.  
 Dr Majewski Waclaw, lekarz w Krakowie.  
 Makarczyk Stefan, inżynier, Warszawa.  
 Makowski de Makowo Dyonizy, budowniczy.  
 Makowski Julian, kupiec w Warszawie.  
 Malanowicz Józef, inżynier, Warszawa.  
 Malawski Włodz., art. opery w Warszawie.  
 Dr Malawski Z., komis. górniczy, Drohobycz.  
 Malczewski Rafał, sl. tech., Kraków.  
 Malewski Wład., inż. w Warszawie.  
 Dr Malinowski St., lekarz, Warszawa.  
 Maliński Stanisław, piekarz, Tarnów.  
 Malhomme Henryk, urz. kol. w Warszawie.  
 Małachowski Jan, malarz, Zakopane.  
 Małachowski Roman, inżynier, chemik, Warszawa.  
 Małachowski Zygmunt, właśc. real. w Krakowie.  
 Małecki Stanisław, kand. adw., Tarnów.  
 Małuja Adela, Werbka Drewniana, Podole rosyjskie.  
 X. Mały Karol, wikaryusz, Bydgoszcz.  
 Manduk Antoni, aptekarz w Warszawie.  
 X. Mann W, proboszcz, Gołuchów.  
 Dr Marcisiewicz Feliks, okul. w Krakowie.  
 Marconi Henryk, adwokat w Warszawie.  
 Marczewski Ludwik, inżynier w Warszawie.  
 Margulies Naftali, sl. filoz., Zakopane.  
 Dr Markiewicz Bronisław, c. k. radca Sądu kraj. w Rzeszowie.  
 Markowicz Wincenty, inżynier w Łodzi.  
 Ks. Markowski Floryan, Insbruck.  
 Markowski Tadeusz, inżynier, Łódź.  
 Dr Mars Antoni, prof. Uniw. i pos. na Sejm kraj. we Lwowie.  
 Marszał Franc., firma Mendelsohn, Kraków.  
 Martin Franc., kupiec w Krakowie.  
 Dr Marynowski Jan, not. w N. Sączu.  
 Marxen E., sl. Pol., Kraków-Wiedeń.  
 Massandro Seweryn, sl. med. w Krakowie.

Massar Józef, kupiec, Kraków.  
 Matecki Kazim., przemysłowiec w Warszawie.  
 Matejko Bronisław, urzęd. Mag., Kraków.  
 Matuszewski Ludwik, stud. gimn., Kraków.  
 Matyjewicz Wiktor, przemysłowiec w Warszawie.  
 Matusiński Jacek, budow. w Krakowie.  
 Mayowa Helena, obyw. w Poznaniu.  
 X. Mayer Waclaw, dziekan w Poznaniu.  
 Dr Mayzel Waclaw, lekarz w Warszawie.  
 Mazepa Andrzej, przemysłowiec, Warszawa.  
 Dr Maziarski Stanisław, prof. Un. w Krakowie.  
 Mazur Henryk, stud. gimn., Kraków.  
 Mazurkiewicz St., technik, Zakopane.  
 Mecner Stefan, inżynier w Warszawie.  
 Meier Kazimierz, słuch. Polit. we Lwowie.  
 Dr Meijer Franciszek, lekarz, Warszawa.  
 Meisels Emil, Warszawa.  
 Meyer Bogumił, obywatel, Sosnowiec.  
 Męciszewski Czesław, urz. kol. państw. w Krakowie.  
 Mellerowicz Władysław, współpracownik ks. Geb., Warszawa.  
 Mendelsburg Zyg., bankier w Krakowie.  
 Merkl Kazimierz, radca sądu w Krakowie.  
 Ks. Mężnicki Józef, Częstochowa.  
 Miądowicz Stanisław, werkmistrz, Berlin.  
 Dr Michalski Jerzy, prof. Uniw. we Lwowie.  
 Dr Michalski Stefan, lek. w Poznaniu.  
 Michalski Wład., prof. szkoły real. w Wielelicze.  
 Michałowski Stan., inżynier w Warszawie.  
 Michnik Jakób, rewident Filii Banku austro-węg., Kraków.  
 Michnik Józef, kup. w Bochni.  
 Dr. Michnik Wład., adw. kraj. w Bochni.  
 Miciński Tadeusz, literat, Warszawa.  
 Dr Miczyński Jan, c. k. radca sekc. w Wiedniu.  
 Dr Miecznikiewicz Ildefons, lekarz w Katowicach.  
 Mieczynski Jan, obyw. ziemski w Strużewie.  
 Mieloch Jan, w Zakopanem.  
 Hr. Mielżyńska Seweryna, w Iwnie.  
 Hr. Mielżyński Jan, właściciel dóbr w Chudopsicach.  
 Hr. Mielżyński Maksymilian, obywatel w Pawłowicach.  
 Mierczyński Kazimierz, prokurent Banku w Warszawie.  
 Mierczyński St., Warszawa.  
 Hr. Mieroszowski Krzysztof, w Krakowie.  
 Mierzyński Leonard, Ziemia Dońska.  
 Miklaszewska Janina, Warszawa.  
 Mikulska Irena, obyw., Chwałkowiec.



Milerowa Bronisława w Warszawie.  
Milwid Konrad, Kijów.  
Minkiewicz St., asys. Akad. rol., Dubliny.  
Mioduszewski Kaz., art. malarz, Warszawa.  
Miszewski Maryan, prawnik, Zakopane.  
Miszke Karol Gustaw, inżynier w Warszawie.  
Mirecka Leopoldyna, Zdobunowo.  
Miziewicz Stefan, dyr. Kasy Oszcz. w Podgórzu.  
Myszowski Teofil, profesor, Kraków.  
Młynarski Winc., adwokat w Kaliszu.  
Modlibowski Józef, obyw. w Hromolicach.  
Modlibowski Nepom., w Mokronosie.  
Modzelewski Wład., bud. w Warszawie.  
Mogilnicki Aleks., adw. przys. w Warszawie.  
Dr Mogilnicki Tadeusz, lekarz, Łódź.  
Mokrzycki Witold, naczelnik Banku austr.-węg., Tarnów.  
Moliński Jan, inżynier w Warszawie.  
Molska Felicya, w Warszawie.  
Mońkowski Leon, inżynier, Częstochowa.  
Morawiecki Adolf, Zakopane.  
Dr Morawski Karol, lekarz, Kraków.  
Morecki Maksym., nauczyciel w Tarnowie.  
Dr Morozewicz Józef, prof. Uniw. Jagiel., czł. Akad. Um. w Krakowie.  
Mosdorf Juliusz, kupiec w Warszawie.  
Mroczkiewicz Wład., kup. w Poznaniu.  
Dr Mroczkowski Ignacy, dentysta, w Warszawie.  
Dr Mucha Ignacy, lekarz, Warszawa.  
Dr Muczkowski Józef, c. k. radca sądu kr. wyższ. w Krakowie.  
Mück Czesław, w Warszawie.  
Dr Müller Emil, lekarz we Lwowie.  
Müller Fryderyk, inżynier w Warszawie.  
Müller Stan., technik w Warszawie.  
Müller Władysław, c. k. sekretarz w Min. spraw., Wiedeń.  
Muranyi Roman, wł. fabr. w Krakowie.  
Dr Murczyński Władysław, lekarz, Kraków.  
Dr Muszyński Stanisław, lekarz, Warszawa.  
Mutniański Michał, wł. apt. w Warszawie.  
Hr. Mycielska Marya, ob. na Wydawach.  
Hr. Mycielski Alfred, obyw. w Zimnowodzie.  
Hr. Mycielski Edward, wł. dóbr w Górcie.  
Hr. Dr. Mycielski Jerzy, prof. Uniw. Jag. w Krakowie.  
Myczkowski Stanisław, właśc. dóbr, Głębocka p. Jarosław.  
Myśliński Feliks, rejent w Radomsku.  
Ks. Dr Mysor Wład., Spiryt. sem. teolog., Tarnów.

N.

Naake Należski Kazi. nierz, Warszawa.  
Najgrakowski Bol., architekt w Poznaniu.  
X. Nalepa Alojzy, katecheta w Bochni.  
Nalepiński Tadeusz, literat, Petersburg.  
Natanson Kaz., kupiec w Warszawie.  
Natanson Stefan, inż. w Krakowie.  
Natansonowa Bronisława, ż. przem. w Warszawie.  
Dr Nencki Kazimierz, doktor fil., Piotrków.  
Niemczyk St., malarz, Zakopane.  
Niemczynowski Jerzy, urz. Magistratu we Lwowie.  
Niemczynowski Stefan, urzędnik Banku, Lwów.  
Niemczynowski Władysław, dyr. szk. stol. w Kalwaryi.  
Niemierniewicz M., wł. księgarni, Poznań.  
Neuman Abraham, art. mal., Zakopane-Kraków.  
Niemojowski Wincenty, ob. w Śliwnikach.  
Niesiołowski Jan, wł. apt. w Tarnowie.  
Niesiołowski Jan, w Zakopanem.  
Niewiadomski Maciej, inż. w Tarnowie.  
Niewiarowski Władysław, em. c. i k. rotmistrz w Krakowie.  
Niklaus Stanisław, r. s. okr. w Zgorzeli-cach.  
X. Niklewicz Czesław, proboszcz, Solec.  
Dr Nitsch Kaz., prof. Uniw. w Krakowie.  
Nitsch Leonard, inżynier w Krakowie.  
Nowak Edmund, aptekarz, Częstochowie.  
Nowak Karol, kupiec, Tarnów.  
Nowak Stefan, komisarz, Biała.  
Nowakowski Jan, sekretarz w Gliwicach.  
Nowakowski Tad., arch. we Lwowie.  
Nowicki Aleks., r. las. w Krakowie.  
Nowicki Feliks, inżynier, Piotrków.  
Dr Nowicki Jan, radca mag. w Krakowie, czlon. Wydz. T. T.  
Nowodworski Franc., adwokat przysięgły, Warszawa.  
Nuoffer Franc., kupiec w Warszawie.  
Nuzikowski Jan, właśc. Zakładu pogrzeb., Tarnów.

O.

Oberfelt Miecz., handlowiec w Warszawie.  
Oborski Andrzej, właściciel dóbr, Mielec.  
Obreńbicz Józef, wł. dóbr w Skórczewie.  
X. Obst Andrzej, dziek. prob. w Potarzysty.  
Ocetkiewicz Wład., Skowrótki, gub. Wol.  
Oddział kujawski pol. Tow. krajoznawczego Włocławek.

Odrzywolski Stanisław, sł. tech., Kraków.  
X. Ograbiczewski Ignacy, wyższy nauczyciel prowincjonalny, Pelplin.  
Ojrzyński Antoni, urzędnik Tow. kredyt. m. Warszawy, w Warszawie.  
Okoniewski Miecz., urząd. bank. w Poznaniu.  
Oleksiński Stan., we Lwowie.  
Olewski Władysław, prawnik, Warszawa.  
Olkuski Stan., aptekarz w Końskiem.  
Olszakowska Wanda, córka inżyniera, Włocławek.  
Olszakowski Ant., inżynier we Włocławku.  
Olszewski Ant., dyrektor telef. w Warszawie.  
Dr Olszewski Karol, prof. Un. i czł. Ak. Um. w Krakowie.  
Onyszkiewicz Józef, urz. mag. w Krakowie.  
Opiełńska Emilia, obywatelka w Krotoszynie.  
Orłowski Józef, we Lwowie.  
Oryszczak Miecz., prof. gimn. w Bochni.  
Orzelski Wład., słuch. Polit. w Ilmenau.  
Osiecki Stanisław, Warszawa.  
Osiecki Stanisław, urzędnik prywatny w Warszawie.  
Ostaszewski Leon, nauczyciel, Warszawa.  
Ostrowski Bolesław, obyw. ziem., Piskorszyn, gub. Płocka.  
Ostrowski Stanisław, przemysłowiec w Warszawie.  
Dr Ostrowski Tad., lekarz we Lwowie.  
Ostrowski Wiktor, prof. szk. real., Jarosław.  
Ostrzeniewski Konstanty, sł. Zakł. agron., Łopacin, Król. Polskie.  
Oswald Henryk, inżynier, Warszawa.  
Dr Oświęcimski Feliks, lekarz, Kraków.  
Otmianowski Kazimierz, kupiec w Poznaniu.  
Owczarkiewiczówna Leontyna, w Krakowie.  
Ozaistowicz Roman, obyw. w Tarnowie.  
Oziębło Eustachy, elektrotechnik, Włocławek.

## P.

Paczkowski Jan, właśc. fabryki w Poznaniu.  
Palacz Tad., dyr. sp. parc. w Bytomiu.  
Palch Romuald, wł. apt. w Jaśle.  
Palmirski Aleks., nacz. Wydz. kol. w Warszawie.  
Dr Palmirski Wład., lekarz w Warszawie.  
Panek Antoni, prof. gimn., Cieszyn.  
Dr Panek Kazimierz, prof. Uniw. we Lwowie.  
Panek Piotr, dyr. fabr. Tlen, Lwów.  
Dr Panecki Władysław, lekarz, Gdańsk.  
Pankalla Jan, w Poznaniu.  
Parczewska Aleks., wł. pens. w Zakopanem.  
Dr Parczewski Bogusław, lek. w Bytomiu.  
Parczyński Józef, dyr. szk. miej., Kraków.

Dr Pareński Stanisław, prof. Un. i rad. m. w Krakowie.  
Paszcza Wincenty, dyrektor cegielni, Rudy koło Tarnowa.  
Patek Stan., w Warszawie.  
Patzner Jan, przemysłowiec, Warszawa.  
Patzner Kazimierz, inżynier, Warszawa.  
Pawlewska Irena, we Lwowie.  
Pawlica Franciszek, właśc. real. w Zakopanem.  
Pawłowski Karol, buchalter w Zakopanem.  
Pawłowski Tytus, radca bud. we Lwowie.  
Dr Pec Wład., dyr. okręgu skarb., Kraków.  
Pech Antoni, kupiec w Warszawie.  
Pękosławski Jan, budowniczy, Warszawa.  
J. E. X. Dr Pelczar Józef, biskup w Przemyślu.  
X. Pendzialek Ant., prob. w Boguszowicach.  
Penkala Franciszek, prof. gimn., Tarnów.  
Pezdański Apolinary, budowniczy, Kraków.  
Peplowski Adolf, adw. przys. w Warszawie.  
Peszkowski Edward, sł. praw, Rzeszów.  
Pfeiffer Stanisław, przemysł. w Warszawie.  
Pfeifferowa Władysławowa, w Warszawie.  
Pfitzner Stan., kupiec w Poznaniu.  
Piasecki Czesław, słuch. filoz., Lwów.  
Dr Piasecki Eug., prof. Uniw. we Lwowie.  
Piaskowski Stanisław, adwokat, Warszawa.  
Piątkowski Jan, wł. dóbr w Zemborzycach.  
Dr Piątkowski Maryan, lekarz w Krakowie.  
Piątkowski Miecz., prof. gimn. w Bochni.  
Piechowski Julian, kupiec w Gliwicach.  
Piechowski Michał, inżynier, Warszawa.  
Piechowski Wład., adwokat przys., Warszawa.  
Piekarski Andrzej, kupiec w Warszawie.  
Piekarski Onufry Rajmund, radca budow. w Krakowie.  
Dr Pieniążek Odrowąż Przemysław, prof. Uniw. w Krakowie.  
Pierożyński Eugeniusz, em. radca Sądu kraj. wyż. we Lwowie.  
Piestrzeński Eugeniusz, sł. med., Kraków.  
Piętraszkiewicz Xawery, c. k. inż. w Krakowie.  
Pietruszka Robert, bud. w Hucie Laury.  
Piędzicki Adam, w Warszawie.  
Piętko Gustaw, w Warszawie.  
Pilarski Stanisław, inżynier, Sartana, gub. Jekaterynosławska.  
Pilecki Alfred, w Zakopanem.  
Dr Pilzer Herman, lekarz, Tarnów.  
Dr Pinkus Ludwik, lekarz, Zakopane.  
X. Piotrowicz Jan, prob. w Skalmierzycach.  
Piotrowski Kazimierz, sł. Uniw., Kraków.  
Piotrowski Ślepowron, słuch. praw, Kraków.

X. Piotrowski Walenty, prob., obs. st. met. w Mogilanach.  
 Pisarzewski Gracyan, w Częstochowie.  
 Plewiński Zygmunt, przemysłowiec, Warszawa.  
 Plichta Bolesł., dyr. fabr. w Warszawie.  
 Plucińska Marya, wł. dóbr w Swadzimiu.  
 Pluciński Józef, kupiec, Inowrocław.  
 Płoński Stanisław, inżynier, Szepetówka.  
 X. Płoszyński Stanisław, w Mogilnie.  
 Plużański Stanisław, inżynier, Warszawa.  
 Pływarczyk Jan, kupiec, Poznań.  
 Pochmarski Bolesław, prof. gimn., Lwów.  
 Podgórski Stanisł., artysta malarz, Kraków.  
 Podolecki Stanisław, kontrolor Kasy oszcz. w Tarnowie.  
 Pogorzelski Ludwik, handlowiec w Warszawie.  
 Pogorzelski Stefan, prof. szkoły handlowej, Zgierz.  
 Polański Gustaw, prof. Szk. real. w Miławie.  
 Polański Jan, urzędnik browaru, Okocim.  
 Poliszewski Wiktor, obywatel, Podole ros.  
 Połatkiewicz Daniel Tadeusz, słuch. leśn., Lwów.  
 X. Półczyński Franc, prob. w Wyganowie.  
 Półczyński Roman Janda, sl. fil., Kraków.  
 Pompa Edward, prokurzysta Banku Gal. w Krakowie.  
 Pomorski Józef, prof. Ak. r. w Dublinach.  
 Ponikiewski Stan, obywatel w Brylewie.  
 Ponikowski Cezary, adwokat w Warszawie.  
 Hr. Poniński Adolf, właśc. dóbr w Kościelcu.  
 X. hr. Poniński Alfred, szamb. prałat w Kościelcu.  
 Hr. Poniński Mieczysław, w Krakowie.  
 Popiel Aleksander, emer. nac. Wydz. drogi żel. w Warszawie.  
 Popławski Józef, aptekarz, Sandomierz.  
 Popławski Wład., dyr. Sp. handl. w Zakopanem.  
 Porębski Stan., kupiec w Krakowie.  
 Porębski Stef., kupiec w Krakowie, czł. W.T.T.  
 Posadowski Stanisław, inżynier, Kalisz.  
 Poszwiński Adam, redaktor, Inowrocław.  
 Hr. Potocki Dominik, wł. dóbr w Krakowie.  
 Hr. Potocki Emil, właśc. dóbr we Lwowie.  
 Potworowska Franciszka, w Goli.  
 Powichrowski Włodz., adwokat w Warszawie.  
 Powidzka Elżbieta, obyw. w Poznaniu.  
 Prauss Tad., budown. w Krakowie.  
 Pręgowski Ludwik, dyr. Banku zal. w Stanisławowie.  
 Pręgowski Zenobiusz, dyr. Tow. wyd, Lwów.

Proń Mikołaj, wł. apt., w Krakowie.  
 Prüffer Józef, inżynier w Warszawie.  
 Prus Szczepanowski Stanisław, inżynier, Wołanka koło Drohobycza.  
 Przedpełski Stefan, inżynier, Łódź.  
 Przegalińska Janina, żona rejenta, Janów.  
 Przyborowski Stefan, w Warszawie.  
 Przybylkiewicz Władysław, sekr. Rady pow., Tarnów.  
 Przylecki Apolinary, c. k. notaryusz, Wolica p. Jasło.  
 Przyłuski Ant., obyw. w Starkowicach.  
 Przyłuski Franc., dzied. w Łągownikach.  
 Dr Ptaś Józef, r. s. kr., pos. do Rady pańs., w Wiedniu.  
 Pulst Edmund, przemysłowiec w Warszawie.  
 Książ Puzyna Julian, właśc. dóbr, Narol.  
 Pyżykowski Władysław, urzęd., Warszawa.

## R.

Rabek Feliks, inżynier w Kaliszu.  
 Raciborski Piotr, Petersburg.  
 Hr. Raczyńska Róża, w Krakowie.  
 Hr. Raczyński Edward, w Krakowie.  
 Raczyński August, wł. dom. ban. w Krakowie.  
 Raczyński Tadeusz, Kraków.  
 Rada pow. w Mościskach.  
 Rada pow. w Białej.  
 Rada pow. w Dąbrowie.  
 Rada pow. w Drohobyczu.  
 Rada pow. w Krakowie.  
 Rada pow. w N. Targu.  
 Rada pow. w Przemyslanach.  
 Rada pow. w Rohatynie.  
 Rada pow. w Wieliczce.  
 Radoński Feliks w Kobierzycku.  
 Dr Radziszewski Bron., prof. Uniw., radca Dworu we Lwowie.  
 Dr Radziwiłłowicz Rafał, lekarz w Tworkach.  
 Dr Rago Bronisław, lekarz w Radomsku.  
 Rahoza Andrzej, urz. dr. żel. w. w. w Warszawie.  
 Rajal Franciszek, kupiec w Krakowie.  
 Rakowski Czesław, inżynier w Lublinie.  
 Rapacki Piotr, urzędnik w Warszawie.  
 Rapaport Ludwik, insp. kol. w Krakowie.  
 Rapf Felix, słuch. Polit., Lwów.  
 Ratajski Cyryl, adwokat w Poznaniu.  
 Reck Jan E., nac. Fil. Banku, Jasło.  
 Regie Wicenty, prof. Szk. przem. drzewn. w Zakopanem  
 Reich Antoni, przemysłowiec w Warszawie.  
 Dr Reich S., adwokat, Rzeszów.  
 Reicher Emil, kontr. kasy. m. w Krakowie.

Dr Reichman Mikołaj, lekarz w Warszawie.  
 Rekoszowa Aniela, obywatelka, Kowno.  
 Rembierz Franc., kupiec w Warszawie.  
 Rembowski Jan, art. mal., Zakopane.  
 Remer Antoni, inżynier w Warszawie.  
 Reprezentacya miasta Gorlic.  
 Reprezentacya miasta Jarosławia.  
 Rettinger Emil, inż. w Berlinie.  
 Dr Reutt Tomasz, lekarz w Warszawie.  
 Hr. Rey Mikołaj, wł. dóbr w Przyborowie.  
 Reyeh Edw., stud. w Warszawie.  
 Ringman Edward, kier. Kółka roln. w Kościelisku.  
 Ripper Hugo, w Krakowie.  
 Ripper Wilhelm, urząd. Ban. hip. w Krakowie.  
 Rittendorf Władysław, kapitalista w Warszawie.  
 Ritterschild Zdz., urz. Tow. Ub. w Przemysłu.  
 Robińska Ant., obywatelka w Poznaniu.  
 X. Robota Antoni, prob. w Ruptawie.  
 X. Robota Wład., prob. w Gieraltowicach.  
 Roch Stanisław, księgarz, Poznań.  
 X. Rochalski Ludwik, prob., Męczniki.  
 Rodysówna Janina, nauczycielka, Warszawa.  
 Roesner Fryd., przemysłowiec w Warszawie.  
 Dr Rogalski Włodz., lekarz w Tarnowie.  
 Rogoyski Witold, dyrektor Kasy Oszczędn. w Tarnowie.  
 Rohn Ludwik, inżynier w Warszawie.  
 Roguski Stan., inżynier w Warszawie.  
 Roguska Jadwiga, Warszawa.  
 Romański Tadeusz, Sosnowice.  
 Rosenbaum Ludwik, buchalter w Warszawie.  
 Dr Rosenblatt Alfred, asystent przy kat. mat. Uniw. Jag., Kraków.  
 Dr Rosenblatt Józef, prof. Un., adw. i r. m. w Krakowie.  
 Rosengart Leon, w Petersburgu.  
 Rossman Kazim., adw. przys., Łódź.  
 Rosner Zyg., w Krakowie.  
 Dr Rostafiński Józef, prof. Un. i czł. Akad. Um. w Krakowie.  
 Rostalska Marya, obyw. w Warszawie.  
 Dr Rostek Józef, lekarz w Raciborzu.  
 Dr Rother Stanisław, lekarz w Landzbergu.  
 Rothert Władysław, b. prof. Uniw. w Odesie, Kraków.  
 Rottersman Karol, c. k. st. inspektor, Lwów.  
 Rotwand Jerzy, wł. realn. w Warszawie.  
 Rouppert Kazim., asystent Uniw. Jagiel. w Krakowie.  
 Rouppert Stanisław, sł. med., Kraków.  
 Rouppertowa Teodora, Aleksandrów.  
 Rouppertówna W., sł. Uniw., Kraków.

Dr Rowiński Stan., adwokat w Krakowie.  
 Rozmuski Tad., prof. Szk. real. w Jarosławiu.  
 Dr Rozwadowski Jan, prof. Un. i czł. Akad. Um. w Krakowie.  
 Dr Rożański Maryan Bogdan, adw. w Rybniku.  
 Rożański Mieczysław, sędzia w Bochni.  
 Różycka Wanda, w Warszawie.  
 Różycki Leon, kupiec w Warszawie.  
 Rudnicki Wład., zegarmistrz w Warszawie.  
 Runklowa Marya, w Plocku.  
 X. Rupiński Józef, w Gostyfcynie.  
 Rusocki Ludomir, inżynier, Piotrków.  
 Russyan Nałęcz Wład., ob. w Warszawie.  
 Rutkowski Feliks, prof. gimn. w Kaliszu.  
 Rutkowski Kazim., urz. Tow. kred. w Warszawie.  
 Rutkowski Tadeusz, w Warszawie.  
 Rutkowski Władysław, architekt w Kołomyi.  
 Rybiński Kazim., dziennikarz w Wielkich Łukach.  
 Rychlicki N., dyr. Banku w Krotoszynie.  
 Dr Rychliński Karol, lekarz w Warszawie.  
 Rychłowski Leon, w Orpiszewku.  
 Rychłowski Władysław, obywatel w Warszawie.  
 Dr Rylski Tadeusz, urz. Wydz. kraj., Lwów.  
 Rylski Tomasz, prof. Ak. roln., Dublany.  
 Rymkiewicz Feliks, chemik, Warszawa.  
 Rypuszyńska Leona, żona inżyniera w Tarnowie.  
 Rypuszyński Józef, sł. Polit. w Tarnowie.  
 Rząca Tadeusz, urząd. Tow. wzaj. kredytu w Krakowie.  
 Rząśnicka Janina, Zakopane.  
 Dr Rzczniowski Leon, lekarz w Warszawie.  
 Dr Rzewuski Romuald, właściciel ziemski w Arugowie.  
 Rzędowski Jakób, ob. ziem. w Działoszycach.  
 Rzewnicki Jan, inż. w Warszawie.  
 Rzewnicki Juliusz, inż. w Sartanie.  
 Rzymkowski Jan, st. inspektor bud., Kraków.

## S.

Sadkowski Aleks., inż. w Warszawie.  
 Sagan Henryk. sł. med., Kraków.  
 Salinger Jan, prokurent w Warszawie.  
 Salkowski Wacław, adw. przys. w Lublinie.  
 Samborski Henryk, urz. dr. żel. w Warszawie.  
 Samet Emil, weterynarz w Tarnowie.  
 Samołowicz Celestyna, w Warszawie.  
 Ks. Sapieżyna Jadwiga, Lwów.  
 Ks. Sapieha Wład., w Krasieczynie.  
 Sawicka Marya, Wiedeń.

Dr. Sawicki Aleks., konc. w Ministerjum kol. w Wiedniu.

Sawicki Jakób, ucz. szk. hand., Warszawa.

Sawicki Kazimierz, urzędnik pryw. w Warszawie.

Dr Sawicki Ludomir, Doc. Uniw., Kraków.

Sawicki Wojciech, dyr. banku handl. w Warszawie.

Sawiński Wicenty, rad. Mag., Kraków.

Scheller Leon, dentysta w Warszawie.

Schiele Aleks, w Warszawie.

Schiele Henryk, w Warszawie.

Schiele Kaz., w Warszawie.

Schlesinger Wilhelm, wł. fabr. w Wiedniu.

Schleyen Włodz., inż. we Lwowie.

Schmidt Stanisław, inżynier w Kijowie.

Schoenowa Zuzanna, w Krakowie.

Schoenfeld Emil, inż. dr. żel. w Warszawie.

Schoenfeld Ryszard, nacz. wydz. dr. ż. w Warszawie.

Schramm Roman, inżynier w Warszawie.

Schuch Jan, słuch. Uniw. w Warszawie.

Schuch Stanisław, słuch. Uniw., Warszawa.

Sciborowski Konrad, kupiec w Krakowie.

Szczaniecki Stanisław, syndyk konsystorski w Gnieźnie.

Dr. Secliger Ferdynand, nadradca skarb, radca Dworu w Wiedniu

X. Sell J., Oksywie Oahöft.

Serwin Bogusław, prof. gimn. w Bochni.

Seyda Wład., rzeczn. i poseł w Poznaniu.

Dr Seyda Zygmunt, adw. w Katowicach.

Seyfarth Gustaw, wł. księg. we Lwowie.

Sędzimir Mieczysł., dyr. Banku Gal. w Krakowie.

Sędzimir Mieczysław, urz. P. K. O. w Krakowie.

Sędziuk Michał, prawnik, Warszawa.

Sęk Michał, prof. gimn., Tarnów.

Scheller Oskar, adw. przys. w Warszawie.

Dr Serwacki Józef, adw. w Samborze.

Sieczka Józef, wł. real., dyr. Kasy Oszczęd. w Zakopanem.

Siedlecki Stan., em. dyr. Gimn. w Krakowie.

Hr. Siemieński Stanisław, właściciel dóbr we Lwowie.

Sienkiewicz Aleksander, dyr. kanc., Tarnów.

Siermontowski Aleksander, w Krakowie.

Sikorski Jan Fel., dyr. Szk. roln. w Czernichowie.

Dr Simche Elias, adwokat, Tarnów.

JE. X. Simon Albin, arcyb. w Rzymie.

Skałka Józef, inż. dyr. dr. w. w Krakowie.

Skarżyńska Karolina, w Sokołowie.

Skarżyńska Klementyna, w Sokołowie.

Skibniewska Anna, w Andrzejkowcach.

Skibniewski Kazim., inż. we Lwowie.

Skibniewski Waclaw, inż. w Andrzejkowcach.

Sklepiński Karol, właśc. apteki we Lwowie.

Skłodowska Marya w Warszawie.

Skoczylas Władysław, prof. Szk. rzeźb. w Zakopanem.

Skolimowska Leontyna, Magdalenka, poczta Uhnów.

Skoroszewski Wojciech, ob. w Lutyni.

Skoroszewski Wład., ob. w Tursku.

Skotnica Józef, prof. szk. rzeźb. w Zakopanem.

Skórczewski Wład., kup. w Krakowie.

Hr Skórczewski Włodzim., ord. i czł. Izby p. w Czerniejewie.

Skowrgird M., sł. Uniw., Warszawa.

X. Skowroński Aleksander, prob. w Ligocie.

Skowroński Roman, buchalter, Warszawa.

Skrochowski Kaz., insp. przem. w Krakowie.

Dr Skrzyński Stefan, wł. dóbr, prezes Rady pow. w Krakowie.

Skulski Ign., urz. dr. żel. w Warszawie.

Dr Skwarczewski Jan, c. k. radca Dworu, Lwów.

Skwarecki Stefan, inżynier, Warszawa.

Skórkowski T., sł. polit., Podgórze.

Ślaski Władysław, obywatel w Warszawie.

Slimakowski Zygmunt, kupiec, Kraków.

Ślinińska Marya, poczta Antoniny, gub. Wołyńska.

Słapowa Olga, w Krakowie.

Słobodzian Mich., st. of. sąd. w Białej.

Służewski Tad., kupiec w Warszawie.

Śmiechowski Czesław, właśc. fabryki, Podgórze.

X. Śmietana Józef, proboszcz w Brodach.

Dr Smoleński Jerzy, docent Uniw. w Krakowie, członek Wydz. T. T.

X. Smolka J., wikaryusz, Jadowniki.

X. Sobierajski Jozafat, kan. kat. w Krakowie.

Sobiecki Emil, adwokat, Kartuzy.

Dr Sobieski Waclaw, prof. Uniw, Kraków.

Soczółowska Marya, w Radomsku.

Sokalski Józef, właśc. apt. w Tarnowie.

Sokolnicki Michał, w Zakopanem.

Dr Solański Stan, kom. pow. we Wiedniu.

Solecki Leonard, kupiec we Lwowie.

Solecki Mieczysław, sł. pr., Kraków.

Dr Sommer Feliks, lekarz w Warszawie.

Sosiński Bronisław, nauczyciel, Warszawa.

Sosnowski P., naucz., Warszawa.

Sowińska Anna, Warszawa.

Sperro Wiktor, prof. szk. rzeźb. Zakopane  
X. Dr Spis Stanisław, prof. Un. i kan. kat.  
w Krakowie.

Spysz Antoni, urz. dr. żel. w Warszawie.  
X. Sramkiewicz Kaz., prob. w Pawłowicach.  
Dr Srokowski Józef, kom. pow. we Lwowie.  
Stablewska Stanisława, obywatelka w Zalesiu.  
Stachowicz Stan., wł. dóbr w Żychlinie.  
Hr. Stadnicki Stan., pos. na Sejm kraj. i czł.  
Izby panów, w Krysowicach.  
Stadt Müller Karol, prof. wyż. Szk. przem.  
w Krakowie.

Stahl Alfred, naucz. Szk. real. w Śniatynie.  
Dr Stanisławski Józef, lekarz, Radomsk.  
Staniszewski Ad., sł. Pol. w Wiedniu.  
Staniszewski Bronisław, Radom.  
Dr Staniszewski Aleks., Lublin.  
Staniszewski Józef, rejent w Warszawie.  
Dr Staniszewski Wal., dyr. Kasy oszcz., rad.  
m., pos. do R. p. w Krakowie.

Stankiewicz Kaz., kupiec w Warszawie.  
Stankiewicz Zofia, Warszawa.  
Dr Stankiewicz Wład., lekarz w Warszawie.  
Starke Wiktor, urzędnik w Bielsku.  
Hr. Starzeńska Marya, w Płazach.  
Hr. Starzeński Adam, w Płazach.  
Dr Starzewski Jan, c. k. sekretarz Adm.  
pod., Kraków.

Dr Starzewski Ostojka Leopold, c. k. sekretarz  
minist., Wiedeń.  
Starzyński Eust., w Zakopanem.  
Staszal Walenty, naucz. lud. i obs. st. met.  
w Zakopanem.

Stattler Stefan, inżynier w Warszawie.  
Dr Stawowczyk Władysław, sędzia, Kraków.  
Stecki Jan, obyw. ziemski w Łańcuchowie,  
gub. Lub.  
Stecki Kon., sł. filoz., Zakopane.  
Dr Stefczyk Franc., dyr. patr. Kas oszcz.  
przy Wydz. kraj. we Lwowie.  
Dr Steinhaus Ignacy, adwokat, poseł do Par-  
lamentu, Jasło.

Steliński Ign., adw. przys. w Lublinie.  
Stempkowska Łucya, w Odesie.  
Stempkowski Zygmunt, technolog, Krzywy  
Róg.

Stern Teodor, naucz. gimn., Lublin.  
Stępniewski Józef, kupiec w Warszawie.  
Dr Stęślicki Nepom., lekarz w Siemianowicach.  
Stobiecki Stefan, inż. Wydz. kraj. w Krakowie.  
Stołągiewicz Andrzej, w Warszawie.  
Stopka L., Prof. gimn., Podgórze.  
Strakacz Wład., wł. brow. w Skierniewicach.  
Strassburger Edw., adw. przys. w Warszawie.

Strassburger Karol, dyr. dr. żel. w. w. w War-  
szawie.

Straszewski Jan, prof. gimn., Tarnów.  
Dr Stronczak Kaz., lekarz w Tarnowie.  
Struszkiewicz Michał, c. k. notaryusz w Czar-  
nym Dunajcu.

Strycharski I., Prof. gimn., Przemyśl.  
Stryjeński Tad., radca bud., architekt w Kra-  
kowie.

Strzalecki Ant., art. mal. w Warszawie.  
Strzalecki Arkadyusz, malarz w Warszawie.  
Strzałkowski Józef, handlowiec, Sosnowice.  
Strzelecki Jan Stanisław, słuch. fil., Lipsk.  
Strzelecki Władysław, słuch. filoz., Wiedeń.  
Strzelecki Władysław, Warszawa.  
Strzelecki Zygmunt, Warszawa.  
Dr Strzemecki Stanisław, urzędnik Mag.,  
Kraków.

Stupnicki Teofil, prof. gimn. w Krakowie.  
X. Stychel Antoni, prał., prob. i pos. do Sej-  
w Poznaniu.

X. Styczyński Tad., prob. w Wytomyślu.  
Dr Styczyński Winc., lekarz w Gliwicach.  
Styliński Franciszek, kupiec, Tarnów.  
Suligowski Adolf, adw. przys. w Warszawie.  
Dr Sulimir Roman, adwokat, Kraków.  
Dr Sułdrzyński Tad., wł. dóbr w Bolechowie.  
Sułowski Tad., inżynier w Łodzi.

Surzycki Alfons.  
Dr Surzycki Józef, lekarz w Krakowie.  
Dr Surzycki Stefan, prof. Uniw. Kraków.  
Surzycki Tomasz, aptekarz w Warszawie.  
Suski Wiktor, kup. i r. m. w Krakowie.  
Świacki Karol, wł. dóbr w Bielicy.  
Świdziński Ludw., sędz. śled. w Radomsku.  
Świerczewski Czesław, dyr. gazowni, Łódź.  
Świerczewski Erazm, konsul rzeçzyp. franc.  
we Lwowie.

Święcicki Julian Adolf, literat w Warszawie.  
Dr Święcicki Heliodor, lekarz w Poznaniu.  
Świętochowski Wac., sł. med., Kraków.  
Świerz Miecz., sł. fil., Kraków.  
Świerz Witold, słuch. med., Kraków.  
Świerzyński Stan., st. radca bud. w Krakowie.  
Świeściakowski W., sł. inż., Kraków.  
Świeżewski Franciszek, właściciel ziemski,  
Żurawno, p. Sandomierz.

Dr Swinarski Wacł., adw. w Inowrocławiu.  
Sypniewski Bernard, wł. dóbr, Skoraszawice.  
Syroczyński Leon, prof. Polit. we Lwowie.  
Syski Ignacy, adwokat przys., Włocławek.  
Dr Szajnocha Wład., rektor i prof. Uniw.  
Jagieli. w Krakowie, czł. Akad. Umiej.,  
poseł na Sejm kraj., prezes T. T.

Szalay Stanisław, właściciel składu fotogr.,  
Warszawa.  
Dr Szatkowski H., dyr. Tow. ub. Kraków.  
Szandroch Rudolf, prof. gimn. w Tarnowie.  
Szanior Aleksander, naturalista w Warszawie.  
Szanior Franciszek, insp. plant. miej. w War-  
szawie.  
Dr Szarski Henryk, kup. i wicepr. m. w Kra-  
kowie.  
Szaynok Władysław, inżynier w Rzeszowie.  
Szczepeński Kazim., we Lwowie.  
Dr. Szczepeński Kazimierz, sekr. Rady pow.  
w Wieliczce.  
Szczęsny Bohdan Świdorski, stud., Warszawa.  
Szczuciński Fr., nauczyciel, Kraków.  
Szkołnik Wawrz., obs. st. met. w Zawoi.  
Hr. Szeptycki Jan, ob. i pos. na Sejm kraj.,  
czł. Izby p. w Przyłbicach.  
Szkodziński Jan, naucz. lud. w Krakowie.  
Dr Schneider L., lekarz, radca m., wicepr.  
Zw. turyst., Kraków.  
Szmigielski Tom., adw. przys. w Lublinie.  
Szymt Jan, prof. gimn. w Bochni.  
Dr Szolajski Alfred, adwokat w Krakowie.  
Szolowski Leopold, urzędnik, Piotrków.  
Szopiński Baltazar, c. k. radca sąd. w Kałuszu.  
Szopiński Stanisław, we Lwowie.  
Szpondrowski Józef, sędzia w Jarosławiu.  
Dr Szpor Łucyan, we Lwowie.  
Szretter Stan., obywatel w Warszawie.  
Sztajnbokówna Janina, fotogr., Warszawa.  
Sztegman Wanda, Zakopane.  
Szubert Józef, masarz, Tarnów.  
Szulislowski Romuald, urz. poczt. w Krakowie.  
Dr Szuman L., lekarz, Toruń.  
Szuman Marian, w Gołuchowie.  
Szuman W., adwokat, Toruń.  
Szumski Kazim., r. gór. w Boryslawiu.  
Szwarc Stanisław, artysta malarz, Tarnów.  
Szwede Aleks., przemysłowiec w Warszawie.  
Szwedzicki Justyn, c. k. radca Nam. we  
Lwowie.  
Dr Szydłowski Tadeusz, Kraków.  
X. Szydźik, probosz, Wielle.  
Szyller Stefan, budowniczy w Warszawie.  
Szyman K., dzier. dóbr, Mierzejewo.  
Szymański Ant., adwokat w Warszawie.  
Szymański Władysław, Petersburg.  
Szymanowski Józ., sl. Polit. w Paryżu.  
Szymberski Szymberg Piotr, w Krakowie.  
Szymborski Wincenty, zarządca dóbr w Za-  
kopanem.  
X. Szymczykiewicz Franc., gw. Zakonu OO.  
Franciszkanów w Krakowie.

Szyperski Wacław, dyr. ban. w Katowicach.  
Szyszyłowiczowa Anna we Lwowie.

## T.

Tabeau Ferdynand, wł. apt. w Zakopanem.  
X. Dr Taczak Teodor, profesor Seminaryum  
w Gnieźnie.  
Taczanowski Antoni, ord., człon. Izby pa-  
nów w Taczanowie.  
Hr. Tarnowska Jadwiga, w Śniatynce.  
Hr. Tarnowska Róża, w Krakowie.  
JE. Hr. Tarnowski Stan., tajny radca, prof.  
Uniw., prez. Akad. Um., pos. na S. kraj.  
i czł. Izby panów, w Krakowie.  
Hr. Tarnowski Stan., w Śniatynce.  
Dr Taszycki Zygmunt, sekr. kolei państw.,  
Kraków.  
Dr Tatarówna Stefania, Lwów.  
Tchórzewski Włodz., nacz. poczt. w Zako-  
panem.  
Temler Aleks., właściciel gar. w Warszawie.  
Tenczyn Emil, prof. Szk. real. w Tarnowie.  
Terlecki Alfred, artysta malarz, Zakopane.  
Dr Tertil Tad., adw., burm., poseł do Rady  
Państwa w Tarnowie.  
Thiel Stefan, adwokat w Wrześni.  
Dr Till Artur, adw. we Lwowie.  
Dr Till Ernest, prof. Uniw. we Lwowie.  
Tokarz Walery, inż. dr. żel. w Warszawie.  
X. Tomaszewski Michał, prob. w Bukownicy.  
Tomaszewski Tadeusz, adwokat, Warszawa.  
Tomczyk Ign., wł. apt. w Częstochowie.  
Tomicki Józef, dyr. kolei elektr. we Lwowie.  
Tow. Rybackie w Krakowie.  
Towarzystwo Tur. Polskie »Beskid«, Cieszyn.  
Tow. zalicz. i kred. w Rzeszowie.  
Trębicki Kazimierz, obyw. ziem., Linowo,  
gub. Grodzieńska.  
Trenklerówna Elżbieta, Zakopane.  
Trepkowski Stanisław, inżynier, Kalisz.  
Treter Jan, praktykant Gal. Kasy Oszczęd.,  
Lwów.  
Dr Tretiak Józef, prof. Un. Jag. i czł. Ak.  
Um. w Krakowie.  
Trojanowicz Henryk, obywatel w Warszawie.  
Trtós Ludwik, kierownik szkoły, Ilkowiec.  
Dr Truskołaski Ernest, sędzia pow. w Pod-  
górzcu.  
Trybalski Ant., fot. w Krakowie.  
Trybalski Mikołaj, urz. gaz. w Krakowie.  
Trzaska Ed., nacz. w. dr. ż. w Warszawie.  
Dr Trzeciński Edw., obyw. w Gocanówku.  
Trzeciński Karol, obyw. w Sierakowku.  
Dr Trzebiatowski, lekarz spec., Katowice.

Trzebiński Julian, wł. druk. w Radomiu.  
Turczynowicz Stan., inż. w Krakowie.  
Turek Józef, prof. Szk. snyc. w Zakopanem.  
Turno Jan, właściciel dóbr w Słomowie.  
Turowska Aniela, Warszawa.  
Turski Antoni, inżynier w Warszawie.  
Turski Władysław, inż. W. kraj. i radca m.  
w Krakowie.  
Tutakowski Wład., urz. dr. ż. w Warszawie.  
Dr Twardowski Juliusz, radca m. w Wiedniu.  
Dr Twardowski Kazimierz, prof. Uniw. we  
Lwowie.  
Dr Twórz Emanuel, lek. w Polskiej Cerekwi.  
Tyczka Franc., prof. gimn. w Bochni.  
Hr. Tyszkiewicz Włodzimierz, właśc. dóbr,  
Kraków.  
Hr. Tyszkiewiczowa Elżbieta, Kraków.

### U.

Uderski Edw., inż. cyw. i r. m. w Krakowie.  
Uliński Zyg., pełnomocnik handl., Tarnów.  
Ulrich H., inżynier, Sosnowiec.  
Urban Eleonora, właśc. real. w Krakowie.  
Ursini Zygmunt, dyrektor wod., Tarnów.  
Dr Ustyanowski Stanisław, radca Nam.,  
c. k. radca Dworu we Lwowie.

### V.

Veith Ryszard, kupiec we Lwowie.  
Viertel Małgorzata, Warszawa.  
Vopalka Bron., prof. Szk. realn. w Krośnie.

### W.

Dr Wachholz Leon, prof. Un. Jag. w Krakowie.  
Wachtel Bernard, właśc. Biura sped., radca  
m. w Krakowie.  
Dr Walczyński Józef, lekarz w Tarnowie.  
Waliński Czesław, inżynier, Piotrków.  
Walżyk Józef, dyr. cukr. w Kruszwicy.  
Warchoł St., inżynier, Radomsk.  
Wardyński Aleksander, dyr. fabr., Ozorków.  
Wardzyński Julian, obywatel w Warszawie.  
Wareński Aleks., major w Warszawie.  
Warman Bol., adw. przys. w Lublinie.  
Warmińska Halina, Zakopane.  
X. Dr Wartenberg Szcześny, dziek. i p. do  
Sejm. pr., w Kamieńcu.  
Wasilewski Kaz., kupiec w Warszawie.  
Wasiutyński Aleks., inżynier w Warszawie.  
X. Dr Wądolny Czesław, kan. pralat, w Kra-  
kowie.  
Dr Wąsikiewicz Henryk, adw. w Liszkach.  
Dr Wąsowicz Dunin Mieczysław, chem. m.  
we Lwowie.

Dr Wąsowicz Zygmunt, lekarz w Krynicy.  
Wayda Wład., literat we Lwowie.  
Waydałowicz Władysław, artysta dramat.,  
Warszawa.  
Waydel Emil, adwokat w Warszawie.  
Wegner J., przemysłowiec, Warszawa.  
Weil Emil, kupiec, Łódź.  
Weil Władysław, dyrektor fabr., Łódź.  
Wellisch Wilhelm, kupiec w Warszawie.  
Wernik Konrad, inżynier, Warszawa.  
Dr Weryho Władysław, redaktor »Przeglądu  
filoz.«, Warszawa.  
Dr Wesolowski Wacław, lekarz w Warszawie.  
Węsierski Robert, c. k. radca sądu w Po-  
znaniu.  
Weydman Teodor, kupiec, Inowrocław.  
Dr Wicherkiewicz Bolesław, prof. Un. Jag.,  
c. k. radca Dworu w Krakowie.  
Wicherski Wład., aptekarz w Krotoszynie.  
Wichliński Włodzim., obywatel w Helenowie.  
Wieczorek A., Białystok.  
Wieczorek F., obywatel, Sosnowiec.  
Wieniewska Stefania, Lwów.  
Dr Wierzejski Antoni, prof. Un. Jag. i czł.  
Akad. Um., w Krakowie.  
Wierzbicki Melchior, adw., Bydgoszcz.  
Dr Wierzbicki Stan., sędzia pow. w Mszanie  
Dolnej.  
Wierzbicki Władysław, prof. gimn., Tarnów.  
Dr Wierzbicki Zygmunt, lekarz pulk. w Wie-  
dniu.  
Wigilew B., sł. Uniw., Zakopane.  
Wilczewski Tallen Leonard, naczelnik wydz.  
dr. żel. w Warszawie  
Dr Wilczyński Henryk, lekarz, Zakopane.  
Wilezyński Jan, handl. w Krakowie.  
Wilke Wiktor, wł. fabr. w Bielsku.  
Wilusz Tadeusz Kajetan, ref. Ban. kraj. we  
Lwowie.  
Wiktor St., inż. kol., Lwów.  
Winczewski Antoni, urzędnik tartaku w Za-  
kopanem.  
Wiśniewski Józef, w Krakowie.  
Wiśniewski Maryan, urz. kol. w Warszawie.  
Dr. Wiśniowski Tad., prof. Polit. we Lwowie.  
Wisznicki Mikołaj, nauczyciel, Warszawa.  
Wiszniewski Witold, dzierżawca dóbr w Bie-  
łdzicacie.  
Wislocki A., muzyk, Białobrzegi  
Witek Jakób, Dzików ad Kolbuszowa.  
Witkiewicz Ignacy, adwokat w Mińsku.  
Witkowski J. A., kupiec w Poznaniu  
Witkowski Kazimierz, dyrektor cukrowni,  
Dziunków, gub. Kijowska.



Witkowski Kazim., c. k. radca Sądu kraj.,  
Kraków.

Witwicki R., wł. dóbr, Sokół, p. Żwaniec.

Władczyński Maryan, not. w Jaworowie.

Władyga Franc., naucz. sem. męsk., Tarnów.

Włyńska Z., Zakopane.

Wnukowski Klemens, adw. w Bytomiu.

JE. Hr. Wodzicki Antoni, taj. rad., pos. na  
Sejm kraj., czł. Izby panów, w Kra-  
kowie.

Wojakiewicz Piotr, obs. st. met w Zawoi

Wojciechowski Adam, obyw. w Wojciecho-  
wicach.

Wojciechowski Józef, inżynier, Kowno.

Dr Wojciechowski Franciszek, adw. w Kra-  
kowie.

Wojciechowski Kazim., prof. Gimn. w Tar-  
nowie.

Wojciechowski Mikołaj, emeryt, Podgórze.

Wojciechowski Wład., techn. w Warszawie.

Dr Wójcik Kazimierz, docent Uniw. Jag.  
w Krakowie.

Wójcikiewicz Stan., wł. miod. w Krakowie.

Wojkowski Bolesław, kupiec, Inowrocław.

Wojnarowski Fr., wł. real., Kraków.

Wojnarowski Józef, dyrektor Szkoły polskiej  
w Ostrawie Morawskiej.

Wolf Karol, fabr. w Bielsku.

Wolf Stanisław, w Warszawie.

Wolff Stefan, rygorozant med, Kraków.

Wolibner Aleksander, obyw. ziemski, Pio-  
trowo, p. Plock.

Woliński Adam, rzecznik w Poznaniu.

Dr Woliński K., sędz., Biała.

Wolny Konstanty, adw. w Gliwicach.

Wolski Jan, handlowiec w Sosnowcu.

Wolski Wład., inż. dr. ż. w Warszawie.

Wołowski Ludwik, obywatel ziemski, Kraj-  
kowo, p. Plock.

Woroszyński Zyg., inż. w Bochni.

Wowkonowicz Romuald, dyr. gaz., Tarnów.

Wretowski Dominik, emeryt w Warszawie.

Wróbel Józef, kierownik szkoły, Łękawica.

Ks. Wróblewski, prob. fabr., Niedamowo.

Wróblewski Jan, piekarz, Tarnów.

Wróblewski Witold, dyr. szk. w Warszawie.

Wrzesiński Seweryn, właśc. fabryki w Po-  
znaniu.

Dr Wuszowski Jan, lekarz, Piotrków.

Wyczółkowski Leon, prof. Ak. szt. p. w Kra-  
kowie.

Wyczyński Józef, sl. med. we Lwowie.

Dr Wydrychiewicz Kaz., not. w N. Sączu.

Wyrzykowski Stan., literat w Zakopanem.

Wysocki Antoni, prokurent Banku, War-  
szawa.

Wysocki Teofil, właśc. dóbr w Polance Wielkiej.

Wyszyńska Marya, żona pułk., Kraków.

Wywialkowski Maryan, dyr. Ekon. w Kra-  
kowie.

**Y.**

Ks. Y.

**Z.**

Zablocki Maks., kupiec w Poznaniu.

Dr Zacharewicz Antoni w Warszawie.

Zadarnowska Natalia, Warszawa.

Zagleniczny Jan, dyrektor cukr., Brześć Ku-  
jowski.

Dr Zagrodzki Karol, lek. w N. Czerkasku.

Zajączkowski Ludomir, słuch Polit., Kijów.

Zajdzikowski Kazimierz, naucz. lud. w Kra-  
kowie.

Dr Zakrzewski Ignacy, prof. Uniwers. we  
Lwowie.

Dr Zakrzewski Franc, lekarz w Poznaniu.

Zakrzewski Stanisław, sekretarz pow., Dro-  
hobycz.

Dr Zakrzewski Waclaw, lekarz w Krakowie,  
czł. Wydz. T. T.

Dr Zakrzewski Wincenty, prof. Uniw. Jag.  
i człon. Ak. Um. w Krakowie.

Zaleski Feliks, inż. Tow. metalurgicz. w N.  
Radomsku.

JE. Zaleski Filip, b. min., czł. Izby panów  
i pos. na Sejm we Lwowie.

Zaleski Ksawery, wł. realn. w Derżowie.

Zaleski Tadeusz, urzędnik w Warszawie.

X. Zalewski Edward, w Kobylinie.

Zalewski Wład., naucz. w Warszawie.

Załęski Feliks, w Warszawie.

Zamorski K., c. k. asys. rach., Skole.

Hr. Zamoyski Maurycy, ord. w Warszawie.

Dr Zaplatalski Józef, sędzia, Mikołajów.

Zarański J., st. Rad. gór., poseł, Wiedeń.

Dr Zaremba Franciszek, sędzia, Tarnów.

Dr Zaremba Stanisław, prof. Uniw. Jag., czł.  
Ak. Um., w Krakowie.

Zaremba Szczęsny, inż. miejski w Tarnowie.

Zaruski Marjusz, art. mal. w Zakopanem,  
czł. W. T. T.

Zarzycki Jan, inżynier, Kraków.

Zawadziński Adam, komisarz insp. leśn.,  
Przemyśl.

Dr Zawadzki Marcełi, radca mag. w Kra-  
kowie.

Dr Zbiegniewicz Jan, lekarz, Tarnów.

Zbikowski Mieczysław, przemysłowiec w Warszawie.  
X. Zborowski Henryk, w Ostrowie.  
Zborowski Józef, rejent w Warszawie.  
Zborowski Tadeusz, c. k. radca sądowny w Inowrocławiu.  
Zboralski Wład., w Pleszewie.  
Zdanowicz Zdzisław, kupiec w Krakowie.  
Zdyb St., rzeźbiarz, Zakopane.  
Zelek Józef, st. radca Zarządu kraj. w Pilźnie.  
Zematowa J., sł. Uniw., Kraków.  
Zerański Stanisł., Warszawa.  
Zgłeczewski Grzegorz Jerzy, zarz. fabryki w Zakopanem.  
Zieleniewski Z., praw., Kraków.  
Zielewicz Wanda, obyw. ziem., Chłapowo.  
Zieliński K., praw., Kraków.  
Zieliński Ludwik, inż. w Warszawie.  
Zieliński Stanisł., agronom w Brzozówce.  
Ziemnowicz Stan., kand. not. w Cz. Dunajcu.  
Zienkiewicz Bolesław, księgarz we Lwowie.  
Ziętkiewicz Bolesław, kup. w Poznaniu.  
Zimler Jan, kupiec w Krakowie.  
Zins Samuel, kupiec, Tarnów.  
Dr Zipper Albert, radca szk. i doc. Un. we Lwowie.  
Zlasnowski Karol, inżynier w Romnach.  
Znamięcki Aleksander, w Londynie.  
Znamirowski Włodzimierz, urz. Tow. ubezpiecz. w Krakowie, czł. Wydz. Tow. Tatr.  
Znaniecki Adam, ob. w Łąkocinie.  
Dr Zoll Fryderyk, prof. Un., rad. dw., czł. Ak. Um. i czł. Izby p. w Krakowie.  
Zrelewicz Zofia, Poznań.  
Dr Zuber Rudolf, prof. Uniwersytetu we Lwowie.  
Zubrzycki Czesław, aptekarz w Krakowie.  
Zuffa Andrzej, fabr. w Liptowie.

Dr Zweigbaum M., lekarz, Warszawa.  
Zwoliński Leonard, księgarz w Zakopanem.  
Zwolski Wacław, Kowno.  
Ks. Zygartowski Leopold, prob., Walsztyn.

Ż.

Żrański Władysław, urzędnik poczt. w Krakowie.

Ż.

Żarnowski Kamil, obs. st. met. w Kalwarii Zebrzydowskiej.  
Żeleński Henryk, komisarz starostwa we Lwowie.  
Żeleński Stanisław Gabryel, wł. fabr. w Krakowie.  
Żeleński Wład., dyr. Konserwatorium w Krakowie.  
Żerański Stanisław, przemysłowiec w Warszawie.  
Żmigrodzki Stanisław, inżynier, Kraków.  
Żmuda Antoni, asyst. Uniw. Jag., Kraków.  
Żmudziński Franciszek, urzęd. Gal. Kasy Oszczęd., Lwów.  
Hr. Żółtowski Leon, właściciel dóbr w Niechanowie.  
Żółtowski Marcei, w Godurowie.  
Żółtowski Ryszard, adwokat, Płock.  
Dr Żórawski K., Prof. Uniw., Kraków.  
Żuławski J., sł. med., Zakopane.  
Dr Żuławski Jerzy, literat w Krakowie.  
Dr Żuławski Karol, prof. Uniw. Jag. w Krakowie.  
Żuławski St., obyw. ziem., Podębce.  
Żychlińska Zofia, właśc. ziem., Gorardowo.  
Żychliński Kazimierz, ob. w Twardowie.  
Dr Żychoń Józef, lekarz w Zakopanem.



#### Z GRONA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA ZMARLI:

Delegat Baliński Stanisław, urzęd. Tow.  
kred., Warszawa.

Ciborowski Franciszek, zarządca Zakładu,  
Rabka.

Czyżewski Józef, inspektor kolei państw.,  
Stanisławów.

Drège Jan, chemik, Warszawa.

Feist Aleksander, kupiec, Warszawa.

Gołaszewski Karol, nadinżynier kolei,  
Nowy Sącz.

Ks. Gryziecki Stanisław, dziekan, pro-  
boszcz, Rzeszów.

Dr Ichheiser Michał, adwokat, Kraków.

Kowalski Ludwik, inżynier kol., Kraków.

Dr Kernbaum Mirosław, Kraków.

Dr Petelenz Ignacy, dyrektor Szkoły real.,  
poseł do Parlamentu, Kraków.

Ks. Pałczyński Jan, proboszcz, Klonówka.

Rosenberg Wilhelm, obywatel, Warszawa.

Schwarz Henryk, kupiec, radca cesarski,  
Kraków.

Trenkler Teodor, obywatel, Łódź.

Unger Gracyan, Warszawa.

Dr Wydrychiewicz Kazimierz, notaryusz,  
Nowy Sącz.

Witkowski Stanisław, prof. gimn., Sambor.

Żygulski Franciszek, c. k. inspektor kolei  
państw., Lwów.

Cześć ich pamięci!

# STATYSTYKA

członków zwyczajnych Tow. Tatr. według miejscowości i stanu  
z dnia 1 kwietnia 1912 roku.

I. Galicya:	Członków
Kraków . . . . .	344
Lwów (u delegata Zienkowicza i wprost)	136
Tarnów (u del. prof. Dyducha) . . . . .	106
» (u del. X. Gadowskiego i wprost)	8
Czernichów (delegat X. Królikowski) . . . . .	8
Nowy Sącz (u delegata Dr Borowczyka i wprost) . . . . .	8
Rzeszów (u delegata Dr Krogulskiego i wprost) . . . . .	14
Zakopane . . . . .	111
» (u del. Dr Wilczyńskiego) . . . . .	20
Przemysł . . . . .	6
Bochnia . . . . .	13
Jarosław . . . . .	14
W innych miejscowościach . . . . .	105
	893

II. Królestwo Polskie i Rosya:	
Częstochowa (u del. Lipskiej i wprost)	7
Dąbrowa Górnicza (delegat Kwiecień) . . . . .	5
Lublin (delegat Steliński) . . . . .	8
Radomsk (delegat Dr Kulski) . . . . .	12
Sosnowiec (u del. Kłosa i wprost) . . . . .	19
Kalisz (delegat Rabek) . . . . .	6
Piotrków (delegat Kępiński) . . . . .	10
Łódź (delegat Sulowski) . . . . .	20
Włocławek (u delegata Olszakowskiego i wprost) . . . . .	11
Kowno (delegat Zwolski) . . . . .	3
Płock (u del. Górnickiego i wprost) . . . . .	8
Do przeniesienia	109

	Członków
Z przeniesienia	109
Warszawa (delegat Rzewnicki) . . . . .	107
» (delegat Schönfeld) . . . . .	161
» (delegat Jaroszyński) . . . . .	48
» (delegat Jenike) . . . . .	25
» (wprost) . . . . .	49
W innych miejscowościach . . . . .	71
	570

III. Śląsk Górny	
Rybnik (delegat Dr Rożański) . . . . .	24
	41

IV. Księstwo Poznańskie:	
Starogród (delegat W. P. Chełkowska) . . . . .	30
Poznań (u delegata Dr Michalskiego i wprost) . . . . .	54
» (delegat Dr English) . . . . .	39
Gniezno (delegat Karpiński) . . . . .	10
Staw (delegat X. Janas) . . . . .	11
Óporów (delegat X. Kinowski) . . . . .	8
Śliwniki (delegat Niemojowski) . . . . .	9
Skoraszewice (delegat W. P. Sypniew- ska) . . . . .	12
Gołuchów (delegat X. Mann) . . . . .	9
W innych miejscowościach . . . . .	52
	234

V. Wiedeń . . . . .	25
---------------------	----

VI. Węgry . . . . .	3
---------------------	---

VII. Inne państwa . . . . .	16
-----------------------------	----

Razem członków 1782.

# PROTOKÓŁ

**z XXXVIII zwyczajnego Walnego Zgromadzenia Tow. Tatr.,  
odbytego dn. 18 marca 1911 r. w sali Gabinetu geologicznego Uniw. Jag. w Krakowie.**

I. Przewodniczący I wiceprezes Tow. Tatr., Prof. Dr. Szajnocha, w zastępstwie prezesa J. E. Hr. Antoniego Wodzickiego zagaił o godz. 5 minut 30 XXXVIII Walne Zgromadzenie powitaniem 38 obecnych na sali członków, a odwołując się na rozesłane członkom drukowane sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1910 i uzupełniając je jeszcze niektórymi szczegółami z działalności Wydziału, jakoto: w sprawie schroniska nad Morskiem Okiem, projektowanego schroniska nad Czarnym Stawem, w sprawie zniesionych zniżek kolejowych dla członków Tow. Tatr., w sprawie instytucji delegatów T. T., w sprawie intensywnej pracy nad projektem nowego statutu T. T., w sprawie uzyskanych subwencji T. T., wreszcie w sprawie wzrostu liczby członków — stwierdził stały i ogólny rozwój Towarzystwa Tatrzańskiego.

II. Sekretarz Tow. Tatr. Dr. Nowicki odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który bez dyskusji do wiadomości przyjęto, poczem uwolniono sekretarza od odczytywania sprawozdania z czynności Wydziału za rok 1910, nad którym przewodniczący otworzył dyskusję.

III. Dyskusję nad sprawozdaniem z działalności Wydziału Towarzystwa za rok 1910 rozpoczął Dr. Kordys podniesieniem, że Towarzystwo Tatrzańskie, zwłaszcza w szeregu lat ostatnich, szybszem tempem się rozwija, oraz wnioskiem na wyrażenie Prof. Dr. Szajnosze podziękowania za jego pełną poświęcenia działalność w Towarzystwie.

Stwierdzoną gorącymi oklaskami solidarność zebranych ze słowami mowcy skierował Prof. Dr. Szajnocha ku całemu Wydziałowi Tow. Tatr., poczem podjęta dalsza dyskusya, w której żywy udział brali pp. Dr. Kordys, radca Uderski, Prof. Sosnowski, Dr. Danielak, radca Dr. Schneider, toczyła się na temat najważniejszych dla Towarzystwa Tatrzańskiego spraw jakoto: postulatów kolejowych, odmówionej przez Ministerstwo robót publicznych subwencji na schronisko przy Morskiem Oku, kwestyi przyłączenia do Tow. Tatr. w Krakowie zawiązującego się Towarzystwa »Beskidu śląskiego«.

Przewodniczący oraz sekretarz Towarzystwa udzielali szczegółowych wyjaśnień w toku dyskusji nad powyższemi sprawami.

Na wniosek Dra Danielaka przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału z działalności w 1910 roku z uznaniem i podziękowaniem.

IV. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe za rok 1910, a na wniosek p. Władysława Fischera, przedłożony imieniem Komisji kontrolującej, udzieleno Wydziałowi Towarzystwa Tatrzańskiego absolutorium z prowadzenia funduszów w 1910 roku.

Podskarbi Tow. Tatr., p. Teofil Janikowski przedstawił preliminarz budżetu na rok 1911, który po uchwaleniu w pozycjach rozchodu proponowanych przez Dr Kordysa i Danielaka podwyższeń subwencji do 300 K dla Sekcji Turystycznej na wydawnictwo dzieł po śp. Mieczysławie Karłowiczu i do 200 K na Pogotowie ratunkowe w Zakopanem, w całości przyjęto.

Imieniem Oddziału Tow. Tatr. »Beskid« zgłosił prof. Sosnowski prośbę co do udzielenia temu Oddziałowi subwencji.

Przewodniczący zaznaczył, że prośba ta traktowana być może jedynie jako rezolucya do Wydziału Tow. Tatr. celem ewentualnego uwzględnienia w przyszłorocznym budżecie.

V. Przystąpiono następnie do wyborów. Przewodniczący podnosi piśmienne oświadczenie p. prof. Leopolda Świerza, że wyboru na członka Wydziału nie mógłby obecnie przyjąć, a zarazem wyraża rezygnującemu imieniem całego Towarzystwa gorące uznanie i podziękowanie za jego pracę.

Na 29 głosujących przy współdziałaniu Komisji skrutacyjnej wybrano II wiceprezesem Tow. Tatr. na lat 3 przez aklamację ponownie Dra Michała Koya, członkami Wydziału na lat 3 pp. Białkowskiego Mieczysława (24 głosy), Krzyżanowskiego Stanisława (28 gł.), Dra Kulczyńskiego Władysława (29 gł.), Dra Nowickiego Jana (29 gł.), Dra Komornickiego Stefana (29 gł.), na lat 2 Dra Lardemera Adama (18 gł.); członkami Komisji kontrolującej wybrani zostali (29 gł.) pp. Armółowicz Jan, Fischer Władysław, Sędzimir Mieczysław.

Ostatnim punktem porządku dziennego były dwa w całości przyjęte wnioski Wydziału, pierwszy w referacie Dra Kulczyńskiego na przyłączenie nowo utworzonej Sekcji Przyrodniczej w Zakopanem w skład Towarzystwa Tatrzańkiego, drugi w referacie p. Stanisława Krzyżanowskiego co do polecenia Wydziałowi, aby wniósł ponowne podanie do Ministerstwa robót publicznych o udzielenie subwencji na rozszerzenie schroniska przy Morskiem Oku.

Wreszcie uchwalono jako nagły wniosek p. Lityńskiego, delegata Sekcji Przyrodniczej, przez wnioskodawcę szeroko uzasadniony i przez prof. Dra Wł. Kulczyńskiego poparty, co do utworzenia w Zakopanem stacji meteorologicznej II-go rzędu.

Po wyczerpaniu na tem porządku dziennego i podziękowaniu obecnym za przybycie przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 8 wieczorem.

*Dr. Jerzy Smoleński*  
sekretarz.

*Dr. Władysław Szajnocha*  
I wiceprezes.

# PROTOKÓŁ

**z XXXIX nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Tow. Tatr.**  
odbytego dn. 19 czerwca 1911 r. w sali Gabinetu geologicznego Uniw. Jag. w Krakowie.

I. Przewodniczący i Wiceprezes Tow. Tatr., Rektor Szajnocha, w zastępstwie Prezesa J. E. Hr. Antoniego Wodzickiego zagał o godz. 5:30 XXXIX nadzwyczajne Walne Zgromadzenie powitaniem 31 obecnych na sali członków i delegatów, a odwołując się na rozesłany wszystkim członkom drukowany projekt nowego statutu, zwrócił uwagę zebranych na ważność sprawy reformy obecnego statutu, skreślił w krótkości historię dawnego statutu Towarzystwa, genezę powstania projektu nowego statutu, wreszcie przebieg długiej i żmudnej pracy w projekt ten włożonej, z prośbą o uchwalenie go w całości w interesie i dla dobra Towarzystwa.

Przy tej sposobności zdał przewodniczący sprawę ze starań w Ministerstwie kolei co do postulatów kolejowych Tow. Tatr., podnosząc, że uzyskane zniżki kolejowe są tak ograniczone, iż jakkolwiek stanowią one pewien krok znamionujący dobre chęci Ministra rodaka, jednak nie zaspokajają bynajmniej postulatów Tow. Tatr., które to postulaty dopiero w drodze zamierzonej wspólnej ankiety kolejowej różnych Towarzystw i instytucji, na jakieś inne, lepsze tory pchnąć będzie można; następnie przedstawił obecny stan będących w toku przygotowań do wzniesienia schroniska Tow. Tatr. przy Czarnym Stawie, zawiadomił o otwarciu mownicy telefonicznej w schronisku Tow. Tatr. przy Roztoce, podniósł ogólne uznanie, z jakim się spotkał rocznik Tow. Tatr. za rok 1911, wreszcie poświęcił zmarłemu śp. Prof. Leopoldowi Świerzowi obszerniejszą wzmiankę, a zebrani przez powstanie uczcili pamięć Zmarłego.

II. Sekretarz Tow. Tatr., Dr. Jerzy Smoleński, odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który bez zmiany do wiadomości przyjęto.

III. Prof. Dr. Władysław Kulczyński, jako referent projektu nowego statutu, przedstawił w formie porównania z dotychczasowym statutem główne zmiany, które przedłożony projekt nowego statutu przynosi, i uzasadnił kolejno potrzebę tych zmian.

Przedewszystkiem podniósł zamierzoną organizację i zadania przewidzianych w projekcie Grup miejscowych, udział Oddziałów i Sekcyi Tow. Tatr. w pracach Wydziału Tow. Tatr., przez przewodniczących i reprezentantów, utworzenie trzeciej wiceprezury Tow. Tatr., udział Tow. Tatr. w części wkładek członków Oddziałów Tow. Tatr., sprawę przewodników tatrańskich, sprawę wniosków członków na Wydział Tow. Tatr., sprawę minimalnego kompletu członków Walnego Zgromadzenia, potrzebnego do powzięcia prawomocnej uchwały co do rozwiązania Tow. Tatr., prawo obciążania majątków Oddziałów i Sekcyi, losy tychże majątków przy ewentualnem rozwiązaniu Tow. Tatr. i postępowanie w wypadku nefunkcyonowania całego prezydium Towarzystwa.

IV. Przewodniczący otworzył nad przedłożonym projektem nowego statutu dyskusję.

P. Bojarski stawia wniosek, aby przedłożony projekt statutu przyjąć en bloc, po dyskusji dotyczącej jedynie poszczególnych poprawek.

Dr. Komornicki stawia wniosek, aby nad przedłożonym projektem statutu nasamprzód przeprowadzono dyskusję szczegółową. Wniosek ten przyjęto.

### Dyskusya szczegółowa.

P. Stefan Porębski proponuje, aby sprawę protektora T. T. zaliczyć i włączyć do uprawnień Walnego Zgromadzenia.

Dr. Michał Koy wyjaśnia, że właśnie § 4 projektu statutu tak postanawia.

P. Michał Töpfer porusza kwestyę wpisowego przy przenoszeniu się z jednego do drugiego Oddziału lub Sekcyi, podnosząc postulat zaznaczenia w statucie obowiązku tylko jednorazowego wpisowego.

Referent wyjaśnia, że dodatek ten zgola zbyteczny, gdyż sam przez się zrozumiał.

P. Świerż Mieczysław wnosi, aby wśród celów T. T. umieszczono ochronę za- bytków przemysłu góralskiego, aby w § 1 wykreślono »racyonalna« turystyka jako wyrażenie polemiczne, aby turystykę na pierwszym umieszczono miejscu, wreszcie, aby do § 26 postanowić komisye z 3 osób z prawem głosowania, jako komisye wy- konawcze.

P. Stupnicki podnosi kwestyę stosunku Sekcyi do Grup miejscowych oraz kwestyę ich wspólnego istnienia w jednej miejscowości.

Referent w powyższych sprawach udzielił wyczerpujących wyjaśnień.

P. Sosnowski interpeluje referenta w sprawie zakresu działania bibliotekarza.

P. Świerż Mieczysław wnosi poprawkę: Bibliotekarz zawiaduje biblioteką »i innymi zbiorami Towarzystwa«.

P. Sosnowski proponuje w sprawie wkładek nowo powstających Oddziałów, aby obowiązek uiszczania T. T. wkładek z reguły obejmował tylko  $\frac{1}{3}$  część wkładek członków ze strony Oddziałów nowych.

Referent zwraca uwagę na praktykowaną stale możność robienia corocznych faktycznych ulg poszczególnym Oddziałom ze strony Zarządu Tow. Tatr.

P. Töpfer popiera wniosek prof. Sosnowskiego.

Przewodniczący udzielając wyjaśnień w tej sprawie, występuje przeciw propono- wanej co do wkładek członków poprawce, prosi o cofnięcie dotyczącego wniosku ze względu na równowagę budżetu Tow. Tatr.

P. Stupnicki: konstatując finansowe trudności Oddziałów, odwołuje się na ich dobrą wolę co do oddziaływania na Członków Oddziałów w kierunku sanacyi tychże trudności finansowych; oświadcza się jednak za proponowaniem przez referenta brzmie- niem § 7.

P. Sosnowski wniosek swój podtrzymuje.

P. Anczyc wnosi zamknięcie dyskusyi, który to wniosek przyjęto.

Referent odczytuje poszczególne paragrafy projektu statutu, poruszone dyskusyą szczegółową, z uwzględnieniem niektórych proponowanych poprawek w §§ 1. ustęp 2 i 4, § 2. ustęp 3, § 26. § 7-my uchwalono bez zmiany przeciw głosom 2 członków T. T. pp. Sosnowskiego i Töpfera, wreszcie uchwalono resztę paragrafów w brzmieniu projektu statutu przedłożonego.

Przewodniczący wyraża referentowi podziękowanie, poparte żywymi oklaskami wszystkich zebranych oraz wyraża zadowolenie z pojawienia się w tej chwili na Wal- nem Zgromadzeniu po raz pierwszy wogóle członkiń T. T. (Oklaski).

P. Töpfer żąda powzięcia formalnej uchwały co do wysokości tej części wkładek członków Oddziału »Beskid« T. T., która przypada Tow. Tatr.

Dr. Nowicki wnosi, by Oddział »Beskid« T. T. w 1911 uścił Towarzystwu  $\frac{1}{3}$  część wkładek swych członków zwyczajnych, który to wniosek formalnie uchwalono.

Na tem porządek dzienny wyczerpano, posiedzenie zamknięto, protokół ukoń- czono i podpisano.

Sekretarz:

*Dr. Jerzy Smoleński.*

I. Wiceprezes T. T.:

*Dr. Władysław Szajnocha.*



# SPRAWOZDANIE

**z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Tatrzańskiego**  
odbytego w dniu 30 marca 1912 w sali Gabinetu geolog. Uniw. Jag. w Krakowie.

Przewodniczący i Wiceprezes Tow. Tatr., Rektor Szajnocha, zagał XL zwyczajne Walne Zgromadzenie powitaniem 43 obecnych na sali członków, zawiadomił zebranych o przyczynie nieobecności, tudzież o rezygnacji długoletniego a tak zasłużonego Prezesa, J. E. Hr. Antoniego Wodzickiego, wspomniął krótko o oczekujących Towarzystwo nowych pracach, przedstawił plany zamierzonego nowego schroniska przy Czarnym Stawie pod Kościelcem, zaznaczył coraz pomysłniejszy stan finansów Towarzystwa, coraz większy poczet członków, wreszcie poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym Członkom Towarzystwa. Pamięć ich uczciło Walne Zgromadzenie przez powstanie

Sekretarz Tow. Tatr., Dr. Jerzy Smoleński, odczytał protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia, który zebrani przyjęli do wiadomości, poczem uwolniono sekretarza od odczytywania sprawozdania z czynności Wydziału T. T. za rok 1911, ponieważ sprawozdanie to, drukowane, rozesłano członkom przed Walnem Zgromadzeniem.

Przewodniczący zaproponował, aby zebrani przeprowadzili dyskusję równocześnie tak nad sprawozdaniem z czynności Wydziału za r. 1911, jak nad sprawozdaniem kasowem, a zarazem otworzył dyskusję.

Ożywiona dyskusya, która się nad obydwo ma sprawozdaniami wywiązała, dotyczyła 1) konieczności usunięcia nieporozumienia i zamieszania wśród publiczności wynikającego z podobieństwa zbliżonych nazw dwóch towarzystw tj. Towarzystwa Tatrzańskiego i Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy; 2) konieczności usunięcia z Dworca tatrzańskiego w Zakopanem Zawodowej Szkoły przemysłu drzewnego w celu utworzenia w Dworcu domu klubowego Tow. Tatr., pomieszczenia w nim Sekcyi T. T. oraz Towarzystwa Biblioteki publicznej. Dyskusję ad 1) ukończono uchwaleniem rezolucyi P. Tadeusza Kornilowicza, polecającej Wydziałowi, aby zwrócił się do Tatr. Tow. Narciarzy z propozycją i prośbą o zmianę nazwy Towarzystwa, ad 2) uchwaleniem rezolucyi Dr. Jerzego Żuławskiego, polecającej Wydziałowi, aby w jak najkrótszym czasie przeprowadził zmianę w sprawie właściwszego sposobu użytkowania Dworca tatrzańskiego, oraz nawiązał pertraktacye z Tow. Biblioteki publicznej w Zakopanem, celem pomieszczenia jej w Dworcu.

Po wyrażeniu Wydziałowi Tow. Tatr. uznania za wydatną działalność w r. 1911 przyjęto na wniosek Dra J. Żuławskiego sprawozdanie za rok 1911 do wiadomości, a na wniosek P. Władysława Fischera sprawozdanie kasowe przy równoczesnem udzieleniu Wydziałowi absolutoryum.

Podskarbi Tow. Tatr., p. Teofil Janikowski, odczytał preliminarz budżetu na r. 1912, który po przyjęciu wniosku Dra Jerzego Żuławskiego, aby w preliminarzu zamiast wyrazu »czynsz dzierżawny« zaznaczyć »dochód z Dworca tatrzańskiego«, w całości przyjęto.

Przystąpiono następnie do wyborów, przed których rozpoczęciem po przemówieniu Prof. Dra Stanisława Ponikły, oraz Prof. Kazimierza Sosnowskiego wybrano jednogłośnie przez akłamację J. M. Rektora Władysława Szajnochę prezesem Tow. Tatr., Dra Michała Koya I wiceprezesem Tow. Tatr., Dra Władysława Kulczyńskiego II wiceprezesem Tow. Tatr., P. Stanisława Krzyżanowskiego III wiceprezesem Tow. Tatr., poczem w drodze skrutynium dokonanego przez pp. Dyducha i Kaleńskiego wybrano na 43 głosujących członkami Wydziału na lat 3 pp. Jana Waclawa Czerwińskiego (39 gł.), Ignacego Króla (40 gł.), Dra Stanisława Ponikłę (27 gł.), Włodzimierza Znamirovskiego (42 gł.), Dra Waclawa Zakrzewskiego (43 gł.), na lat 2 pp. Porębskiego Stanisława (43 gł.), Heizmana Maryana (36 gł.), wreszcie członkami Komisji kontrolującej pp. Armółowicza Jana, Fischera Władysława, Sędzimira Mieczysława, (wszystkich 43 gł.).

Ostatnim punktem porządku dziennego były dwa, w całości przyjęte, wnioski Wydziału, pierwszy w referacie Dra Władysława Kulczyńskiego na zatwierdzenie zmian w statutach Sekcyi Narciarskiej T. T. i Sekcyi Przyrodniczej T. T. w Zakopanem, oraz statutów nowo zorganizowanych Sekcyi Ochrony Tatr i Sekcyi Ludoznawczej T. T. w Zakopanem — drugi w referacie p. Stanisława Krawczyka na zatwierdzenie przedłożonych planów schroniska T. T. nad Czarnym Stawem, oraz w referacie Dr. Michała Koya na zatwierdzenie kosztorysu budowy w maksymalnej wysokości 60.000 K, wraz z planem sfinansowania oraz udzieleniem Wydziałowi upoważnienia do zaciągnięcia na ten cel pożyczki wekslowej w kwocie 20.000 K.

Podziękowaniem zebrany m za przybycie zamknął przewodniczący prezes obrady.

---

# PROF. LEOPOLD ŚWIERZ.

(WSPOMNIENIE POZGONNE.)

Wieżę żalobna o wielkiej i bolesnej stracie, jaką poniosło tatroznawstwo i taternictwo polskie przez śmierć Czcigodnego nestora pisarzy tatrzańskich i seniora taterników — Leopolda Świerza, zmarłego w Krakowie w dniu 16-ym kwietnia ubiegłego roku, odbiła się echem głębokiego żalu i szczerze odczutego smutku również i wśród szerokich kół społeczeństwa, odszedł bowiem od nas na zawsze człowiek, który pozostawia po sobie pamięć całego szeregu wysiłków owocnych i trudów szlachetnych, który dążenia swe umiał wesprzeć na ukochaniu czynu i celu, człowiek uczciwości nieposzlakowanej i prawości serca kryształowej, w sądzie o ludziach i przejawach życia łagodny i wyrozumiały, pełen czci i kultu niezwykłego dla potęgi wiedzy, dla myśli wolnej i dla słońca prawdy, obywatel kraju nieskazitelny, na wszelką korzyść społeczną czy narodową i wszelką społeczną czy narodową krzywdę czuły, pionier taternictwa i pracownik na niwie literatury tatrzańskiej niezmiernie zasłużony, gorący wielbiciel Tatr, na wzniosłe ich piękno wielce wrażliwy i serdecznie je miłujący, Towarzystwa Tatrzańskiego przyjaciel i opiekun najgorliwszy, najżyczliwszy i najwierniejszy.

Ś. p. Leopold Świerz, urodzony w Tuchowie (w Galicyi) w dniu 28-ym września 1835 roku, otrzymał wykształcenie gimnazyalne w Tarnowie, uniwersyteckie zaś w Krakowie, już od lat chłopięcych niemal idąc przez życie o swoich jedynie siłach, zapracowując korepetycyami i lekcjami nietylko na własne swe utrzymanie lecz równocześnie także i braciom do ukończenia nauk materyalnie z pomocą przychodząc. Po odbyciu w uniwersytecie studyów z działu filologii klasycznej i nowożytnej, objął ś. p. Świerz w roku 1859 obowiązki zastępcy nauczyciela w gimnazyum rzeszowskiem, pozostawał tu jednak czas niedługi tylko, Rada Szkolna Krajowa przeniosła go bowiem wkrótce ze względu na okazywanie i podkreślanie przezeń niejednokrotnie gorących patryotycznych uczuć i szczerze demokratycznych poglądów, — niejako »za karę« — do Tarnowa. Owe przekonania jego stały się również wyłącznym powodem, iż niebawem zupełnie go z posady usunięto i że wiedeńskie Ministerium Wyznań i Oświaty nie udzieliło mu zezwolenia na składanie egzaminu profesorskiego.

Wobec odmowy tej wstąpił ś. p. Świerz na wydział prawa i umiejętności politycznych w Uniwersytecie krakowskim, z którymi to studjami — wskutek zaliczenia mu części lat spędzonych poprzednio na wydziale filozoficznym i dzięki usilnej swej pracy — zdołał się uporać już po upływie lat dwu. W czasie owym bierze nader żywy i czynny udział w dążeniach i życiu społecznem młodzieży akademickiej, jest jednym z twórców i założycieli i I-szym prezesem tajnego początkowo Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, a w roku 1863 uczestniczy — jako Wydziałowy Rządu Narodowego w Krakowie — w powstaniu i jego organizacyi. Ukończywszy studia prawnicze w okresie popowstaniowym i rozejrzawszy się bliżej w ówczesnych stosunkach krajowych, doszedł ś. p. Świerz do przekonania, iż zawód urzędnika państwowego nie da mu tego, czego przedewszystkiem pragnął, t. j. niezależnego stanowiska, nie czując zaś w sobie powołania do poświęcenia się adwokaturze, postanowił raz jeszcze zapisać się na uniwersytet (Jagielloński), mianowicie na wydział lekarski (w roku 1866); gdy jednak nastąpiły w tym czasie pamiętne zmiany w atmosferze politycznej Austrii i gdy pozwolono mu wreszcie zdawać egzamin nauczycielski, porzucił po dwuletnich studiach medycynę, złożył ów egzamin (w roku 1868) i otrzymał nominacyę na profesora gimnazjum w Przemysłu.

I teraz wszakże nie przestały go władze szkolne z powodu jego społeczno-politycznych zapatrywań stale szykanować. Prześladowano go nawet za chodzenie w czamarcie (której pomimo licznych napomnień nie chciał zrzucić), zabraniając mu noszenia tego stroju specjalnym reskrytem (!). W końcu, za okolicznościowe uczenie młodzieży, na jednej z majowych wycieczek, narodowych pieśni — przeniesiono go do Brzeżan. (W posiadaniu rodziny Zmarłego znajduje się odnośne pismo Rady Szkolnej, dla ówczesnych stosunków w szkołach galicyjskich bardzo charakterystyczne.). Z miejsca na miejsce przenoszony, po przepędzeniu pewnego czasu w Brzeżanach, mianowany zostaje ś. p. Świerz w roku 1872 profesorem gimnazjum Św. Anny w Krakowie.

Ale i na tem stanowisku nie danem mu było uniknąć konfliktu ze swemi władzami przełożonemi! Wobec tendencyi austriackich, bardzo silnie jeszcze w owoczesnem szkolnictwie galicyjskiem występujących, zawsze nieugięty i bezwzględnie im nieulegający, ściąga na siebie oburzenie całej prasy wiedeńskiej tudzież śledztwo dyscyplinarne ze strony Rady Szkolnej Krajowej, gdy powołując się na zastrzeżone ustawą z roku 1867 prawa języka polskiego jako wykładowego — żądaniu delegata ministeryalnego Marescha, by podczas przedsięwziętej przez tego ostatniego wizytacyi gimnazjum pytał przy nim uczniów w języku niemieckim, jeden jedyny tylko z pomiędzy profesorów kategorycznie się opiera. Wówczas to grono obywateli krakowskich wręczyło ś. p. Świerzowi złoty pierścień, z napisem: »Obróńcy praw narodowego języka — Ziomkowie«.

W ciągu wielu lat nauczycielskiej działalności ś. p. Świerza przewinął się przed nim cały zastęp ludzi, z pośród których niejeden odegrał później wybitną rolę w życiu publicznem i umysłowem Polski. Tak np. do uczniów jego należeli: Andrzej hr. Potocki, Andrzej ks. Lubomirski, Stanisław Windakiewicz, Lu-

cyan Rydel i i. Czcigodny Profesor wykładał łacinę, język grecki i polski, a także — w gimnazyum Św. Jacka — botanikę. Z całego mnóstwa notatek, jakie po Zmarłym pozostały, widać, że zakres studyów jego był bardzo rozległy, prócz językoznawstwa, historii i literatury obejmował bowiem również i nauki przyrodnicze, a zwłaszcza zoologię, botanikę i meteorologię. Obok gruntownego wykształcenia odznaczał się też ś. p. Świerz niepospolitą erudycją i zdumiewającą wprost pamięcią. Zwyczajem jego było notować każdą ważniejszą wiadomość i ze studyowanych przez siebie dzieł oraz pism naukowych i peryodycznych czynić stale obszerne wyciągi; tego wszechstronnego i żywego zainteresowania się rzeczami wiedzy i współczesnem mu życiem społecznem nie zatracił on aż do ostatnich chwil swoich.

W roku 1885 zaślubia ś. p. Świerz Zofię Zaleską. W roku 1891 porzuca obowiązki profesora gimnazyum Św. Anny i przeszedłszy na emeryturę, poświęca się odtąd wyłącznie pracy dla Towarzystwa Tatrzańskiego.

\*

\*

\*

W Tatry przybył ś. p. Świerz po raz pierwszy w roku 1869 i odtąd spędzał wakacje u ich podnóża już rokrocznie, aż do końca życia swego, mieszkając bądź to na Bystrem, bądź też w Zakopanem, przeważnie w tem ostatniem, przy ulicy Kościeliskiej, w domu słynnego przewodnika Macieja Sieczki (przez jedno lato razem z Sewerynem Goszczyńskim). Ze wszystkimi niemal zjeżdżającymi do Zakopanego na wywczasie letnie wybitniejszymi ludźmi był w blizkich stosunkach osobistych, z wieloma z nich łączyły go węzły ściślej przyjaźni i zażyłości. Często też zbierali się u niego na pogawędkę o tem, »jak to drzewiej bywało« — staroświeccy gazdowie, lub dla »ugwarzenia« o górach — taternicy i przewodnicy. Należał wogóle do charakterystycznych postaci na gruncie zakopiańskim i znany był wszystkim chyba góralom.

Tatry starał się poznać Leopold Świerz wszechstronnie i dokładnie, podejmując liczne wycieczki zarówno w Tatry Zachodnie (do Doliny Chochołowskiej, na Bystrą, na Wołowiec, przez Przełęcz Iwaniacką i t. d., nie licząc oczywiście bliższych Zakopanego dolin, przełęczy i wierchów), jak i w Wysokie oraz Bielskie. W Wysokich Tatrach był ś. p. Świerz w latach 70-tych prawie na wszystkich ważniejszych zwiedzanych podówczas szczytach (prócz Gierlachu, na który trzykrotnie się wyprawiał lecz od którego zawsze go burze odpędzały). A nie należy zapominać, że każda większa wycieczka tatrzańska nietylko uchodziła wtedy za czyn niezwykły, ale nawet i była nim istotnie, pomimo że przedsiębrało się je przecież zawsze w towarzystwie przewodników. Tatry, nieposiadające dróg, ścieżek i schronisk »nie były jeszcze — jak mówi Tetmajer — tak obite, odeptane, jak są teraz; jeszcze miały w sobie mrok, tajemniczość nawet dla ludzi, którzy je znali, jak jakaś stara świątynia pogańska, albo stary święcony pogański gaj musiały ją mieć dla ludzi, którzy je znali, dopóki pogaństwo kwitło«. Technika zwiedzania gór stała u nas

w owych czasach na innym zupełnie poziomie niż dzisiaj, odmienne też całkiem pojęcia panowały i o granicach sprawności alpinistycznej. Nic zatem dziwnego, iż ś. p. Świerza, który był na *Szczycie Lodowym* (dnia 18 sierpnia 1873 roku, wraz z Adamem Asnykiem, D-rem Franciszkiem Bylickim i Ks. D-rem Antonim Krechowickim, pod wodzą Jędrzeja Wali ojca; było to siódme zaledwie na szczyt ten wyjście!), na *Krywaniu* (w lipcu 1873 roku, wraz z Jędrzejem Walą ojcem), na *Kończystej* (około roku 1877), na *Wysokiej* (dnia 10 sierpnia 1876 roku, wraz z Prof. Chałubińskim, Ks. Stolarczykiem i t. d.; trzecie wyjście na ten szczyt), przechodził przez *Wagę* (dnia 10 sierpnia 1876 roku), przez *Żelazne Wrota* (dnia 11 sierpnia 1876 roku), przez *Przełęcz Lodową* (dnia 24 sierpnia 1873 roku, z Maciejem Sieczką) i t. d., nie mówiąc już naturalnie o Rysach, Świnicy, Zawracie, Polskim Grzebieniu, Przełęczu Koprowej i t. d. — zaliczano do taterników pierwszorzędnych. Nie rozwinął on wprawdzie swej ściśle turystycznej działalności w sposób bardziej intensywny, jakkolwiek leżało to niewątpliwie w jego zamiarach i pragnieniach, — stały temu jednak na przeszkodzie z jednej strony szczupłe środki materyalne, z drugiej zaś — całkowite oddanie się sprawom Towarzystwa Tatrzańskiego. Pełniąc w niem i w lecie najrozmaitsze agendy, — tak był niemi zaabsorbowany, iż w niejednym sezonie nie starczyło mu wprost czasu do wybrania się na jakąś dłuższą wycieczkę w góry. Mimo to, z pośród wypraw tatrzańskich ś. p. Świerza na osobną wzmiankę zasługują jeszcze: znana jego próba wyjścia na uważany podówczas za nie do zdobycia szczyt *Ganku* (dnia 7 lipca 1877 roku, wraz z Jędrzejem Walą synem), przedsięwzięta w sierpniu 1884 roku — w liczniejszym towarzystwie — *podróż naokoło Tatr*, którą Walerj Eljasz opisał w Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego z roku 1887, trawersowanie *Czarnej Ławki* (dnia 26 lipca 1893 roku), i wreszcie — zimowe wycieczki: do *Morskiego Oka* (w roku 1892) i do *Doliny Kościeliskiej*. Ostatnią znaczniejszą wycieczką ś. p. Świerza było przejście jego wraz z synem Mieczysławem (bez przewodnika) — przez *Krzyżne* (dnia 27 sierpnia 1902 roku). Pomimo swych 67-iu lat szedł jeszcze Czcigodny Profesor bardzo dobrze... Zanim zaczęto zstępować ku Dolinie Pięciu Stawów Polskich, wówczas — przeczuwając zapewne, że to ostatnia już chyba większa jego wycieczka i że po raz ostatni może z takiej wysokości na Tatry spogląda, — obnażywszy głowę, rzewnie się z niemi żegnał... Później chodził już tylko ś. p. Świerz jedynie po dolinach lub niższych grzbietach, jak: *Przysłop Miętusi*, *Karb*, *Ścieżka nad Reglami* i t. d., — najczęściej sam. Co roku — aż do ostatnich czasów — »musiał« też odwiedzić *Morskie Oko*, *Dolinę Kościeliską* i *Czarny Staw Gąsienicowy*. Miłość do Tatr i pamięć o nich nie opuszczały go nawet i na łożu śmierci i jeszcze na kilka minut przed zgonem serdecznie wspominał góry...

Taternictwo ś. p. Świerza — to konieczna, odruchowa niejako reakcja wobec warunków współczesnego życia, to przeciwaga jego jednostronności i powszedniości. »Kto po trudach codziennego życia chce chociaż na chwilę wypożyczyć, aby pokrzepiwszy siły z tem większą energią powrócić do twardych obowiązków swego zawodu, — mówi on w swym opisie Wycieczki na Wy-

soką (Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego z roku 1877, str. 91) — niech śpieszy w góry. Tam, u źródła wiecznie młodej przyrody, wśród nieustannego szumu wód i poświstu wiatrów, zachwycony majestatem niebotycznych skał, dozna tak silnych wrażeń, iż zupełnie zapomni o trapiących go troskach, a wzmocniony na duchu nabierze hartu do dalszej pracy. Ktokolwiek raz zakosztował tego błogiego uczucia, ten znowu po jakimś czasie z tęsknoty za górami porzuca jednostajne życie, opuszczając zapyłone ulice miejskie. W słowach powyższych tkwi rdzeń taternickiego »wyznania wiary« Leopolda Świerza. Cele naukowe (badania nad ciepłotą stawów i źródeł tatrzańskich, dokonywanie pomiarów głębokości stawów oraz pomiarów wzniesień, obserwacje meteorologiczne i t. d.), popęd poznawczy i moment etyczny (rozumowe ujęcie doniosłego wpływu wypraw górskich na psychę człowieka, cel i zadania alpinizmu, idealistyczny w nim pierwiątek i t. d.), upojenie przyrodą i moment estetyczny (stany kontemplacyjne wobec piękna gór, chwile głębokiego zatopienia się w jakimś bezosobistym rozmarzeniu, używanie estetyczne jako rozkosz, wynikająca z zaspokojenia umysłowych, zmysłowych i uczuciowo-wzruszeniowych potrzeb czynnościowych), »żądza mocy« i pragnienie czynu (możność wyzwolenia — w działaniu — uśpionych sił, instynktów i zdolności, niedołączających i zamierających w jednostronnej monotonii »normalnego« trybu życia w mieście) — są nierozdzielniymi motywami i czynnikami w uprawianem przez ś. p. Świerza taternictwie, chęć natomiast zdobycia uznania czy sławy i współzawodnictwo, — żadnej w niem zgoła roli nie odgrywają. Chodzi on po górach poprostu dlatego, że mu w nich dobrze, że może w nich dni parę bez trosk wszelkich przeżyć, dlatego że są piękne, że je kocha i że mu przezwyciężanie trudności i niebezpieczeństw świata górskiego i mierzenie sił swych w walce ze skalnymi olbrzymami rozkosz sprawia. Idzie nie po to, aby mózdz powiedzieć, że na tym lub owym szczycie był — lecz po to, aby na nim być, t. j. dla wrażeń i przeżyć i zadowolenie jego z odbycia jakiejś wycieczki nie byłoby bynajmniej mniejsze, chociażby nikt o niej nigdy dowiedzieć się nie miał. Może nawet zresztą dałoby się doszukać w jego taternictwie i niejakich cech sportowych, — w każdym bądź wszakże razie znamion takiego tylko jedynie sportu, w którym prócz mięśni i ścięgien rąk i nóg, również i umysł i serce udział biorą... I dlatego też znany aforyzm Jana Gw. Pawlikowskiego, mówiący, że »taternictwo leży nie w nogach lecz w sercu« — w pierwszym rzędzie i do Leopolda Świerza zastosować należy.

w ogłno

\*

\*

\*

Jakkolwiek ś. p. Świerz był bez kwestyi jednym z tych pionierów alpinizmu tatrzańskiego, którzy wrota Tatr na ścieżaj nam otworzyli i w których twórców taternictwa polskiego widzieć i czcić przywykliśmy, niespożyte zasługi jego dla polskiej turystyki tatrzańskiej nie polegają jednak ani na skierowaniu taternictwa na jakieś nowe tory, ani też na dokonaniu nadzwyczajnych czy epokowych czynów alpinistycznych, — lecz przedewszystkiem na nieu-

stannej i niestrudzonej pracy około rozwoju taternictwa polskiego, około rozwoju Towarzystwa Tatrzańskiego. Praca ta była poprostu jego namiętnością; interesa i sprawy Towarzystwa Tatrzańskiego stały u niego zawsze na pierwszym planie i swoje własne uważał wobec nich za podrzędne. Każdy czyn i każde jego przedsięwzięcie, cała jego działalność i trudy całego jego życia, miały na celu dobro i pomyślny rozwój Towarzystwa Tatrzańskiego i polskiej turystyki górskiej. Trudno wprost uświadomić sobie, jak bardzo wiele mu winniśmy...

Członkiem Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego był ś. p. Świerż niemal od początku istnienia Towarzystwa [bo od Ogólnego Zgromadzenia z dnia 22 listopada 1874 roku, na którym definitywnie przyjęta została zmiana pierwotnego statutu, przekształcająca związane w dniu 10-y maja 1874 roku »Galicyskie Towarzystwo Tatrzańskie« (z siedzibą zarządu w Nowym Targu) na »Towarzystwo Tatrzańskie z siedzibą w Krakowie«] — aż prawie do czasów ostatnich (do dnia 26 lutego 1910 roku), t. j. przez lat z górą 35, a sekretarzem przez lat przeszło 28 (od dnia 22 listopada 1874 roku do dnia 1 maja 1903 roku). Gdy niejeden ustawał w pół drogi czy też zniechęcał się i wycofywał z Towarzystwa, — ś. p. Świerż niczemu zachwiać się nie dając, trwał, wnosząc zawsze w dziedzinę swego działania najlepszą wolę i obywatelskie poczucie obowiązku, a z nim — i w znacznej mierze dzięki niemu — trwało wszystko, czemu myśla i pracą swą służył, czemu najlepszą część życia swego w ofierze oddał. Sekretarzując przez lat tyle Towarzystwu Tatrzańskiemu — przy zmieniających się dość często Wydziałach, — znał też ś. p. Świerż sprawy jego jak nikt inny. Był niejako jego »żywem archiwum«, z którego w razie potrzeby łatwiej i prędzej można było zasięgnąć informacji niż z archiwum pisanego. Co zaś przez czas ten zdziałał — nie da się nawet wyliczyć! Dość powiedzieć, że wszystkie budowy, jakie tylko Towarzystwo Tatrzańskie kiedykolwiek podejmowało — prowadzone były głównie pod jego kierunkiem lub przynajmniej przy jego jaknajwydatniejszym współudziale. Zarówno roboty przy budowie dawnego »Kasyna«, jak i dzisiejszego »Dworca« w Zakopanem, gmachu dla »Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego«, tudzież schronisk nad Morskiem Okiem, dozorował najtroskliwiej, jeżdżąc wciąż na miejsce, wglądając we wszystko samemu i interesując się każdym szczegółem. Podczas stawiania schroniska imienia Wincentego Pola w Roztoce przesiedział nawet (w roku 1876) znaczną część lata, nocując w szopie i żyjąc niemal o chlebie i wodzie.

Drugą główną troską i zajęciem jego była opieka nad drogami i ścieżkami tatrzańskimi. Przedsiębrane kosztem Towarzystwa Tatrzańskiego roboty w górach, dotyczące budowy i naprawy ścieżek, mostków, kładek, drogowskich, ławeczek i t. d. zawsze osobiście kontrolował, a często obchodził też specjalnie różne perci w celu zebrania wiadomości co do ich stanu, względnie ocenienia rozmiaru ich uszkodzeń. Niejednokrotnie znaczył także ścieżki, bądź to sam, bądź też z którymś z przewodników, a w czasach późniejszych z synami swymi: Mieczysławem i Tadeuszem. Rezultatem tysiącznych jego zabiegów i pełnej zapału inicjatywy było również utworzenie i zalesienie parku



przy »Kasynie«, zarybianie stawów tatrzańskich, zasiewanie w Tatrach nasion limby, kosodrzewiny i różanecznika, nabywanie przez Towarzystwo Tatrzańskie gruntów w górach i w Zakopanem, urządzenie (w roku 1876) pierwszych stacji meteorologicznych na Podhalu, zorganizowanie (w roku 1875) służby przewodników i t. d. Niemaló też przyczynił się ś. p. Świerz do sprawy ochrony zwierząt halskich, do założenia przez Towarzystwo Tatrzańskie Szkoły snycerskiej w Zakopanem (przeobrażonej następnie w »Szkołę zawodową przemysłu drzewnego«), do umożliwienia fotografowi krakowskiemu A. Szubertowi dokonania (w latach 1876—1878) licznych widoków fotograficznych z Tatr (które to zdjęcia znakomicie niewątpliwie przysłużyły się sprawie popularyzacji naszych gór wśród ogółu), do dojścia do skutku budowy »Orlej Perci« i do wydania polskiej mapy Tatr Wysokich w skali 1:25000. Brał także wysoce wybitny udział w wyteżonem czuwaniu nad sprawą sporu granicznego o Morskie Oko oraz w staraniach Towarzystwa Tatrzańkiego o zaprowadzenie w Zakopanem stacji telegraficznej i o budowę kolei żelaznej z Chabówki do Zakopanego, tudzież drogi bitej do Morskiego Oka. Czy jako członek Wydziału, czy też rozmaitych, w łonie jego istniejących komisji, jak: skarbowa, budowlana, redakcyjna, dla robót w górach, dla przewodnictwa, dla zebrania nazw tatrzańskich i t. d., nie usuwał się nigdy od żadnej, chociażby najźmudniejszej i najbardziej drobiazgowej pracy, będąc zawsze wzorem ścisłego i sumiennego wypełniania przyjętych na swe barki, nieraz niewdzięcznych nawet zadań i obowiązków; przez długi szereg lat, w ciągu letnich miesięcy, które spędzał w Zakopanem był gospodarzem »Kasyna« (po raz pierwszy już w roku 1874), spełniał funkcje bibliotekarza, prowadził biuro i sprawował nadzór nad przewodnikami. Bywał też wielokrotnie delegatem Towarzystwa Tatrzańkiego do t. zw. Wydziału szkolnego »Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego« w Zakopanem.

Wśród ściślejszej drużyny taternickiej pozostawił po sobie Zmarły wdzięczną pamięć jako jeden z założycieli Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańkiego. Z dziejami jej powstania i z pierwszymi latami jej istnienia, latami »doli i niedoli«, zasłużone imię jego złączone jest nierozzerwalnie. Gdy w roku 1902 podjęta została akcja, mająca na celu utworzenie Sekcji Turystycznej, ś. p. Świerz był jednym z pierwszych z pośród starszego pokolenia taterników, którzy wartkim potokiem płynące i tętniące życiem nowe prądy zrozumieć i przychylnie ocenić potrafili. Okazał on wówczas jaknajwiększą życzliwość i poparcie dla celów i usiłowań »młodych«, ale i czynnej swej pomocy im nie odmówił, pod jego bowiem kierunkiem i przewodnictwem odbywały się wszystkie posiedzenia komisji organizacyjnej, na których opracowany został projekt statutu przyszłej Sekcji Turystycznej, i nazwisko jego znalazło się jako jedno z pierwszych na liście tych, co dnia 25 lipca 1903 roku w Zakopanem Sekcję Turystyczną ukonstytuowali. I później także — w ciężkich dla Sekcji chwilach — w roku 1904 i 1905 wiele dowodów prawdziwie wiernej i szczerzej dla niej przyjaźni złożył.

Gdy w roku 1903 ustąpił ś. p. Świerz z zajmowanego przez siebie przez lat blisko trzydzieści stanowiska sekretarza Towarzystwa, obdarzyło go Towarzystwo Tatrzańskie (uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 14 czerwca

1903 roku), w uznaniu niezwykłych jego zasług i w uczczeniu ogromu istotnego jego poświęcenia, najwyższym, jakim rozporządza, dowodem hołdu i wdzięczności, mianowicie tytułem swego członka honorowego. Rokiem tym jednak działalność ś. p. Świerza w Towarzystwie Tatrzańskim nie została bynajmniej zamknięta, piastując bowiem w dalszym ciągu godność członka Wydziału, uczestniczył on gorliwie również i w latach następnych w rozlicznych pracach Towarzystwa, bądź to jako redaktor »Pamiętnika« z roku 1904, bądź też jako podskarbi Towarzystwa (1905—1906), bądź wreszcie jednając mu członków — i aż do schyłku życia swego zajmując się zestawianiem dokonywanych staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego spostrzeżeń meteorologicznych, których wyniki obliczał i systematycznie opracowywał od śmierci D-ra Daniela Wierzbickiego, t. j. od roku 1901.

Jako pisarz zajął ś. p. Świerz wśród pracowników na polu piśmiennictwa tatrzańskiego stanowisko nader poczesne. Zasadniczą cechą i zaletą wszystkich jego rozpraw i artykułów jest przebijająca z nich na każdym kroku wyborna i źródłowa znajomość historii Tatr, ich literatury i imiennictwa, tudzież nadzwyczajna sumiennosc i szczegółowość w opracowaniu tematu. W »Pamiętnikach Towarzystwa Tatrzańskiego«, które od najdawniejszych czasów piórem swem zasilal, ukazały się następujące jego prace:

- Wycieczka na Wysoką (2555 m.) w Tatrach (1877).
- Ciepłota źródeł i stawów tatrzańskich mierzona w r. 1876 (1877).
- O przewodnikach tatrzańskich (1877).
- Biblioteka Towarzystwa Tatrzańskiego (1878).
- Jubileusz J. I. Kraszewskiego w Tatrach (1880).
- Materyały do znajomości ciepłoty stawów tatrzańskich zebrane w latach 1877, 1878, 1879 i 1880 (1881).
- Kilka słów o szkole snycerskiej w Zakopanem (1881).
- Materyały do znajomości ciepłoty źródeł tatrzańskich zebrane w latach 1877—1881 (1882)
- Uroczystosc poświęcenia dworu tatrzańskiego w Zakopanem (1883).
- Statystyka Towarzystw alpejskich (1883).
- Uroczystosc poświęcenia szkoły snycerstwa w Zakopanem (1884).
- Przyczynek do sporu granicznego między Galicyą a Węgrami o Morskie Oko w Tatrach (1885).
- Zarys działalności Towarzystwa Tatrzańskiego w pierwszym jego dziesięcioleciu (1885).
- Pomiary ciepłoty stawów tatrzańskich w różnych warstwach głębokości (1885).
- † Dr. Alojzy Alth (1887).
- † Kaźmirz Kantak (1887).
- Zapiski z naszych zdrojowisk (1888).
- † Tytus Chałubiński (1890).
- † Dr. Maksymilian Nowicki (1891).
- Biblioteka Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie (1892).
- Wycieczka do Morskiego Oka zimową porą (1892).
- O stosunkach ciepłoty stawów tatrzańskich według pomiarów czynionych podczas pory letniej r. 1892 w różnych głębokościach (1893).
- Zapiski meteorologiczne z Tatr (1894).
- Drugie dziesięciolecie Towarzystwa Tatrzańskiego (1894).
- † X. Wojciech Roszek (1895).
- Zapiski termometryczne niektórych stawów, źródeł i innych wód tatrzańskich (1897).
- † Lucyan Malinowski (1898).

† Antoni Ślósarski (1898).

† Hr. Stefan Zamojski (1899).

Zapiski termometryczne z Tatr (1899).

Wykaz schronisk i altan Towarzystwa Tatrzańskiego (1900).

† Daniel Wierzbicki (1901).

Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych dokonanych staraniem Tow. Tatrzańskiego w roku 1900 (1901).

† Edward Heppe (1902).

† Edward Mochnacki (1902).

Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych dokonanych staraniem Tow. Tatrzańskiego w r. 1901 (1902).

† Książę Eustachy Sanguszko (1903).

Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych dokonanych staraniem Tow. Tatrzańskiego w r. 1902 (1903).

Trzecie dziesięciolecie Towarzystwa Tatrzańskiego (1904).

Wyniki spostrzeżeń meteorologicznych dokonanych staraniem Tow. Tatrzańskiego w r. 1903 (1904).

† Piotr Chmielowski (1905).

Wyniki roczne spostrzeżeń meteorologicznych dokonanych staraniem Tow. Tatrzańskiego w roku 1904 (1905).

O stosunkach klimatycznych na Podhalu tatrzańskim (1908).

Z prac powyższych na szczególne wyróżnienie zasługuje artykuł ś. p. Świerza z przed lat dwudziestu p. t. »Wycieczka do Morskiego Oka zimową porą« — ze względu na zawartą w nim, gorącą, aczkolwiek na razie daremną zachętę do uprawiania u nas sportu narciarskiego. Oprócz wymienionych wyżej rozpraw treści statystycznej, sprawozdawczej, naukowej i turystycznej, o wielkiej pracowitości ich autora niezbitcie chyba świadczących, ogłosił ś. p. Świerz drukiem »Krótki przewodnik do Tatr« (który wyszedł w dwu wydaniach: I wydanie w roku 1896, II wydanie w roku 1903), tudzież »Wykaz ważniejszych wzniesień w Tatrach i okolicy według pomiarów Geograficznego Instytutu wojskowego w Wiedniu i innych autorów« (Kraków, 1896). Pierwsze z tych dziełek jest pracą nawskróś samodzielną i niemal wyłącznie na osobistem doświadczeniu autora opartą; inną oczywiście miarę przy ocenianiu go zastosować trzeba aniżeli wobec pokrewnych mu publikacji społecznych, — dużej wartości odmówić mu jednak niepodobna. Druga ze wspomnianych dopiero co książeczek jest zestawieniem starannem, krytycznem i z uwagi na znajdujące się w niem liczne przyczynki do znajomości nomenklatury tatrzańskiej oraz dane, dotyczące dawniejszych pomiarów barometrycznych — bardzo cennem.

Podniętą do owej, cechującej zawsze ś. p. Świerza skrzętnej i sumiennej pracy i do tej, tak niepowszednio wytrwałej służby dla ojczyzny i narodu, dla Towarzystwa Tatrzańskiego i dla taternictwa polskiego, pracy i służby, któremi wypełnił Zmarły długi swój żywot, było mu gorące umiłowanie przyrody i zagonu rodzinnego, nauki i człowieka, piękna i dobra. Ideałom swej młodości aż do zgonu wierny, szedł naprzód drogą ciernistą i mozolną, nie odrywając jednak oczu od celów jasnych, znosząc przytłaczającą go nieraz szarość życia i brak materyalny bez słowa skargi i bez goryczy, z pogodą umysłu i spokojem, a troski i zawody, smutki i nieszczęścia z cichem zamknięciem się w sobie

i łagodnością wielką, zawsze jednako oddany dobru kraju i społeczeństwa, zawsze skromny, od cienia próżności czy samolubstwa wolny, od wszelkiej gonitwy za chwałką lub oklaskiem, od wszelkiego osobistego interesu daleki. W wypełnieniu obowiązku była jego duma a w przysporzeniu pożytku wszystkim jego radość. W stosunkach z ludźmi niezmiernie delikatny, uprzejmy i uczynny, a w pożytku przyjacielskim serdeczny, otwarty i do wszelkiej pomocy chętny, zjednał też sobie Czcigodny Zmarły powszechną sympatyę i głęboki szacunek, a w kole przyjaciół i bliższych znajomych miłość i przywiązanie szczere.

Z czystym i jasnym wspomnieniem o Leopoldzie Świerzu łączyć się będzie po wszystkie czasy cześć najwyższa dla jego szlachetnego i mocnego ducha i wdzięczność trwała a powinna dla jego wielkich zasług.

Wilno, w marcu 1912 r.

*Janusz Chmielowski.*



## PROFESOR DR WIKTOR UHLIG

UR. 2/I 1857 — ZMARŁ 4/VI 1911.

Na kartach Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego należy się żałobne wspomnienie Temu, który był autorem pierwszej wielkiej nowoczesnej monografii geologicznej Tatr i który był tych gór długoletnim, niestrudzonym badaczem, a którego śmierć porwała w roku zeszłym w sile wieku, w pełni znakomitej działalności na katedrze profesorskiej, wśród pracy nad całym szeregiem badań, obejmujących niemal całokształt nowożytnej światowej geologii.

Śmierć jego tak bardzo przedwczesna a tak zupełnie niespodziewana i lekką na pozór chorobą wywołana, jest prawdziwą katastrofą dla dalszego rozwoju badań geologicznych w Tatrach i Karpatach, które w całym swym przebiegu od Dunaju pod Wiedniem aż do Alp Transylwańskich były specjalnem, ukochanem, niezliczoną ilość razy zwiedzanem polem badań profesora Uhliga. Wstąpił on na to pole już bardzo wcześnie. Pierwszą wogóle drukowaną pracą młodego, zaledwie 21-letniego adepta geologii, była rozprawa o utworach jurajskich w skałkach Babierzówki i Stankówki pod Nowym Targiem, ogłoszona drukiem w r. 1878 w roczniku c. k. Państwowego Zakładu Geologicznego we Wiedniu, a za nią poszło wiele i wiele innych, Pienin, Tatr i Karpat dotyczących prac aż do tej ostatniej, pośmiertnej już z r. 1911: »O morskich utworach formacyi jurajskiej i dolnej kredy«, w której na niejednej stronicy omawiane są ogólne rezultaty długoletnich badań geologicznych i paleontologicznych, odnośnie do całego tak rozległego i różnorodnego łańcucha Karpat.

Koroną tych badań były dwie wielkie monografie: jedna z r. 1890 o Pieninach, druga z r. 1897 i 1899 o Tatrach, opatrzona wielką geologiczną mapą Tatr w skali 1:75.000 i licznymi przekrojami i widokami geologicznymi.

Monografia tatrzańska była rezultatem poszukiwań i studyów dziesięcioletnich, które objęły cały, węgierski i galicyjski obszar Tatr i które doprowadziły Uhliga do pewnej — może zbyt jednostronnej — ale w każdym razie starannie obmyślanej i szczegółowo przeprowadzonej koncepcyi w poglądzie na budowę geologiczną tego tak niesłychanie ciekawego i skomplikowanego pasma górskiego.

Ten jednostronny — może za konserwatywny — pogląd wywołał też rychło krytykę gwałtowną ze strony przedewszystkiem prof. Lugeona, jednego z najenergiczniejszych przodowników świeżo powstałej teorii płaszczowinowej i już w r. 1903 stały się Tatry i Pieniny terenem bardzo żywych i wielostronnych dyskusji geologicznych, w których pierwotne pojęcia Uhliga co raz radykalniejszej ulegały zmianie. W roku 1908 w ostatniej swej do Tatr odnoszącej się pracy, rezultacie ponownych wycieczek w lecie w r. 1907, stał już Uhlig niemal bez zastrzeżeń na gruncie teorii płaszczowin, którą zastosował już był nieco wpraw t. j. w r. 1907 także odnośnie do całego łańcucha Karpat. Był to ciekawy rozwój ideowy badacza samodzielnego, który przekształcał swe tektoniczne pojęcia wobec siły argumentów gromadzących się coraz bardziej i który przekonany raz o słuszności tego nowego poglądu wyprzedzał prawie odtąd w chyżym locie idei górotwórczych dawniejszych swych przeciwników, a teraz towarzyszy w jednym obozie.

Argumentów do poparcia swych zapatrywań szukał Uhlig zawsze jak najwięcej i niesłychaną też była jego pracowitość w rozważaniu szczegółów jak i jego wszechstronność w opanowaniu całości każdego czy to geologicznego czy paleontologicznego tematu.

Najpierw jako następca Neumayra i Waagena na katedrze paleontologii w Uniwersytecie wiedeńskim, później jako następca Edwarda Suessa na katedrze geologii, był on też równie znakomitym geologiem jak i paleontologiem, któremu nauka zawdzięcza szereg paleontologicznych monografii, głównie co do cefalopodów jurajskiej i kredowej formacji. Te paleontologiczne monografie faun z niektórych piąter karpacciego fliszu, dolnej kredy niemieckiej i indyjskich warstw Spiti, to są prawdziwe arcydzieła nowoczesnej paleontologii, o podstawowej doniosłości, które na wiele lat będą wzorami ścisłości, dokładności i subtelności w opisach organizmów kopalnych. Karpaty, Pieniny i Tatry były tutaj znowu dla Uhliga kopalnią materiałów do opracowania, które wyzyskiwał on po mistrzowsku, rozporządzając bogatym instytutem uniwersyteckim, liczną rzeszą oddanych mu uczni i pomocników, a przedewszystkiem własną olbrzymią pracowitością i własną przez długie lata niespożytą siłą życiową. I ta jednak wyczerpała się — zbyt rychło, gdyż zmarł mając zaledwie 54 lat życia, pełnego pracy, działalności i zasług. Towarzysze pracy stracili w nim wiernego, serdecznego przyjaciela o charakterze czystym jak lza, uczniowie ukochanego i uwielbianego mistrza, nauka pracownika niestrudzonego i znakomitego, Tatry i Karpaty badacza genialnego i wszechstronnego, jakiego przed nim nigdy nie miały.

*Władysław Szajnocha.*

**DZIAŁ LITERACKI I TURYSTYCZNY**

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY





FOTOGRAF. M. KARŁOWICZ.

WIDOK Z LILIOWEGO W STRONĘ KRZYWANIA.



## W SPRAWIE OCHRONY TATR.

W zgiełkliwym deptaku życia wielkomięjskiego, pochłaniającego siły jednostki, zużywającego w gorączkowym wysiłku jej mózg i nerwy, dającego zaś wzamian wiele trosk i zawodów, a mało zadowolenia, zatracą coraz bardziej człowiek współczesny głęboki związek naturalny, łączący go z przyrodą. Równocześnie przyroda sama traci stopniowo swój dawny charakter, pierwotną bujność i bogactwo. Kultura nowoczesna, deformująca przy pomocy dynamitu i kilofa skorupę ziemi, pustosząca ręką przedsiębiorcy resztki lasów, niesie zagładę zarazem dla świata zwierzęcego i roślinnego, przeobraża całkowicie i obdziera krajobraz z naturalnych jego właściwości. Znikły już doszczętnie z kontynentu Europy lasy cisowe, wyginał tur, w ślady jego pójdą niebawem inne, pospolite niegdyś zwierzęta, żubr, jeleń,łoś, dzik, niedźwiedź i bóbr, w oczach naszych ginie wiele ciekawych gatunków ptactwa, ubożeje fauna jezior i rzek.

Bezradni wobec zwycięskiego pochodu tej kultury, której strony dodatnie z ujemnymi tak ściśle są zespolone, tem silniej jesteśmy dziś zdolni odczuwać czarujący urok niezagarniętych jeszcze przez nią obszarów. Od szarych murów kamienicznych i regularnych czworoboków ulic wybiegamy chętnie wzrokiem ku wolnym, nieujarzmionym jeszcze przestrzeniom, tęsknimy do dumnych zrębów skalnych, do niespętanych tamami sztucznych potoków, których nurt spieniony nie obraca żadnej jeszcze turbiny elektrycznej. Dzikość — w niej leży cały powab niezmierny nielicznych już niestety w Europie nietkniętych zakątków przyrody.

Takimi były Tatry dla oczu pierwszych przybyszów z dolin, jacy patrzyli na surowe linie ich grzbietów, na czerstwe twarze wychowanych w surowym klimacie mieszkańców Podhala.

I oto zaledwie kilka dziesiątków lat dzieli nas od czasu, gdy powyższe znaczenie Tatr uświadomiło się wśród szerszych kół polskiego społeczeństwa, kiedy już dziś poczyna nasuwać się obawa, czy długo jeszcze ów źródło rzeźwiący będzie tam wytryskał u podnóża fantastycznie spiętrzonych kolosów, na spotkanie tysięcy ludzi znużonych kulturą, podążających tu rok rocznie w poszukiwaniu wypoczynku, podniety do pracy, zdrowia.

Nadeszła chwila, kiedy wypada zastanowić się poważnie nad ochroną Tatr

przed szkodliwymi następstwami cywilizacji, która wtargnęła na Podhale i zagraża dotychczasowemu charakterowi naszych gór. Powstaje trwożne pytanie: czy rzadkie zabytki świata zwierzęcego i roślinnego, tak nieodłącznie z istotą krajobrazu tatrzańskiego związane, jak kozica, świstak, szarotka, złotogłów i wiele innych, niszczone nieoględnie, nie zejda za parę dziesiątków lat do rządu zabytków muzealnych, smutnych pamiątek ludzkiego barbarzyństwa, lub — co boleśniesz — czy istnienie ich nie zostanie w Tatrach ograniczone wyłącznie do południowych zboczy, gdzie znajdują należną opiekę pod ochroną praw węgierskich. Nie inaczej mają się rzeczy z martwą przyrodą. Nie posiadamy żadnej pewności, czy wyłonione świeżo różnorodne projekty »uprzemysłowienia Tatr« na wzór osławionej kolejki pod Świnicę lub zużytkowania siły wodnej jednego z najpiękniejszych potoków tatrzańskich, nie przyniosą z sobą niepowrotnego zeszpecenia krajobrazu lub zniszczenia wybitnych właściwości geologicznych terenu.

W ostatnich czasach słyseć się dały wprawdzie głosy, że wspomniana kolej nigdy do skutku nie dojdzie, inne zaś zamiary tego pokroju, ustalonym w Galicyi zwyczajem, długie lata czekać muszą na urzeczywistnienie. Zapewnienia podobne bynajmniej podniesionych tu obaw nie usuwają. Społeczeństwo nie może oceniać Tatr narówni z pierwszym lepszym kątem prowincjonalnym. Społeczeństwo przyzwyczało się widzieć w nich przedmiot dobra publicznego i pragnie posiadać zastrzeżone prawnie gwarancyje jego trwania.

Wyprzedzeni na drodze rozwoju przez inne narodowości, jesteśmy przynajmniej w tem szczęśliwym położeniu, iż posiadamy możność korzystania z cudzych doświadczeń. Projekt wyodrębnienia Tatr, na wzór istniejącego w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej »Parku Narodowego«, jakkolwiek stanowiłby jedynie racjonalny sposób ich ochrony, napotkałby niewątpliwie na zbyt poważne trudności. Jednakowoż działalność rozwinięta w powyższym kierunku w innych krajach nie mniej jest pouczająca i godna naśladowania.

Przodujące stanowisko zajmują w tej mierze Prusy, gdzie ustawodawstwo już przed dziesiątkiem lat stworzyło dla ochrony cenniejszych zabytków przyrody pewną podstawę prawną. Na właściwe tory trafiają wszakże te sprawy dopiero od r. 1906, kiedy z ramienia ministerjum oświaty i wyznań ustanowiony został specjalny urząd »Ochrony państwowej zabytków przyrody w Prusiech« (*Staatliche Stelle für Naturdenkmalpflege in Preussen*), posiadający w poszczególnych miejscowościach oddziały prowincjonalne, okręgowe i lokalne<sup>1)</sup>. W r. 1907 wydana została w Prusiech szczegółowa ustawa, zabezpieczająca przed zniszczeniem »miejscowości odznaczające się wybitnym charakterem krajobrazu«. Miejscowym władzom politycznym przysługuje prawo każdorazowego orzeczenia w sprawie uznania danej miejscowości lub oddzielnego zabytku za podpadające powyższej ustawie<sup>2)</sup>. Rozesłany do władz prowincjonalnych okólnik ministerjalny

1) Organizacya ochrony państwowej zabytków przyrody powstała tu w myśl opracowanego przez prof. Conwentza memoriału, ogłoszonego drukiem w całości p. t. *Die Gefährdung der Naturdenkmäler und Vorschläge zu ihrer Erhaltung*, Berlin 1904.

2) Ustawa ta zamieszczona jest *in extenso* w dziele Conwentza: *Beiträge zur Naturdenkmalpflege*. Berlin 1910. T. I.

wyjaśnia, iż przez pojęcie zabytków przyrody rozumieć należy wszelkie »szczególnie charakterystyczne twory rodzimej przyrody, te z nich zwłaszcza, które znajdują się jeszcze na swem pierwotnem miejscu, przedstawiając bądź to części składowe krajobrazu, bądź odrębne utwory skorupy ziemskiej, bądź wreszcie pozostałości świata zwierzęcego i roślinnego«. Podobnej treści przepisy zostały wydane przez ministerium rolnictwa, spraw wewnętrznych oraz ministerium handlu. Ministerium robót publicznych wydało okólnik, zalecający przy wszelkich robotach, dokonywanych na powierzchni ziemi »niezbędną oględność, celem zabezpieczenia cennych zabytków przyrody od zniszczenia«. Ministerium wojny wreszcie rozesłało do dowódców oddziałów wojskowych polecenie wyjaśnienia tych spraw żołnierzom.

Na zasadzie powyższych zarządzeń cały szereg wybitniejszych miejscowości oraz poszczególnych zabytków, jako to: rzadsze formy zwierząt i roślin, charakterystyczne utwory geologiczne (moreny, głazy narzutowe, grotty, wydmy, źródła, oddzielne partie wybrzeża i t. p.), korzystają dziś w Prusiech z ochrony prawnej. Niezależnie od zarządzeń rządowych, rozwija »Urząd ochrony zabytków przyrody« ożywioną działalność agitacyjną wśród ludności, mającą na celu krzewienie należnego poszanowania dla wszelkich tworów przyrody w ogólności. Zadaniu temu służy rozległa już dziś literatura, częścią w postaci poważniejszych wydawnictw książkowych, częścią zaś pism ulotnych, poglądowych tablic i rycin. Na specjalną uwagę zasługuje dalej oddziaływanie przy pomocy odczytów, urządzanych systematycznie w różnych miejscowościach kraju, uświadamianie wychowawców szkół niższych i średnich, tudzież działalność szeregu towarzystw. Niektóre towarzystwa przyrodnicze potworzyły »seksye ochrony przyrody« i stosownie do tego rozszerzenie zakresu swych zadań zaznaczyły odpowiednią zmianą w nazwie towarzystwa<sup>1)</sup>. W r. 1909 powstał w Berlinie odrębny »Związek ochrony zabytków świata zwierzęcego i roślinnego«, posiadający własny organ (*Blätter für Naturschutz*) i zamierzający objąć działalnością nadewsztyko Niemcy i Austryę, a następnie pozostałe kraje Europy.

O stanie ochrony zabytków przyrody w innych krajach dają pewne wyobrażenia następujące daty.

We Francji wydana została w r. 1906 ustawa o ochronie prawnej »krajobrazu i zabytków przyrody, posiadających wartość artystyczną«. Projektodawcą był deputowany Beauquier, prezes »Towarzystwa ochrony krajobrazu we Francji«. W każdym departamencie istnieją dziś komitety, gromadzące wiadomości w poszczególnych okolicach o istniejących tam »*monuments naturels de caractère artistique*«. W r. 1909 odbył się w Paryżu pierwszy, poświęcony ochronie krajobrazu kongres międzynarodowy, którego prezydium honorowe objął prezydent Rzeczypospolitej.

W Danii w r. 1905 z łona trzech towarzystw przyrodniczych wybrany

<sup>1)</sup> Jako przykład ilustrujący tamtejsze stosunki, podnieść tu będzie rzeczą właściwą, iż na terenie działalności ruchliwego towarzystwa lokalnego »*Verschönerungsverein für das Siebengebirge*«, już przed kilku laty wydane zostało rozporządzenie policyjne, zakazujące »rozszerzania zakładów przemysłowych, przynoszących ujmę pięknu gór Siebengebirge«.

został »komitet ochrony zabytków przyrody« (*Udvalg for Naturfredning*), złożony z przedstawicieli geologii, botaniki, zoologii i leśnictwa. Prócz wydanej w r. 1894 ustawy łowieckiej, obejmującej ochronę prawną niektórych rzadszych gatunków ptastwa, żadne poza tem ogólnobowiązujące przepisy prawne, o ile wiemy, nie istnieją. Mimo to od szeregu lat znajdują ochronę w tym kraju poszczególne wybitniejsze miejscowości i zabytki przyrody, jak pewne typowe zbiorowiska roślinne, oddzielne drzewa, głązy, wydmy i t. p., a to w ten sposób, że przeszły one na własność państwa i zabezpieczone zostały na tej drodze przed zniszczeniem.

W Szwajcaryi istnieje ochrona zabytków przyrody od r. 1906. Organem jej jest »Szwajcarska komisya ochrony przyrody« oraz pozostający pod jej protektoratem »Szwajcarski związek ochrony przyrody«. W r. 1909 wyszło z druku trzecie sprawozdanie doroczne z czynności tych instytucyj.

Działalność ożywiona na tem polu istnieje również w Anglii, Szwecyi i Norwegii.

W Japonii sprawa ochrony krajobrazu poruszona została w latach ostatnich przez profesorów uniwersytetu w Tokio. Ukazało się kilka prac, omawiających bliższe szczegóły ochrony prawnej krajobrazu i zabytków przyrody w ogólności.

W Austrii Niższej już w r. 1905 uchwalił sejm krajowy ochronę dziewięciu rzadkich roślin, których wrywanie z korzeniami oraz sprzedawanie podobnych okazów zostało prawnie zakazane. Towarzystwo zoologiczno-botaniczne w Wiedniu wydało w r. 1909 tablicę barwną z wizerunkami tych roślin, ostrzegając ludność przed ich niszczeniem. Wśród powyższych dziewięciu roślin, korzystających w Austrii Niższej z dobroczynnej ochrony prawa, znajduje się szarotka, storczyk *Cypripedium Calceolus* oraz kluczyki wonne (*Primula Auricula*). Rosną one również w Tatrach i są po części systematycznie niszczone.

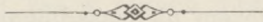
Ochrona zabytków przyrody, która w r. 1903 była przedmiotem obrad w parlamencie austriackim, a w sejmach kilku krajów koronnych (np. w Czechach) spowodowała nawet pewne wnioski ustawodawcze, w Galicyi dotąd właściwie nie istnieje. Okólnik namiestnictwa, wystosowany w r. 1904 do starostw, przedstawia bodaj jedyny widomy objaw zainteresowania się tą kwestyą naszych władz krajowych. Okólnik ten (jeśli pominąć parę komicznych nieporozumień w urzędach gminnych, słabo oryentujących się, o co namiestnictwu w danym wypadku idzie) żadnych dalszych pozytywnych kroków nie przyniósł. W ostatnich latach zajęło się sprawą powyższą Towarzystwo przyrodników im. Kopernika we Lwowie, które wydało krótki kwestyonaryusz, celem zebrania informacji o istniejących u nas zabytkach.

Konieczność stworzenia u nas norm prawnych zabezpieczających w skuteczny sposób przyrodę od bezkarnej dewastacyi, jest widoczna. W poruszeniu opinii publicznej, w zainteresowaniu omawianą sprawą ogółu widzimy jeden ze środków jej urzeczywistnienia. Czas najwyższy uświadomić sobie prawdę uznaną na Zachodzie Europy i Wschodzie Azji, że nie wchodzą tu w grę wyłącznie jakieś nieważkie, »nieuchwytnie potrzeby estetyczne«, które już z natury rzeczy skazane są na nędzne suchotnicze bytowanie, wobec »bardziej realnych potrzeb

życia«. Występujemy w obronie wartości kulturalnych pierwszorzędno znaczenia, których lekkomyślne zaniedbanie spowodować musiałyby nieuniknione zubożenie duchowe samego społeczeństwa.

Sprawa ochrony przyrody tatrzańskiej była w roku ubiegłym przedmiotem obrad specjalnego zebrania Sekcji przyrodniczej i za jej inicjatywę wniesiona została przed forum ostatniego wiecu członków Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem. Jednomyslność wyrażonych na tym wiecu opinii i powziętych uchwał budzi wiarę, iż zapoczątkowana w ten sposób działalność zyska gorące uznanie w najszerszych kołach społeczeństwa. Zawiązana świeżo przy Towarzystwie odrębna Sekcja ochrony Tatr rozwinie niewątpliwie energiczną akcję celem przeniesienia sprawy z zakresu rozważań wiecowych w dziedzinę czynu.

*Alfred Lityński.*



## ŁĄKI I HALE W TATRACH I PRÓBY PODNIESIENIA ICH UPRAWY.

Warunki klimatyczne okolic górskich zmuszają zamieszkującą je ludność do ograniczania, a nawet zupełnego zaniechania pewnych działów gospodarstwa. Uprawa roli w górach, na wysokości ponad 1000 m n. p. m. musi być zaniechana; owies, który poniżej tej wysokości przynosi jeszcze zysk dostateczny, powyżej niej już rzadko się oplaca i uprawa jego na wysokości około 1200 m, co się niekiedy zdarza, jest niczem nieuzasadniona. Optimum a nawet granica uprawy innych zbóż, jak żyta, pszenicy i t. d. leży znacznie niżej, tak, że o ich uprawie u podnóża Tatr nie może być mowy. Ogrodnictwo, hodowla drzew owocowych z powodu długiej zimy, a krótkiego lata także odpada. W Zakopanem spotyka się wprawdzie tu i ówdzie drzewa owocowe, ale o jakikolwiek z nich pożytek nie można się kusić. Pszczelarstwo w tej okolicy nie jest zbyt znane, być może, że się ono tutaj kiedyś rozwinie. Hodowla bydła i związane z tem ściśle gospodarstwo łąkowe, tudzież mleczarstwo, poza tem leśnictwo, to główne gałęzie gospodarstwa, którym ludność, zamieszkująca górskie okolice, może się oddawać. Pomimo tego, iż łąki są tu tak ważnym punktem w gospodarstwie, są one zaniedbane więcej nawet niż w okolicach, w których łąka schodzi na drugi plan wobec roli. Klimat gór sam przez się sprzyja rozwojowi roślin łąkowych, chodzi tylko o to, aby łąki, o ile są dobre, utrzymywać stale w tym stanie, złe zaś poprawić. Aby drogi do tego celu wskazać mieszkańcom gór, nie mającym potrzebnych wiadomości, rozpoczęto zakładać w górach stacye doświadczalne botaniczno-rolnicze, których zadania są następujące: 1) hodowanie w górach na pewnej wysokości *a*) roślin o znanej wartości pastwnej, tak górskich jak nizinnych, dla przekonania się, które z nich w danej okolicy mogą z korzyścią być hodowane, a co do nizinnych, do jakiej wysokości zachowują swą wartość, którą miały na nizinach, *b*) roślin o nieznannej wartości pastwnej, tak górskich miejscowych lub obcych jak i nizinnych, dla poznania ich wartości, tudzież dla studyowania zmienności roślin nizinnych, które niekiedy pod wpływem klimatu górskiego, z chwastów nieużytecznych na nizinach, zmieniają się w cenne składniki łąk górskich; 2) hodowla na wielką skalę dobrych roślin pastwnych, nie znajdujących się w handlu, dla uzyskania



wielkich ilości nasion, któreby umożliwiły zakładanie w górach łąk sztucznych o składzie z góry wypróbowanym; 3) poprawa łąk naturalnych przez a) stosowanie nawozów, b) podsiewanie łąk pewnemi wypróbowanemi dla danych warunków roślinami, c) przyrządzanie mieszanek zastosowanych do warunków okolicy, zwłaszcza jej gleby, d) stosowanie melioracji (głównie drenowania), badanie jej skutków i rentowności; 4) badanie składników flory i gleby łąk tudzież pastwisk górskich, oraz zmian, jakim one ulegają pod wpływem melioracji, nawożenia i t. d.; 5) spostrzeżenia fenologiczne, meteorologiczne, śledzenie wpływu poprawy łąk na skład flory danej okolicy i cały szereg innych drobniejszych punktów.

Pierwszą tego rodzaju stacyę założono w r. 1881, w Szwajcaryi na Fürstenalpe (1786 m). Na wzór tejże powstała w r. 1890 stacya na Sandlingalpe w Styryi. Doświadczenia opisane w sprawozdaniach tych dwóch stacyi wykazały, że racjonalna uprawa łąk i hal w górach nie tylko jest możliwa, ale i sownie się opłaca. Zdanie to potwierdzają również rezultaty, jakie wydały pola doświadczalne w Tatrach, założone w r. 1893, z inicjatywy d-ra Weinzierla, kierownika stacyi na Sandlingalpe. Zrazu, do r. 1899, założone tutaj kultury pozbawione były należytej opieki, w r. 1899<sup>1)</sup> rozpoczął jednak Komitet Towarzystwa rolniczego Krakowskiego próby w okolicy Zakopanego, subwencyonowane przez Ministerstwo rolnictwa; kierownictwo ich spoczywało w r. 1899 w rękach d-ra Golińskiego, od r. 1900 do 1909 zaś w rękach d-ra S. Krzemieniewskiego, który przewyciężywszy pierwsze trudności, dał trwale podwaliny temu przedsięwzięciu. Od lata r. 1910 prace prowadzi pod ogólnem kierownictwem prof. S. Jentysa autor niniejszej notatki.

## A. Rzut oka na stosunki gospodarczo-rolnicze na Podhalu.

Na gruntach ornych, sięgających mniej więcej do wysokości 1000 m, uprawia się na wyższem Podhalu owies, ziemniaki, koniczynę czerwoną, którą rozpowszechnił w Tatrach ś. p. Dr. Chałubiński, rzadziej jęczmień, żyto i len. Zmianowanie praktykuje się najczęściej w ten sposób, że w jednym roku sadi się ziemniaki, w następnych dwu sieje owies, a wreszcie w owsie koniczynę (najczęściej z tymotką), którą zbiera się przez dwa do czterech lat; potem sieje się znów owies albo też pozostawia glebę naturalnemu zadarnieniu dla otrzymania łąki. Obornik, który odgrywa na nizinach wielką rolę w gospodarstwie, tutaj jest prawie nieznan, raz dlatego, że go niema wiele, powtóre, że prawie nigdzie nie umieją się z nim obchodzić.

Większą wartość, niż grunta orne, posiadają tutaj łąki, hale i wogóle obszary, które mogą dostarczyć paszy dla bydła — głównie owiec, rzadziej krów — hodowanego tutaj przedewszystkiem dla nabiału i wełny. O jakiejkolwiek uprawie tych terenów, o używaniu obornika, lub sztucznych nawozów dotychczas nie było mowy. Wskutek użytkowania łąk i pastwisk od niepamięt-

<sup>1</sup> Patrz: Dr. S. Krzemieniewski, Próby podniesienia uprawy łąk i pastwisk w Tatrach. Zestawienie prac wykonanych w latach 1900—1905. Roczniki nauk rolniczych, tom III 1907.

nych czasów, gleba ich powoli się wyczerpuje, tak, że dzisiaj rentowność hodowli bydła zwolna, ale stale spada, wiele np. naszych hal podczas lata nie daje dzisiaj należytej ilości pożywienia bydłu.

Tereny, o których mowa, można podzielić ze względu na dostępność na dwie grupy: na położone w granicach zasięgu lasów i na leżące powyżej ich górnej granicy. Do pierwszej należą przede wszystkim:

1) Łąki otwarte, w niższych położeniach po wsiach koło zagród; tu należy przeważna część łąk w najbliższej okolicy Zakopanego, Poronina, Kościeliska, Witowa i t. d. Są to przeważnie łąki mokre. Przedstawiają one typ łąk naturalnych, na których skład roślinności jest wynikiem walki o byt pojedynczych gatunków; rośliny pod jakimkolwiek względem słabsze, mniej liczne, nie znoszące ciągłego spasanania, nie mogące skutkiem przedwczesnego spasanania lub koszenia rozmnażać się przy pomocy nasion, zwolna po szeregu lat giną, a pozostają przeważnie takie, którym rozmnażanie ułatwiają kłaczka, rozłogi, wogóle części pod- lub nadziemne, uchodzące przed zębami bydła lub ostrzem kosy. Mamy tu więc pewną małą ilość roślin, które już przed skoszeniem lub spaszaniem wydają kwiaty i nasiona, np. gatunek szafranu (*Crocus Babiogorensis*), który przeżywa przeważną część roku w postaci cebulek podziemnych, na wiosnę wypuszcza równocześnie liście i wielkie fioletowe kwiaty i nadaje, ponieważ rośnie w olbrzymich ilościach, liliowe zabarwienie całym łąkom; po kilku tygodniach z części nadziemnych tej rośliny niema ani śladu. Drugą grupę stanowią gatunki, które kwitną nieco później, przed koszeniem, a dojrzewają i wysypują nasiona w samą porę zbierania siana. Są to gatunki znakomicie przystosowane do danych warunków: dla wegetacji wyzyskują i to z zupełnym skutkiem czas bezpieczny, a koszenie siana i jego zwożenie do stodoły ułatwia im rozsiewanie nasion nawet daleko poza obszarem, na którym rosły. Są jeszcze inne ciekawsze gatunki, które na stanowiskach niezagrażonych, na których roślinności nie spasa się ani nie kosi, kwitną w czasie od lipca do września, natomiast, o ile się znajdują na łące, którą w lecie się kosi, przesuwiają swój okres kwitnienia i owocowania albo przed lato albo poza nie. W pierwszym razie rośliny, spiesząc się z wydaniem kwiatów i owoców, organów nie koniecznie potrzebnych: gałęzi i liści rozwijają jak najmniej, w drugim tendencja jest przeciwna, rośliny pozostają długo pod pewnym poziomem, popod który ostrze kosy nie dojdzie, wytwarzają liczne a krótkie międzywęzła, liczne liście, rozwijają pączki i dopiero późno, po sprzęcie siana, zaczynają z tych pączków wydawać kwiaty i owoce. W ten sposób jeden i ten sam gatunek wytwarza w ciągu roku dwa pokolenia, z których jedno ma wydać nasiona przed okresem sianokosów, drugie po nim, pokolenia zwykle morfologicznie od siebie różne (niewielka ilość rozgałęzień w wiosennym, znaczna w jesiennym i t. d.). Zjawisko dopiero co opisane, znane w nauce pod nazwą »sezonowej dwupostaciowości« (*Saisondimorphismus*), spotyka się u wielu roślin jednorocznych, które nie mogą się rozmnażać na drodze wegetatywnej przez rozłogi, kłaczka, korzenie i t. d. Należą tu rośliny zwłaszcza z rodziny trędownikowatych (*Scrophulariaceae*), jak świetlik (*Euphrasia*), szelężnik (*Alectorolophus*), jedne z najpospolitszych składników łąk górskich; są to półpasorzyty, wywierające nadzwyczaj

niekorzystny wpływ na inne rośliny przez odbieranie im i tak nieraz z trudem zdobytego pokarmu. Dalszą seryę roślin, którym nie szkodzi koszenie i spasanie łąk w lecie, stanowią gatunki rozmnażające się rzadko przy pomocy nasion, a zazwyczaj wegetatywnie przez rozmaitego rodzaju rozmnożki, rozłogi, wcię, kłącza, cebule i t. d., np. pospolite na łąkach niektóre trawy i turzyce. Ostatnią wreszcie grupę roślin pospolitych na łąkach, tworzą trujące chwasty, znane bydłu i z daleka przez nie omijane, a następnie rośliny posiadające takie środki obrony, jak kolce, włosy parzące, nieprzyjemny zapach, silne owłosienie, skrzemienie skórki i t. d. Prócz wymienionych rosną dziko na łąkach rośliny o wartości pastewnej, oczywiście tylko takie, które zdołały oprzeć się swym licznym, a silnym sąsiadom. W skład łąk naturalnych wchodzi przeciętnie 50 - 80 gatunków; na łąkach mokrych, gdzie mchy i bliźniczka (*Nardus stricta*) stanowią przeszło 80% roślinności, cyfra ta spada do 20, a nawet 15. Skład siana zależy w wysokim stopniu od położenia, gleby, wilgotności i naświetlenia terenu. Na łąkach suchszych, np. w Witowie, Rabie Wyżnej, głównym przedstawicielem traw jest mietlica pospolita (*Agrostis vulgaris*), obok niej w dużych ilościach występuje kłosówka wełnista (*Holcus lanatus*) i kostrzewa owcza (*Festuca ovina*), z motylkowych groszek łąkowy (*Lathyrus pratensis*) i konieczyna łąkowa (*Trifolium pratense*); są to wszystko rośliny trwałe, które po skoszeniu wypuszczają z trwałych części podziemnych nowe pędy i rosną dalej z roku na rok. Na łąkach mokrych miejsce traw pożytecznych zajmują bezwartościowe turzyce, sity i trawy takie jak mietlica psia (*Agrostis canina*) i bliźniczka zwana tutaj »psią trawką« lub »psiarką«, której sztywnych szczeci niastych liści bydło nie tyka; zamiast motylkowych znajdujemy tu nieużyteczne chwasty jak rdest łąkowy (*Polygonum bistorta*), tawułę błotną (*Spiraea ulmaria*), pięciornik kurze ziele (*Potentilla silvestris*) i inne.

2) Drugim typem łąk naturalnych, leżących poniżej granicy lasów są t. zw. polany, łąki zamknięte, otoczone ze wszystkich stron lasem. Są one przeważnie wilgotne, a nawet mokre i bagniste, częściowo suche tylko wtedy, gdy zajmują większy obszar. Tu zaliczyć należy także znaczną część łąk leżących bezpośrednio pod reglami, które zasłaniając je od południa i zasilając swą wodą, wywierają na nie bardzo znaczny wpływ. Mokre polanki wśród lasów, spotykane dość często, nie mają prawie żadnego praktycznego znaczenia z powodu trudnego do nich dostępu i roślinności, w której skład wchodzi głównie sity (*Juncus*), turzyce (*Carex*), skrzypy (*Equisetum*), sitowie (*Scirpus*), wełnianki (*Eriophorum*), ostrożeń błotny (*Cirsium palustre*), z traw tylko manna (*Glyceria fluitans* i *plicata*), rośliny z wyjątkiem ostatniej na paszę bezwartościowe. Wpływ otaczającego lasu uwydatnia się w pojawianiu się tutaj takich roślin leśnych jak goryczka (*Gentiana asclepiadea*), jaskry (*Ranunculus aconitifolius* i *repens*), modrzyk (*Mulgedium alpinum*) i inne. Mniej lub więcej suche polany należą do najintensywniej wyzyskiwanych naturalnych obszarów pastewnych. Niżej położone kosi się przy końcu lipca lub na początku sierpnia, a po sprzęcie siana nawozi niekiedy obornikiem; czasem po sprzęcie siana wypasa się tutaj jeszcze jałownik. Polany zajmują zwykle znaczniejszą przestrzeń, roślinność ich jest naogół licha i zbliżona składem do łąk otwartych, wydaj-

ność naogół bardzo mała, tak, że zbiór 15 q siana z 1 ha uważa się za dobry. Na polanach położonych wyżej, w górnej krainie lasów, opierała się głównie do ostatnich czasów rentowność hodowli bydła, i co za tem idzie, dobrobyt górali. Niżej położone łąki nie wystarczają do wyżywienia bydła przez cały rok i góral zmuszony jest nieraz w jesieni sprzedać z wielkim żalem część swego żywego inwentarza, aby reszta miała zapewniony pokarm na całą zimę. Jak daleko pamięć sięga, bydło wypędza się na lato stale na wyżej położone polany i hale i pasie się, dopóki tylko można, mniej więcej przez przeciąg 10—15 tygodni. Ogólny stan tych polan jest nieraz opłakany, mietlica pospolita, wiechlina alpejska (*Poa alpina*), tymotka alpejska (*Phleum alpinum*) i w bardzo wielkich nieraz ilościach bliźniczka stanowią trawnik, w nim występują rośliny dwuliścienne takie jak przywrotnik (*Alchemilla*), rdest (*Polygonum bistorta*), pięciornik kurze ziele, starzec (*Senecio subalpinus*) i cenna roślina pastewna marchwica (*Meum mutellina*). O stałym pielęgnowaniu polan niema mowy; obornik z pod pasących się owiec marnieje, leżąc całe lata koło szop, w których nocuje bydło, albo też przyczynia się, gdy bydło nocuje na otwartem miejscu, do zachwaszczenia pewnych miejsc hali, mianowicie wytworzenia się t. zw. roślinności amoniakalnej. Wyjątkowo i to tylko na kośnych polanach, praktykuje się t. zw. kosarzenie, polegające na nawożeniu polany w ten sposób, że bydło trzyma się przez kilka dni na noc na pewnem ogrodzonym miejscu, po kilku dniach na miejscu dalszem, przylegającym, i tak dalej, aż cały obszar zostanie znawożony. W braku czegoś lepszego ma i to postępowanie pewną wartość, jeżeli mianowicie cała polana zostanie w ten sposób jednakowo nawieziona.

Bardzo oryginalną roślinność posiadają polany w najbliższem otoczeniu szalasów i szop, w których nocuje bydło. Z powodu zupełnego przegnojenia gleby, rychło zanika tu roślinność pierwotna, a na jej miejscu pokazuje się roślinność t. zw. amoniakalna, złożona z niewielu gatunków, ale wielkich i rosnących w bardzo wielkiej ilości osobników. Do najcharakterystyczniejszych z nich należy w pierwszym rzędzie szczaw alpejski (*Rumex alpinus*), największy z krajowych gatunków tego rodzaju, dalej wyklina roczna (*Poa annua*), występująca tu w odmianie trwałej, gwiazdnica pospolita (*Stellaria media*), przywrotnik pospolity (*Alchemilla vulgaris*), niezapominajka (*Myosotis strigulosa*) i starzec podalpejski (*Senecio subalpinus*); rośliny te dla celów praktycznych nie mają żadnej wartości.

Drugą grupę obszarów naturalnych, wyzyskiwanych dla celów gospodarczych stanowią tereny leżące powyżej górnej granicy lasów, w t. zw. krainie alpejskiej.

Należą tu przedewszystkiem hale. Łączą się one z polanami tak ściśle, że podział dokładny trudno przeprowadzić. Hale służą wyłącznie za pastwiska i to przedewszystkiem owiec. Skład ich roślinności jest różny; z wzrastającą wysokością położenia zmniejsza się gwałtownie ilość gatunków, zwłaszcza traw. Analizy botaniczno-rolnicze hali Pysznej, jednej z najlepszych w Tatrach, robione przez dr-a Krzemieniewskiego, wykazały na niej cztery różne typy roślinności. W części dolnej, położonej jeszcze w krainie regli, a więc będącej

właściwie polaną, skład roślinności jest podobny do opisanego przy polanach; motylkowych z powodu silnego przegnojenia tej części, leżącej w bliskości szałas, prawie niema (0'67%), trawy przeważnie liche, np. mietlica pospolita, chociaż są i lepsze, np. wykliny (*Poa alpina* i *pratensis*), nieco wyżej brzanka (tymotka) alpejska, kostrzewy (*Festuca rubra* i *ovina*); w części dolnej koło szałas występuje w olbrzymiej obfitości, jak może nigdzie indziej w Tatrach polskich, szczaw alpejski. Nieco wyżej, już na obszarze właściwej hali, spada ogólna ilość gatunków; mietlica pospolita, śmiałek kępiasty (*Aëra caespitosa*) i brzanka alpejska trzymają się jeszcze, pojawia się w coraz większych ilościach *Oreochloa disticha*, *Juncus trifidus*, od którego hale w jesieni nabierają rdzawej barwy, na miejsce zanikających traw wchodzi bliźniczka, która wychodzi nawet na najwyższe miejsca; jeszcze wyżej, ponad kosówką, motylkowe zanikają zupełnie a przedstawicielami dwuliściennych są wyłącznie rośliny alpejskie, jak kozłowiec (*Aronicum Bauhini*), kuklik górski (*Geum montanum*), wierzby alpejskie (*Salix reticulata*, *Jacquiniana* i t. d.) i wiele innych. Dziś daje się naogół słyszeć narzekanie na stopniowe obniżanie się wartości hal, czego powodem jest oczywiście zupełne ich zaniedbanie; o nawóz, który na polanach tu i ówdzie bywa użytkowany, tutaj wcale się nie dba, pozostawiając go koło szałasów i pozwalając mu na niszczenie pewnych części hali, o stosowaniu zaś nawozów sztucznych, z powodu trudności ich sprowadzenia na halę niema mowy.

Prócz hal dostarczają paszy dla owiec powyżej granicy lasów jeszcze upłazki, pokryte zbitą darnią roślinności typowo alpejskiej, w skład której wchodzi przeważnie alpejskie turzyce (*Carex firma*, *sempervirens*, *atrata* i t. d.), sity (*Juncus trifidus*), seslerya (*Oreochloa disticha*), brzanka alpejska, wyklina (*Poa laxa*) i wiele roślin dwuliściennych, rosnących jużto w zbitych kobiercach (*Silene acaulis*, *Saxifraga perdurans*, *moschata*, *Dryas octopetala*), już też pojedynczo. Inne tereny jak rumowiska skalne, skały ze swoją roślinnością są zwykle tak niedostępne, że dla celów gospodarczych nie przedstawiają większej wartości.

Już z tego krótkiego przedstawienia wynika, że w interesie gospodarstwa górskiego, przedewszystkiem hodowli bydła, leży poprawa naturalnych, dotychczas bez troski o przyszłość wyzyskiwanych obszarów, przy pomocy środków, których wartość została już gdzieindziej wypróbowana i uznana. Wstępne badania, które mają za zadanie wykazać rentowność i wartość takich środków, są celem górskich stacyj botaniczno-rolniczych, między innymi i doświadczalnych pól botaniczno-rolniczych w Tatrach.

## **B. Próby podniesienia uprawy łąk i pastwisk w Tatrach, ich cel i środki.**

**Szkółki.** Pierwszem zadaniem stacyj doświadczalnych botaniczno-rolniczych w Tatrach jest hodowanie na pewnej wysokości roślin górskich i nizinnych, o znanej wartości pastewnej, dla poznania warunków, w jakich mogą wydać najlepsze plony, przekonania się, czy w danej okolicy można je z korzyścią uprawiać, zaaklimatyzowania gatunków o wysokiej wartości pastewnej, Tatrom

obcych, a częstych np. w Alpach; poza tem uzyskanie nasion, które, jako pochodzące z roślin zaaklimatyzowanych, zdolne są u nas kiełkować, podczas gdy nasiona roślin pierwotnych u nas tylko w wyjątkowych warunkach lub w bardzo małej ilości potrafią wydać z siebie rośliny. Hodowanie dobrych pastewnych roślin nizinnych ma za cel wykazanie, w jaki sposób wpływa wysokie położenie i górski klimat na ich wartość, w jakich granicach można ją utrzymać i t. d. W zakres tego punktu wchodzi również hodowla roślin o nieznannej wartości, miejscowych lub nizinnych; zwłaszcza te ostatnie stanowią nieraz bardzo wdzięczny temat, gdyż wiele z nich zmienia się znacznie w górach, owłosienie staje się np. stale różnem od nizinnego, liście mogą się stać szerszymi i delikatniejszymi, niekiedy wzrasta ilość łodyg wychodzących z jednego korzenia, rozłogi rozwijają się silniej, zwiększa się trwałość rośliny i t. d., wogóle może, jak już na wstępie wspomniano, z chwastu nizinnego, powstać niekiedy cenny składnik roślinności łąkowej, słowem możemy wtedy mówić o uszlachetnieniu danych roślin przez klimat górski. Wszelkie tu wymienione badania przeprowadza się w t. zw. »szkółkach«. Hoduje się w nich na niewielkich półkach różne rośliny i zapisuje co roku dokładnie porę wysiewu nasion, rozsadzania i t. d., czas zbierania nasion, ich ilość i cały szereg innych szczegółów, zwłaszcza odnoszących się do wyglądu rośliny, własności liści i t. d. Kultury takie wymagają bardzo starannej opieki, grunt musi być starannie oczyszczony i uprawiany, chwasty muszą być niszczone przynajmniej na wiosnę w czerwcu, gdy rośliny silnie rosną i przygotowują się do kwitnienia, a przede wszystkim teren musi być dobrany odpowiednio i starannie chroniony, zwłaszcza przed wiosennymi śniegami i wodami, które wszystko splukują i znoszą nieraz daleko na dół. Stacya tatrzańska ma obecnie trzy szkółki, wszystkie w obrębie doliny Kościeliskiej, założone w r. 1893, a mianowicie: a) »Za Mostem«, leżąca w południowej części polany Kirowej, na wschodnim stoku Kopek, b) »Pod Stołami«, na porębie z obu stron drogi, wiodącej od restauracyi na halę Stoły, c) »Na Stołach«, na północno-wschodnim stromym stoku pod Kominami Tylkowymi.

Szkółka pierwsza »Za Mostem« leży na wysokości około 1000 m n. p. m., obejmuje obecnie 90 parcelek, o ogólnej powierzchni 1100 m<sup>2</sup>; położona pod spadzistym stokiem, cierpi znacznie od chwastów leśnych, które tu nanosi śnieg na wiosnę; mimo to z powodu dostępnego położenia jest ona w stanie bez porównania lepszym niż dwie następne. Szkółka »Pod Stołami«, leżąca na poziomej porębie leśnej, obejmuje 30 parcelek, o ogólnej powierzchni 323 m<sup>2</sup>; z powodu wyższego położenia rośliny dojrzewają tutaj bardzo nierównomiernie, kiedy znaczna część jeszcze nie dojrzała, reszta wysypuje nasiona i zachwaszcza inne parcelki; z drugiej strony brak azotu w glebie odbija się tutaj ujemnie na wzroście traw, a wilgotne położenie sprzyja rozwojowi innych wielkich traw, jak mozga trzcinna (*Phalaris arundinacea*) i trzcinnik pospolity (*Calamagrostis arundinacea*), rosnących gromadnie i zarastających całą szkółkę. Trzecia szkółka »Na Stołach« o powierzchni 296 m<sup>2</sup>, posiada 26 pól; położona na stromym, kamienistym stoku, cierpi najwięcej podczas wiosennych roztopów, rośliny posiane na parcelkach górnych, spotyka się zniesione z całą darnią na niższe

parcelki; wpływa to oczywiście bardzo szkodliwie na utrzymanie kultur pojedynczych gatunków w czystości, tak, że od czasu do czasu, jak zresztą i w innych szkółkach, półka muszą być przekopywane i na nowo obsiewane. Przeszła kultura szkółkowe lub znajduje się obecnie w hodowli spora liczba gatunków, przeważnie traw i roślin motylkowych, jako dla rolnika najpożyteczniejszych. Poniższy spis podaje najważniejsze gatunki hodowane w szkółkach, z ich wartością pastewną (p — roślina o małej, P — znacznej, PP — bardzo wysokiej wartości pastewnej) i zastosowaniem na łąkach górskich.

*Agropyrum caninum* P. B. Pszenica psia. p. Roślina nizinna, rośnie w Tatrach (i to w postaci odmiennej niż na niżu) najwyżej w dolnym reglu; na nizinach chwast, w górach daje obfity zbiór, liście jej stają się szersze, delikatniejsze wogóle nabiera pewnych cech dodatnich, tak, że nadaje się do obsiewania suchych kamienistych stoków.

*Agrostis rupestris* All. Mietlica skalna. P. Roślina w Tatrach pospolita od krainy kosodrzewu w górę, nadaje się na wysoko położone hale, z powodu swej znacznej wartości pastewnej.

*Alchemilla pubescens* Lam. Przywrotnik owłosiony. p. Roślina górską, tworzy dużo miękkich liści; ponieważ rośnie gęsto i daje duży zbiór, tworzyć może ważny składnik runi hal.

*Alopecurus pratensis* L. Wyczyniec łąkowy. P. Roślina nizinna, nadaje się na suche, niezbyt wysoko położone łąki.

*Anthyllis vulneraria* L. Przelot pospolity. Jako dobra P. nadaje się na suche, wapienne łąki.

*Avena elatior* L. Wysypka wyniosła (rajgras francuski). PP. Roślina nizinna, zaaklimatyzowała się szybko w górach; ponieważ jest bardzo trwała, daje obfity zbiór i do tego sama się bardzo obficie rozsiewa, stała się cennym nabytkiem jako składnik mieszanek na łąki górskie.

*Crepis aurea* L. Pępawa złota. P. W Tatrach nie rośnie, hodowana z nasion alpejskich rozsiała się w okolicy szkółek tak, że stała się składnikiem flory tatrzańskiej. Stebler ceni ją bardzo w mieszankach pastwiskowych w Alpach.

*Dactylis glomerata* L. Rżniączka pospolita, kupkówka. PP. W Tatrach nie wychodzi poza granicę regli. Nadaje się na wszelkie mieszanki łąkowe, rośnie bowiem wszędzie dobrze i daje obfity zbiór.

*Festuca arundinacea* Schreb. Kostrzewa trzcinowata. PP. Roślina nizinna, daje obfity zbiór, w Tatrach jest cennym nabytkiem dla łąk na gruntach wilgotniejszych.

*Festuca rubra* L. var. *fallax* Koch. Kostrzewa czerwona zwodnicza. P. Roślina górską, daje obfity zbiór nasienia i paszy, nadaje się jako roślina trwała tak na pastwiska, jak i na łąki kośne. Ponieważ nasion niema w handlu, hoduje się ją w osobnych kulturach na wielką skalę dla nasion.

*Festuca violacea* Gaud. Kostrzewa fioletowa P. Roślina górską, tworzy bardzo zbitą darń z długich zielonych liści, tak, że nadaje się znakomicie na hale, chociaż nasion wydaje bardzo mało i trzeba ją rozsadzać.

*Lathyrus pratensis* L. Groszek żółty. P. Jest cennym składnikiem łąk.

*Lolium perenne* L. Życica trwała (rajgras angielski). PP. Roślina nizinna, w górach w formie trwałej nadaje się do mieszanek, gdyż daje wczesny i obfity zbiór.

*Lotus corniculatus* L. Komonica różkowa. PP. Bardzo cenna roślina na łąkach trwałych, rośnie na gruntach tak suchych, jak wilgotnych, w położeniach wyższych, np. »Na Stołach«, pokłada się po ziemi.

*Meum mutellina* Gaertn. Marchwica alpejska. P. Rośnie dziko na polanach i halach; górale znają ją i cenią wysoko jej wartość pastewną; wymaga miejsc nieco zaciemionych, wilgotnych, nadaje się doskonale na polany.

*Onobrychis sativa* Lam. Esparceta siewna. PP. Roślina nizinna, w Tatrach już się zaaklimatyzowała, w roku 1910 dała pierwszy większy zbiór nasion, tak że będzie ją można rozpowszechnić po suchych wapiennych gruntach.

*Phalaris arundinacea* L. Mozga trzcinna. P. Roślina nizinna, rozpowszechniła się w dolinie Kościeliskiej, tak że należy, obok *Calamagrostis arundinacea*, do najpospolitszych roślin na porębach. Daje dużo paszy, ale tylko za młodu dobrej, jest trwałą, nadaje się przeto do mieszanek, chociaż często wypiera inne trawy.

*Phleum alpinum* L. Brzanka alpejska i *P. Michelii* All. B. Micheliego. P. Rosną dziko w Tatrach; nadają się znakomicie tak na wyżej położone łąki kośne, jak i na pastwiska.

*Phleum pratense* L. Brzanka łąkowa. PP. Dla wielkiej ilości paszy, jaką daje, uprawiana pospolicie na nizinach; w górach można ją siać ze skutkiem tylko na łąkach niżej położonych, na wyższych przepada.

*Plantago montana* L. Babka góraska. PP. W Tatrach rośnie rzadko na halach; jest cenną na pastwiska.

*Plantago serpentina* All. Babka wężowa. PP. Roślina alpejska, w Tatrach, jak okazały dotychczasowe kultury, rośnie bardzo dobrze we wszelkich położeniach; jako roślina trwała o licznych, soczystych, miękkich liściach, chętnie przez bydło jedzonych, ma w mieszankach górskich wielką wartość.

*Poa alpina* L. Wyklina alpejska. PP. W Tatrach pospolita, nadaje się na górskie łąki kośne i na pastwiska, zwłaszcza, że większą ilość nasion do wysiewu łatwo uzyskać nawet w niższych położeniach.

*Poa violacea* Bell. Wyklina fioletowa. P. W Tatrach dziko nie rośnie. Tworzy gęstą zbitą darni z długich, wązkich liści, tak, że na hale nadaje się najlepiej ze wszystkich traw.

*Sanguisorba dodocandra* Mor. Krwiściąg dwunastopręcikowy. P. Pochodzi z Alp; z kultur rozsiały się po dolinie Kościeliskiej, np. na Stołach rośnie już zupełnie dziko. Dając obfitą paszę, przedstawia znaczną wartość jako składnik mieszanek łąkowych, chociaż nasiona jego nie każdego roku u nas dojrzewają.

*Trifolium badium* Schreb. Koniczyna brunatna. PP. Daje duży zbiór w górskich mieszankach; sama rozsiewa się obficie, trwa jednak tylko dwa lata.

*Trifolium hybridum* L. Koniczyna białoróżowa (szwedzka). PP. Bardzo cenna roślina na łąkach trwałych, zwłaszcza w górach, gdzie okazuje się znacznie trwalszą od koniczyny czerwonej.

*Trifolium Pannonicum* L. Koniczyna węgierska. P. Okazała się w kul-



turach w Tatrach znacznie trwalszą niż w Alpach; wzrost ma bardzo wysoki, wydaje wiele liści, chociaż zanadto może kosmatych, w Tatrach powoli się aklimatyzuje; nasiona dojrzewają tylko w latach cieplejszych, tak że nie prędko będzie ją można rozpowszechnić.

*Trifolium pratense* L. Koniczyna łąkowa (czerwona). PP. Pospolicie uprawiana. W odmianie trwałej może być z korzyścią siana nawet w wyższych położeniach.

*Trifolium repens* L. Koniczyna biała. PP. W Tatrach nadaje się tylko na łąki niżej położone.

*Trisetum flavescens* PB. Owsik złotawy. PP. Doskonała nizinna trawa pastewna, w Tatrach siana na łąkach rośnie bardzo dobrze i daje obfity drugi zbiór, tak że wartość jej w górach w niczem nie osłabła.

*Vicia silvatica* Koch. Wyka leśna. P. Roślina nizinna. W Tatrach już się zaaklimatyzowała i wydaje w wielkiej ilości nasiona; stosowna do mieszanek.

**Hodowla nasion na wielką skalę.** Praktycznemu wyzyskaniu rezultatów osiągniętych przez doświadczenia w szkółkach stoi często na przeszkodzie ta okoliczność, że odpowiednich nasion niema w handlu, a specjalna ich hodowla w gospodarstwach nie opłaciłaby się. Dlatego hodowlę taką na wielką skalę zakłada się w osobnych szkółkach, a wyprodukowane nasiona poddaje się badaniom co do czystości, kiełkowania, wartości użytkowej i używa do mieszanek na łąki górskie. Parcele z kulturami na wielką skalę na nasiona znajdują się obecnie w dwu miejscach w dolinie Kościeliskiej, jedna »na Zabradiskach«, na zrębie leśnym w południowej części doliny Kirowej, na stoku Kończystej, druga na polanie »Kominy«, leżącej na wysokości 1100 m na siodle między Kominami a Kopkami. Następujące trawy hodowano dotychczas dla otrzymania większej ilości nasion: kostrzewa czerwona zwodnicza, brzanka alpejska, b. Micheliego, wykłina alpejska, w. fioletowa, rżniączka pospolita (kupkówka) i wysypka wyniosła (rajgras francuski).

**Doświadczenia nawozowe.** Równocześnie z hodowlą roślin pastewnych w szkółkach rozpoczęto na łąkach naturalnych, a później i sztucznych, na Podtatrzu, doświadczenia z nawozami i to sztucznymi, ponieważ o nawóz naturalny, obornik, tutaj bardzo trudno. Pierwsze doświadczenia nawozowe na łąkach górskich robił Dr. Zduń w Rabie Wyżnej; próbując przez szereg lat różnych sztucznych nawozów, doszedł do wniosku, że w glebie tamtejszej brak ważnego składnika pokarmowego roślin, mianowicie kwasu fosforowego (przynajmniej w formie przyswajalnej). Analizy botaniczne siana z doświadczeń w Rabie Wyżnej, robione przez d-ra Krzemieniewskiego, wykazały, że pod wpływem żużli Tomasa rozmaite rośliny różnie się zachowywały, ilość roślin dwuliściennych, głównie szkodliwych, pasorzytów, naogół się zmniejszyła, podniosła się natomiast ilość motylkowych i traw. W Tatrach robi się od szeregu lat doświadczenia z nawozami; jednym z najważniejszych jest na łące należącej do hr. Zamoyskiego, położonej przy drodze z Zakopanego do doliny Kościeliskiej, poniżej doliny Małej Łąki. Analiza chemiczna łąki, wykonana przez d-ra Krzemieniewskiego, dała wskazówki, jakich tu należy próbować nawozów. Parcele o powierzchni 1600 m<sup>2</sup> podzielono na ośm pól, z których jedno pozostawiono bez nawożenia,

na pozostałych zaś stosowano różne, po części kombinowane nawozy. Co roku zbiera się siano i waży osobno z każdego pólka, prócz tego robi analizy siana, które wykazują ubytek lub przybytek pewnych roślin pod wpływem nawożenia. Wpływ nawozu fosforowego (żuźli) okazał się tu widocznym zaraz w pierwszych latach, a objawił się podobnie jak w Rabie Wyżnej, przyrostem roślin motylkowych i traw, tudzież wzrostem ogólnej wydajności łąki; w ostatnich latach na podstawie pewnych danych, należy uznać tutaj także wpływ soli potasowej (wzgl. kainitu), zwłaszcza obok żuźli, za bardzo korzystny. Podobny objaw, mianowicie występowanie pewnych braków gleby dopiero po kilku latach, zauważył już przedtem dr. Krzemieniewski w doświadczeniach na Zahradiskach w dolinie Kościeliskiej. Zachęcony wynikami prób<sup>1)</sup>, Zarząd Dóbr Zakopane zastosował nawozy (żuźle) na całej łące i podniósł znacznie jej wydajność. Podobne doświadczenia nawozowe o charakterze więcej demonstracyjnym robiono z żuźlami na polanie Kirowej w dolinie Kościeliskiej, na Uplazie nad Kościeliską doliną, na polanie Miętusiej i na hali Gąsienicowej, a w Kościelisku także z fosforytem algierskim, którego wartość należy, przynajmniej na podstawie tego jednego doświadczenia, uznać za bardzo zbliżoną do wartości żuźli. Równocześnie z nawozami stosuje się zwykle bronowanie, mające na celu mechaniczne usunięcie mchów, tworzących nieraz zbitą powłokę na powierzchni ziemi wśród innych roślin.

**Doświadczenia z mieszankami.** W górach nie można opierać się bezwzględnie na doświadczeniach robionych nad mieszankami na nizinach; tam z roślin nizinnych mających wielką wartość pastewną, w skład mieszanek wprowadzać należy tylko takie, które także w górach rozwijają się w całej pełni, albo przynajmniej dadzą się przez dłuższą hodowlę na klimat górski uodpornić; równie dobrze odpowiadałyby celowi rośliny górskie, o ile dostarczają dużo i dobrej paszy. Odpowiednie próby i poszukiwania są zadaniem szkólek, o których była mowa wyżej. Dopiero po uzyskaniu większej ilości nasienia z roślin wypróbowanych, można je wprowadzać do mieszanek i badać, jak się zachowują w nowych warunkach, czy wobec innych składników nie tracą swych dodatnich własności, czy nie zagłuszają innych, słowem, jaka jest ich prawdziwa wartość jako składników łąk, polan czy hal. Celem doświadczeń z mieszankami jest również poznanie wpływu różnych nawozów na mieszanki i na pierwotną roślinność łąkową, chwasty, rośliny nieużyteczne i t. d. Doświadczeń z mieszankami wykonano cały szereg; jako przykład przytoczymy jedno z nich, założone w r. 1898 w dolinie Kościeliskiej »na Zahradiskach«. Jako teren wybrano wykarczowaną porębę, podzielono obszar na cztery parcele, zbronowano, obsiano mieszanką o dobranym składzie i zastosowano kombinacje nawozowe: 1) bez nawozu, 2) z kainitem, 3) z żuźlami i 4) z żuźlami i kainitem; nawozy stosowano co roku, bronowanie rzadziej, zbiór siana z pojedynczych pólka co roku ważono i poddawano ścisłym analizom botaniczno-rolniczym. Wydajność mie-

<sup>1)</sup> W latach 1903, 6 i 10 uzyskano np. na parceli doświadczalnej ze 100 m<sup>2</sup> nienawożonych: 11, 15·5 i 20·5 kg. siana; w tych samych latach część nawieziona żuźlami, kainitem i wapnem dała ze 100 m<sup>2</sup>: 23·8, 43 i 52·5 kg!



FOTOGR. I. KRÓL.

KOMINY WIDZIANE ZE SMYTNIEJ.



szanki wzrastała z roku na rok, zwłaszcza na żuźlach, a równocześnie ulegał ciekawym zmianom sam skład mieszanki. Pod wpływem żuźli ilość koniczyny szwedzkiej stale wzrastała, tak, że po kilku latach stanowiła ona prawie połowę siana i dopiero w ostatnich latach zaczęła się zmniejszać; żuźle podnoszą więc znacznie trwałość tej koniczyny (do 8 lat). Z innych roślin, trawy np. zachowały się niejednakowo: tymotka (*Phleum pratense*) nie reagowała na nawóz fosforowy, podobnie kupkówka i grzebienica (*Cynosurus cristatus*), natomiast owsik złotawy reagował, aczkolwiek powoli, i po szeregu lat wzrósł na ilość, chociaż tu mogło grać rolę równie dobrze jego względnie łatwe rozsiewanie się. I w innych miejscach w innych warunkach przeprowadzone doświadczenia z mieszankami potwierdziły wyniki otrzymane »na Zahradiskach«. Okazało się, zwłaszcza z osobnego doświadczenia na t. zw. »Cichówce« w Kościelisku, własności Jakóba Matei, że koniczyna szwedzka posiada w górach, przy nawożeniu żuźłami, bez porównania większą wartość w mieszankach, ze względu na swą trwałość, niż koniczyna czerwona, bez nawozu zaś ginie bardzo prędko, a jej miejsce zajmuje czerwona.

**Doświadczenia na gruntach meliorowanych.** Osuszanie mokradeł i torfowisk na nizinach już dawno okazało swoją rentowność; w górach z powodu trudności, jak dowozu materiałów, narzędzi, melioracyi na większą skalę u nas dotychczas prawie nie było. Łąki u podnóża Tatr leżą prawie bez wyjątku na ilastych łupkach albo na ciężkiej glinie, zatem na glebie nie przepuszczającej wody powierzchniowej do głębszych warstw, lecz zatrzymującej ją jużto na powierzchni, już też tuż pod powierzchnią. Łąki tego rodzaju są stale w mniejszym lub większym stopniu wilgotne, nieraz jako t. zw. »młaki« prawie nie do przebycia; roślinność ich ma bardzo małą wartość gospodarczą albo nie ma żadnej. Do prób z meliorowaniem tych łąk przez odwodnienie, ze wszech miar pożądanym i obiecującym jak najlepsze rezultaty, nie można było przez dłuższy czas przystąpić; na przeszkodzie stała znana niechęć do wszelkich nowości i podejrzliwość górali, na których gruncie wypadło próby wykonać. Pierwszym z nich, który wreszcie odważył się na oddanie kawałka ziemi pod melioracye, był Wojtaszek Mateja w Kościelisku. Obrona dla doświadczenia olbrzymia młaka położona w środku Kościeliska, nadawała się do tego celu znakomicie, jako teren widoczny i przystępny dla miejscowych włościan, a tak pośledni, że każda w nim zmiana na lepsze sama rzucać się musiała w oczy; chodziło też i o to, żeby górale mogli poznać nie tylko skutki tego rodzaju robót, ale i sposób ich przeprowadzenia. Nie będę tu opisywał tego doświadczenia, które miało kilka, po części dość skomplikowanych zadań; szczegóły znajdzie czytelnik w przytoczonej wyżej pracy d-ra Krzemieniewskiego; podam tylko, że robiono dokładne analizy gleby i roślinności pierwotnej i późniejszej, odwodnienie uskuteczniiono przy pomocy rurek drenowych, w doświadczeniu zastosowano siedm różnych kombinacyj nawozowych, wysiano mieszankę i co roku zbiory ważono i analizowano. Doświadczenie to, dzisiaj już zakończone, dowiodło, że olbrzymie nieużyteczne młaki można przez odpowiednią melioracyę zamienić na stosunkowo dobre łąki, ale do tego celu nie wystarcza ani samo osuszenie, ani jednoczesne stosowanie nawozów pomocniczych, lecz konieczna jest równoczesna zamiana

łąki pierwotnej na sztuczną, przez obsianie odpowiednią mieszanką; drugim, osiągniętym z tego doświadczenia rezultatem jest skonstatowanie, że przeważna część gleb tutejszych, jako leżących na gruncie ilastym, wymaga koniecznie nawożenia i to przeważnie kompletnego. Nawozem najpotrzebniejszym okazał się potasowy (sól potasowa lub kainit), mniej, chociaż prawie niezbędnymi są fosforowy (żuźle) i wapienny (wapno). W ostatnich latach młaka w Kościelisku, zamieniona obecnie w łąkę, daje stale dwa zbiory siana w roku: w lipcu i wrześniu; góralom, którzy młakę tę znali dawniej, zmiana ta wydaje się wprost niezrozumiałą. Doświadczenie zrobione w Kościelisku, jak i późniejsze, wykonane w Dzianiszu, wykazały wartość meliorowania, nie zdołały jednak dowieść jego rentowności. Dowodu takiego dostarczyła dopiero melioracja 24-morgowej łąki w Kościelisku, należącej do hr. Zamoyskiego, pierwsza w kraju przeprowadzona na większą skalę, w górach na wysokości 900 m n. p. m. Łąka ta zdrenowana została w r. 1904, a kosztą drenowania jednego morga wyniosły około 360 koron. Doświadczenia robione na tej łące, wykazały, że pierwotna ilość gatunków roślin ulega z biegiem lat znacznym zmianom pod wpływem skomplikowanych czynników, jak drenowania, zasilania gleby nawozami pomocniczymi, bronowania i t. d.; podczas gdy na parcelkach bez nawozów (ale zdrenowanych) ilość ta nie przekracza zwykle 30, to na półkach nawożonych waha się zwykle między 65 a 90.

**Badanie flory i gleby łąk i pastwisk.** Cennych wskazówek dla przedsięwzięć się mającej poprawy łąk i pastwisk dostarczyć może z jednej strony rozbiór chemiczny gleby, z drugiej poznanie flory rosnącej na danym terenie. Poznawszy skład chemiczny gleby, można w przybliżeniu ocenić, jakich ona potrzebuje nawozów; przez analizę flory poznajemy wartość łąki a nadto można z niej wyprowadzać pewne wnioski co do składu gleby, zwłaszcza co do zawartości wapna; istnieje wiele roślin wśród kwiatowych i mchów, z których jedne rosną wyłącznie na glebie wapiennej (*plantae calcicolae*), drugie gleby takiej absolutnie nie znoszą (*p. calcifugae*), są też i takie, które rosną tylko na serpentynach, inne na ziemi zawierającej rudę cynkową i t. d.

Przedstawivszy dotychczasowe rezultaty doświadczeń, mających na celu poprawę górskich łąk i pastwisk, zaznaczyć musimy, że praca jest dopiero rozpoczęta. Doświadczenia obejmowały dotąd przeważnie tylko łąki niżej położone i polany; prób na halach nie można było na większą skalę robić z powodu oporu spółwłaścicieli hal, o który rozbijają się dobre chęci jednostek; praca w tym kierunku jest kwestyą najbliższej przyszłości.

### C. Wpływ doświadczeń na ludność.

Wpływ przedstawionych powyżej prac na ludność jest już dzisiaj bardzo wyraźny, zwłaszcza, że wszelkie roboty starano się przeprowadzać w ten sposób, aby widziano, co i jak się robi; w tym celu też większą część doświadczeń urządzano na gruntach góralskich. Z początku trudno było przekonać górali, że się pracuje w ich interesie; zwłaszcza zachodziły nadzwyczajne trudności,

gdy szło o uzyskanie od górala kawałka nieużytecznego gruntu pod doświadczenie; na wszystkie próby spoglądano z nieufnością i obawą utraty gruntu, gdyż nie wierzono, aby ktoś mógł dostarczać nasion, nawozów, wykonywać kosztowne roboty, nie mając w tem żadnego osobistego interesu. Dzisiaj zrozumiano potrzebę zmiany dotychczasowego gospodarstwa łąkowego, poznano wartość nawozów pomocniczych, nasion, brony i t. d. Niewątpliwie dalsze prowadzenie doświadczeń będzie łatwiejsze, niż był początek. Natomiast praktyczne wyzyskanie nabytych mimowolnie wiadomości przez ludność zapewne zwolna tylko będzie się rozszerzało, zwłaszcza o ile wymaga wkładów pieniężnych. Oszczędny, a często i ubogi góral na wydatek zdobywa się tylko wtedy, gdy ma pewność, że mu się on sownie opłaci; pod tym względem zaś zawodzi go czasem rachuba, nawet oparta na całkiem pewnych danych (np. przy nawozach sztucznych, nabywanych często niestety z niepewnych albo i niesumiennych źródeł). Rychlej przyjmą i rozszerzą się te środki poprawy gruntów, które wymagają wyłącznie albo przedewszystkiem roboty; już dziś spotkać się można nierzadko z bronowaniem a nawet z osuszaniem, jeżeli nie przy pomocy drenów rurkowych, to przynajmniej t. zw. faszynowych (z gałęzi świerkowych zakopanych w rowach) lub najczęściej zwykłych rowów, kopanych w pewnych odstępach dla odpływu nadmiaru wody. Miejmy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości nawozy pomocnicze znajdą się i na wyżej położonych polanach i halach i że nie zobaczymy już marnującego się obornika, leżącego masami koło szałasów, — przynajmniej w zachodniej części Tatr, w której głównie prowadziło się dotychczasowe roboty.

#### D. Wpływ na florę tatrzańską.

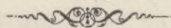
Nie od rzeczy będzie wspomnieć, w jaki sposób odbijają, czy też odbijają się takie doświadczenia na miejscowej pierwotnej florz. Zmianom ulegną przedewszystkiem te zbiorowiska, w których skład wchodzi rośliny ważne pod względem gospodarczo rolniczym. Zmiany te będą różne; inny wpływ wywrze samo tylko nawożenie, a i to znowu różny zależnie od składników nawozowych, inny gruntowna melioracya, połączona z osuszeniem, zupełnem zniszczeniem runi pierwotnej i obsianie terenu roślinnością, nieraz zupełnie odmienną od pierwotnej. Zbiorowiskiem najbardziej narażonem na tego rodzaju wpływy są oczywiście łąki kośne i wszelkie pastwiska, a więc polany i hale. Zmiany, jakim ulegnie roślinność tych zbiorowisk, odbiją się mniej lub więcej na innych zbiorowiskach, mających z pierwszemi jakąkolwiek styczność; osuszenie np. bagna graniczącego z lasem, pociągnie za sobą nie tylko zmianę flory samego bagna, ale może nawet jeszcze większą bagnistego terenu w lesie, kryjącego zwykle w sobie większe bogactwo flory, niż samo bagno. Zmiany, jakim zbiorowiska mogą podlegać, polegają przedewszystkiem na zubożeniu lub na pomnożeniu liczby gatunków wchodzących w ich skład; w pierwszym wypadku zbiorowisko zatrzymuje swój pierwotny charakter lub zmienia go tylko nieznacznie, w drugim rośliny, które przybyły jako nowe, zmieniają często, nawet gdy ilość ich jest niewielka, doszczętnie pierwotny charakter zbiorowiska. Na wspomnianej

wyżej łące w Kościelisku pozostawiono dla pewnych celów, po zdrenowaniu, kilka pól z pierwotną roślinnością, podczas gdy inne obsiano mieszanką, zawierającą wiele gatunków obcych pierwotnej runi. Flora miejsc pierwszych tej tylko uległa zmianie, że znaczny szereg jej pierwotnych gatunków, bardziej wrażliwych na zmianę warunków, zmniejszenie wilgoci i t. d. zupełnie wyginał, ich miejsca zaś nie zdołały jeszcze zająć inne; mimo zubożenia pod względem ilości gatunków, charakter tych miejsc pozostał taki sam, jak w pierwotnym zbiorowisku. Natomiast na półkach innych, obsianych nową roślinnością, ta ostatnia zdołała w ciągu roku zmienić zupełnie wygląd terenu; gatunki o silnym wzroście zagłuszyły pierwotne drobniejsze i w krótkim czasie wyniszczyły je.

Zabiegi o poprawę łąk i pastwisk wywołają w roślinności Tatr niewątpliwie jeszcze inne zmiany, mianowicie wzbogacając ją gatunkami z okolic mniej lub więcej odległych. Zmiany takie już się nawet rozpoczęły: na halach nad doliną Kościeliską pojawia się dziś obficie pępawa złota (*Crepis aurea*), po polanach rośnie krwiściąg dwunastoprzecikowy (*Sanguisorba dodecandra*); jakkolwiek roślin tych niepodobna przeoczyć, pierwsza z nich ma bowiem pięknie pomarańczowe kwiaty, zebrane w koszyczki, a druga dorasta metrowej wysokości, nie wymieniają ich w swych wykazach ani F. Berdau ani B. Kotula, których pracy głównie zawdzięczamy dokładną znajomość flory tatrzańskiej. Rośliny te pochodzą z Alp, a rozsiały się ze szkólek na Stołach i pod Stołami, skąd wiatr rozniósł puchem uwieńczone owoce pierwszej i skrzydlate nasiona drugiej. Również obce były Tatrom trawy: wysypka wyniosła (*Avena elatior*) i mozga trzcinną (*Phalaris arundinacea*), dziś miejscami w Tatrach zachodnich pospolite, a pochodzące z nizin.

Ze względu na tego rodzaju zmiany nie może poprawa łąk i pastwisk być obojętną dla ludzi interesujących się przyrodą Tatr; w stopniu jednak o wiele wyższym zasługuje na uwagę melioracya obszarów bagnistych, polegająca na ich osuszaniu, ta bowiem grozi zagładą całym szeregom roślin, rosnących wyłącznie na takich terenach. Idąc za chwalebny, choć u nas nie mogący dotąd wyjść z dziedziny teoryi i projektów prądem skierowanym ku ochronie »zabytków przyrody«, należałoby może i dla tych roślin zawczasu obmyśleć jakiś przytułek.

Antoni Józef Żmuda.





# GORCE.

## I.

### Nazwa i topografia Gorców. Okoliczne osady.

»Naprzeciw Tatr, między doliną nowotarską a wężowatą kotliną Raby, wspięło się gniazdo dzikich Gorców. Od romantycznych Pienin odciął je wartki Kamienicki potok, a od śpiskiej krainy odgraniczył je falami bystry Dunajec. Samotnie stoją nad wzgórzami. A wyżej jeszcze nosi głowę ociec ich rodu, zasępiony Turbacz. Niewiadomo, kto go chrzcił i skąd mu to miano. Może stąd, że turbanem mgły przed deszczem owija łysą głowę, albo raczej, że widywano go zawsze w turbacyi wiecznej. Podle się z nim losy zaobeszły, dając mu zwykłą dumę wierchów i nadszczytów, a nie dając ich wielkości nadehmuranej. Otoczyły go jeszcze tłumem bliźniąt, wśród których maleje doznaku i zdaje się być zwykłą górą«.

Takim opisem rozpoczyna Władysław Orkan swoją dwutomową powieść p. t. »W Roztokach«, wplatając w jej osnowę jeszcze liczne poetyczne obrazy ze swoich rodzinnych gór, zwanych Gorcami. Nazwa »Gorce« jest prawie nieznaną; użył jej tylko dobry znawca Karpat, dyr. Bronisław Gustawicz, w wydanej przez siebie ściennej mapie Monarchii austryackiej, a prócz niego St. Majerski w mapie Galicyi. Poza tem nie używają i nie znają jej ani geografowie ziem polskich ani wydawcy map, posługujący się wyłącznie nazwą »Niedźwiedź« lub »grupa Niedźwiedzia«. Błędna ta nazwa pochodzi stąd, że najwyższe wzniesienie tego gniazda górskiego, Turbacz (1311 m), nazwano na specjalnej karcie wojskowej »Niedźwiedziem«, a nazwę Turbacza nadano półn. zachodn. jego ramieniu, zwanemu od polany — Średniem. I inne jeszcze błędy popelniono w wojskowej mapie, i tak polanę Tobołów, przekrecono na polanę »Topolową«, górę zaś Bardo nad wsią Słone, koło Rabki, nazwano Turbaczem.

Dla nomenklatury gór jedynie miarodajnymi mogą być nazwy używane i nadawane górom przez lud miejscowy, przyczem trzeba pamiętać, że nazwy gór powstały zazwyczaj z nazw polan i kompleksów lasowych. Góral bowiem w celach turystycznych po górach nie chodzi, a jego słowa »idę na Turbacz«, znaczą, że idzie on tylko na halę, a nie na szczyt góry. Z nazw polan i obsza-

rów leśnych dopiero kartografowie i turyści potworzyli zazwyczaj imiona gór i pojęcie hali lub lasu rozszerzyli na pojęcie całej góry.

Nazwy Niedźwiedź nie nosi u ludu miejscowego żadna góra ani polana, ani żaden las, nosi ją tylko wieś, położona po północnej stronie Gorców. Jedynie w Nowym Targu używają nazwy Turbacz obok Niedźwiedź, choć pierwotnie »iść na Niedźwiedź« w pojęciu górali oznaczało niezawodnie drogę przez górę do wsi, a nie na samą górę; zresztą już wszędzie spotyka się u ludu okolicznego, a także na Podhalu, nazwę Gorce lub Górzec, Turbacz i Turbaczyk lub po gwarowemu Trubác i Trubáczyk; że zaś obok słowa »turbować się« używają tu w tem samym znaczeniu słowa z metatezą »trubować się«, przeto i etymologia nazwy Turbacz zdaje się być w przytoczonym na początku urywku trafnie wywiedziona.

Nazwę »Gorce« lub »Górzec« znalazł już W. Pol i użył jej w poemacie »Z podróży«. Wład. Orkan, tu urodzony i stale zamieszkały, wyłącznie tej nazwy używa; zatem Gorce i Turbacz, a nie Niedźwiedź i grupa Niedźwiedzia, są nazwami wyłącznie uprawnionymi.

Gorce są częścią Beskidu Zachodniego i stanowią jego ogniwo między pasmem Babiej Góry a <sup>z</sup> Sandeczyczną. Wśród grzbietu Karpat stanowią one osobną potężną grupę, ściśle odgraniczoną od innych pasm i łańcuchów<sup>1)</sup>. Jak wspomniano, od południa granicę ich tworzy Dunajec, który od ujścia Białki aż po Szczawnicę stanowi zarazem granicę kraju. Gorce są w paśmie karpackiem pod tym względem wyjątkiem, że w całości leżą po stronie polskiej, a linia wierchów nie stanowi jedynie w ich paśmie i w Pieninach polsko-węgierskiej granicy. Po ich zachodnich stokach wije się linia kolei Chabówka-Nowy Targ i górny bieg Raby, która i w dalszym ciągu od północnego wschodu, aż po Mszanę Dolną, odgranicza je od Podkarpacia.

Od Mszany Dolnej stanowi północno-wschodnią granicę Gorców potok Mszanka z wioskami Mszana Górna i Lubomierz, poczem od Rzek załamuje się ich granica ku północy doliną Kamienickiego potoku, który następnie tworzy też ich wschodnią granicę z wioskami Szczawa i Kamienica. Od Lubania nad Krościenkiem, który stanowi osobną grupę, bo nie łączy się bezpośrednio i wybitnie z żadnym z ramion Gorców, oddziela je potok Ochotnicki i wydłużona wieś Ochotnica wraz z Jamnem.

Od południowej strony Gorców, które w tę stronę dość stromo spadają i mało odgałęzień wysyłają, leżą wsi Harkłowa, Łopuszna, Ostrowsko, Waksmund i miasto Nowy Targ z Kowańcem; po stronie zachodniej zaś: Klikuszowa, wciśnięta w ramiona górskie Obidowa, Rdzawka, Rokiciny, Chabówka, Rabka, Ponice i Slone. Wszystkie te miejscowości zamieszkałe są przez górali, którzy gwara, strojem i zwyczajami nie różnią się od Podhalan i do nich się zaliczają, podczas gdy górale, zamieszkujący północne i wschodnie stoki Gorców, mają gwara, strój i zwyczaje właściwe góralom beskidowym. Ten dział etnograficzny

<sup>1)</sup> Z okien pociągu między stacyami Nowy Targ i Szaflary widać dobrze grupę Gorców w stronie północnej nad stolicą Podhala; za niemi widnieje Luhań nad Krościenkiem, a wprost na wschód Pieniny

rozpoczyna się od wsi Olszówka, a należą doń w dalszym ciągu wsi: Poręba Wielka z przysiółkiem Koninki, Niedźwiedź, Podobin, Konina, Mszana Górna, Lubomierz z przysiółkiem Rzeki, i od wschodu leżące: Szczawa, Kamienica i Ochotnica.

Osiedlenie okolic po północnej stronie Gorców doszło do skutku równocześnie z osiedleniem Podhala t. j. w XIII i XIV w., a wsi Niedźwiedź, Podobin, Olszówka, Rabka, Mszana i Kasina, wraz z wsiami podhalańskimi, należały do uposażenia Cystersów ludźmierskich, którzy je w r. 1380 postradali, gdyż zawiedli nadzieje skolonizowania tych okolic<sup>1)</sup>, a nadto i z tego powodu, że »opat wypuścił w dzierżawę zbudowany przez Cystersów zameczek w Szaflarach jakiegoś przechrzcie, który bił fałszywą monetę. Opat Begis miał polecone rozkazem królewskim ujęcie tego fałszerza; gdy zaś zwlekał wykonanie tego rozkazu, sąd wysłał swych ludzi dla pochycenia fałszerza. Ten zbrojny stawił im opór, aż Sędziwój z Szubina, wojewoda kaliski i starosta krakowski, z wojskiem podstąpił pod zamek szaflarski, zdobył go i zburzył do szczętu, a owego fałszerza spalił«<sup>2)</sup> Dobra Cystersów, przeniesionych z Ludźmierza do Szczyrzyca, przeszły na królewszczyznę, częścią zaś w prywatne ręce. Wsi po półn. wschodn. stronie Gorców przydzielono do Państwa Czorsztyńskiego i przeszły one na własność Lubomirskich; dziś stanowią własność prywatną.

Najznacniejszą tutaj wsią jest Niedźwiedź, położony o milę na południe od Mszany Dolnej; wieś ta ma rynek, targi co dwa tygodnie, sklepy, pocztę i kościółek parafialny, to też jest środowiskiem życia zbiorowego tamtejszych górali. Drewniany kościółek, otoczony starymi lipami, odznacza się oryginalną strukturą i przypomina znany kościółek w Dembnie lub Starym Żywcu; ufundowany został w r. 1606 przez Sebastjana Lubomirskiego z Wiśnicza, kasztelana wojnickiego.

Najwięcej odrębnych cech posiada wciśnięta w górską roztokę pod Kudłoniem wieś Lubomierz, od imienia Lubomirskich nazwana. Odmierna struktura domów, odmienny obyczaj, właściwości gwarowe i ustrój rodowy, tu spotykane, każą przypuszczać, że osadę tę utworzyli ludzie obcego pochodzenia. Wład. Orkan w przytoczonej już powieści pisze: »Jest to zapewne rumuńska osada z czasu najazdu tatarskiego, podczas którego lewe ich skrzydło opierało się prawie o Karpaty. W tem skrzydle szli z musu Rumuni, więc chętnie ginęli w lasach, karczując je, bo wracać nie mieli po co, obawiając się powrotu fali«.

Że wogóle w tych okolicach z żywiołem polskim zmieszał się żywioł obcy, a mianowicie ruski i wołoski, na to są wskazówki w miejscowych nazwiskach i nazwach, są i historyczne dowody. W r. 1416 otrzymał Dawid Wołoch przywilej od króla Władysława Jagielly na lokowanie wsi wołoskiej Ochotnicy<sup>3)</sup>, na połudn. wschodzie u stoku Gorców położonej.

<sup>1)</sup> Dr. E. Długopolski: Rządy M. Komorowskiego na Podhalu. Pam. Tow. Tatr. 1911.

<sup>2)</sup> M. Steczkowska: Obrazki z podróży do Tatrów i Pienin. Wyd. II. Kraków 1872.

<sup>3)</sup> Dr. E. Długopolski, j. w.

## II.

### **Ukształtowanie i charakter Gorców. Hale. Widok na Tatry. Bory. Źródła mineralne.**

Góry Karpackie stoją odosobnione pomiędzy szerokimi dolinami lub łączą się przełęczami w pasma; Gorce natomiast mają odmienne ukształtowanie. Stanowią one zwartą grupę, gniazdo górskie, nie przerwane osiedlami ludzkimi, lecz przedstawiające się jako olbrzymi obszar wierzchów, lasów, hal i roztok. Obok pasma Babiej Góry i Pienin są Gorce najbardziej interesującą i piękną, a najmniej znaną częścią Beskidu Zachodniego. Całokształt Gorców ma podobieństwo do rozgwiadzy; najwyższe ich wzniesienie i środek stanowi Turbacz, od którego we wszystkich kierunkach rozbiegają się krótsze i dłuższe ramiona.

Ważniejszych ramion można naliczyć dziewięć, z tych najdalej sięga półn zachodnie, bo dobiega aż do Rabki, nie krótsze od niego jest ramię wschodnie, stanowiące rdzenny pas grzbietowy, a spadające do wsi Ochotnicy i Kamienicy. Te dwa główne ramiona, wyższe od innych, nadają Gorcom z daleka podobieństwo do wydłużonego pasma o długości 20—25 km, lecz stojącemu na Turbaczu widoczny jest dokładnie kształt rozgwiadzy. Na zachód wybiegają trzy ramiona: lewe (dla zwróconego na zachód), ze wzniesieniem Bukowiną (1138 m) i Koltarką, biegnie do wsi Klikuszowej, a południowe jego stoki opadają do Kowańca i Nowego Targu; środkowe ze wzniesieniem Górzec (1114 m) kończy się w roztoce wsi Obidowej; prawe biegnie do Rabki. Część grzbietu tego wzniesienia, najbliższa Turbacza, zwie się Obidowcem (1198-1102 m), dalej wysyła ono dwie boczne odnogi: Tobolów (1000 m), spadającą do Poręby Wielkiej, i Obidową, biegnącą ponad wsią tej nazwy na połudn. zachód.

Ku północy wysyła Turbacz również trzy ramiona; lewe, krótkie i niskie, zwane Średniem, spada do doliny Hucisko, środkowe przez Kopieniec, Spalone i Turbaczyk (1091 m) wiedzie do Koniny lub Niedźwiedzia, prawe zwie się Mostownicą (1244 m) i spada do doliny Potasznicy a przełęczą łączy się z Kudłoniem. Wschodnie ramię Turbacza stanowi główną linię grzbietową ze szczytami: Jaworzyna (1288 m), Średniak (1205 m), Przysłop (1187 m) i przełęczą nieco odosobniony — i nakształt Krzywiana pochylony — Gorc (1229 m).

Ku południowi spadają dwa krótkie ramiona: Kiczora (1284 m) od Jaworzyny na Łopuszną, drugie z polany waksmundzkiej na Waksmund. Wszystkie więc szczyty w Gorcach stanowią tylko wzniesienia niższe lub wyższe w ramionach Turbacza, który z tego właśnie powodu nie robi wrażenia wysokiej góry; jedynie Kudłoń (1276 m) nad Lubomierzem, oddzielony niską przełęczą od Mostownicy i doliną Kamienickiego potoku od Jaworzyny, Średniaka i Przysłopia, przedstawia się jako oddzielny, dość wyniosły szczyt w grupie Gorców.

Przy odmiennem ukształtowaniu mają Gorce ten sam charakter zasadniczy, co i inne góry karpackie, a więc okrągłe formy, przeważnie łagodne spadki, budowę piaskowcową, bujną roślinność. Z powodu dość znacznych odległości od siedzib ludzkich, są one zaciszną świątynią przyrody, a choć nie imponują



wysokością szczytów, lecz są raczej rozległym płaskowyżem, to przecież mają niezwykle wiele powabu. Ten powab stanowi większa niż gdzieindziej w Karpatach obfitość hal i polan, powódź borów i najwspanialsza panorama Tatr.

Polany i hale nie tylko znajdują się po zboczach, nie tylko przeświecają jako jasne okienka wśród borów, ale ścielą się przez całą nieraz długość ramion Turbacza. To też zanikające już w Karpatach gospodarstwo szalasowe kwitnie tu jeszcze w dość wysokim stopniu; setkami wypasają się owce na Turbaczu, Obidowcu, Jaworzynie, Turbaczyku i wszystkich większych halach, dzierżawionych często i przez tatrzańskich baców. Do omszałych smreków tulą się liczne »koliby«, a nad nimi orły poważne zataczają koła. Nierzadko zdarza się widzieć całe połacie hal poryte przez dziki, których tu liczne grabieżą zastępy i są prawdziwą klęską dla mieszkańców; ogniska i odgłosy »trombit« odstrasza je od pól, gdy nocną porą wychodzą z zapadłych gąszczów leśnych i zapuszczają się niżej ku osiedlom ludzkim na owsy i ziemniaki, aby się dzielić oplakany płonem górali.

Hale i polany porastają gęsto szczecinową trawą, t. zw. »psiara«, koloru bladzielonego, a że ciągną się grzbietami i po kilka kilometrów wzdłuż, że są ujęte w ciemniejsze obramowanie borów jodlowych i bukowych, że zdobią je miejscami kępki smreków, fantastycznie rozrzucone koliby, że z nich na wszystkie strony roztaczają się rozległe widoki, przeto są one prawdziwą ozdobą tych gór i skarbnicą dla miłośników piękna w przyrodzie i malarskich efektów. Zbocza ich i wręby porastają krzakami malin, czerwoną »kiprzną« i kępkami niebieskich goryczek, zwanych »leśnymi świeczkami«.

Najdłuższa jest hala na Obidowcu z otwartym widokiem z jednej strony na zębate Tatry, a z drugiej na kopulaste Beskidy, ale miano Długiej nosi inna po drugiej, wschodniej stronie Turbacza, stanowiąca siodłowe wgłębienie między nim a Jaworzyną. Do widoku łańcucha Tatr i Karpat przybywa tu widok na Śpiż i Pieniny. Jak kilka niepozornych kopczyków przedstawiają się stąd te ostatnie, na które, nie wiedząc, czem one są, aniby uwagi oko nie zwróciło, ani się ich piękności domyśliło. Nie tylko widoki, ale i sama hala Długa zwraca na siebie uwagę wędrowca; ciche i uroczne to miejsce, wielki ogród boży, w którym dwaj pustelnicy zbudowali schronienie i wielbią w ustroniu moc Stwórcy. Na zachodnim krańcu hali, poniżej pustelni, kapliczka na jodłowym słupie, a pod nią studzienka otwarta, z której dna dobywające się przezystej wody zdroiki, bawią się białym piaskiem podłoża.

Także na hali Jaworzyny, oddalonej stąd niespełna o godzinę, stoi bielona kamienna kapliczka, rękami juhasów wzniesiona. Szeroki wierch tej góry nie mające spadku źródła zmieniły miejscami w bagniste połacie, a lasy, które ją zdobiły, legły pod siekierą. Na stromo w dół spadającej hali Jaworzyny baciował długie lata stary Bulanda z Lubomierza, sławny w okolicy znachor, do którego ludzie ściągali po poradę, a którego dopiero setka lat z tej hali spędziła. Z halą Waksmundzką, położoną na połudn. zach. stronie Turbacza i z halą samego Turbacza, wiążą się podania historyczne; na pierwszej miał dumać i plany układać przed zajęciem Czorsztyna Kostka Napierski, na drugiej mieli obozować Konfederaci Barscy.

Urok przyrody górskiej otacza tu zwiedzającego na każdym kroku w całej swej pełni i mocy, a różnorodność i bogactwo widoków w dal, obudzą żywe zainteresowanie w każdym turyście. Najpiękniejsze widoki roztaczają się ze wspomnianych hal grzbietowych, a z powodu zmiany wzniesień, z powodu przesuwania się wierzchów przed wzrokiem idącego, zmieniają się one nieustannie, nikną, by w szerszym ukazać się zakresie, lub by miejsca nowym ustąpić. Z Górców — jak wspomniano — można widzieć dokładnie długi pas Karpat od Babiej Góry po Sącz, Pieniny z Czorsztynem, wielki obszar Śpiżu z Niedzicą, całe Podhale, a nadewszystko Tatry, które w całym ich ogromie i rozciągłości można stąd dokładnie jednym rzutem oka ogarnąć.

Z powodu nie za wielkiej odległości (20–25 km), a dość znacznej wysokości, są Gorce najlepszym punktem do podziwiania panoramy Tatr. Przy przejrzystym powietrzu kontury ich, zwłaszcza linia szczytowa, odrzynają się z nadzwyczajną wyrazistością i plastyką; rozścielone u ich stóp Podhale, ze wstęgą obu Dunajców i krętej Białki, podnosi się stopniowo, aż zamknie go zwał granitu siny, z którego odrywają się to ostre iglice, to zaokrąglone turnie, poorane szczytami i poddzielane przepaścistymi wgłębieniami. O każdej porze dnia, przy każdej zmianie aury inną oczywiście przybierają stąd Tatry szatę, a budzą grozę i wrażenie najsilniejsze. Wtedy, gdy zwały chmur w dzień pochmurny owinają ich głowy i zleją w jakąś ponurą, groźną masę. Z Górców wyglądają Tatry istotnie »jak potopu świata fale, zamrożone w swoim biegu«, a jeśli sławny widok Tatr ze wsi Bukowiny jest z powodu mniejszej odległości wyrazistszy, to znów widok z Górców ma nad nim tę wyższość, że stąd szczyty bliższe, a niższe, nie wpadają przedewszystkiem w oko i nie mylą poglądu na proporcję całokształtu.

Beskid Zachodni nazywa się też inaczej Lesistym; z biegiem czasu to drugie miano coraz mniej staje się odpowiednim. Wzdłuż linii kolejowych zwłaszcza lasy znikają, a choć na ich miejsce pojawiają się nowe, to już ani nie w dawnej wielkości, ani nie podobne do dawnego stanu. Siedziby ludzkie mnożą się i wdzierają się coraz to wyżej, orne pola dochodzą do wysokości 900 metrów n. p. m. i zajmują miejsce dawnych lasów, zwiększające się zapotrzebowanie drzewa nie pozwala bukom i jodłom dostać do sędziwej starości. Szybciej rosnący świerk spycha powolniej wzrastającą jodłę na etat wymierających; dziś jej prawie nie sadzą, a w młodych lasach spotyka się ją o tyle, o ile zasiała się sama, po

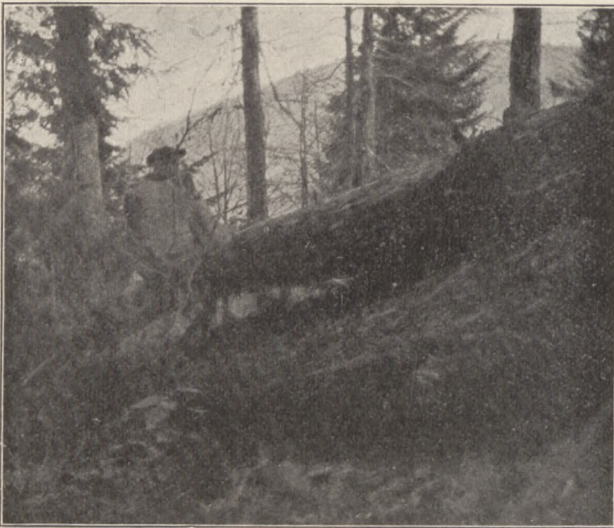


Koliba na woły na Spalonem.

węgierskiej zaś stronie Karpat poczyna ona należeć do rzadkości, jak po naszej modrzew. Najpiękniejsze i najgrubsze lasy znachodzimy dziś w górach żywieckich, w arcyksiążęcych dobrach, a drugie miejsce pod tym względem mają Gorce.

Niedawnymi czasy — pamiętają to jeszcze starzy ludzie — stanowiły Gorce jedną, nieprzebytą puszcę, a gruby zwierz w niej gazdował — dziś już zwierza niema, a lasy, jak wszędzie zresztą, przetrzebiła siekiera. A choć całe zbocza świecą golizną, choć po innych młoda dopiero gęstwa podnosi głowy, to przecież trafia się tu częściej, niż gdzieindziej, buk lub jodła odwieczna o kilkumetrowym obwodzie, wewnątrz wypróchniała, na zewnątrz »mchami brodata«, przecież spotyka się gnijące kadłuby dawnych olbrzymów i połaci borów dziewiczego stanu. Jodła, świerk i buk są szeregowcami tutejszych lasów, dość często trafia się modrzew, rzadziej dąb, grab, klon lub jasion; osobliwości w rodzaju

drzewostanuiema. Przeważna część borów górcekich w polskich pozostaje rękach, lecz niestety spore ich obszary dostały się w obce dziedzictwo. Północne i zachodnie połacie należą do państwa Wielka Poręba i dóbr Rabka, południowe są własnością gminy N. Targ, środkowe pomiędzy nimi przeszły w ręce pruskie; wschodnie ramię, rdzenne, zakupiła węgierska fabryka celulozy w Żylinie (Zsolna) i przetrzebiła je bez miłosierdzia, reszta stoków wschodnich i południowo wschodnich należy do obszarów dworskich w Kamienicy i Ochotnicy.



Gnijący kadłub jodły-olbrzyma.

Jako pamiątka tego, jakie to knieje w Górcach przed niedawnymi czasy szumiały, stoi, z powodu niedostępności miejsca ocalały, las pierwotny na Kopicu i na falistym grzbiecie między Turbaczem a Turbaczykiem. Istny to matecznik, jakich już dzisiaj widzieć się nie zdarza. Drzewa grube stoją z rzadka, drzewa rzeźkie starce, na których koronie po »kilka wieków zdrzymało«. Na »jedlach« znać więcej zęb czasu i starczą zgrzybiałość, ale twarde buki trzymają się odpornie i odznaczają się kształtem swemu rodzajowi niezwykłym. Zazwyczaj pokręcone, przysadkowate drzewa bukowe, strzelają tu potężnym pniem prosto w górę, jak maszty okrętowe. Kadłuby ich przodków, wiekiem powalonych, gniją lat dziesiątki u ich stóp, wspierają się jedne o drugie, przybierając najdziwaczniejsze i potworne kształty. Owdzie pień zamarłej jodły nie powalił się na ziemię, lecz obsunął się w ramiona rozwidlonego buka-sąsiada i tak trwają w niemym uścisku dłużej, niż pokolenia ludzkie. Całe szeregi pokoleń drzew mieszają się tu z sobą w chaotycznym bezładzie. Między rzad-



kimi starcami rosną młodsze pokolenia, garnąc się pospiesznie wierzchołkami ku światłu i słońcu, a jeszcze poniżej nich gęsta »działwa leśna«, tak zwana chraść, walczy o warunki bytu i życia. Młody buk, wyrosły z jednego miejsca ze starszą od siebie jodłą, nie dał się jej życia pozbawić, lecz wyżłobiwszy w jej pniu wgłębienia, okręcił się jak wąż dusiciel koło niego i trwa w upornej walce o życie. Wilgotne podłoże, zasłane kłodami, najeżone wykrotami i złomami ległymi w walce z burzą i wichurą, zaścielone warstwami liści i igliwia, wydaje właściwą woń gnilną. Mrok tu panuje, pustka i cisza, przejmująca lękiem.

W zaułkach tej kniei, jedną stroną ku dolinie Hucisko, drugą ku Mostownicy opadającej, znajdują bezpieczne legowiska liczne stada dzików, a i niedobitki rysia tu szukają schronienia przed ostateczną zagładą. Niedźwiedzia już stąd wyparto, krążą tylko o nim krwawe legendy. Na pobliskich polanach, Sulnisko, Spalone, wypasają pasterze woły, a pilnie ich strzedz muszą, bo zaginionego w borze i dzień cały szukać trzeba, zwłaszcza gdy w gęstwie się ułożywszy, spokojnie strawę przeżuwa. Ciekawe ma być spotkanie się wołu z dzikiem; wół rzuca się z gniewem na mieszkańca puszczy i ściga go zawzięcie, a ten przed nim tchórzliwie ucieka.

Podobna knieja stała do niedawna w górnej części doliny Kamienickiego potoku, między Turbaczem, Jaworzyną, Średniakiem i Gorcem a południowemi zboczami Kudłonia; dziś tu jednak pustka i golizna, co było zdrowe i przydatne do użytku, powędrowało w świat do kopalń i fabryk, a po wierchach zostały tylko nieużytki, wichrem i ciężarem śniegu połamane i zeszcłłe świerki bez kory, wyciągające w pustkę pokrzywione kikuty. I tu dziko, głucho i odludnie.

Obfitują Gorce i w źródła mineralne. Pominąwszy — jako powszechnie znane — doniosłego znaczenia dla kraju jodo-bromowe źródło w Rabce, która leży u samego podnóża Gorców, należałoby zwrócić uwagę na źródła nieznanne. Tuż pod Nowym Targiem, w Kowańcu, mającym wszelkie warunki wygodnego letniska, znajduje się wydajne źródło siarczane; również o źródle siarczanem na Tobołowie w Koninkach pojawiła się ubiegłego lata notatka w dziennikach. W Kowańcu ma się nadto znajdować źródelko arsenowe.

Po przeciwnym końcu Gorców, w odosobnionej wiosce Szczawie za Kamienicą, znajduje się t. zw. przez lud »kwaśna woda« czyli szczawa alkaliczna, pokrewna źródłom szczawnickim, Źródło to znajduje się w środku wsi, na zboczu za składnicą pocztową i szkołą, dotąd nie eksploatowane i zupełnie zaniedbane.

Prawie wszystkie miejscowości dokoła Gorców posiadają z natury wyśmienite warunki na letniska i klimatyczne stacye, dość wspomnieć kolonię letnią dla młodzieży szkół krakowskich w Porębie Wielkiej; brak tu jednak dogodnych mieszkań i dobrej komunikacji. Lecz i pod tym względem czynią się powolne postępy; w Kowańcu miasto Nowy Targ buduje dobrą drogę aż w lasy pod Turbacz, obok domków przyzwoitych zbudowano tu i pierwszą willę systemem amerykańskim, w lat kilkanaście powstanie zapewne przyzwoite letnisko tutaj, a w dalszej przyszłości także i w innych stronach tych pięknych gór.

III.

**Szczyt Turbacza. — Widok na Beskid. — Dolina Hucisko. — Dolina Kamienickiego potoku.**

Hej! Turbaczu, Turbaczu,  
Cóżes tak osowiał?  
Ej, czy cię mgła obsiadła,  
Czy cię wiater owiał?

Pieśń ludowa.

Co do wysokości zajmuje Turbacz siódme miejsce w rzędzie wierchów Beskidu Zachodniego. Prócz Babiej Góry przewyższają go wszystkie wzniesienia w jej paśmie: a więc Brana, Pilsko, Romanka, Lipowska Góra i Polica, natomiast jest on najwyższą górą w części Karpat od doliny nowotarskiej po Tylicz. Beskid Zachodni da się podzielić na pięć ważniejszych grup, a to Beskid Śląski, pasmo Babiej Góry, Gorce, Pieniny i Beskid Sandecki, sięgający po przełęcz Tylicką, odkąd już rozpoczyna się Beskid Nizki. Gorce są nieco wyższe od Beskidu Śląskiego, w którym najwyższe wzniesienie, Skrzyczne, ma 1257 m, i od Beskidu Sandeckiego, w którym Radziejowa dosięga wysokości 1265 m; Pieniny nie dochodzą do wysokości 1000 m.

Do linii kosodrzewu dochodzą w Karpatach Zachodnich tylko trzy szczyty: Babia Góra z Braną i Pilsko; wszystkie inne nie sięgają już do wysokości 1400 m, od której zaczyna się mniej więcej życie kosodrzewiny, i o ile nie mają hal lub złomów skalistych na sobie, bywają zalesione.

Turbacz wznosi się 1311 m n. p. m., u podnóżu zaś jego leżący Nowy Targ ma wysokości 593 m, Rabka 460 m, Mszana Dolna 404 m. Sam jego szczyt ma kształt przyplaszczonej kopuły i jest w przeważnej części porośnięty skarłałym lasem świerkowym, zwanym Kluczki, skutkiem czego, choć jest najwyższym i środkowym punktem, nie stanowi miejsca najlepszych widoków, lecz są niemi — jak powyżej wspomniano — otaczające go hale; ponieważ jednak las ten obecnie wycinają, więc, zanim młody zajmie jego miejsce, będzie sam czub Turbacza miejscem rozległej i wspaniałej panoramy na wszystkie strony. W półn. wschodn. kierunku poniżej Kluczek rozciąga się duża hala Turbacza; ma ona podobieństwo do wklęsłości siodła i kończy się na przeciwległym końcu dość ostrym i kamienistym wierchem, noszącym nazwę: Czolo Turbacza. Hala ta jest zazwyczaj celem wycieczek turystów i miejscem ich odpoczynku; corocznie wypasa się na niej po kilkaset owiec z Obidowej, a w szalaszach można znaleźć schronienie, oraz dostać żentycy i wybornych oszczypków. Poniżej głównego szalasu tryska źródelko wody rzekomo pobudzającej apetyt i stąd przez juhasów nazwanej wodą »zjadliwą« lub »głodną«.

Poniżej wierchu Czola Turbacza, obok koliby, sterczy z trawy wielki kamień czworogranny, podobny do olbrzymiej skrzyni, wykutej ze skały. Na górnym brzegu tego kamienia mchem porośnięte litery tworzą czytelny jeszcze napis: Koldras Lacki, a obok data zatarta 17... i druga wyraźna 1833. Co ów napis oznacza, trudno dociec. Wieść niesie, że jest on pamiątką po obozowisku

Kazimierza Pułaskiego z konfederatami Barskimi, którzy wyryli ten napis ku pamięci towarzysza, co w tem ustroniu z ran i wyczerpania życie zakończył. Data pierwsza świadczyłaby za tem podaniem.

Z hali Turbacza widok w stronę południową i na Tatry jest zasłonięty szczytowym garbem, natomiast w inne strony rozciąga się w całej pełni. Długi łańcuch Karpat przy sprzyjających warunkach widny stąd, jak na dłoni. Od zachodu stoi odosobniona, potężna Babia Góra z Policą, której czub bywa stałym prognostykiem burz i niepogody, za nią kolejno od półn. zach. ku wschodowi



Widok z Wasielki na bory pod Kopieńcem i szczytowe wzniesienia Turbacza.  
(Według olejnego obrazu W. Orkana).

stoją góry: Luboń Wielki, Strzebel, od niego doliną Raby oddzielony Lubogoszcz nad Mszaną Dolną, wprost na północy Śnieżnica, dalej Ćwilin, Łopień i z pochyłym garbem Mogielnica. Widno też stąd dokładnie cały układ grupy Gorców.

Pomiędzy ramiona Turbacza powciskały się lesiste doliny, ożywione wodami wartkich potoków. Z tych największe i najpiękniejsze są: dolina Hucisko i dolina Kamienickiego potoku czyli Rzeki.

Dolina Hucisko rozpoczyna się za Koninkami, przysiółkiem Poręby Wielkiej. Piękne i ustronne to miejsce, w którym niczem niezmacony panuje spokój, gdzie natura obejmuje przybysza w swój uścisk i błogość w duszę mu wlewa.

Tak tu spokojnie, cicho... Całe życie  
Zdaje się tonąć w bieli i błękitach,  
Słońce promieni żywot i ozłaca...

Wł. Orkan.

Z lewej strony w modrzew przybrane stoki Wasielki, z prawej Tobiłowa, opadają w dolinę, a potok, spadając po skalnych złomach, rozbija się na srebrną pianę i szumem swym zamaćca zalegającą głuźszę. W dolinę wciska się wkrótce najkrótsze ramię Turbacza, Średnie, i dzieli ją na dwie roztoki: lewa biegnie popod Turbaczykiem, prawa trzyma się podnóży Tobiłowa, Suhory i kończy się pod północnym stokiem Obidowca; dzieli się i potok na Olszowy (prawy) i Turbacz (lewy). W miejscu, gdzie się potok rozdziela, miały stać niegdyś huty i stąd wywodzi się nazwa doliny; dziś stoi tam szałas, a na pochyłej polanie bacia nad owcami gospodarzy. Bacówki zalegają zwykle wierchy, tu wyjątkowo jedna osiadła w dolinie. Hucisko jest wybornem miejscem wycieczki dla tych, co się

na szczyty wspinać nie mogą; oprócz widoku w dal jest tam wszystko, co góry mają pięknego.

Niemniej powabną a z wielu względów ciekawszą jeszcze, jest dolina Kamienickiego potoku; jest to bezsprzecznie najdłuższa dolina w polskich Karpatach, długość jej bowiem wynosi przeszło 20 km, a zatem blisko dwa razy tyle, co sławnej doliny Dunajca w Pieninach; żadna też z dolin Tatrzańskich nie dorównywa jej pod względem długości. Charakter jej inny, aniżeli doliny w Pieninach lub dolin tatrzańskich, brak tu bowiem fantastycznie piętrzących się skał,



Motyw z doliny Hucisko.

które tamtym nadają tyle dzikiego i groźnego uroku; choć w innym rodzaju, ma jednak dolina Rzeki niezwykły powab i łagodny, to znów dziko-romantyczny koloryt. Jest ona przeważnie ciasna i cieniasta, stoki gór opadają w nią przeważnie stromo, czasem tylko połogo, lasów na nich nieprzebrana obfitość, to szpilkowych, to liściastych, to mieszanych, gdzieindziej znów prześwieca golizna wyrębów. Miejscami przechodzi dolina w wąską gardziel górską, miejscami tworzy polanki i łąki, a nawet mieści w sobie dwa przysiolki. Obfity potok Kamienicki, który tę dolinę wyźłobił, bystro płynie z rozgłośnym rozgwarem po zasłanem głazami korycie, zlewa się z progów kamiennych, tworząc to kaskady, to obszerne baseny, obmywa olbrzymie bryły piaskowca, zastępujące mu drogę, pieni się, huczy i rozrasta, przybierając coraz to nowe dopływy.

Górny koniec doliny rozpoczyna się u hali Turbacza; widno też stamtąd, dobrze jej część znaczną, wprost ku wschodowi biegnącą. Od strony południowej



PODL. OBRAZU OLEJNEGO W. ORKANA.

WIDOK Z GORCÓW W ZIMIE W STRONĘ BABIEJ GÓRY.



spadają w nią wytrzebione zbocza Jaworzyny, Średniaka, Przysłopia, od północy zrazu lesiste stoki Mostownicy, potem Kudłonia; wzdłuż potoku ciągnie się droga wozowa, którą dla ułatwienia wywozu drzewa wyłożono okręglakami.

Minąwszy Kudłoń, zwraca się potok i dolina koło małego tartaku na północ i w tym kierunku biegnie blisko przez połowę swej długości, z początku znów między wschodniem zboczem Kudłonia, a zachodniem Gorca, następnie między Jasieniem z lewej a Kiczorą i Polankami z prawej strony.

W środku północnego biegu dolina się rozszerza i tworzy malowniczą kotlinkę, w której leży przysiółek Lubomierza, Rzeki. Oprócz kilkunastu chat, karczemki i leśniczówki, stoi tu duży tartak firmy Adera z Jazowska, w którym drzewo rżnie się w drobne paliki, przygotowane do wyrobu mebli giętych.

W dalszym biegu doliny mijamy łąkę Niedźwiedzią lub Wiatrówki, poczem skręca się ona na wschód, okrąża kolisto górę Kiczorę i biegnie na południe do wsi Szczawy.

Za Polaną Niedźwiedzią wchodzimy w ciasny wąwóz, zwany Piekłem, mijamy następnie przysiółek Białe, którego chatki w malowniczym ugrupowaniu wiszą jak gniazda jaskółcze, pouczepiane na stromem, słonecznym zboczu, dochodzimy do wielkiego tartaku dóbr Dobra, a następnie do karczemki, u której kończy się właściwa dolina, a zaczynają się pola orne i wieś Szczawa. Stąd do Łącka przez Kamienicę około 16 km.

Piękna jest dolina Rzeki i godna być celem całodniowej wycieczki.

#### IV.

### Podania ludowe. Gorce w poezji.

Jakie legendy i podania krążą wśród tutejszego ludu o jego wierchach i dawniejszych czasach, to mogłoby zapewne stanowić przedmiot osobnego studium. Górale, obdarzeni lotniejszą fantazyą i delikatniejszym zmysłem piękna, przewyższają mieszkańców nizin, zwanych przez nich »Lachami«, o których zwykli się zresztą wyrażać z poczuciem własnej wyższości, i na polu budownictwa i ornamentyki sprzętów i twórczości podań; są to rzeczy powszechnie zresztą znane, o których już wiele pisano. Wiele podań bywa wspólnych różnym okolicom, różnią się tylko pewnem zabarwieniem lokalnem, jak n. p. podanie o »zaśniętych rycerzach«, które i tutejszym góralom nie jest obce.

O każdym wierchu, każdej roztoce, o każdym niemal większym głazie kamienia, utrzymują się i tu podania; każdy las, każda woda bywa zaludniona tłumem boginek, dziwożon i rusalek; zajmowanie się jednak temi kwestyami jest rzeczą ludoznawcy, mniej zaś interesuje turystę, który przedewszystkiem szuka piękna w przyrodzie. Nie od rzeczy będzie jednak wybrać z tego materiału kilka szczegółów, które i w turyście mogą obudzić zainteresowanie.

21 Tradycye o zbójnikach utrzymują się tu dość żywo; w Nowym Targu opowiadają, że miejscem, gdzie ich wieszano, był sam szczyt Turbacza. Między Kopieńcem a Czołem Turbacza znajduje się w borze mała, głucha polanka Limirze, jakimś tajemniczym smętkiem owiana. Z polanką tą, której nazwa

wskazuje, że musiała ona być ona niegdyś miejscem do wypalania węgla drzewnego<sup>1)</sup>, łączy się podanie o krwawem zajściu między pasterzami a zbójnikami:

Juhasi pognali owce na Turbacz, a w szałasie pozostał baca sam i zajął się warzeniem mleka w kotle. Przyszedł do niego harnaś zbójnicki i zapytał, czy ma serki owcze w zapasie. Mam, odpowiedział baca, i krzątając się niby za nimi, rzucił od niechcienia pytanie, a samiście to ino przyśli? — Sam, odpowiedział harnaś, którego towarzysze ukryli się w lesie. Wtedy baca porwał nóż, przebił harnasia i zawłókł do skraju lasu, gdzie go »gałęziami przyprał«. Ukryci zbójnicy, zobaczywszy to, taką obmyślili zemstę: związali bacę i wrzucili go do wrzącego w kotle mleka<sup>2)</sup>. Idąc z powrotem, spotkali juhasów i mówią im: Idźcie wartko, macie tam barana uwarzonego w kotle. Pospieszyci ucieczeni, lecz co innego znaleźli... Jedna mogiła z gałęzi na kraju onych limirzy urosła nad bacą i harnasiem.

Zbójnicy też mieli być sprawcami następującego figla. Gdzieś pod Turbaczem czy Jaworzyną leżał wielki głaz, na którym był napis: Obróćcie mnie! Ciekawość paliła ludzi, co tam być może; przypuszczali, że skarby przez zbójników ukryte, lecz daremnie próbowano ciężki kamień przewrócić. Raz przecie zebrała się spora gromadka ludzi, którzy wreszcie zdołali ten kamień z wielkim wysiłkiem obrócić, lecz zamiast spodziewanych skarbów znaleźli tylko na dolnej ścianie głazu dowcipny napis: Dziękuję wam!

O podziemnych pieczarach i długich chodnikach także można tu słyszeć opowiadania. Baca z Jaworzyny i juhasi opowiadają zaufanym, że zaczyna się tam podziemny chodnik, który wychodzi aż nad Dunajec; nie można bez ich obrazy wątpić w to, że gdy ich poprzednikom wpadła raz owca do pieczary, to wyszła żywa nad rzeką. Z Gorcami łączy się też znana legenda historyczna o powstaniu Dunajca, którą w utworze »Z podróży« upoetyzował Wincenty Pol:

Od wieków wieka, jak lasy i hale,  
Osiedli wszystkie te działy Górale:  
Lecz jako każdy dziś, wam jeszcze powie,  
A naszym ojcom mawiali ojcowie,  
Drzewiej tu u nas inaczej bywało:  
Gdzie dziś doliny, tam jezioro stało;  
Po »Górzec« tylko miód zbierała pszczoła,  
A Tatry Dunaj<sup>3)</sup> oblewał dokoła.  
Gdzie dziś Dunajec i Orawa płynie,  
Morska się ryba pławiła w głębinie.  
I tak to było. — Aż lud uweselić  
I między ojców polany podzielić,

<sup>1</sup> Lemierz lub limierz = ognisko pasterskie w polu podczas nocy, lemierzysko = miejsce po wypaleniu węgla. *Słownik warszawski*.

<sup>2</sup> Według innej wersji kazali mu nanosić wody do kotła, a potem do niej związanego wrzucili.

<sup>3</sup> Dunaj = woda, jezioro.



Ściągnął król w góry ze stolicy swojej  
I stanął w Gorcu, gdzie »Święty Krzyż« stoi.  
A był to mocarz potężny i dobry,  
Dziad wszystkich królów, zwan Bolesław Chrobry. —  
I stanął w Gorcu i spojrzął wokoło  
I zdjął koronę i przegarnął czoło...  
. . . . .  
Patrzy i zważa to sobie jedynie,  
Że już za ciasno ludziom i żywinie.

Sfrasowany król chciał przyczynić poddanym ziemi chleborodnej i spuścić z Podhala wody jeziora, więc wydał zebranemu ludowi rozkaz, aby przełamał otaczające wodę skały,

Lecz lud stał niemo choć rozkaz był dany...  
Bo jak tu łamać skały, co Bóg stworzył,  
I spuszczać Dunaj nieprzejrzany okiem?  
Więc do czekana sam król się przyłożył:  
Ciął! — przeciął skałę, a łomem szerokim  
Zbiegły te wody aż po Tatrów krajec,  
I opadł Dunaj, a został »Dunajec«. —

Znał Gorce i zapewne z podań tutejszych korzystał także Seweryn Goszczyński, choć o tem wyraźnie nie wspomina; trudno przypuścić, by było inaczej, skoro tu w r. 1832 we wsi Łopusznej u południowego podnóża Jaworzyny, we dworze swego przyjaciela, Józefa Tetmajera, cenionego przez siebie (choć słabego) liryka, w gościnie przemieszkował. Stąd robił Goszczyński wycieczki w Tatry i Karpaty, których owocem był »Dziennik podróży do Tatrów« i poemat »Sobótka«.

Wydały też Gorce swego własnego poetę i to poetę wyższej rangi. Jest nim Władysław Orkan. W całym szeregu nowel<sup>1)</sup>, powieści<sup>2)</sup> i utworów poetycznych<sup>3)</sup>, maluje on z niepospolitym talentem życie i duszę tutejszych górali, piękno i charakter przyrody. Życie to twarde i łzawe, jedna walka, jedno wielkie zmaganie się z przeciwnościami i niedogodnymi warunkami bytu, jeden trud i wysiłek, by z kamienistych skrawków gruntu zrobić rolę żywicielkę; natura hojnie szafowała tu pięknem, lecz poskapiała chleba. Nie dziw tedy, że tu pieśń się zrodziła, nie dziw też, że ta pieśń lka smutkiem i tętni współczuciem niedoli. Oto niektóre:

#### CZŁEK I DRZEWO.

W skalistej kępie na ugorze  
Stoi samotny, suchy smrek —  
Dokoła niego skale orze  
Zgarbiony biedą człek...

<sup>1</sup> Nad urwiskiem, Herkules nowożytny, Miłość pasterska.

<sup>2</sup> W Roztokach, Komornicy, Pomór, Drzewiej.

<sup>3</sup> Z tej smutnej ziemi, Z Martwej Roztoki, Skapany świat, Franek Rakoczy i i.

Ledwo za pługiem wlecze kości,  
A musi w skałę owies siać —  
I nieraz drzewu pozazdrości,  
Że może cicho stać.

#### PO UGORACH.

Chłop na łany wyszedł z kosą... istna śmierć,  
Istny szkielet, chylący się pośród zbóż...  
Stanął, patrzy... kiwa głową: »Któż wie, któż,  
Czyli z korca wysianego zbiorę ćwierć...?«

»Nie usiecze... owies mały... liche źdźbła.«  
Prasnął kosą, aż brzękła — rzucił sierp —  
»Dał ci Pan Bóg marne życie, a ty cierp!«  
Zęby zaciął, na powieki trysła łza...

I potoczył łzawem okiem w ciemną dal:  
»Przyjdzie szczeznąć... Ha-no darmo! To i cóż?  
O mnie mniejsza, ino dzieci... dzieci żal!«

I do serca pchał się gwałtem dziwny lęk —  
I poleciał niesłyszany — cichy jęk  
Po ugorach i po szarych łanach zbóż...

#### JEST KRAJ NIEZNANYCH CUDÓW...

Jest kraj nieznanych cudów,  
Gdzie z białych gór  
Potoki srebrem płyną.  
Doliny śpią,  
A tajemnicze źródła leśne  
Czyszczą ze szmerem przy świetle księżyca  
Połyskujący, złoty piasek.  
Smreki w milczeniu stoją bez oddechów,  
Jak strażę nocne w przedsieni kościoła,  
W którym za mgławą tajemnic osłona,  
Bóstwo, nieznane ludziom, śpi...  
A jedle drżą,  
Dygocą lękiem utajonym,  
Czy ich nie zdradzi światło białe,  
Które na nie pada;  
Bowiem sięgają nagiemi ramioną  
W głębie ropadłych, wązkich szczelin  
I wyczuwają palcami korzeni  
Skryte głęboko pod skałami skarby.  
Albo na ziemię kładą się cieniami

I wstrzymując dech, słuchają,  
Co tam w głębi dzwoni...  
A to dzwonią owce białe, idące uboczą;  
Wełna im się zdala srebrzy,  
Jak te włosy fal,  
Wspinających się w księżycu  
Ku urwistym brzegom...  
. . . . .  
Przeszły ubocz,  
Już dochodzą pod zamglony wierch...  
A małe jagnię ostało,  
Nie może nadążyć,  
Samo idzie po polanie, zawodzi i płacze  
I woła, woła, by go poczekali...  
. . . . .  
Ostatniej owcy grzbiet łysnął za wierchem.  
. . . . .  
W głuchej ciszy słyhać jeno ten samotny płacz.

O kraju! O dolino smutku!  
. . . . .  
Tam przy nieznanem drzewie  
Ukryty drogi skarb,  
O którym nikt nie wie.

(»Z tej smutnej ziemi«).

Prócz Kazimierza Tetmajera nikt tak głęboko, jak Orkan, nie przeniknął tajników ducha i życia górali, a niewielu tak, jak on, odczuło i z takim artyzmem skreśliło piękno przyrody górskiej (Drzewiej). By tak pisać, trzeba wyrósć z ludu i z nim dzielić życie. Na ojcowiznie, na miejscu chaty rodzinnej, zbudował Orkan willę w stylu podhalańskim i tam żyje w samotnej zadumie. W odludnej pustce, we wsi Niedźwiedziu »na Zagroniu«, zdala od rozgwaru świata, stoi ta willa-samotnica w zacisznem smreków okoleniu i miłosnem okiem obejmuje z wyżyny oddalnych gór wierchy, obszary kamienistych tłoków i skrawków jałowej roli owsianej.

Mój dom — odwieczna pustka, — pola opustoszałe,  
Wiatr po ścianach zawodzi, po jałowcowym lesie,  
Stracone w ziemi płacze przez ugory mi niesie,  
Zmarłe przywiewa liście, od mrozu osendziałe.

Ulubionem miejscem dumań poety jest polana Łąki na Turbaczyku; z okna schroniska, które tu syn gór w kształcie t. zw. koliby postawił, widnieje duży obszar wierchów i roztok górceckich; poniżej domku studzienka, za nim skalisty cypel z ławeczką kamienną przez naturę sporządzoną, z widokiem — poprzez korony prastarych jodeł i buków — w dół na głuchy i pozbawiony życia wąwóz Martwej Roztoki.

V.

**Drogi na Turbacz.**

Wycieczki w Gorce są bardzo łatwe, wymagają jednak dość długich wędrówek pieszych. Najdogodniejszymi punktami do przedsięwzięcia w nie wycieczek są: Nowy Targ, Rabka i Mszana Dolna. Wejście i zejście na Turbacz jest stąd w jednym dniu zupełnie możliwe, lecz nieco dokładniejsze zwiedzenie Gorców wymaga dwóch dni czasu. Najlepiej dałaby poznać tę grupę gór wędrowka z Rabki przez Obidowiec na Turbacz, stąd rdzennym grzbieciem na Gorce z zejściem do przysiółka Rzeki, następnie doliną Kamienickiego potoku do Szczawy, a stąd do Łącka lub przez Mogielnicę, czy też z jej ominięciem, do kolei w Dobrej. Z wymienionych miejscowości drogi na Turbacz są następujące:

- 1) z Nowego Targu przez Kowaniec, dalej przez osiedle Gazdów lub Oleksówki, na ramię Bukowina i polanę Waksmundską pod szczytem;
- 2) z przystanku Lasek, przez wieś Obidową na Górę Średnią i Górzec;
- 3) z Rabki przez Słone, kotłinę »do Głowy« na górę Bardo i grzbieciami przez Obidowiec;
- 4) z Mszany Dolnej do Poręby Wielkiej (8 km), stąd przez przysiółek Koninki na Tobiółów i Suhorę, a następnie na Obidowiec, lub
- 5) z Koninek przez dolinę Hucisko i przez polanę Średnią;
- 6) z Mszany Dolnej do Niedźwiedzia (7 km), stąd przez Zagronie na Wasielkę i Turbaczyk, dalej grzbieciem przez polany Sulnisko, Spalone, las na Kopicu, polanki Limirze i Szyja na Czoło i halę Turbacza. Droga to dość długa, uciążliwa i łatwa do zmylenia, lecz z turystycznego punktu widzenia najwięcej interesująca;
- 7) z Niedźwiedzia przez wieś Koninę do doliny Potaszni, stąd na Mostownicę.

We wszystkich grupach pasma Beskidów Zachodnich gospodarują już Oddziały Tow. Tatrzańskiego, jedynie Gorce są przez gospodarkę turystyczną zupełnie opuszczone; to też byłoby rzeczą pożądaną utworzenie oddziału T. T. dla Gorców z siedzibą w Nowym Targu.

*Kazimierz Sosnowski.*

## Z ŻYCIA ZBÓJNIKÓW TATRZAŃSKICH.

Trudno dostępne, wyniosłe Tatry i wogóle całe góry Karpackie, leżące na południowej rubieży państwa polskiego, pokryte ogromnymi dziewiczymi lasami, posiadające rzadkie zaludnienie, miały warunki specjalne do wytworzenia się zbójnictwa. Od najdawniejszych czasów było zbójnictwo plagą tych okolic i przeszkadzało osiadaniu spokojnych, pracowitych rolników. W początkach XIII w. sprowadzeni do Ludzimierza na Podhalu tatrzańskim Cystersi, którzy mieli za główne zadanie kolonizowanie pustych okolic i pracę nad pierwotną kresową ludnością, już po kilku latach uciążliwego pobytu między r. 1238 a 1243, musieli opuścić niewdzięczną placówkę i cofnąć się w bardziej już zaludnione okolice do Szczyrzyca. Jako powód tego faktu podaje Długosz, opierając się na wiarygodnej tradycji klasztornej, napady rozbójników, którzy zamieszkiwali dzikie ostępy i knieje i niepokoiili spokojnych zakonników. Długosz przytacza ten powód przeniesienia się klasztoru z tem większą stanowczością, że i w jego niepokojnych czasach liczba rozbójników po polskiej i węgierskiej stronie była znaczna. Nie wytępiła zbójnictwa w tych okolicach kresowych intensywna praca osadnicza, jaką rozwinęto tu od XVI wieku i ujęcie ludności w karby organizacyi gospodarczej. Zbójnictwo kwitło i nadal, a w pierwszej połowie XVII w. tak się rozwieliło w tych górskich okolicach, że sejmik ziemi krakowskiej, w Proszowicach w r. 1644 zgromadzony, zważywszy, że »powiaty podgórskie są w wielkim niebezpieczeństwie od zbójców«, nałożył na powiat czchowski, do którego Podhale należało, pobór jeden lanowy, którego ściągnięciem miał się zająć Urząd grodzki sandecki. Sprawa była tak pilna, że podatek ten miał być w ciągu miesiąca zapłacony, a z pieniędzy tych obowiązany był starosta grodzki sądecki natychmiast zaciągnąć ludzi pieszych »dla pohamowania takich rozbojów«.

Mimo sporadycznych usiłowań, zmierzających do wytępienia tej plagi, mimo surowych kar, jakie nie tylko rozbójników na gorącym uczynku pochwyconych, ale nawet ludzi o rozbój obwinionych lub podejrzanych spotykały, utrzymali się zbójnicy w tych stronach aż do połowy XIX w. Jednym z ostatnich słynnych zbójników był Janosik, który żył za czasów Maryi Teresy. Stał on się najulubieńszą postacią pieśni i powieści Podhalan i niewątpliwie

na niego przeszły czyny innych dawniejszych głośnych rozbójników. Wedle tradycyi góralskiej mieli pochwyć Janosika Liptacy przez zdradę »frajerki«. Zginął na szubienicy w Mikułaszu, powieszony na żelaznym haku za pośrednie żebro.

W Mikułaszu często tracono zbójników, stąd piosnka:

Mikułas, Mikułas, to se pikne miasto:

Do tobie przestrońno, ale z tobie ciasno!

Seweryn Goszczyński, który ogłosił w r. 1835 w *Powsz. pamiętniku nauk i umiejętności* w Krakowie »Podróż do Tatrów«, podaje, iż w Drużbakach na Węgrzech w gospodzie widział zawieszony w sieni obraz, nędznie malowany, przedstawiający ucztę pięciu zbójników, wśród których znajdował się »Janoszyk«. Janosik wraz z dwoma towarzyszami siedział i pił, jeden ze zbójników grał na kobzie, a inny przy dźwiękach tego prymitywnego instrumentu góralskiego tańczył »zbójnickiego« z ciupagą w ręku. Nazwiska zbójników były podpisane na obrazie, nie było więc wątpliwości, kogo on przedstawia. Strój Janosika nie różnił się od dzisiejszego stroju górali, tylko na głowie miał on zamiast dzisiaj używanego kapelusza okrągłego o niskiem denku, wysoki kołpak przyozdobiony wzorzystymi naszytami z kamyków, paciorków i blaszek. Widocznie moda co do nakrycia głowy na Podhalu zmieniła się w XIX w. Taki sam kołpak, jaki opisuje Goszczyński, posiada zbójnik na rycinie C. Luykena, holenderskiego rytownika, który bawił na dworze Jana Sobieskiego około r. 1690. Rycinę tę nabył w Paryżu p. Baltazar Szopiński i reprodukcję jej podał w Tygodniku ilustrowanym w 1901 r. Podpisana ona jest: »*Einer von den Freibeutern des Carpatischen Gebirgs, die man Corallen nennt*«. Nakrycie głowy zbójnika Luykena identyczne jest z opisanym kołpakiem Janosika. Jednak w stroju zachodzą pewne różnice. Zbójnik Luykena ubrany jest wprawdzie w spodnie obcisłe, u dołu kilkakrotnie okręcone rzemieniem, którym zasznurowane są ciżmy bez obcasów, lecz te różnią się kształtem od dzisiejszych kierpców góralskich. Spodnie przytrzymują szelki na krzyż przez piersi przeciągnięte, rzemienne, nabijane mosiężnymi guzami. Koszula posiada kołnierzyk wykładany, zapięty pod szyją. Rękawy koszuli niezapięte pokazują silną, żylastą rękę. Brak pasa zbójckiego i cuchy. Zbójnik trzyma w lewej ręce potężną ciupagę, a przez plecy ma przewieszoną strzelbę z lufą zwróconą ku ziemi. Przy boku umocowana puszką na proch i kule. Niema natomiast pistoletów, które w XVIII w. były niezbędnym składnikiem uzbrojenia zbójnika.

Działalność Janosika raczej odnosi się do Orawy, Liptowa i Śpiżu niż do Podhala. Jednak i tutaj silne były jego wspomnienia. Goszczyńskiemu pokazywali górale w dolinie Kościeliskiej miejsce, któredy przechodził do Węgier, i jamę, w której zimował. Znajduje się ona w północnej stronie Uplazu. Żeby się do niej dostać, trzeba okrążyć górę od północy. Droga prowadzi gęstym lasem i tylko znaki siekiery na drzewach są przewodnikiem. Pieczara ma kształt podłużny, posiada okna w skale, wewnątrz ławki kamienne a na końcu źródło. Pieczara ta była ulubionym schronieniem zbójników. Również gniazdem zbójców był las koło Wołoszyna nad Białką.

Do ostatnich zbójników Podhala należeli Wojtek Mateja z Zakopanego i Wojtek Gal z Olezy. Za Goszczyńskiego napady zbójckie rzadko się zdarzały, a za L. Zejsznera, entuzjastycznie miłującego Tatry i lud góralski, w połowie XIX w. zbójnictwo już zanikło zupełnie; zdarzały się co najwyżej zwykłe, złodziejskie napady. Dłużej utrzymało się zbójnictwo na Węgrzech. Szczególnie sprzyjał mu rok 1848 i dopiero w r. 1849 po stłumieniu rewolucyi węgierskiej zbójnictwo ostatecznie wytępiono. Jednym z ostatnich wypadków był opisany przez Zejsznera napad zbójników w Szmeksie. Było to w czasie rewolucyi węgierskiej. Po rozjechaniu się gości napadło o zachodzie słońca na wille, w której pozostało jeszcze pięć osób, kilku zbójników, uzbrojonych w pistolety, noże i sztylety. Grożąc pistoletami o odwiedzionych kurkach, kazali sobie oddać pieniądze i kosztowności. Jeden z gości próbował uciec, lecz pochwycił go góral stojący na straży i dotkliwie ochłostał dyscypliną. Bierne zachowanie się służby wzbudziło podejrzenie, że była ona w zмовie ze zbójnikami, którzy uszli szczęśliwie z obfitym łupem.

Wytępione zostało zbójnictwo dopiero za rządów austryackich przez dobrze zorganizowaną żandarmeryę i policyę; nie uprawnia to jednakże do zarzucania niedołęstwa rządowi polskiemu. Za czasów polskich tępieno również ostro tę plagę, jednak wytępić jej nie można było, bo zbójnicy cieszyli się sympatją całej ludności. Wysokie pojęcie o prawie własności, nietykalności cudzego mienia i życia mogły wejść w krew i kości ludzi pierwotnych dopiero przy pomocy wiekowej pracy kościoła i państwa, które to instytucye, wychodząc z różnych założeń, zgodnie oddziaływały na przerobienie barbarzyńców w ludzi zdolnych żyć w związkach społecznych wyższego rzędu. Zaszczepić tego rodzaju pojęcia było dosyć trudno w czasach, kiedy nietylko powietrze i woda, ale ziemia, drzewo i zwierzyna uchodziły za własność niczyją, kiedy były miejsca takie, do których nie sięgała ręka karzącej sprawiedliwości. Materiału zbójnictwu dostarczały przedewszystkiem jednostki z pośród ludu, skłócone z prawem i to przeważnie z niższych warstw ludności wiejskiej. W szeregu zbójników rzadko spotyka się osiadłych kmieci, natomiast bacowie, juhasi, służba wiejska trudni się obok zwykłych zajęć rozbojem. Człowiek, który dopuścił się ciężkiego przewinienia, zbieg z więzienia, a później dezterter wojskowy, oddając się rozbojowi, unikał czasowo kary a nadto opromieniał swe czyny aureolą sławy.

Sołtysi pomagali zazwyczaj do chwywania zbójników:

Hej! hurna chłopcy byli na hraniu — pijali — pijali;

A wójcia Bielcańscy na nich śpihowali — śpihowali...

Natomiast poparcia doznawali zbójnicy od chłopów, tem bardziej, że napadali przeważnie na dwory szlacheckie, domy mieszczan, udawali się na zbój na Węgry, a rzadko byli swoim uciążliwi. Nieraz zjawiali się w szalasach u juhasów, lecz nie robili im krzywdy. Zabijali tylko barany, piekli je, urządzali ucztę, w której i juhasi uczestniczyli, zabierali ze sobą część mięsiwa na drogę a nadto jeszcze przymawiali się o sery. Juhasi mieli wygodę, gdyż w razie zaginięcia kilku baranów w górach, mogli złożyć winę na zbójników

W karczmie byli zbójnicy mile widzianymi gośćmi, płacili poczęstunek i opowiadali przytem niebywale przygody, które domorosłych poetów nieraz natchnęły do tworzenia piosenek, ujawniających cały zachwyty i sympatyę do zbójnika. Dowodzi tego następująca piosnka:

Nie masz, nie masz jako zbój,  
Spadnie listek, to się bój,  
Spadnie listek bukowy,  
Jużto Janko gotowy.

lub dwuwiersz:

Jaworu, jaworu serokiego liścia —  
Dajcie Panie Boże zbójnikowi szczęścia.

Zbójnik jest na swój sposób człowiekiem religijnym, modli się gorąco o powodzenie swej zbójeckiej wyprawy. W ulubionej starej pieśni zbójeckiej zwraca się z całą ufnością do Boga:

Ej! Boże nas!  
Ej! nie opuszczaj nas!  
Bo jak ty nas opuścisz  
Da coze budzie po nas<sup>1)</sup>.

Goszczyński przytacza ludowe podanie, że starożytny kościółek św. Anny w Nowym Targu mieli zbudować zbójnicy, a obraz w wielkim ołtarzu ma być ich darem. Religijność jednak nie przeszkadza napadom na kościół. Głośnym był z początkiem XVII w. napad i rabunek kościoła w Peimiu.

Nie każda wyprawa się powiedzie. Czasem przy drobnej kradzieży powinie się zbójnikowi noga. Stąd też skarży się on:

Juże se nie ukrad ino dwa barañce,  
Juz mie okowali w zelazne bugañce.

Żał mu, jeżeli czas swobody, połączonej z niebezpieczeństwami i używaniem, trwał krótko:

Byłem se zbójnikiem ino jeden rocek,  
Juz mie zawiesili na zelazny hacek.

Życie pełne przygód, jakie nastęrcza zawód zbójnicki, nęci przedewszystkiem młodych górali. Nieraz nawet młode wyrostki przyłączają się do bandy zbójeckiej:

Byli chłopcy byli, co się na zbój brali,  
Jeszcze nie porośli, a już na zbój pošli.

---

<sup>1)</sup> Pieśni górali tatrzańskich a wśród nich kilka zbójnickich wraz z melodyjami ogłosił J. Kleczeński w Pam. T. T. t. XII (Melodye Zakopiańskie i Podhalan).



Lecz i stary góral, dawny zbójnik, tęskni do górnej i junackiej młodości:

Ej zahucały góry, ej zahucały lasy —  
Ej kieby sie wróciły nase młode casy.

W pieśniach zbójników przebija się zaufanie we własne siły i silna wiara w powodzenie, nawet przy bardzo trudnych wyprawach.

Za czasów polskich karano zbójników srogo. Pochwyconych dostawiano do urzędu grodzkiego w Nowym Śączu, a urząd grodzki odsyłał ich do ratusza i oddawał w ręce sądu miejskiego, który posiadał mistrza (kata) i przyrządy do tortur. Przy wydawaniu wyroku śmierci okazywali ówcześni mieszczenie dużą pomysłowość. Gdyby się były dochowały »Księgi złoczyńców m. Nowego Śączu«, znalazłby się w nich obfity materiał do zbójnictwa i kar, jakie wobec nich stosowano.

Parę faktów z XVII w., zaczerpniętych z ksiąg grodzkich i ławniczych sądeckich, rzuci światło na sposoby, jakimi starano się zbójników wytępić <sup>1)</sup>.

Pan Tobiasz Jakliński posiadał część wsi Siekierzyny w Beskidzie zachodnim koło Limanowej. Był to szlachcic na dorobku, energiczny i zapobiegliwy. Uciulaną gotówkę pożyczal bogatym panom, niewątpliwie na korzystnych warunkach. Mikołajowi Komorowskiemu, staroście nowotarowskiemu, pożyczył 500 złotych, a dla wszelakiej pewności kwit, który od niego otrzymał, oblatował w aktach grodzkich. Wiedzano o Jaklińskim, że miewa pieniądze w domu. Nęciło to zbójników do napadów na jego dworek. Urządzili oni taki napad dwukrotnie, pierwszy raz w lecie 1626. Przyszli w nocy z soboty na niedzielę około godziny 1 w gromadzie 30—40 ludzi. Organizatorem tego napadu i dowódcą był niejaki Babulak. On zbójników zebrał i zawiódł na p. Jaklińskiego. Podzieleni byli na dziesiątki. Tych, którzy pierwszy raz brali udział w napadzie, postawiono na warcie naokoło domu. Inni pod wodzą Babulaka wpadli do dworu. Ubrań nie brali, bo te potem łatwoby ich mogły zdradzić; tylko Wrończak Staś z Pieniążkowie wziął sztukę falendyszu. Szukali głównie pieniędzy. Szkatułkę z czerwonymi złotymi odnalazł Walkosz z Białego Dunajca, który służył u Ciepłego na Czarnym Dunajcu. Przy podziale łupu, dokonany przez Babulaka, wypadło na każdego po 3 czerw. złote.

Uczestniczyli w napadzie prócz innych: Jan Buczek, który służył u Jendrycha na Leśnicy; był dopiero nowicyuszem, namówiony przez Babulaka; Bartosz Knapczyk, zarobnik; miał on obciążone już sumienie, gdyż zabił w zwadzie chłopa powyżej sołtysa Pieklińskiego; Prokop z Poreby, który miał ojca i matkę na Rabie; Oblączek ze Skawy i komornik jego, Cycoń Jaś z Komielnej, Marek służący u Urbana Obrochty, karczmarza na Cichem, Wojciech Lubtaczyk z Klikszowej, Stefan Kowalczyk, który »zabił białogłową Gibaczkę z przenäjęcia szwagra swego Jurka Gibasika, który mieszka na Groniu«, ale tenże mu za to nic nie

<sup>1)</sup> Arch. kraj. w Krakowie: Castr. Sand. t. 117 p. 960, 1347, 1360—9, 1397, 1412, 1503, 1553 i 2496; t. 118 p. 67—70, 218, 888 i 959; t. 123 p. 1234—7.

Arch. miejskie w Krakowie. Scab. Sand. t. 100 p. 615 i 688.

dał; Jasiak Samulak, który miał siostrę za sołtysiem w Zarytem. W czasie jednego z późniejszych napadów został on pochwycony, lecz udało mu się uciec z więzienia w Rabce. Oskarżano nadto o udział w tym napadzie i Foltyna, sołtysa z Ochotnicy i Krzysia Dzielskiego, syna sołtysa z Działu.

Zaraz po tym napadzie chcieli zbójnicy, jak byli w licznej gromadzie uderzyć na dwór w Barcicach koło Starego Sącza, lecz musieli uchodzić w lasy, gdyż dzwoniło na gwałt i ludzie zaczęli się zbiegać.

Zachęceni pomyslnym wynikiem wyprawy na Jaklińskiego, któremu nie udało się wytropić uczestników, postanowili zbójnicy w rok później urządzić nową na niego wyprawę. Obok niektórych uczestników pierwszej wyprawy, dobrano sobie jeszcze nowych członków bandy, a punktem zbornym był szalas niejakiego Króla na Gorcu koło Obidowej. Tam jedli i wiedziała czeladź Króla, dokąd mieli iść. Dowódcami tej wyprawy byli Czarnota i Kasper Szarek, który ubrany był w »dolman falendyszowy z pętlcami a na wierzchu miał letnik białogłowski«. Prócz zbójców z Podhala i przyległych wsi Beskidu wziął udział w napadzie jakiś »polak« (szlachcic), którego spotkała grupka zbójników koło Sącza i zabrała ze sobą. Jechał on na koniu. Nazwiska jego nie znali zbójnicy, opisywali go tylko, że miał wąs żółty, brodę golił i był wysokiego wzrostu. Kiedy szli z szalasu do p. Jaklińskiego, spotkali po drodze jakiegoś człowieka obcego. W obawie, by ich nie wydał, zastrzelił go Kasper Szarek i pozostawiono go w borze zabitego bez pogrzebu. Również z ostrożności ci, których mógł znać Jakliński, poczernili sobie twarze, a wszyscy wdziali na wierzch, na ubranie, koszule.

Ten napad drugi urządzono w podobny sposób, jak za pierwszym razem. Obstawiono cały dwór wartami. Kasper Szarek z dziesiątkiem swym uderzył na dwór i drągami zaczął drzwi wybijać. Jakliński był wtedy w domu i nauczony doświadczeniem, zaopatrzony był obficie w broń palną; zaczął się bronić i postrzelił nawet jednego ze zbójników. Kiedy drzwi wybito, Jakliński wypadł z dworu drugą stroną i zdołał ująć mimo wartowników. Za to lajał ich potem Szarek: »Ej s..., żeście go nie ulapili«. Jakliński uszedł wprawdzie, lecz została jego żona. Pieniądze, jakie mieli w domu, były starannie schowane. Kiedy żona Jaklińskiego dobrowolnie nie chciała powiedzieć, gdzie się znajdują, zaczęto ją męczyć świeczkami. Dopiero na mękach zeznała, gdzie są ukryte pieniądze. Przy podziale wypadło na każdego po 10 złotych; nadto pobrali karabiny, chusty wyszywane, które ów polak wziął na konia. Również zabrał on na konia postrzelonego towarzysza. Pochowano go potem w lesie. Szarek przywłaszczył sobie kord Jaklińskiego. Przed odejściem podpalono dwór, który też cały spłonął.

Z Siekierzyny poszli zbójnicy na Stary Sącz, lecz tu spostrzeżono się na czas, zaczęto dzwonić na gwałt i spędzono. W dalszym ciągu urządzili wyprawę na Tymbark. Tam zabili 2 mieszczan, 4 pomęczyli. W domu Czuryłowskim u »Panien« wzięli złotych 1000 i »szat niemało«. Ze zdobyczy w Tymbarku wypadło na uczestników po 90 złotych.

Jakliński, któremu męczono żonę, a ograbionemu z pieniędzy dwór wraz z resztą mienia spalono, rozpoczął energiczne poszukiwania za zbójnikami. W kilka dni po napadzie odbywał się w Proszowicach sejmik szlachty woje-

wództwa krakowskiego celem obrania deputata. Jakliński poruszył na sejmiku swą sprawę. Odesłano go do grodu sądeckiego. Wniósł on tam protestację i skarżył się nie tylko o powyższe straty, lecz także z tego powodu, że mu w ogniu wszelkie przywileje i papiery spłonęły, wskutek czego może dalsze ponieść szkody.

Tymczasem zbójnicy urządzali dalsze napady, ale już w mniejszych grupach. Stefan Kowalczyk był w Białce z Jaśkiem z Szaflar, »co ma nos stłuczony«. Również urządził on napad na dom starej Bukowińskiej na Bukowinie w państwie orawskim i tam wzięli suknie i kabatek. Natomiast nie udała się wyprawa na Węgry do Liptowa. Jan Babulak z Lubtaczykiem z Klikoszowej i Markiem, służącym Obrochty, wybrali się trochę późno i śnieg ich zapadł, wrócili więc z niczem, bo schwytanoby ich po śladach.

Jeszcze mniej szczęścia miał Babulak w następnym roku. Kiedy z wiosną z kilku towarzyszami puścił się znów na rozbój, zostali pochwyceni. W Nowym Sączu oddano ich na tortury i wtedy wydali nazwiska niektórych uczestników napadów na Jaklińskiego. Powołali jednak także i niewinne osoby, załatwiając w ten sposób swe prywatne z nimi rachunki. Znając nazwiska zbójników, udał się Jakliński do starosty Komorowskiego i kiedy na święta wielkanocne w r. 1628 przybyli niektórzy z nich do domu, pochwycono ich i dostawiono do grodu sądeckiego. Z pierwszą grupą zbójników przybył Jakliński do Sącza w środę po niedzieli palmowej. Wiódł on ze sobą 5 zbójników: Stefana Kowalczyka ze wsi Gronkowa, którą wówczas dzierżawił Mikołaj z Pohajców Wolski, marszałek wielki koronny, Marka, sługę Urbana Obrochty, karczmarza z Cichego, Łukasza Szatanika również z Cichego, Jana Papieszczyka z Białego Dunajca i Jana Buczka z Waksmundu, wsi starostwa nowotarskiego. Podstarości grodu sądeckiego, Krzysztof Wielogłowski, odesłał Jaklińskiego ze zbójnikami do urzędu wójtowskiego miejskiego sądeckiego celem ściągnięcia na torturach zeznań i przykładnego ich ukarania. W dwa dni później przysłał starosta nowotarski do Sącza dalszych dwóch ludzi, obwinionych o zbójnictwo, a we czwartek po Wielkiej nocy sprowadził Jakliński znowu trzech rzekomych zbójników do Sącza: Bartłomieja Dziergarza ze Śreniawy, wsi dziedzicznej Kaspra Zebrzydowskiego, kasztelana kaliskiego, a z Cichego z Podhala: Grzegorza Knapika i Urbana Rusnaka, zw. Obrochtą, karczmarza. Odstawiono ich do więzienia miejskiego. Tego samego dnia odbyło się śledztwo ze zbójnikami, prowadzone przez wójta i ławników miejskich sądeckich. Jako oskarżyciel prywatny stanął sam Jakliński i rozpoczął skargę w te słowa: »Mój łaskawy Panie Wójcie z Panj Ławnikami. Skarżę się criminaliter przed sądem Waszmościów na tych winowajców moich, przed Waszmościami obecnie stojących, a prawie jawnych zbójców i powstańców, to jest: na Jana Buczka z Wyżnej Raby, Stefana Kowalczyka z Gronkowa, Marka, sługę Urbana Obrochty z Cichego karczmarza, Jana Papieścika z Białego Dunajca, Bartosza Dziergasza z Sieniawy, Grzegorza Knapika z Cichego i Łukasza Szatanika z Cichego o to, iż oni zapomniawszy Pana Boga i sumnienia swego, nie obawiając się srogości i surowości mąk i karania prawem popolitem na takowych, którzy domy szlacheckie najeżdżają, łupią, rozbijają, palą, ludzi cnotliwych męczą, dręczą, zabijają, mnie człowieka niespodzianie nocnym oby-

czajem po dwakroć na dwór i majątność moją we wsi Siekierczynie z pomocnikami swymi wielą... armata manu naszli... za który zły uczynek swój i złą robotę ich proszę z nich według prawa pospolitego o sprawiedliwość...« W skardze swej opisał Jakliński pokrótce oba napady i straty, jakie poniósł, a ograniczył ją tylko do 6 osób z pomiędzy poprzednio do Sącza dostawionych. Z badań, które poprzednio przeprowadzono, okazało się jednak, że tylko czterech wśród nich jest notorycznych zbójników. Wzięto ich po kolei na tortury.

Pierwszy dostał się na męki Jan Buczek; bawił on się rozbojem trzy lata i wreszcie dostał się w ręce mistrza. Jakiemi mękami wydobywano z niego zeznania o napadach zbójceckich na Jaklińskiego i nazwiska uczestników, nie podają akta; były one jednak skuteczne, skoro obwiniony na torturach życie zakończył.

Wobec następnych trzech zbójników zastosowano nieco łagodniejsze tortury, aby potem na nich egzekucję wykonać.

Marek, służący u karczmarza Obrochty, przyznał się do napadu na Jaklińskiego, do męczenia p. Jaklińskiej, do wyprawy zbójceckiej na Węgry i do napadu na Tymbark. Nadto zeznaniami swemi obciążył Mientusów: Klimunta, sołtysa z Czarnego Dunajca, najbardziej poważanego wówczas człowieka na Podhalu, z rodziny, która fundowała kościół w Czarnym Dunajcu, i Pawła oraz Tomka Mientusów z Cichego. Zarzucił im, że oni zorganizowali na przykopie sołtysiej napad zbrojny na starostę nowotarskiego, Mikołaja Komorowskiego, że rozdawali chłopom strzelby na tę robotę i że byliby zabili starostę, gdyby był tam dojechał. W tej zasadzce miał brać także udział sam Marek, uzbrojony w kij. Prócz Mientusów podał on, jako uczestników owego rzekomego napadu, także i Dzielskich, to jest Grzegorza, sołtysa z Działu i jego syna Krzysia. Zeznanie to wiele narobiło kłopotu Mientusom i Dzielskim, a było zrobione z zemsty. Inaczej zachował się Marek wobec swego chlebobawcy, karczmarza Obrochty, który przez palce patrzył na to, że Marka nierzad po 5 dni nie było w domu. Oświadczył, że Obrochta, gospodarz jego, nie wiedział o jego rozboju »i nie śmiem tego nań mówić, ani go na duszę swą nie chcę brać«. Przyznał się natomiast że cztery lata bawił się rozbojem.

Następny zbójnik, Stefan Kowalczyk, widząc, jakie męki cierpią jego towarzysze, począł zeznawać już przed torturami. Mimo to wzięto go trzykrotnie na męki i wydobyto rozległe zeznania. To też czwartego zbójnika Jana Papieszczyka męczono tylko raz.

Wobec niewątpliwego udziału w napadach zbójceckich tych trzech junaków, którzy jeszcze pozostali przy życiu, wydał na nich sąd wójtowski i ławniczy miejski w Nowym Sączu następujący wyrok:

Marka, jako dobrowolnego podpalacza i niewinnych ludzi dręczyciela, rozkazano szczypać rozpalonemi kleszczami trzy razy: najpierw przed ratuszem, następnie na rogu miasta, a po raz trzeci przed bramą miejską. Potem na miejscu stracenia włożonego do pieca żywcem spalić i ciało jego zamienić w popiół.

Stefana Kowalczyka, jako dobrowolnego mężobójcę i gwałciciela słabego

rodu niewieściego, rabusia dóbr cudzych i podpalacza, rozkazał sąd również trzykrotnie męczyć rozpalonemi kleszczami a nakoniec na miejscu egzekucyi wbić na pal żelazny.

Trzeciego zbójnika, Jana Papieszczyka, jako jawnego zoczyńcę i rabusia cudzego mienia, skazał sąd na rozćwiertowanie.

Równocześnie z ogłoszeniem wyroku wydał sąd tych zbójników mistrzowi oraz jego pomocnikom dla dokończenia egzekucyi.

Przy egzekucyi obecny był ks. Marcin Cwikliński, podkustoszy kościoła sądeckiego, nadto z urzędu Jan Zięba, mieszczanin i ławnik sądecki. Prócz nich przypatrywało się widowisku mnóstwo ciekawych ludzi. Po wypowiedaniu zbrodniarzy zwracał się ów ławnik do każdego z nich z osobna i upominał, aby sobie przypominał, widząc śmierć przed oczyma, jeśliby kogo niesłusznie powołał i żeby żadnego na duszę swoją nie brał. Otóż wówczas Marek zbójca, przywiązany do sochy, widząc, jak innych tracono, odwołał oskarżenie rzucone na Mientusów temi słowy: »Mogliby Mientusów nie tracić, bo nie winni nic. Tylkom to mówił na męce, że mnie z towarzystwem mojem Mientusowie mało nie pojмали, gdyśmy beli zastąpili Jegomości Panu Komorowskiemu, staroście nowotarskiemu«.

Kiedy więc Mientusów dostawił do grodu sądeckiego starosta nowotarski przez sługę swego Karsnickiego, po jednotygodniowem więzieniu ich w Nowym Targu, a sąd grodzki odesłał ich do miejskiego więzienia, złożyło czterech mieszczan sądeckich zeznanie wobec sądu ławniczego, że Marek zbójca w obliczu śmierci Mientusów uniewinnił. Zeznania te Macieja Mikołajczyka, Stanisława Zabrzeskiego, Macieja Narkowicza i Osadzcy, mieszczan sądeckich, jako świadków egzekucyi zbójcy Marka, pod przysięgą złożone, wciągnięto do akt. Jednakże sąd miejski mimo to nie osmiesił się Mientusów wypuścić z więzienia, dopóki nie przyszedł po jedenastu tygodniach specjalny mandat od króla, o który się rodzina i chłopie nowotarscy postarali.

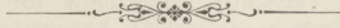
Wogóle trzeba przyznać, że o ile chłopie z Podhala nie mieszałi się, gdy chodziło o tracenie zbójników, to śmiało występowali w obronie niewinnie przez zbójców powołanych ludzi. Prócz Mientusów wyręczono z więzienia karczmarza Obrochtę i Łukasza i Mikołaja Szataników z Cichego. Jako ręczyciele ich niewinności stanęli Marcin Ciępa, przysiężnik i ławnik, Paweł Rusnak, Tlejka, Báltazar Szatanik, kmiecie z wsi Cichego, Melchior Molek z Bystrego i Wojciech Szatan z Witowa, zobowiązując się, że na każdy sąd przed starostę nowotarskiego stawiają obwinionych w obecności oskarżyciela Jaklińskiego. Gdyby Szatanikowie nie stanęli, oni za to odpowiadają.

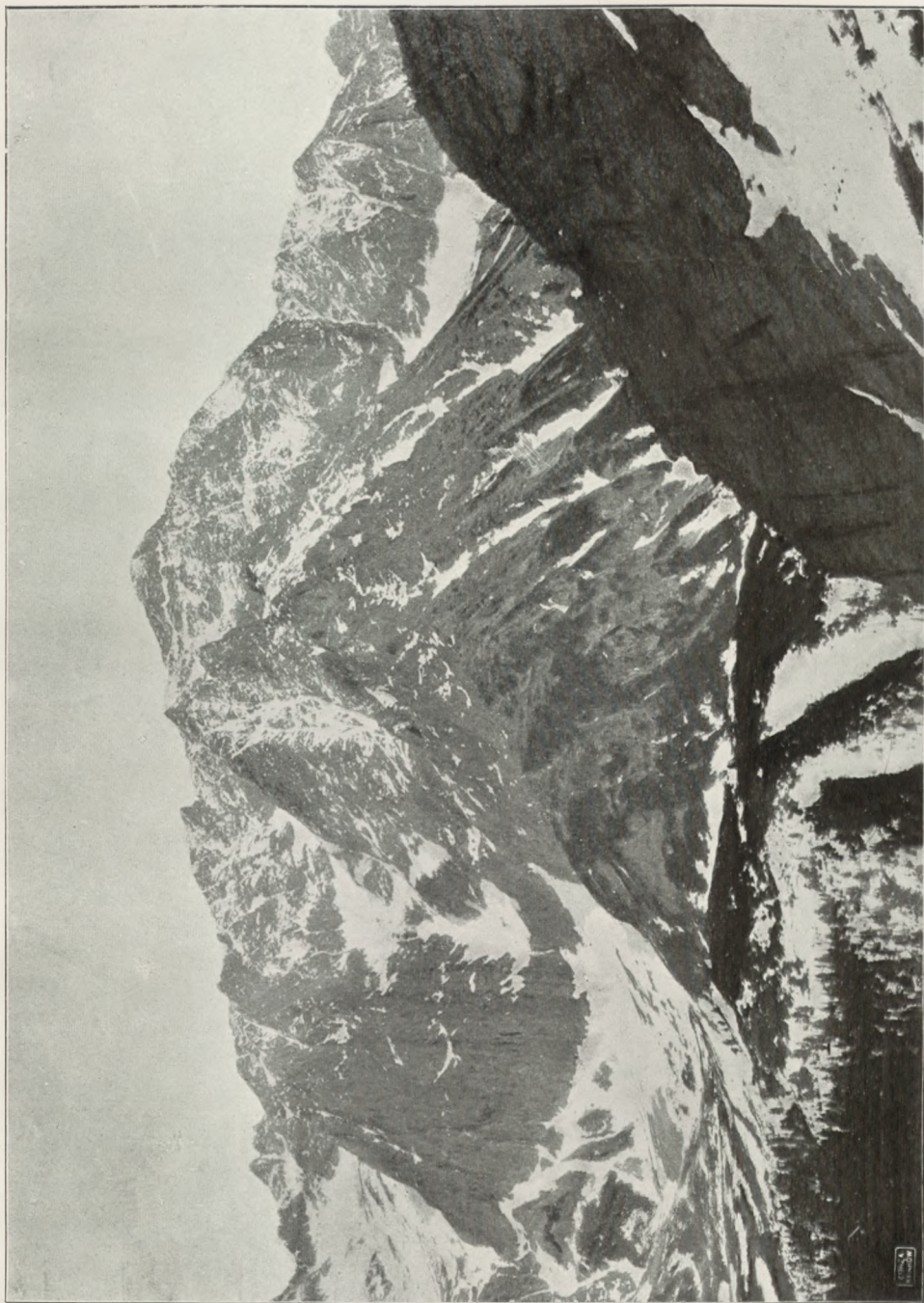
Ostatecznie uniewinnił Mientusów, Obrochtę i Szataników sąd referendarski królewski w r. 1629<sup>1)</sup>); sąd rozkazał nawet staroście nowotarskiemu zwrócić Łukaszowi Nowaczykowi zw. Szatanikiem 17 złotych, które tenże utracił, gdy w więzieniu siedział, a Urbanowi Obrochcie zw. Rusnakiem zapłacić 4 zł. »za

<sup>1)</sup> Sprawę powołanych również o rozbój Dzielskich przedstawiłem kreśląc »Rządy Mikołaja Komorowskiego na Podhalu« w Pam. Tow. Tatr. 1911.

omieszkanie gospodarstwa podczas siedzenia w więzieniu«. Zdaniem sądu »więzienie sołtysa Mientusa i powołanie złośliwe dobrej sławie jego szkodzić nie ma i nikt mu tego na oczy wyrzucać nie powinien«. Król zaś w wydanym następnie dekreście nakazał: »aby dzierżawca pod pretekstem rozbójnictwa niewinnych poddanych do więzienia nie wsadzał, gdyż i ubogiemu, który się cnotliwie sprawuje, uczciwe imię miłe i z wielką ciężkością taką krzywdę ponosić musi«.

*Dr. Edmund Długopolski.*





FOTOGR. I. KRÓL.

WIDOK ZE STOKÓW SZEROKIEJ JAWORZYŃSKIEJ W STRONĘ LODOWEGO.





## Z HISTORII BADAŃ GEOLOGICZNYCH NAD POWSTANIEM TATR.

Zdarza się czasem w geologii — jak zresztą i w innych naukach — że ta lub owa kwestya pobudza do żywej wymiany zdań, ale dyskusya nie wychodzi poza koła specjalistów. Czasem znów — ale to już bardzo rzadko — dyskusya zamienia się w zażartą, długotrwałą walkę już nie osobników ale obozów; wtedy jej odgłos przedostaje się do szerszej publiczności i odgrywa rolę jakby silnego reflektora, który nagle rozjaśniwszy pole widzenia, pozwala dostrzedz, iż dzieją się jakieś dziwne zjawiska, może nawet na tyle ciekawe, że warto się z nimi bliżej zapoznać. Naturalnie mam tu na myśli społeczeństwa szczęśliwsze od nas, t. j. przedewszystkiem Anglię, Francję, a także Niemcy. Tam istotnie nie było ważniejszego zagadnienia naukowego, którego rozważanie minęłoby bez wrażenia. Tak np. problem, którym chciałbym zająć się na przykładzie naszych Tatr, roztrząsany na zachodzie, budził zawsze bardzo żywe zainteresowanie i głośnem echem odbijał się wśród społeczeństwa.

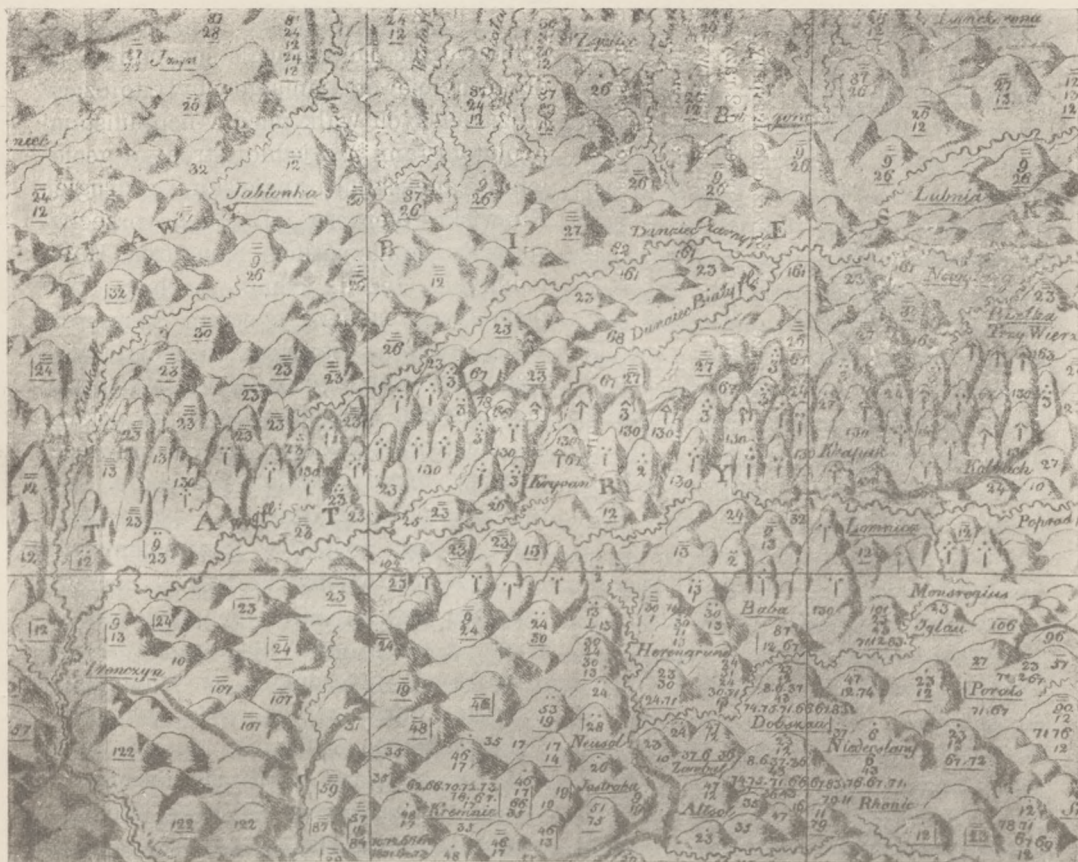
Inaczej u nas. Nie będę wyjaśniał, dlaczego tak, ale aby nie być niesprawiedliwym, powiem, że u przodujących umysłów są ślady interesowania się ruchem naukowym w geologii na zachodzie, do masy naszego społeczeństwa jednak nie albo prawie nie dochodzi. Niewątpliwie najważniejszym powodem takiego stanu rzeczy jest bardzo nieszczególny przebieg naszej twórczości na polu geologii w ciągu 19-go wieku — przebieg, który da się doskonale wytłómaczyć naszą historią, który jednak obiektywnie stanowi dla nas poważne minus. Gdyby graficznie jakąś krzywą przedstawić rozwój geologii na zachodzie a drugą krzywą w tym samym układzie jej rozwój u nas, to pokazałoby się, że na początku wieku 19-go, za czasów Staszica, stoimy w geologii ponad krzywą europejską albo co najmniej schodzimy się z nią, potem nasza krzywa opada w stosunku do tamtej, za młodych lat Zejsznera znowu wznosi się do jej poziomu, potem opada głęboko i na długo, a zaledwie od kilku lat zaczyna się znowu podnosić. Naturalnie dla uzyskania takiej krzywej potrzeba rzecz traktować bardzo schematycznie, ale gdybyśmy uwzględnili tylko problem powstawania gór, to przedstawienie powyższe będzie we wszystkich szczegółach dobre. Mogę się zresztą powołać na szkic, zamieszczony w zeszlórocznym Pamiętniku Towa-

rzystwa Tatrzańskiego, gdzie bardzo ogólnie wykazałem naszą zależność od nauki zachodu w sprawie zlodowacenia Tatr (a tak samo i całej Polski).

Jest rzeczą dość dziwną, że w czasach tak burzliwych jak koniec 18-go i początek 19-go wieku znalazł się u nas człowiek takich zdolności, tak znakomity obserwator i syntetyk jak Staszic. Wykształcony wogóle bardzo wszechstronnie, specjalnie zaś w geologii przez najlepszych mistrzów zaprawiony do badań samodzielnych, zestawił w swem epokowym dla nas dziele »O ziemiородztwie Karpatów« — wszystko, co w jego czasach znane było w Polsce i daleko na południe w krajach sąsiednich. Ta synteza nietylko w całości stoi na poziomie wiedzy współczesnej, ale w wielu ważnych punktach wznosi się ponad ten poziom, przyczem uderza bardzo wysoki punkt patrzenia, z którego ogromne mnóstwo szczegółów grupuje się w wielką całość, przejrzystą, dobrze pomyślaną. Nie mogę tu wdawać się nawet w najbardziej pobieżną analizę tego, co nam Staszic dał w swej książce, bo możnaby to zrobić tylko i jedynie na tle epoki. Oczywiście dziś wiemy nieskończenie więcej niż on, i z dzisiejszego punktu widzenia nie można go oceniać. Ogólnie jednak da się powiedzieć, że wprawdzie nie stworzył niczego, coby w geologii było obowiązujące choćby tylko przez pewien czas, ale idea tak ogólnego ujęcia tematu \*) i tak dobre jej przeprowadzenie było czynem wielkiej wartości. Tak wielkiej całości, skończonej, dotykającej tylu problemów i po dziś dzień jeszcze nierozwiązanych, nie dał po Staszicu nikt z polskich ani obcych uczonych. Małeńki skrawek tej całości: Tatry, niech nam będą przykładem jego poglądów geologicznych. Obszerne omówienie, które znajdujemy w »Ziemiородztwie«, ilustrują: mapa geologiczna, przekrój od Tatr po Bałtyk i widok Tatr, oglądanych gdzieś z gór sieniawskich. Znane sobie utwory geologiczne dzieli Staszic na pięć kategorii: utwór pierwotny, pierwotny, przedwodowy (*Montagne antemarine*), pomorski (*M. marine*) i zepowy czyli opławy (*Terres d'alluvion*). Wewnątrz każdej — jakbyśmy dziś powiedzieli — ery ma jeszcze dalszy podział, specjalniejszy. Oczywiście podział ten już w kilkanaście lat później przestał mieć jakiegokolwiek znaczenie, a to, co do dziś pozostało, to chyba tylko stosunek trzonu krystalicznego Tatr do okalających skał osadowych, widoczny na mapie Staszica, tudzież opadanie wszystkich skał osadowych od trzonu ku północy, widoczne na przekroju przez Koperszady. Jeszcze o jednym należy wspomnieć, mianowicie o widoku »Tatry ze strony polskiej«. Widzimy tu na pierwszym planie »torfy palące się« pustaci na dziale wodnym ku Orawie, od nich na południe obok Szaflar doskonale zaznaczony pas skalicowy, jeszcze dalej ku południu równie dobrze zaznaczone Gubałowskie wzniesienie i nareszcie Tatry. Ten pas, gdzie skalice: »Jedne stoją jak ściana, drugie jak stołpy lub wieże, inne jak dwie skały na pół przeprute« — nie tylko uderzył jego oczy tak, iż świetnie przedstawił go na obrazie, ale też widok jego natchnął go ideą, której autorstwo dla nas niestety później przypadło. »Po pilnem

---

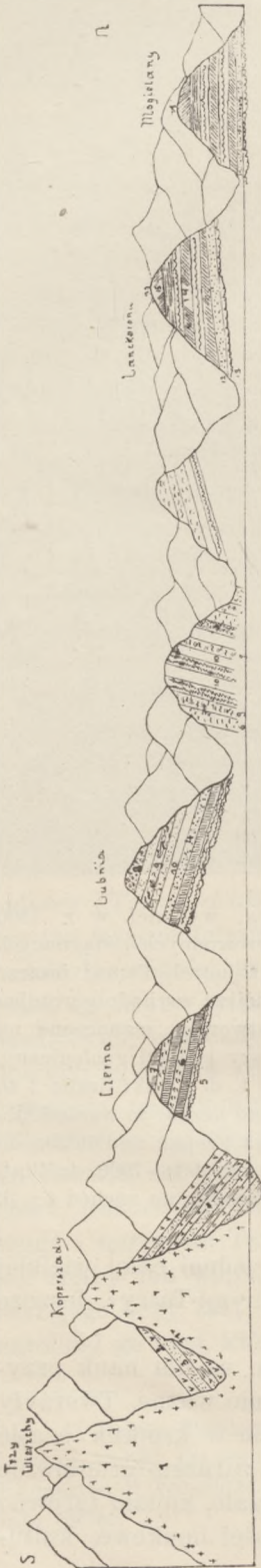
\*) Dzieła Stanisława Staszica. Tom III. O ziemiородztwie Karpatow, i innych gór i równin Polski. Do tego: Carta geologica totius Poloniae, Moldaviae, Transsilvaniae, et partis Hungariae et Valachiae. Inventa per Staszic anno 1806, podczas gdy dzieło wyszło w r. 1816 jako całość.



Rys. 1. Fotografia przedstawia część mapy geologicznej Staszica, wydanej w r. 1806 w skali około 1:1150000. Tatry są na niej kawałkiem pasma gór »pierworodnych«, ciągnących się na Z i Pd łukowato aż po Preszburg nad Dunajem i przekraczających Dunaj jeszcze daleko ku Pd. Granica wschodnia schodzi się niemal dokładnie z dzisiejszą wschodnią granicą krystalicznych Tatr. Dokoła od W, Pn i Pd są utwory »pierwowarstwowe«, zaznaczone na mapie kolorem różowym. Cyfry i różne znaki zaznaczają szczegółowszy podział geologiczny, występowanie kruszców lub minerałów, wysokość gór, bieg warstw i t. d. I tak: liczba 1 to granit, 2 gnajns, 3 wapień »pierworodny« i t. d., jedna kreska pozioma nad liczbą, to wzniesienie od 300—1000 stóp, 2 kreski od 1000—2000, 3 kreski od 2—3 tys., jedna kropka nad liczbą do 4000, 2 kropki do 5000, 3 do 6000, daszek nad liczbą to wzniesienie od 6000—7000, trójkąt, to ponad 7000 stóp, kreska pozioma pod liczbą, to bieg warstw od wschodu na zachód i t. d.

ich rozważeniu (skalicy) przekonałem się, że są to ostatki z jednej całej wielkiej ciągłej góry, między ościennym łańcuchem Lubni i pierworodnymi Tatry«. Jeszcze się z tą ideą spotkamy!

Czasy, na które wypada główna działalność Staszica, są dla nauk przyrodniczych wogóle, a dla geologii w szczególności niezmiernie ważne. Tworzyły się wtedy podstawy dzisiejszej nauki przyrody, zdobywano w krótkim czasie mnóstwo nowych faktów, nowych materyałów naukowych, a zarazem gruntownie rewidowano dawne poglądy, teorie, idee! Życie jednostek wrzało, kipiało zarówno jak życie ludów. Z tego fermentu powstawały nowe wartości naukowe, kultu-



Rys. 2. Przekrój pomysłany jest przez »Trzy Wierchy«, Koperszady i »Czerna« w Tatrach i Śpiskiej Magurze, dalej przez całe Karpaty, wyżynę małopolską, niż północny aż po Bałtyk. Część tu reprodukowana jest połową oryginalną a została w stosunku do niego przeszo 2 razy zmniejszona. Zjawisko zaburzenia warstw, które rzuca się w oczy każdemu w Karpatach, widział i Staszic i uwidocznił je, rysując warstwy pochyło aż po Mogilany. Odtąd ku Pn leży u niego wszystko poziomo. Jako jednostki geologiczne wydzielił następujące skały: 1 granit, 2 wapień bryłowy, 3 łupek wapienisty, 4 i 11 dwie odmiany piaskowców (górną jako gleba), 5 łupek ilasty, 6 i 9 »szarowaka« w 2 odmianach, 7 trap, 8 zlepience, 10 łupki z mika, 12 gleba, 5, 13 i 15 ility i łupki ilaste w 3 odmianach, 14 rogowiec. Wymienione tu nazwy są dzisiejszym równoznacznikiem nazw Staszica z wyjątkiem 2, t. j. »trapu« i »szarowaki«, przez które dziś należy rozumieć skały fliszowe (patrz tekst niżej).

ralne wogóle. Dla geologii, specjalnie zaś dla teorii powstawania gór, były to czasy najzaciętszych walk między neptunistami a plutonistami\*) z jednej strony a geologami francuskimi i angielskimi z drugiej. Nazwiska Wernera i L. Bucha przeciwstawiały się nazwiskom Saussurea, Halla i innych. Jeżeli jednak poglądy dwu pierwszych badaczy a potem Saussurea, Halla i innych zestawimy z dzisiejszą wiedzą i porównamy wartość ich koncepcyj dla dalszego rozwoju wiedzy, to pokaże się, że teorie, które sprawiły najwięcej wrzawy, minęły wkrótce bez śladu. Neptunizm i plutonizm poszły — poza Niemcami — tak prędko w zapomnienie, że już w 30 lat potem należały — zwłaszcza pierwszy — do wspomnień naukowych, a tymczasem hipoteza Saussurea o bocznych słoczeniach, wywołujących poziome fałdy w skorupie ziemskiej, i eksperymentu Halla na tle tej samej idei trwają do dziś i stały się niezmiernie płodne w następstwa. W myśl tych poglądów pracowali coraz liczniejsi badacze i kiedy nareszcie w Niemczech neptunizm został pogrzebany a zapanowała na długo idea Bucha, podług której lawy wulkaniczne i wogóle skały »ogniowe« albo

\*) A. G. Werner od r. 1775 do 1817 profesor akademii górniczej w Freibergu w Saksonii, znakomity mineralog, górnik i »geognosta« (geologię nazywano wówczas geognozyą), był twórcą szkoły »neptunistów«. Według niego powstały wszystkie skały jak i cała zresztą ziemia z roztworu wodnego na drodze mechanicznej albo chemicznej, skały wulkaniczne zaś byłyby tylko przetopionymi osadami wodnymi. Spór, który z nim wszczął uczeń jego Voigt w sprawie natury i powstania bazaltu, stał się punktem wyjścia szkoły »plutonistów«, na których czele stanął wkrótce L. v. Buch, umysł o wiele szerszy od Wernera. Studium wulkanów czynnych doprowadziło go do wniosku, że lawa przy wybuchach ma jakoby zdolność podnoszenia warstw osadowych. Tę pozorną obserwację przeniósł on potem na Alpy i wogóle wszystkie łańcuchy górskie.

»plutoniczne«, wydobywając się na powierzchnię, podnoszą czynnie skały osadowe w górę, łamiąc i gruchocząc je przytem, to równocześnie we Francyi rozwijano myśl Saussurea, powoli co prawda, ale statecznie. W rezultacie około roku 1840-go mamy już tylko dwa kierunki naprzeciwko siebie. Już Buch, powziąwszy przy wulkanach wysp Kanaryjskich swoją myśl, starał się ją uzasadnić na stosunkach wschodnich Alp. Później P. Studer, Szwajcar, który położył ogromne zasługi około poznania Alp, rozwijał myśl mistrza dalej i uzasadniał ją na przykładzie niemal całych Alp, przedewszystkiem jednak Alp berneńskich. Wydawało mu się, że trzon centralny tego masywu, złożony głównie z granitu i gnajsu, jest młodszym od pokrywających go skał osadowych i że on to, wydobywając się z głębi, podniósł warstwy osadów i ułożył symetrycznie dokoła siebie z upadem na zewnątrz. Po drugiej stronie kontynuował myśl Saussurea niemniej znakomity geolog E. de Beaumont. Zwalczając Bucha, utrzymywał on, że wskutek bocznego ciśnienia, wywołanego przez powolne oziębianie się globu ziemskiego, skorupa jego się fałduje. Ponieważ ta teoria szła drogą czystej abstrakcyi, wyprzedzając powolny ale pewny krok obserwacyi, przeto powoli przemieniła się w bardzo ciekawą koncepcyę geometryczną, stojącą atoli na glinianych nogach. Jej twórca, de Beaumont, wyobrażał sobie, zwłaszcza w późniejszych latach, że kurczenie się sferoidu ziemi odbywa się według pewnych geometrycznych praw; zdawało mu się, że pasma górskie rozłożone są na powierzchni ziemi w ten sposób, iż odpowiadają krawędziom regularnego dwunastościanu pięciokątowego. Wyobrażał sobie dalej, że przy kurczeniu się skorupy następuje na krawędziach owego domniemanego dwunastościanu, jako na osiach systemów górskich — gwałtowne pęknięcie, przyczem skały ogniowe mogą nawet wylać się na skały osadowe, a zawsze w takich razach następuje w tych ostatnich szereg potężnych zaburzeń wszelkiego rodzaju. Stał on tu oczywiście po stronie Cuviera, podług którego każdy okres w historyi ziemi kończył się straszną katastrofą i zniszczeniem całego świata zwierzęcego i roślinnego. W łańcuchach górskich widział de Beaumont świadki tych katastrof, a z poglądem jego zgadzał się fakt, rzekomo dowiedziony, że wszystkie równoległe do siebie łańcuchy górskie powstały w jednym czasie, a nierównoległe, przecinające się — w czasach różnych. Takich systemów pasm górskich, różniących się pomiędzy sobą kierunkiem i czasem powstania, przyjął de Beaumont w roku 1829 dwanaście; w roku 1852 podniósł ich ilość do 21.

Gdy u góry, wśród ludzi przodujących, toczyły się spory o wartość teoretyczną tego albo owego poglądu, to równocześnie ludzie nie mniejszej miary, ale niezależni od tamtych, a przedewszystkiem uczniowie ich badali na własną rękę bądź też pod ich kierownictwem i zbierali coraz to większy materiał faktyczny. Rosła w ten sposób broń w rękach jednej i drugiej strony wojującej, ale powstawały i inne dziedziny tej samej nauki, które nie będąc z żadną teorią górotwórczą w bezpośrednim związku, stawały się przeciw dla nich coraz bardziej niebezpiecznymi. Nie można tu nie wymienić nazwiska jednego z największych geologów, który już około r. 1830 wystąpił przeciw teorii katastrof i zwaliwszy ją ostatecznie, podciął też w rezultacie powagę Beaumonta i Bucha. Był to Anglik Ch. Lyell.

Rok 1816 był dla nas zamknięciem okresu tak świetnie na polu geologii rozpoczętej działalności. Staszic sam rzucił się do rzeczy praktycznych, a działając ogromnie dużo dla górnictwa, nie szedł już naprzód w teorii.

W roku 1807 urodził się Ludwik Zejszner, który miał światu przypomnieć ojczyste góry. Kształcony zagranicą u mistrzów, odbył mnóstwo podróży naukowych a po powrocie wziął się z nadwyzwyczajnym zapałem do badań w Polsce. Przebiegał niezmordowanie cały kraj, odkrywając rzeczy nowe, poprawiając faktyczny stan poznania rzeczy dawno widzianych, a to wszystko z bardzo wysokiego punktu, porównawczo, mając oczy ciągle zwrócone na ruch naukowy zagranicą. Obdarzony umysłem nieprzeciętnym, ogromnie ruchliwym, był Zejszner przez pierwszą połowę życia geologiem o europejskim nazwisku, który nie tylko szczęśliwie stosował poglądy Beaumonta do Tatr i Karpat, ale przedewszystkiem wzbogacał wiedzę cennym materiałem faktycznym, posuwał ją naprzód. Stojąc ciągle i to aż do końca życia w ogniu polemik, mając stosunki naukowe i osobiste z wschodem, środkiem i zachodem Europy, dawał niejednokrotnie inicjatywę bezpośrednią a nader często pośrednią do nowych badań, do nowych rozstrząsań.

Swoje poglądy na Tatry i Karpaty zmieniał nawet w ważnych szczegółach wielokrotnie, ale aż po koniec życia nie odstąpił od zasadniczych zapatrywań, wypowiedzianych w 1842 r. w rozprawie »Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów i wzniesień od nich równoodległych« (Biblioteka warszawska r. 1842, t. I, str. 581—618, z przekrojem w tomie 4-tym tego samego roku). Niech mi tu wolno będzie cokolwiek obszerniej tą rozprawą się zająć. Teoretyczne stanowisko Zejsznera określa jasno kilka momentów: »Teorya wzniesienia gór stanowczo wpłynęła na postępy Geologii. Oswobodzając tę umiejętność od hipotez Wernera, nie wytrzymujących rozumowania, otworzyła pole badaniom nad powstaniem nierówności kuli ziemskiej, których zastosowanie do łańcuchów gór europejskich wyjaśniło, co za siły działały w czasach przedhistorycznych, czyli geologicznych. Pod temi widokami dotąd nie rozpoznawano krajów karpaccich, albowiem wieki formacyi, góry te składających, nie zostały dotąd oznaczone ze ścisłością, a ztąd wynika, że i czasu ich wzniesienia nie dało się określić«.

.....  
»Przy wzniesieniu poziomo leżących warstw piaskowca karpatowego, popękała ta skała w liniach równoodległych i wzniosły się owe podłużne grzbiety kierunkiem odpowiednim warstwom, t. j. północno północnym wschodnim hora 8 \*). Siła wznosząca musiała działać na tej linii«.

.....  
»E. de Beaumont uważa piaskowiec karpatowy za osad odpowiedni zielonemu piaskowcowi, czyli Greensand angielskich geognostów; a że grzbiety tej części Karpat, którą Bieskidami zowiemy, mają tenże sam kierunek, co Apeniny i Pireneje, t. j. północno-zachodni (hora 8) ku południowo-wschodniemu, a więc wniósł, że należą do jego 9 systematu, gdzie warstwy piaskowca zielonego i kredy

---

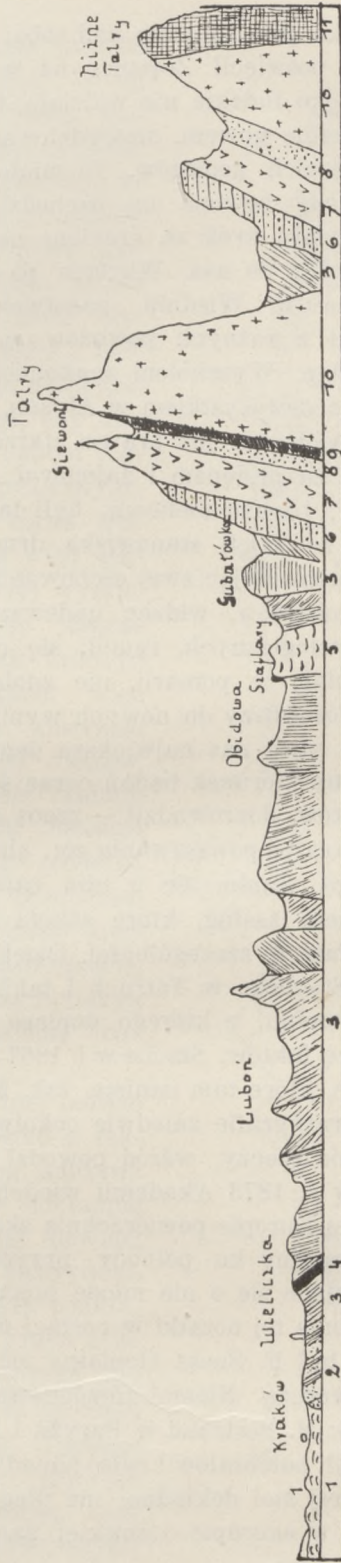
\*) »Godzina« kompasu górniczego, w którym »hora« 12 oznacza kierunek południowo-północny, h. 6: wschodnio-zachodni i t. d.

są wzniesione, a u stóp onych osadziły się w poziomych warstwach spodnie osady formacji nadkredowych«.

»Tymczasem okazaliśmy wyżej (w cytowanej właśnie rozprawie), że piaskowiec karpatowy nie należy do zielonego piaskowca, skamieniałości bowiem w nim zawarte właściwe są«... dolnej jurze..., »a u stóp Bieskidów rozciągają się wapienie normalne, których spodnie pokłady... średnim pokładom całej formacji Jura odpowiadają... Czas zatem wzniesienia Bieskidów wpada w środek formacji Jura; jest to właściwie wzniesienie, które nastąpiło przed 7 a po 6 systemacie wzniesienia Elie de Beaumont«.

Takie są wnioski ostateczne. Jak widać, Zejszner nie wyszedł w nich ponad mistrza, ale potrzeba było dużo bardzo cennych obserwacji, aby je wypowiedzieć. Ta właśnie obserwacja, to już jego własna praca, jego zasługa.

Jest naszą ciężką stratą a Zejsznera nieledwie tragizmem, że w następstwie jedna po drugiej z jego obserwacji redukowały się do samych faktów: interpretacje faktów okazywały się błędne i musiały padać. Nie można twierdzić, żeby to było winą Zejsznera. Stojąc sam jeden, bez współzawodników w swej dyscyplinie, u siebie, w Ojczyźnie, bez tęgiego, żywotnego środowiska naukowego, które w targanym tyłu przejściami politycznymi Krakowie wyrobić się nie mogło, był skazany tylko na własne siły, na kontrolę samego siebie.



Rys. 3. Z roku 1842 pochodzące »Przecięcie idealne skał od Krakowa przez Tatry do wielkiej równiny węgierskiej« podano tu w rozciągnięciu. Skala jest w rzeczywistości mniejsza, bo tylko od Krakowa po Niżne Tatry. Uderza zasadnicze podobieństwo do przekroju Staszica. Odległe od siebie odsłonięcia, których Staszic dla Karpat nie odważył się jeszcze połączyć — są tu złączone w sposób ciągły przy wprowadzeniu tzw. »uskoków«. Na korzyść Zejsznera należy podnieść dwa ważne szczegóły, mianowicie że pas skałek (5) występuje w przekroju doskonale i że widać pochylenie piaskowca »karpatowego« na miocen pod Wieliczką, na niekorzyść Zejsznera w stosunku do Staszica okoliczność, że w dziedzinie »piaskowca karpatowego« na tym przekroju graficznie nie wydzielił nic. Liczby porządkowe oznaczają: 1 górna jura krakowska i kreda, 2 »piaski i ilny karpatowiec«, 3 »piaskowiec karpatowy« i w nim: 4 »wapienie solnego pokładu« pod Sygnezowem, 5 wapien ammonitowy, 6 dolomit nummulitowy, 7 wapien alpejski (lias), 8 czerwony piaskowiec, 9 tupek talkowy, 10 granit, 11 »gneizs«.

Wiadomo, jak ciężka jest kontrola nad sobą, jak jest niemożliwa. Swą młodość i czas dojrzałości poświęcił Zejszner na wydzieranie ziemi naszej tajemnic, których przedtem oko ludzkie nie widziało. Były one najczęściej czemś ogromnie ciekawem, zupełnie nowem, niespodziewanem. Ściągały też na siebie oczy wszystkich europejskich geologów. To miało swój skutek — dla postępu wiedzy najlepszy. Kiedy bowiem na zachodzie coraz większe rzesze adeptów młodej nauki posuwały krok za krokiem naprzód wiedzę o przeszłości ziemi, stało się, że zawitali i do nas. Wkrótce po ogłoszeniu wspomnianej rozprawy Zejsznera założono w Wiedniu państwowy Zakład geologiczny, którego geolodzy uważali z różnych powodów za najprzedniejszy swój obowiązek badanie Karpat i Alp. Wyszukani znakomicie, przynosili do nas swą bogatą wiedzę, zdobytą przedewszystkiem w Alpach, i burzyli co było błędne, nieprawdziwe. Zejszner, podówczas już prawie starzec, w dodatku zajęty czem innym, nie mógł nadażyć za postępem i zajmował stanowisko coraz bardziej oporne, młodzi zaś Polacy, bardzo nieliczni, byli tak przytłoczeni wynikami i potęgą nowego kierunku, że zajęli stanowiska drugorzędnych satellitów, słabo, albo nawet wcale nie zaznaczając swej osobowości. Widząc, jak nasze góry stają się sławne w rękach mistrzów, widząc nadewszystko jedno, mianowicie ważność materiałów paleontologicznych, rzucili się całą siłą przedewszystkiem w tym kierunku. Los chciał, że pomarli, nie zdoławszy należycie opracować tych materiałów i nie doszedłszy do nowych wyników, do nowych poglądów. W ten sposób wytworzyła się u nas największa depresja na polu geologii.

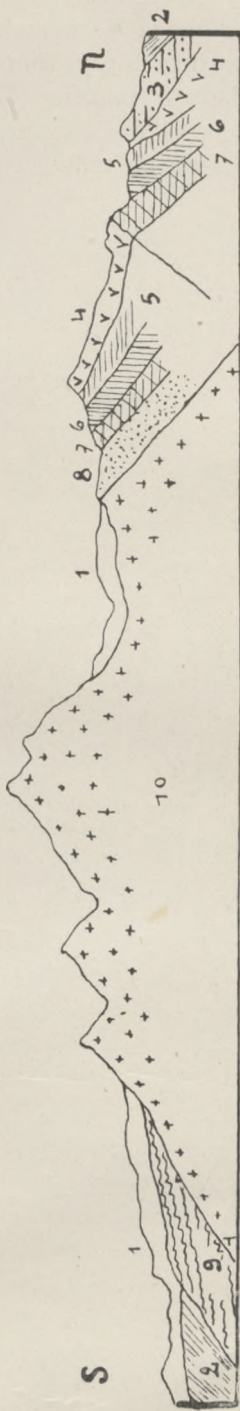
Szeroko rozlany kierunek badań coraz ściślejszych, ograniczonych przedewszystkiem do faktów, doprowadził — rzecz oczywista — do upadku wszystkie stare poglądy na kwestyę powstawania gór, ale dał zarazem podstawę do nowego, dziś obowiązującego. Zanim się z nim zapoznamy, nie można nie podnieść z wysokim uznaniem zasług, które szkoła wiedeńska położyła dla zbadania Karpat wogóle a Tatr w szczególności. Dzięki przedewszystkiem pracom Stura w pasie skalic a Stachego w Tatrach i także w skałkach, stanęła znajomość tych gór na tym stopniu, z którego dopiero można było rozpocząć pracę nad teorią, interpretacją faktów. Stache w l. 1867—1868 wydzielił w Tatrach prawie wszystkie formacje, które tam istnieją, tak, że Uhlig w 30 lat później, pomimo 10-letniej pracy, stratygrafię zaledwie cokolwiek posunął naprzód.

W takim stanie rzeczy, wśród powodzi różnych prac o Alpach i Karpatach, przedłożono w r. 1873 Akademii wiedeńskiej króciutką wiadomość o tem, że w całej środkowej Europie powierzchnia skorupy porusza się w sposób bardzo powolny a niejednostajny ku północy, przyczem stare masywy górskie suną wolniej niż spiętrzające się o nie młode łańcuchy. W r. 1875 ukazało się uzupełnienie i rozszerzenie tej notatki w postaci małej książki p. t. »Powstanie Alp«. Autorem obu prac był E. Suess. Genialny ten geolog położył tu podwaliny pod nową teorię górotwórczą. Niemal równocześnie rozpoczęli pierwsze swe prace nie mniejsi od niego: M. Bertrand w Paryżu i A. Heim w Zurychu, a rezultatem wysiłków tych trzech potentatów i całej plejady innych jest potężna zdobycz naukowa, na czele której stoi dokładne, nie ulegające już żadnej wątpliwości rozpoznanie faktu, że w skorupie ziemskiej zachodziły ogromne przemieszczenia



mas skalnych, na skutek działania jakichś sił, nazywanych dotąd górotwórczemi. Od tej chwili jednak teoretyczne rozważania nad ostateczną przyczyną powstania gór stają się coraz ostrożniejsze. Na miejsce bezproduktywnych spekulacji *a priori*, opartych na bardzo skromnej ilości faktów, wstępują nowe kierunki badań. Potężnie już rozwinięta nauka o czasowym następstwie osadów, czyli tzw. stratygrafia i nie mniejsza petrografia i eksperymentalna mineralogia są odtąd należycie uwzględniane. Powstaje nowa gałąź, t. j. tektonika czyli nauka o stereometrycznym rozmieszczeniu elementów stratygraficznych. Wśród tego ogromu faktów już coraz trudniej się orientować, zaczyna się więc specjalizacja na dobre. Tak np. trzech wymienieni właśnie badacze, ogarniając jeszcze doskonale całość, wolą już jednak kroczyć w pewnych ulubionych kierunkach: więc Suess staje się niedoścignionym mistrzem w chronologicznym porządkowaniu faktów, aby na tej podstawie w genialnych rzutach dawać syntetyczny obraz stanów naszego globu w poszczególnych fazach jego rozwoju, Heim wnika w tajemnicę mechanizmu przemieszczeń mas skalnych i odkrywa poprostu nowe światy, Bertrand zaś z niezrównaną ścisłością, nadzwyczajną elegancją i niebywałą fantazją odtwarza i buduje geometryę ruchów mas skalnych.

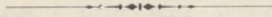
Nie można tu przemilczeć jednej bardzo doniosłej rzeczy. Oto geologii wogóle a tektonice w szczególności niemałe usługi zaczyna oddawać topo- i kartografia. Gdy dokładnie porównamy mapę Staszica, a ściślej mówiąc, jej podkład topograficzny, z mapą austriacką w skali 1:75000, t. j. tą, która była podkładem mapy geologicznej Uhliga, a potem z jakąkolwiek dzisiejszą mapą szwajcarską lub choćby japońską, zrozumiemy odrazu ogromną doniosłość dobrej mapy dla geologa. Wymaga się już dziś od mapy geologicznej — jeśli nie ma być przestarzałą, więc bezużyteczną — tak dużej ścisłości, że wiele map topograficznych



Rys. 4. W r. 1878 miał geolog węgierski J. Matyasovsky odczyt p. t. „Geologische Skizze der Hohen Tatra“, który następnie wydał w r. 1879 w rocznikach węgierskiego Towarzystwa karpackiego. Do odczytu dołączył tu podany przekrój przez doliny obu Kolbachów i Łomnicę aż po Żar. Wydzielił przytem następujące utwory: 1) żwiry lodowcowe, 2) eocenijski piaskowiec karpacki, 3) warstwy nummulitowe, 4) jura górna, 5) warstwy kössenskie, 6) górnio-tryasowe margle, 7) dolomit i wapienie tryasowe, 8) czerwony piaskowiec (tryas-perm), 9) gnajs, 10) granit. Ten przekrój należy porównać z tymi, które znajdują się w Pam. T. T. za rok 1908 i 1904, aby ocenić należyte dzisiejsze poglądy w stosunku do dawnych.

jest dla geologa nie do użycia i to nie tylko dlatego, że np. przy zbyt małej skali szczegóły geologiczne, choćby najważniejsze, ale widoczne tylko na małej przestrzeni, nie dadzą się w mapie zamieścić, ale przede wszystkim dlatego, że mapa pod względem topograficznym a często też i z powodu techniki wykonania nie odpowiada wymogom. W takich razach oczywiście, pomimo faktycznego postępu w znajomości danej grupy górskiej, niema możliwości, aby ten postęp w sposób właściwy na mapie geologicznej uwidocznili.

*Wiktor Kuźniar.*



## GRANIĄ ROHACZÓW W ZIMIE.

Chrzęściały narty po twardej szreni, gdyśmy w sześciu <sup>1)</sup> nocą już zbliżali się do Chochołowskiej polany. Na tle ciężkich, osnieżonych masywów gór, niewyraźnie majaczejących pod czarną kopułą nieba, na którym pełgały błyski jarzących się gwiazd, smutnie rysowały się chochołowskie szalasy: rzekłbyś, kierdel baranów bezradnych, opuszczonych przez gazdę. Towarzysze rozproszyli się po opustoszałym osiedlu, szukając miejsca dogodnego na nocleg. Po dłuższej chwili głosy ich zwołały wszystkich do jednego małego szałasu, w którym był piec i wyrki pod szerniałemi ścianami. Tam paląc watrę na palenisku pierwotnego pieca, otuleni mgłą dymu, który gęstą chmurą wisiał nad naszemi głowami, spędziliśmy noc długą i mroźną. W nieznaną, nieodkrytą jeszcze krainę zimową miały jutro nieść nas narty, kędyś po grzbietach Tatr Zachodnich, opancerzonych szrenią i zbrózdzonych gwałtownymi wichrami, kędyś w sąsiedztwo drzemiących nad żlebami lawin pod grań skalną Rohaczów, które odgrodziły od słońca Zuberską dolinę... Więc co? a jak? jak jutro będzie? jak było na innych graniach, które nas drzewiej puściły... — takie myśli miały wyraz w gawędach prowadzonych przy świetle ogniska. Mróz tęgi zapieczętował białym szronem małe okienko szałasu i do kurnej izby, gdy promień watry zaczynał po kamieniach się czołgać, co chwila zaglądał.

Już dzień osrebrzył głowę wierchu Jamburowego, gdy narty nasze znowu zgrzytać poczęły po twardej jak szkło szreni; na całą dolinę Jarząbczą rozchodził się ten brzęk chropawy w mroźnym powietrzu. Skierowaliśmy się na grzędę, biegnącą z Długiego Uplazu pomiędzy Kończystą a Czolem, co nad Bobrowiecką przełęczą się wznosi. Narty ślizgały się i utrudniały nasz pochód; wybrawszy więc miejsce osłonięte smreczkami, wbiliśmy je w śnieg mocno, ażeby wiatrom ostać się mogły, i zostawili do dnia powrotu; na rakach ruszyliśmy dalej: krok za krokiem do góry ku białym nawisom na grani Uplazu. Wyspinawszy się na ściankę nawisu, spojrzeliśmy w daleką Studziennej Wody dolinę, na rozłożysty wierch Salatyński, dziś jak gdyby świeżo z gipsu ulany, ze złotą czapą na głowie. Na lewo, jak okiem sięgnąć, rozwarły Tatry naścieżaj

<sup>1)</sup> H. Bednarski, J. Lesiecki, L. Loria, M. Zaruski, S. Zdyb i Janusz Zuławski. Pierwsze przejście zimowe grani Rohaczów dn. 21,22,23,24/III 1911.

swe wrota i wzrok nęciły jasnością cudownej krainy: ocean wierchów, szczytów i igieł lodowych, góry szklane, z powieści arabskich bazarzy!

Na grani wiatr z dalekiego zachodu przewalał się w Jarzabczą dolinę i chwycił po drodze suchy popiół śnieżny, wznosząc złote kurniawy: jak w aureoli szliśmy we mgle tęczowej zadymki na garb bezkształtnego Rakonia, na lodowate stoki Wołowca. Cząsteczki śniegu ślizgając się po lodowej skorupie, wydawały dźwięk metaliczny, a w masie tworzyły chór ogromny i cichy; brzmiały akordy przeczyste z miliona tonów ledwo słyszalnych złożone, jakaś pitagorejska »harmonia sfer« na rubieży świata dźwięcząca.

Jeszcze krok, jeszcze krok — oto już skałki Wołowca, spadające do Rohackiej doliny — i jesteśmy na szczycie.



Fot. S. Zayb (»Tatry«).

#### NA DŁUGIM UPŁAZIE.

Rohacz!...

Przed nami Rohacz Ostry w postaci igły śnieżno-lodowej, zatopionej w mroźnej głębi lazuru. Na obie strony ścięty potężnymi ciosami jakiejś cyklopowej siekiery, gdy wyreżywała dziwny ten twór granitowy... koronę śnieżną teraz ma na głowie i hardym wzrokiem na nas poзира.

Cięzka nas czeka robota. Wiemy jednak, że z wrogiem trzeba pierś o pierś zetknąć się, ażeby siłę jego ocenić: znamy tych granitowych olbrzymów, które nie inaczej, jak w ręcznym boju ustąpią.

Schodzimy szybko z Wołowca, na przełęcz, wiążemy się linami po trzech na jednej linii i zaczynamy się wznosić. Jeszcze groźniejszy stąd Rohacz! Szreń pod nogami, mróz tęgi. Czekany w robocie; twardo dzwonią ich razy po lodzie — pobudkę grają..



Fot. S. Zdyb (\*Tatry\*).

NA DŁUGIM UPLĄZIE. PANORAMA, I.



Fot. S. Zdyb (\*Tatry\*).

NA DŁUGIM UPLĄZIE. PANORAMA, II.

Idę w drugiej partyi... cóż tam? Jesteśmy pod ścianką skalną, zasłonięci jej żeblem od partyi pierwszej. Słychać — zgrzytają raki po skale, czasem czekan zadźwięczy, pozatem cisza. Nie trzeba objaśnień: rozmawiamy półgłosem i czekamy cierpliwie — znać tam niełatwa robota. I na nas przyjdzie kolej. Po chwili słyszymy wesoly głos z góry: »można«! Ruszamy tedy. Istotnie — to pierwszy »zamek«: ściauka granitowa, w niej rysa lodem zatkana, brak chwytów, bo chwyty pod szkliwem, — nad głową śnieg... zachrobotaly i nasze raki, szukają miejsce słabych w lodowym panczerzu; ręce śnieg zmiatają ze skały albo przebijają w nim po łokcie wgłębienia, mające chwyty zastąpić... Jest! pierwszy zamek za nami. Znowu szren, ścianka śnieżna, skałki, znów zamek — tuż blisko szczyt. Więc koń! Koń skalny — najtrudniejsze miejsce w grani



Fot. S. Zdyb (\*Tatry\*).

#### NA WOŁOWCU.

Rohacza Ostrego — to wążka grań, ścięta pionowo od strony doliny Rohackiej, a bardzo stromo od Jamnickiej; latem pomimo dużej ekspozycyi nie nastęcza żadnych większych trudności. Lecz teraz grani nie widać: jest grań wprawdzie — jak nóż giganta obrócony ostrzem do góry — biała grań śnieżna, w powietrznej głębi rzucona na podobieństwo mostu między dwoma cyplami wierzchołka. Asekurując się linami, ostrożnie czołgamy się po tym moście bajecznym a cała uwaga każdego z nas skupiona jest w jednym ognisku, w jednym życzeniu: jeżeli most nie wytrzyma mego ciężaru i podemną się skruszy, mam spadać tak, ażeby nie przechylił się ku żadnej stronie przepaści; każdy wyczuwa środek ciężkości i posuwając się grzbietem konia, przechyla się to w tę, to w ową stronę otchłani.

Zostawiwszy konia za sobą, schodzimy w głębokie wcięcie w grani, skąd bardzo stromym śnieżnym kominem na szczyt. W kominie na całej przestrzeni posuwaliśmy się zapomocą chwytów, znanych tylko tym, którzy odbywali zimowe wspinaczki, a które można nazwać »chwytami przedramiennymi«, albowiem palce najmniejszą tu grają rolę, siła zaś chwytu polega na oporze, jaki daje masa śniegu całemu przedramieniu.

Na szczycie niedługo bawiliśmy: mróz pędził nas dalej. Grań spadała w dół uskokami, które pokonywaliśmy rozmaicie, czasem nawet zeskakując w toń śnieżną.

Z Rohacza Ostrego na Rohacz Płaczliwy. Niezwykły widok przedstawił się nam w pobliżu przełęczy Zielonej. Grań tutaj spiętrzyła się w tak fantastyczne twory śnieżne, że chociaż każdy z nas obyty był dobrze z cudami



KOŃ W GRANI ROHACZA OSTREGO.

Fot. S. Zdyb (•Tatry•).

tatrzańskiej zimowej fantasmagoryi, przez dłuższy czas staliśmy bez ruchu, podziwiając robotę pelazgiczną zimy. Oto ściana lita ze śniegu, straszliwą w swej śmiałości linią spadająca w przepaść; oto potworne białe kowadło, na którym chyba legendarni przodkowie Lapończyków, rówieśnicy Laurukadża, kuli swe siekiery, gdy tkwiło jeszcze w lodach hyperborejskich; oto zęby mamuta, wyszczerzone ku Rohackiej dolinie; klepsydry mierzące wieczność lawinami pyłu śnieżnego; a tuż obok koronki misterne, pióra, najcudowniejszą cyzelańską robotą zdobione; przezyste linie Rafaela i białość nieskalana podbieguwej pustyni...

Z przełęczy najpierw stromo po szklistej szreni, potem łagodniejszymi stokami zeszliliśmy szybko w dolinę. Tam nocleg w opuszczonym domku strzeleckim,

widok dobroczynnego ogniska, rozmowy pełne radosnego zadowolenia z dokonanego czynu taternickiego; rozmowy o Tatrach, które nigdy się nie zaczynają i nigdy nie kończą, gdy w kółku taterników są prowadzone: przychodzą z Tatr i w Tatry wracają, dlatego zawsze są z nimi.

Niezapomniane to chwile!

Na drugi dzień, w czas lawinowy, pozostawiwszy dwóch towarzyszy<sup>1)</sup>, którzy chcieli być na Salatyńskim Wierchu, skrajem lasu wstępowaliśmy na stoki Szyndlowca, szukając drogi bezpiecznej. Byliśmy na Szyndlowcu, a w drodze powrotnej zastaliśmy narty swoje na miejscu. Na nartach już czwartego dnia odbyliśmy wycieczkę na wierzch Trzydniowiański i napatrzywszy się jeszcze raz na niezrównaną z tego punktu widzenia panoramę Tatr Zachodnich, skierowaliśmy swe śnieżne czółenka ku chochołowskiemu szalasom.

*Marjusz Zaruski.*

---

<sup>1)</sup> Pp. Lesiecki i Loria.





CZARNA HORA: ZARÓSLAK POD HOWERLĄ.

FOTAGR. DR. JAN BOGUCKI.



## W KRZESANICACH ŻŁOBISTEGO SZCZYTU.

Wesoło toczyły się w piękne popołudnie 21 sierpnia u. r. furki i powoziki po gościńcu wiodącym w stronę Morskiego Oka. Zapowiadała się stalsza pogoda, cały więc sztab Sekcyi Turystycznej ruszał w góry na kilkudniowy pobyt przy uroczem Popradzkim Jeziorze. Różnemi drogami miało towarzystwo zejść się nad stawem; większość zdążyła obecnie na noc do Morskiego Oka i tylko dwu uczestników tej karawany t. j. W. Kulczyński i podpisany, miało pożegnać kompanię przy Wodogrzmotach Mickiewicza, by następnego dnia przystąpić do aktualnego w kołach taterników problemu wyjścia na Żłobisty Szczyt (2433 m) od doliny Kaczej. Przy milej gawędzie, skracającej czas jazdy, niespostrzeżenie mijala droga, zwłaszcza gdy z poza grzbietu Porońca wypłynęła przed nami wyniosła ściana Tatr; niebawem zasunęła się ona poza wierzchołki smreków i wózki poczęły się wspinać pod górę szosą od Wodogrzmotów. W miejscu, gdzie od gościńca, zataczającego wielkie serpentyny, oddziela się drożyna, prowadząca w krótkim czasie do doliny Białej Wody, odbyło się pożegnanie. Uściskawszy sobie dłonie, życząc nawzajem powodzenia, kamienistą dróżką zapadliśmy we dwóch w posępny las. Jeszcze przez chwilę dolatują nas wołania znajomych i turkot oddalających się wózków; niebawem głosy te roztapiają się w ciszy leśnej i owiewa nas uroczysta, głęboka zaduma boru, a z nią jakiś nieokreślony smutek i uczucie osamotnienia.

Drożyna zawiodła nas szybko na dno doliny Białej Wody. Dnia tego zamierzaliśmy dotrzeć na nocleg do najwyższego piętra tejże doliny, zwanego doliną Kaczą; połączone to było z pewnem ryzykiem, gdyż zwiedzanie Kaczej doliny zabronione jest przez właściciela tych okolic, ks. Hohenlohego, a dostępu strzeże tyrolski strzelec, mieszkający na Polanie pod Wysoką, właśnie u wejścia do tego zakazanego zakątka. Ponieważ jednak doliną już zaczął snuć się zmierzch, zapadła decyzja, że bezpieczniej będzie przenocować gdzieś tu, w okolicy nad potokiem, a dopiero raniutko o świcie przekraść się do Kaczej. Gdzie więc droga przerzucała się przez most na prawy brzeg Białej Wody, skrzyliśmy z drogi w górę potoku i po krótkim przedzieraniu się przez bezdroża odkryliśmy niewielkie lecz zaciszne miejsce, nadające się wybornie na biwak. Oryginalne to było schronisko; gęste sploty gałęzi, zwisające nad głową, tworzyły dach, a w półkole zwarte gąszcz młodych smreczków stanowiły ściany chroniące od nocnego

wiatru. Nic też nie stawiało zapory naszemu wzrokowi; rozciągnięci na trawie, swobodnie błądzimy oczyma po niebie, ścigając spojrzeniem drobne, szaro-złote obłoczki, które wysuwały się z poza korony skał i pędząc w dal, nikły poza ścianami doliny. Nad nami zwieszała się z jednego ciosu wykrzesana, cudna ściana Młynarza; im więcej niebo przygaszało, tem wyżej zdawała się ona pięć, rosnać w przestrzeni. Ciepły wieczór i chmurki, zbiegające się często w większe obłoki, nie były dobrą wróżbą. I gdy tak nieświetną prognozę wyciągamy na jutro, — nagle dochodzą nas odgłosy kroków i urywane słowa niemieckiej rozmowy. Milczkiem przytuliliśmy się do ziemi. Musieli to być dwaj »tyrole«, wracający na polanę; do spotkania z nimi wcale nie mieliśmy ochoty, gdyż i tu w dolinie spać nie było wolno. Lecz wychodzące skądś z gęstwiny nasze głosy zwróciły już uwagę tyrolczyków i wydały się im mocno podejrzanemi. Zaczęło się tropienie; gdy jeden pilnie nadśluchował, drugi pobiegł widocznie na przespīgi w stronę mostu, od którego zboczyliśmy z drogi, gdyż za chwilę dobiegło nas głuche dudnienie kroków na moście. W otoczeniu panowała jednak cisza, przerywana tylko hukami i szumem potoku. Niebawem więc strzelcy oddalili się z niczem.

Po tym epizodzie już nic nie zamąciło spokoju wieczoru; lecz czas o śnie pomyśleć; ukryci we dwóch w obszernym worku do spania, nie długo nań czekaliśmy.

Ledwo na świcie zaczęło szarzeć — była godzina trzecia — gdy wysu nęliśmy się z naszego ciepłodajnego wora na ożywczą kąpiel w zimnem rannem powietrzu. Odkładając dla pośpiechu śniadanie na później, momentalnie zwinęliśmy nasz obóz i puścili się w dalszą wędrówkę, przedewszystkiem na odszukanie opuszczonej wczoraj drogi. Za ledwie kilka kroków precisnęliśmy się przez gąszcza, gdy — ku naszemu zdumieniu — stajemy niespodzianie na drodze, prowadzącej dnem doliny; miejsce biwaku znajdowało się tuż w jej pobliżu, podczas gdy przez zboczenie od mostu chcieliśmy właśnie oddalić się od niej. Nic dziwnego, że tyrolczycy mogli nas usłyszeć.

Las, którym podążaliśmy w górę, wkrótce rozstępował się w dwie strony, tworząc piękną Polanę pod Wysoką. Dalszy marsz drogą koło domku strzeleckiego nie wydawał się nam bezpiecznym; polanę należało obejść lasami, pokrywającymi zbocza Świstowych Turni. Opuściwszy więc drogę przed wyjściem na łąkę, zaszyliśmy się w głęboki bór, skradając się cichaczem i ostrożnie jak »raubszyce« i spoglądając ku widocznemu zdala domkowi, czy nie wstali już stróże doliny. Od czasu do czasu trzask suchych, zdeptanych gałęzi i patyków lub dźwięk czekana o skałę zdradzał nasze kroki. Na polanie jednak cisza; budzi się tylko ranek senny i trochę załzawiony, bo blask słońca przyćmiewa delikatną pajęczyną chmurek. Ominąwszy szczęśliwie polanę i natrafiwszy na wygodną ścieżkę, wiodącą lasem na próg doliny Kaczej, ostro podążamy jej zakosami; wyżej, gdzie stoki оголоcone z drzew mogły nas wydać, przyspieszamy kroku, by niebawem zapaść poza groblę, więżącą wody Zielonego Stawu.

Znaleźliśmy się w jednym z najpiękniejszych tatrzańskich zaułków. Nad niewielkim, wiecznie cichym stawkiem zwarły się z trzech stron niebotyczne

szczyty; krzesanice Litworowego, Gałucha, Batyzowieckiego, Kaczego, urwiska Żelaznych Wrót, trójszczytowy mur Żłobistego, Rumanowego i Ganku — oto wspaniały pierścień skalny, zamykający pustą, szarą kotlinę Kaczej doliny. Uwagę naszą wabi przede wszystkim rozciągly posad skalny, z którego wznoszą się wierzchołki Ganku, Rumanowego i Żłobistego. Najbardziej imponująco przedstawia się Ganek, oświetlony rannem słońcem; z piarżystego podmurowania wystrzelają jego urwiska na wysokość przeszło 700 metrów. Od stóp jego dźwiga się potężne żlebisko, które ciągnąc się ukosem w poprzek ścian Rumanowego i Żłobistego, podnosi się aż ku przełęczy Zachodnich Żelaznych Wrót. Żleb, wtłoczony z jednej strony w owe ściany, z drugiej ściśnięty przepaścistą boczną granią, oddzielającą się od Śnieżnej Kopy ku dolinie — przywalony wiecznym



Fot. T. Kregczy.

Wysoka, Żłobisty i Ganek z Batyzowieckiego szczytu.

śniegiem — ginął w półmroku, ziejąc grozą i chłodem. Gdy ściana Ganku opadająca bezpośrednio ku stawowi zaznacza się w całej potędze, ściana Żłobistego, wznosząca się z dna żlebu i w głąb zasunięta, nie wywiera tego imponującego wrażenia. Wysokość jej da się oznaczyć na 400—450 metrów. A jednak z owych trzech, sąsiadujących ze sobą ścian — ostatnich problemów w dolinie Kaczej, — właśnie ona pociągała nas najsilniej. Już zdala widać, że zwarta i jednolita jej struktura odznacza się skałą znacznie spoistszą od sąsiednich ścian i stosunkowo najbardziej wolną od urwistych trawników, od których zieleni się Ganek, a które dla turystów stanowią najniebezpieczniejszy rodzaj wspinaczki.

Zaczerpnąwszy w stawie wody, pognaliśmy dalej w stronę wspomnianego żlebu, wijącego się u podnóża ściany Żłobistego; gnała nas tam z jednej strony chęć obejrzenia z bliska naszego problemu, z drugiej pewna jeszcze obawa przed

»tyrolem«, który w służbie często zagląda do tej kotliny. Żleb, rozszerzając się w dolnej części, tworzy bardzo strome bule trawiaste, poprzez które niełatwo było wyszukać przejście. Minąwszy je, osiągnęliśmy złomami pokryty, nachylony taras poniżej miejsca, gdzie żleb wciska się już w urwiska Żłobistego i Zasłonej Turni. Miejsce to nadawało się świetnie do wypoczynku i śniadania. Wśród skał sączył się mały strumyczek, a ściany, o które nam chodziło, piętrzyły się bezpośrednio ponad nami po drugiej stronie żlebu. Władek też zaraz zabrał się do gotowania, ja zaś tymczasem podszedłem nieco w górę dla przyjrzenia się naszemu terenowi operacyjnemu. Kiedy niezbyt zadowolony z rekonesansu powróciłem do towarzysza, ten smacznie zapijał już herbatę, budząc we mnie uczucie zazdrości. Szybko więc nastawiam swoją maszynkę i niebawem błogi dymek poczyna ulatywać z gotującej się wody... Wtem Władek zrywa się, dojrawszy w dole coś niepokojącego. Oto od Zielonego Stawu żwawo sunęło w naszą stronę dwóch ludzi. Z odległości trudno ich poznać; lecz któżby to mógł być o tej porze, jak nie »tyrolem«; zapewne wypatrzyli nas z dołu przez lunetę i idą powiedzieć »chybaż dołu«. Nie pomaga ukrycie się za głazami; groźne postacie nieublaganie zbliżają się coraz bardziej. Lecz i my kapitulować nie myślimy. Piorunem pakujemy worki — ze śniadania oczywiście muszę zrezygnować — i pędem bierzemy się w górę żlebu, korzystając z tego, że nasz nieprzyjaciel skrył się poza dolnymi bulami. Nieco wyżej wchodzimy w gardziel żlebu, zwężającego się tutaj znacznie i zasłanego stromym śniegiem. Wązka smuga piargu, przytykająca do śniegów z lewej strony, pozwala nam posuwać się jeszcze chwilę bez rąbania stopni; wkrótce jednak utykamy, mając do wyboru albo przerąbać się przez śnieg od razu ku ścianie i schronić w skały, albo czekać, co będzie dalej. Gdy tak wahamy się, co robić — nagle wysoko w górze daje się słyszeć urywany świst i w szalonych susach przelatuje środkiem żlebu ogromny głaz; nieco poniżej rozbija się o piarżystą wysepkę, rozlatując się na tysiączne odłamki i osypując nas drobnymi szrapnelami. Byliśmy w matni. Z góry ostrzeliwanie, z dołu nacierający wróg właśnie wynurzył się na taras.

Lecz cóż to? To chyba nie strzelcy? Przez piersi tajemniczych postaci przewieszają się zwoje liny, w dłoniach czekany — oczywiście turyści. Niebawem i ta zagadka rozjaśnia się; okazuje się, że to dwaj nasi dobrze znajomi, dzielni węgierscy taternicy Gyula i Roman Komarniccy — dążący z tymi samymi co my zamiarami. Niemniejsze było ich zdumienie, gdy ujrzeli w górze dwie ludzkie sylwetki, wychylające się z za dużego głazu, poza którym byliśmy ukryci. Ubawili się też dobrze nowi towarzysze naszym opowiadaniem o ucieczce; mając pozwolenie z zarządu dóbr, nie potrzebowali oni przekradać się i nocować, jak my, pod gołem niebem. Oczywiście postanowiliśmy »robić« ścianę we czwórkę, co też niebawem okazało się koniecznym.

Ponieważ żlebem świstały obrywające się w górze kamienie, zesłiliśmy im z drogi, chroniąc się na gzyms pod przewieszonymi skałami urwisk, zamykających żleb z lewej strony. Było to i z innego jeszcze powodu potrzebne. Oto chmury, wałęsające się dotąd po niebie, zwały się w jedną wielką płachtę, a po okalających nas ścianach poczęła się szybko staczać ku dołowi wilgotna

mgła. Wkrótce lunął rześisty deszcz. W cierpliwem oczekiwaniu pogody mogliśmy przynajmniej przestudyować sposób zdobycia niezmiernie stromej ściany Żłobistego, wynurzającej się chwilami z mgieł, a piętrzącej się tuż po przeciwnej stronie Wejście już widzimy: na prawo od linii spadku szczytu tworzy ściana niewielką wklęsłość tuż nad śniegiem. U samego dołu trzeba będzie pokonać gładki próg. W górnej części ściany napotkamy jakąś depresję w skałach, może nawet niewielki kocioł; najwyższe natomiast partye, widoczne w silnem skróceniu perspektywicznym, czernią się prostopadłymi pancierzami granitowymi.

Po półgodzinnej ulewie wiatr przegnał deszczowe chmury, a słońce szybko osuszyło połyskujące mokre skały, tak, że zamiast o odwrócie mogliśmy pomyśleć o rozpoczęciu oblężenia. Przedewszystkiem należało przekroczyć w poprzek żleb, by dotrzeć do początku upatrzonego wejścia w skały; była to wielce niemiła przeprawa, gdyż żlebem często furczały kamienie, czasem drobne okruchy, niezrządkiem jednak potężne bryły, dla których głowa ludzka nie stanowiłaby żadnej przeszkody. To też bacznie nadsłuchując złowieszczego świstu, z możliwym pośpiechem przebiegamy kolejno po stromym śniegu, ostrym szponem czekana dopomagając sobie do utrzymania równowagi. Kiedy Roman K., idąc pierwszy, dotarł pod skały, zaklął coś z węgierska, a każdy z nas dochodząc do krawędzi śniegu musiał mu zawtórować. U stóp naszych bowiem niespodziewana wyrosła zaporą. Oto śnieg, pozornie przytykający do ściany Żłobistego, urywał się; między śniegiem a skałami utworzyła się szczelina boczna o rozmiarach, prawie nigdy nie spotykanych w Tatrach.

Rozpadlina, ograniczona z jednej strony pionową ścianą śnieżną, z drugiej urwistymi skałami, które od wieków szlifowane śniegiem tworzyły gładki, niedostępny pierścień, sięgała w głąb przeszło 6 metrów, szerokość jej zaś dochodziła do 2 metrów. Niepodobna więc było myśleć o przekroczeniu wprost ze śniegu na skały; nie pomogłoby także spuszczenie się na linie w czeluść szczeliny, gdyż wygładzony pancierz skalny po przeciwnej stronie wykluczał możliwość wydostania się z jej dna. Daremnie również oglądamy się za obejściem gdzieś dalej; śnieg nigdzie nie zbliżał się ku ścianie, która w innych miejscach przedstawiała się jeszcze niedostępniej.

Nieprzygotowani na taką niespodziankę, stoimy chwilę źli i bezradni; niebawem jednak rozpogadzają się nasze oblicza, gdyż na myśl przychodzi nam oryginalny, choć dosyć awanturniczy pomysł wzięcia sztucznym sposobem tej fosy, którą obwarowała się przed nami twierdza Żłobistego.

Na linie wziętej podwójnie wiążemy w pewnych odstępach kilka węzłów, wskutek czego powstaje rodzaj sznurowej drabinki; jednym końcem przywiązujemy ją do czekana, zabitego po rękojeść w śniegu, drugi zrzucamy w szczelinę. Każdy z nas otrzymuje teraz specjalną funkcję: Gyula K., który jako najwyższy, ma pierwszy próbować przejścia szczeliny, obwiązuje się asekuracyjną liną, zostającą pod opieką Władka. Roman K. pilnuje, by czekan, na którym zwisała drabinka, nie wyrwał się przez obciążenie, ja zaś uzbrojony czekaniem mam w odpowiednim momencie, kiedy Gyula opuści się na linie, odpychać go ku ścianie. Ponieważ nachylenie śniegu nie pozwalało na swobodę ruchów, przy-

gotowania te i manipulacje linami zabierają dużo czasu. Wreszcie wszystko gotowe; Gyula ująwszy silnie linę, wkłada stopę w jeden węzeł, potem drugi, trzeci i tak schodzi w głąb szczeliny około 2 metry. Na wysokości jego ramienia znajdował się w przeciwległej ścianie dobry chwyt, stanowiący na niej jedyny punkt zaczepienia. Wyciągnąwszy więc jedną rękę jak najdalej, przechyla się, wisząc na linie, ku skałom, w czym pomagam mu mym czekaniem; dosięgnąwszy z trudem chwytu, puszcza drugą ręką linę, energicznym rzutem zapomocą wspierania wciąga się na ścianę i wciska się zaraz w malutką nyżę, wydrążoną w skałach naprzeciwko nas. Podobna do dziupli nyża zaledwo mogła pomieścić dwóch ludzi, w górę zaś zagradzał drogę około 10 metrowy, prawie prostopadły próg skalny; dopiero powyżej niego większe występy i gzymсы na ścianie dawały możliwość dobrej asekuracji następców. Należało więc wydostać się tam. Lecz próg, wskutek niekorzystnego, bo ku dołowi nachylonego uwarstwienia skał, stawiał twardy opór. Okazała się potrzeba zluźnienia znużonego próbami Gyuli. Na jego miejsce pospieszył Władek. Dzięki obustronnej asekuracji przebycie szczeliny oryginalną kolejką linową nie przedstawiało już niebezpieczeństwa.

W energicznym ataku na skały udało się Władowi przewyciężyć próg po prawej stronie nyży, wkrótce też i Gyula znalazł się na górze. Wreszcie więc przyszła pora na nas dwóch, t. j. Romana i mnie, na których spoczywał ciężar skomplikowanego manewrowania linami. Aż nadto dokuczyło nam to zajęcie, gdyż kłęcząc w śniegu przeszło półtorej godziny prawie bez ruchu, przemarzliśmy do kości. Po przebyciu szczęśliwie rozpadliny, tkwiąc w nyży, odebrałem od Romana transport worków i czekanów, prócz jednego, na którym zwisała lina, mająca posłużyć jeszcze Romanowi za drabinę. Nasuwała się jednak trudność, w jaki sposób wydobyć go później ze śniegu. Zaradziliśmy temu przez przywiązanie do rękoności czekana osobnej liny; kiedy Roman znalazł się przy mnie, czekan za silnem szarpnięciem liną z naszej strony wyjechał ze śniegu i znalazł się w posiadaniu właściciela.

Przejście dolnego progu należało do najcięższych miejsc w ścianie, dzięki jednak pewnej skale obdarzyło nas efektowną i wielce wdzięczną wspinaczką, polegającą głównie na wypatrywaniu skąpych a odległych od siebie stąpanięc i umiejętnem wyzyskiwaniu drobnych zaklesłości jako chwytów.

Nie darmo mówi przysłowie, że każdy początek trudny; na przebycie szczeliny i kilkunastu dolnych metrów ściany zużyliśmy przeszło 2 godziny czasu, a była to tylko przygrywka do dalszych trudności. Ponad nami zwały się groźne urwiska, krzesanice, kulisy skalne, które zasłoniły widok na całość ściany i utrudniały znacznie orientację. Bezpośrednio powyżej obszernej platformy, na której znaleźliśmy się po pokonaniu progu, wyrastała wysoka, niewiele od pionu odchylona ściana, porośła przeważnie urwistemi, niepewnymi trawkami. Teren to dla taternika najniewdzięczniejszy i wielce niebezpieczny. Co gorsza, na większej przestrzeni nie było miejsca do wypoczynku i asekuracji.

Do przejścia ściany zabrał się Gyula, chcąc pokonać ją zygzakiem w lewo, gdzie wśród trawników sterczały tu i ówdzie wyspy skałek, dające się użyć



jako względnie najpewniejsze chwytty. Z uwagą śledzimy, jak próbując dokładnie każdego stopnia, każdego chwytty, zwolna wznosi się coraz wyżej; po chwili znika nam z oczu w górze i tylko ubywające ciągle zwoje »trzydziestki« sygnalizują, że jeszcze nie osiągnął dobrego stanowiska. Długa, niemiła chwila wyczekiwania upłynęła, nim dobiegł nas głos z góry, że możemy już iść. Droga wybrana przez pierwszego wydała się nam zbyt skomplikowana, kolejno więc bierzemy się wprost w górę, zrazu niezmiernie spadzistą gładką rynną, ginącą wkrótce w przepaścistych upłazach, na których ogromną podporą są nam czekany, ostrzami wbijane w trawę. Trawniki wywiodły nas na mniej strome skały, niebawem zaś — ku naszemu zdziwieniu — osiągnęliśmy malutki kocioł skalny. Rzeźba ściany stawała się odtąd wyrazistsza i bardziej złożona. Ściany okala-



Fot. T. Kregczy.

Wysoka i Żłobisty z Kaczego szczytu.

jące kocioł, żłobił ukosem w prawo biegnący żlebek; z lewej jego strony zwisały się niedostępne turnie, prawa jednak grzęda spękana i zwiertzała, obfitowała w wyborne stopnie. Rażno pniemy się nimi coraz wyżej, dla szybszego tempa związani po dwóch. W górze ponad nami cofnięta w głąb najwyższa część ściany — sam wierzchołek Żłobistego znajdował się więcej na lewo — zdradzała istnienie wielkiej depresji, może kotła, którego domyślaliśmy się jeszcze w dole, patrząc od żlebu. Gdyśmy niebawem stromemi lecz łatwymi skałami wydostali się na krawędź owego wgłębienia, okazało się, że nie był to właściwie kocioł, lecz poprostu mniej spadziste, środkowe partye ściany, z powodu wielkiego nachylenia spodnich urwisk niewidoczne od dołu. Północno-wschodnia ściana Żłobistego wykazywała zatem typową dla ścian tatrzańskich budowę: u podnóża zamknięta pionowymi progami i urwiskami, w środkowej części zmniejszała

swe nachylenie, by w górnych partyach znowu nasrożyć się prostopadłemi krzesanicami.

Uspokojeni chwilowo co do dalszej drogi, na razie bowiem ściana nie miała nastęrczać większych trudności, usiedliśmy na wypoczynek, o który prosiły się z wyteżeniem pracujące dotąd nasze mięśnie i nerwy. Minęło już południe; słońce przypiekało potężnie, a spieczone usta daremnie pożądały choćby odrobiny wody. Z otchłani u naszych stóp, z dna żlebu ciągnącego się pod ścianą, dobiegał nas łoskot i huk kamieni, obrywających się bezustannie ze zwietrzałych turni Zachodniego Szczytu Żelaznych Wrót. Wysoko jeszcze, tajemniczo piętrzył się nad naszymi głowami wierzchołek Żłobistego; długa, wystrzępiona i zębami najeżona grań spajała go z niezmiernie dumną wieżycą Rumanowego szczytu, wznoszącą się na prawo od nas.

Rychno zerwaliśmy się w dalszą, z mozołem zdobywaną drogę. Teren stawał się łatwiejszy w samą porę: z jednej strony należało się pewne wytchnienie umysłowi pochłoniętemu ciąglem badaniem, lawirowaniem wśród niedostępnych urwisk i szukaniem przez nie przejścia, zaabsorbowanemu przytem nieustanną kontrolą nad każdym stąpieniem, każdym ruchem ręki, gdyż tylko w zgodnej współpracy władz duchowych i fizycznych udaje się turyście opanować górskie niebezpieczeństwa i zawładnąć skalnym żywiołem; z drugiej zaś strony zależało nam bardzo na pośpiechu; w ten sposób mogliśmy szybko przebyć około 150 metrów wzniesienia. Ścianę rzeźbiły liczne żlebiki i rynny, poprzegradzane od siebie skalistemi grzędkami i żebrami; bez trudu można było wybrać wśród nich łatwe przejście.

W miarę, jak uzyskiwaliśmy coraz większą wysokość, otoczenie stawało się dziksze, posępniejsze; z boków, z góry zwieszały się, jakby czyhające na nas, prostopadłe skały, przebyta ściana nabierała nachylenia, zlewała się w jedno niezmiernie strome urwisko; już wybór drogi staje się coraz trudniejszy, już coraz więcej stosować się musimy do właściwości terenu. Wreszcie poniżej pionowych turni kierujemy się w lewo ku majestatycznym ścianom szczytowym Żłobistego. Po ścianie biegł w tamtą stronę, tworząc połączenie z najwyższemi partyami wierzchołka trawiasto piarżysty zachód, niby balkon bez poręczy, gdzieś niedziedzie zwężający się silnie i nachylony ku przepaści. Stąpając nim, trzeba było mieć się na baczności, gdyż odtąd zaczynała się imponująca ekspozycja na niedostępne urwiska w linii spadku szczytu. Zachód, wijąc się poprzez małe garby, kończył się niebawem przy obszernym występie skalnym. O kilkadziesiąt metrów powyżej tego miejsca występowała ze ściany króciuteńka grańka, oberwana zaraz urwiskami, tak, że oglądana z dalsza zlewała się z turnią szczytową w jedną całość. Od wspomnianego występu, na który uchodził zachód, wiodł ku niej w lewo nadzwyczaj stromy pas gładkich płyt i ścianek, wśród których kryła się niegłęboka rynna. Płyty te, z odległości niezwykle groźne, i zbliżka nie wyglądały pocieszająco, stanowiły jednak jedynie możliwe przedłużenie naszej drogi.

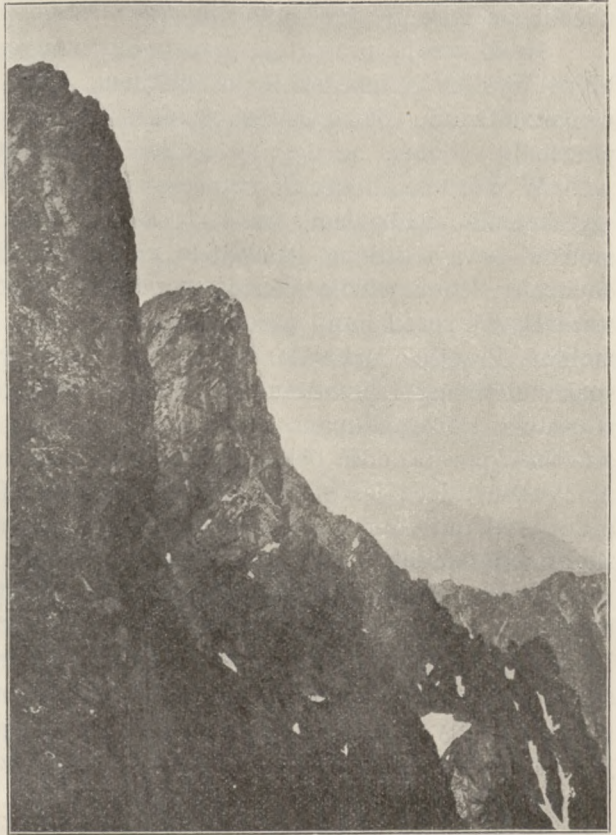
Zabieramy się do nich z odpowiednimi środkami ostrożności: kute buty zmieniamy na trzewiczki i wiążemy się po dwóch linami, które odłożyliśmy na bok w łatwych, środkowych partyach ściany. Nasza dwójka idzie teraz

pierwsza. Już kilkanaście najniższych metrów prostopadłych niemal ścianek i płyt wymagało wielkiego sprytu i wyrobionych zdolności w wyszukiwaniu i użytkowywaniu różnych nierówności w granicie, zacięć, karbów, listewek skalnych. Chwyty na ściankach były bardzo skąpe, a do tego źle rozmieszczone; każdy więc krok, nawet ruch musiał być przezornie obmyślony i wymierzony; zdanie, że dobry turysta wspina się przedewszystkiem oczyma, a później rękoma, sprawdziło się tutaj w zupełności. Gdzie nie dało się piąć wprost w górę, tam trzeba było trawersować listewkami w bok, albo obniżać się nieco. Bardzo krucha i zwietrzała skała zmusza nas do wielkiej ostrożności ze względu na wspinających się pod nami towarzyszy. W górnej części wstępujemy na dno wspomnianej rynny, wypełnionej gruzem i rumowiskiem, a stąd wielce niemiłej, choć już nie tak niebezpiecznej.

Po kilkudziesięciu metrach takiego wyęzającego wspinania usiadamy wreszcie okrakiem na wązkim grzbiecie grańki, zgadzając się jednomyślnie, że ostatnio przebyta partya była najcięższym i najniebezpieczniejszym fragmentem w drodze.

Staliśmy teraz przed ostatnią zagadką ściany: wynalezieniem klucza do szczytowej krzesanicy. Wprost nad grańką wystawał ciemny, kształtny czub Żłobistego; co najwyżej 80 metrów mogło nas dzielić od niego — cóż z tego... tych

80 metrów, to pionowe, gładkie skały. Na lewo od grańki, nieco póniżej naszego powietrznego obserwatorium, znajdował się mały kocioł skalny, od którego w górę ciągnął się ogromnie spadzisty komin, sięgający przełączki między głównym a środkowym wierzchołkiem Żłobistego. Byłby on najprostszą drogą, gdybyśmy mieli kilka godzin czasu; jak bowiem odrazu widać, o każdy metr wzniesienia trzeba by zacięcie walczyć. Tymczasem minęła już piąta godzina popołudniu i jeśli chcieliśmy przed zupełną nocą wydobyć się z tej matni, to należało pomyśleć o innej, łatwiejszej drodze. Badawcze spojrzenia kierujemy przeto w drugą stronę, w ściany na prawo od linii spadku szczytu; rysowały



Fot. Dr. Gy. Komarnicki.

Urwiska Żłobistego i Rumanowego ku Kaczej dolinie.

się tam jakieś zacięcia, gzymsy, występy. Gdybyż to dały się złączyć ze sobą w przejście! Musimy tam próbować. Innego wyjścia chyba niema.

Ściany ginęły już w posępnym zmierzchu, zwiastującym zbliżanie się nocy. I gdy tak staramy się odczytać w skałach ich tajemnice, potworny ten chaos straszliwych urwisk, w przestworza rwących się krzesanic, czarnych turni, zagadkowo wiszących nad nami — z wolna zaczyna przygniatać swą grozą, wgrzyzać się w myśli; wychylający się nad nami szczyt urasta do pojęcia jakiegoś widma górskiego, co zwabiło nas w ten zaklęty gmach, by może tuż u celu zatrzasnąć przed nami skalne wrota.

Myśli wirują, przelatują przez mózg; raz rodzi się chęć zwarcia się w wściekłym wysiłku z tem skalnem widmem, budzi się żądza walki do upadłego w poszukiwaniu powietrznego szlaku, to znów dręczy niepokój o nasze losy, prześladuje obawa noclegu w skałach i odwrotu trudnego, niebezpiecznego...

W warunkach takich wypoczynek nie mógł przynieść nam prawdziwego wytchnienia; niebawem też ruszyliśmy dalej. Przesunawszy się kilkanaście metrów ostrą i kruchą krawędzią grańki wrastającej w ścianę, wkroczyliśmy do rynny, która wiodła skośnie w prawo i uchodziła na występ skalny. Teraz otwarły się przed nami przewieszane urwiska, a z pod nóg wyzierała ponura otchłań. Przejście urywało się. Nie było innej rady, jak tylko przytulić się do splekanej ściany i przesunąć się po niej w ogromnej ekspozycji kilka metrów w prawo, gdzie odłupane bloki znowu dawały więcej miejsca. Zaraz też osiągnęliśmy płaską, dość obszerną platformę. Przewieszane skały stawały się dalej niedostępne; lecz jeszcze nie tracimy nadziei. Oto w górę wiodą dwie, u góry przewieszkami zamknięte rysy; obieramy prawą z nich. Gdy po paru metrach skały wybrzuszały się, zwracamy się na prawą ścianę, wciągając się przez nią na jednym chwycie; wyżej teren staje się dostępniejszy i wydostajemy się na trawiasty gzyms pod skalistym dachem przewieszki. Co dalej?... Hurra! Wygrana! Ukosem w prawo, ponad urwiska biegnie ku głównej grani, łączącej Żłobisty szczyt z Rumanowym, zupełnie łatwa skalna galeryjka. Z pośpiechem zwijamy poplątane liny i pędem puszczamy się tą w skale wyciosaną, naturalną percią; jeszcze jedno podciąganie na rękach poprzez pionową ściankę, a siedzimy w siodle grani.

Przed nami jasny, pełen blasków świat... zamęt wierchów i turni; wzrok odwykły od światła, więziony posępnymi murami z granitu, buja teraz wolny po dolinie Żłomisk, upaja się bezmiarami przestrzeni. Uleciały gdzieś niedawne troski i niepokoje; zwycięsko przebiliśmy się przez krzesanice, rozwarły się nam skalne wrota ku Popradzkiemu jezioru.

Droga nasza uchodziła na grań w pobliżu wierzchołka Żłobistego, od którego dzieliło nas kilka ostrych turniczek. Nie należały one do łatwych, zwłaszcza, że ekspozycja była znaczna; lecz po świetnym, porostami pokrytym granicie szło się wybornie w porównaniu do ściany. Stromą turnię szczytową wzięliśmy, wspinając się zrazu na krawędzi grani, potem odchylając się od niej w prawo. Wkrótce ściany uciekły w dół i stanęliśmy na głazach wierzchołka Żłobistego szczytu.

Był to czas najwyższy, dochodziła bowiem już siódma godzina. Gdy doliny

zalał już mrok, niebo, w zachodniej części zaciągnięte skłębionymi chmurami, błyszczało całe od przedziwnych, niezwykłych zjaw świetlanych. Słońce zapadło niedawno poza smukłą ścianę Wysokiej, co w szare otulona cienie, cicho, majestatycznie wyrastała naprzeciw nas. Z za jej ostrych krawędzi wymykały się strzępiaste smugi obłoków, które rozżarzone konającym słońcem, jak gdyby promienistą koroną wieńczyły dumne, królewskie czoło Wysokiej. Hen w dali na zwichrzonych kłębach ciemnych chmurzysk zapalały się krwawo-czerwone luno, wnętrza obłoków to drgały jakimiś światłami, lśnięciami złotem, purpurą, fioletem, to znów ciemniały, przygasaly. Lecz z drugiej strony wlekła się czerń nocy. Świat zwolna posępniał, w cieniu zapadał...

Jeszcze przed kilku laty droga na Żłobisty od doliny Złomisk uchodziła za poważnie trudną; dziś spokojnie o niej myślimy, chociaż otacza nas coraz większy zmierzch. Wytchnawszy kilkanaście minut, musimy jednak zabrać się do zejścia. Zsunawszy się jeszcze przy jakiej takiej jasności boczną grańką, kręcimy wśród stromych kominków, pólek, gzymsów; tu ogarniają nas już ciemności, długim zaś źlebem, wiodącym wprost w dolinę, schodzimy całkiem po omacku. Każdy gwałtowniejszy ruch, każde wstrząśnienie daje się teraz boleśnie odczuć, gdyż tylogodzinna wspinaczka musiała odbić się na naszych organizmach i wyczerpać siły. Na dobiek przyszyły fatalne pola złomisk, zalegające górne tarasy doliny. Wędrówka wśród nich po nocy była istotnie krzyżową drogą; trzeba było wdrapywać się z głazu na głaz, wykonywać na chybił trafił skoki z jednego bloku na drugi; jeśli noga napotykała próżnię, człowiek zapadał się w jakieś dziury, szczeliny, staczał w doły pośród olbrzymich brył granitowych, tłukł się a nawet kaleczył. Późno w noc dobiliśmy dopiero do brzegów Zmarzłego Stawu w dolinie Złomisk. Zdyszani, wyczerpani, spragnieni przypadliśmy do jego wód, jakby do życiodajnego źródła, i chłonili w siebie ogromne ilości ożywczego napoju...

Była 11-ta godzina w nocy, gdy po dalszym, równie uciążliwym marszu doliną Złomisk, a dwudziesto-godzinnej wędrówce dziennej, zakolataliśmy do pogrążonego w śnie schroniska przy Popradzkim jeziorze...

— — — — —

Jakkolwiek Żłobisty szczyt cieszy się zasłużoną popularnością, jego północno-wschodnia, powyżej opisana ściana nie doczeka się prawdopodobnie liczniejszych odwiedzin, nie stanie się modną wycieczką. Wprawdzie drogę naszą, co się tyczy technicznych trudności, można bez przesady nazwać pierwszorzędną, zwłaszcza że ciężkich miejsc jest wiele, a trudności spiętrzają się przedewszystkiem w górnych partyach ściany, kiedy mięśnie są już wyczerpane kilkugodzinnem wspinaniem, a nerwy, mające czuwać nad fizyczną sprawnością, opanowywać i w karbach posłuszeństwa trzymać uczucia niepokoju, lęku, stają się mniej odporne, — ściana jednak z dwóch powodów nie będzie dla wielu pociągającą. Jak wiadomo, nic nie wpływa tak silnie na popularność pewnej drogi górskiej, jak krótkość i łatwość podejścia pod skały, a więc sąsiedztwo schroniska. Większość bowiem amatorów wspinaczki, — nie prawdziwych taterników — traktująca góry jako teren sportowy, radaby unikać wszystkich trudów, nie

mających nic wspólnego z samem wspinaniem, a więc przede wszystkim mozolniejszych podchodzeń pod turnie. Ściana zaś Żłobistego od Kaczej doliny na uboczu, w zakazanym zakątku ukryta, wymaga podchodzenia dalekiego i żmudnego. Obok tego sama droga nie jest wolna od obiektywnych, od człowieka nie zależnych, niebezpieczeństw, z których przede wszystkim wymienić należy niebezpieczeństwo spadających kamieni w żlebie, oraz przepaściste, niepewne trawniki i kruchą skałę na ścianie w miejscach nader eksponowanych; świadomość zaś tych niebezpieczeństw oddziaływa nieco deprymująco, przyćmiewa radość wspinania i zmniejsza uczucie pewności siebie. Lecz właśnie te dwa momenty, mogące niektórych zniechęcać do tej ściany, dla mnie osobiście spotęgowały tylko radość z szczęśliwie dokonanej wyprawy. Znaczenie pewnego czynu taternickiego możemy oceniać z dwojakiego stanowiska. Miarą jego wartości jest albo sama droga górską, jako taka, a więc wynalezienie przejścia, albo też skala uczuć, jakich na wyprawie doznajemy. W pierwszym przypadku znaczenie czynu jest tem większe, im droga jest trudniejsza, w drugim tem większą wartość przypisujemy wycieczce, im bogatsza była we wrażenia, im głębiej wryła się w pamięć. I gdyby nawet przejście północno wschodniej ściany Żłobistego nie spotkało się z uznaniem, gdyby trudność dostępu i niebezpieczeństwa odstraszały od niej taterników, a więc obiektywna wartość nowej drogi nie okazała się wielką, nie zmniejszy to dla mnie wcale potężnego uroku owego dnia. Dzień ten bowiem, jak rzadko który, bogaty był w silne momenty: od biwaku w dolinie Białej Wody aż po nocną wędrówkę doliną Złomisk przeżyliśmy całe mnóstwo głębokich wrażeń, żywiołowych uczuć, przeżyliśmy mnóstwo chwil wesołych i posępnych, radosnych i groźnych. I kiedy indywidualną, nie obiektywną miarą oceniam przejście Żłobistego szczytu, kiedy nie o drodze skalnej tylko lecz o całym dniu myślę, w skarbnicy wspomnień jest on jednym z najpiękniejszych mych dni tatrzańskich.

*Mieczysław Świerz.*





FOTAGR. DR. JAN BOGUCKI.

CZARNA HORA: WODOSPAD „HUK” POD HOWERLĄ.





## WYCIECZKA NA TURKUŁ DNIA 17 CZERWCA 1911.

Nagle zmiany atmosferyczne, panujące na paśmie Czarnohorskiem wzmogły się jeszcze w tym roku w porównaniu z latami poprzednimi i to już z początkiem wiosny, opóźniającej się tu, jak zwykle na wyżynach górskich. Przekonałem się o tem już w pierwszych dniach maja, podążywszy do Worochty dla zbierania owadów siatkoskrzydłych, pojawiających się w górskich krainach wyłącznie tylko w pierwszym okresie wiosennym. Czas był, jak na tę porę, niezwykle gorący. Skoro śniegi stajały w blizkiej okolicy Worochty, wybrałem się dnia 15 maja na Czarnohorę. Pod Czarnohorą cała dolina Foreszczynki była również bez śniegu, natomiast wszystkie okoliczne wierchy pokryte były jednolitym, białym całunem, którego dolne brzegi, poszarpane w strzępy, zwisały po stokach i wciskały się w głąb ciemnych borów świerkowych. Z doliny Foreszczynki zapuściłem się po rozmokłej drodze, wiodącej wzdłuż wartko szumiącego Prutu, w ciemną gąszcz boru i pnąc się coraz wyżej, doszedłem wreszcie do schroniska (1267 m n. p. m.) na Zaroślaku. Było już południe. Słońce wysoko wzniesione nad szczytami Breskuła i Howerli grzało jak wśród lata; dawało się to uczuć szczególnie koło schroniska, w zamkniętej od wiatrów kotlinie. Świeżą zielenią uśmiecha się polanka Zaroślaka i płąsa w ogrzanem powietrzu owad różnoraki.

Po krótkim wypoczynku na Zaroślaku chciałem dotrzeć do wodospadu pod Howerlą, Hukiem zwanego, lecz po drugiej stronie potoku trafiłem na tak rozległe zasy śniegowe, że musiałem wrócić. Zajęty w powrocie entomologizowaniem, przybyłem dopiero późnym wieczorem do Worochty. Wycieczkę na wierchy odłożyłem do stosownej pory.

Po tych dniach upalnych przewaliła się dnia 19-go maja burza z piorunami nad Worochtą, poczem nagle pochłodniało i przeciągał drobny deszcz, przeplatany śniegiem.

Bezwzględnie po nastaniu stalszej pogody udałem się dnia 29-go maja na Czarnohorę<sup>1)</sup>. Dolne stoki połonin były wówczas od śniegów wolne. Bieliły się

<sup>1)</sup> Gościnnemu przyjęciu u państwa Huppentalów w stacyi botaniczno-rolniczej na połoninie Pożyżewskiej zawdzięczam ułatwienie wycieczek na pobliskie najwyższe wierchy Czarnohory.

jeszcze wierchy i ich skaliste żebra. W głębi dolin, na ich dnie zasy py śniegu utworzyły sklepienia, z których czeluści wydobywały się szumiące potoki. W odstępach nasłonecznych wzdłuż potoków przelatywały różne owady, usiadające dla wypoczynku bądź na kosodrzewie, bądź na ławicach śniegu, lub na kamieniach, wystających z wody. Dnia 2-go czerwca około 9-tej rano przy północnym wietrze począł śnieg prószyć, a ponieważ zanosilo się na słoę, wróciłem do Worochty, gdzie oczekiwałem d-ra E. Lokaya z Pragi, znanego czeskiego koleopterologa, który dnia 6-go czerwca zawitał w nasze góry.

Dopóki nie ustaliła się pogoda po krótkotrwałych nawałnych deszczach, pozostaliśmy w Worochcie, skąd obaj wycieczkowaliśmy w najbliższej okolicy, Deszcz jednak nie ustawał. Wreszcie zniecierpliwieni wybraliśmy się dnia 14-go czerwca na Czarnohorę i w południe tego samego dnia jeszcze nadażyliśmy do stacy na Pożyżewskiej.

Widok na piętrzące się przed nami wierchy, odsłaniające się pomiędzy szybko pomykającymi chmurami, zdawały się wróżyć ustalającą się pogodę. Wkrótce jednak przekonaliśmy się, jak zwodniczą była ta wróżba! Z wieczora już zerwał się wiatr połoniński i niebo osłoniło się grubym całunem chmur, z których tej samej jeszcze nocy deszcz lał strumieniami. Deszcz lał dalej przez cały dzień i noc następną a w dodatku przedpołudniem dnia 16-go czerwca rozszalała się gwałtowna zamieć śnieżna.

O świcie dnia 17-go czerwca śnieżycy ustala, a gdy słońce wyżej się wzniosło, zaczęły przezierać błękitne smugi nieba pomiędzy przepędzanymi wiatrem chmurami. Z przyległego do stacy garbu roztaczał się wspaniały i rozległy krajobraz w szacie zimowej. Wszystkie wierchy aż po górną granicę lasów były jednolicie ubielone. Pstrzyły się ciemne bory śniegiem, na gałęziach owisłym. Cała dolina Prutu była spowita w szatę zimową. Mimo to dr. E. Lokay postanowił wybrać się na wierchy. Kierownik stacy, p. Karol Huppental, zabrawszy do posług hucula, powiódł nas ku nowo założonej drodze pod Dancerzem, skąd łatwiej mieliśmy się dostać na wierchy. Przeszliśmy tą drogą całkiem wygodnie. Dopiero pod Kozłami zagrodziły ją zasy śniegu, zalegającego tu od zimy. Przez te zasy za śladem naszego przewodnika posuwaliśmy się wężowym szlakiem, zapierając się stopami w śniegu, by nie zsunąć się po jego zaskorupiałej powierzchni. Wydostawszy się na garb nad Kozłami w wysokości nad 1700 m n. p. m., brnęliśmy dalej w mialkim, świeżo spadłym śniegu prawie po kolana. Dr. E. Lokay zatrzymywał się w odkrytych żlebach, szukając chrząszczów, które wygrzebywał z pod mchu i kamieni. Mnie zaś ciągnęło w inną stronę a znając przesmyki tutejsze między kosodrzewiem, odłączyłem się od towarzyszy, powiadomiwszy ich, dokąd zdążam, i spuściłem się po zachodnich stokach garbu do kotliny jeziora Niesamowitego. Kotlina ta, ożywiona wśród lata ptactwem i brzęczeniem owadów, zmieniła się teraz po tak gwałtownych wichrach i śnieżycach w zimowe pustkowie. Od stoków okolicznych wyróżniała się wyraźnie ciemnosina powierzchnia jeziora. Nadaremnie krążyłem około kamienistych brzegów; nie spostrzegłem ani jednej z larw, których wielka ilość pełza tu w ciągu lata po piaszczystym dnie jeziora. Dopiero doszedłszy do błotnistych brzegów, zarosłych trawami, obaczyłem jedną tylko larwę nieru-

chomą, zarytą w mule. Larwa ta ożywiła się dopiero wtedy, gdym włożył ją do słoja, napelnionego wodą. Przywiozłem ją żywą jeszcze do Lwowa, gdzie dnia 8-go lipca wyłęgła się z niej ważka: *Somatochlora alpestris* Sel., żyjąca wyłącznie w alpejskiej krainie gór, znana u nas z Tatr i Czarnohory. Wkrótce nadeszli za mną obaj towarzysze wycieczkowi. Dr. Lokay z huculem udał się do źlebu koło jeziora w celu zbierania chrząszczy, a p. K. Huppental podążył na stromą ścianę Szpyć, splótszy przedtem na prędcie sanie z gałęzi kosodrzewu, by ich użyć w razie potrzeby. Mnie samotnemu sprzykrzyło się beczynne krążenie około jeziora, udałem się przeto na poblizki szczyt Turkula (1932 m n. p. m.), by zobaczyć, jak wygląda po zamieci śnieżnej. Piąłem się na szczyt miejscami, gdzie już ustąpił śnieg, a pomiędzy głazami zieleńiły się mchy i czerniały porosty. Tu i ówdzie wyruszały się ze śniegu zwarzone kielichy białe, sino obrzeżone Sasanki alpejskiej (*Anemone alpina*). Owadu żadnego nie dostrzegłem. Doszedłem tak aż pod same zwały nagich głazów, zalegających szczyt Turkula. Wiatr zachodni dął silnie, przeganiając chmury nade mną. Wahalem się, czy mam wy dostać się na sam szczyt, czy wracać, zwłaszcza, że od szczytu zwisały potężne płyty śniegu jeszcze zimowego, po których wspinanie się było wielce uciążliwe. Wtem na najbliższej lawicy śnieżnej dostrzegłem skaczący okaz pośnieżka (*Boreus*), żyjącego w stanie doskonałym wyłącznie tylko przez porę zimową. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych mógł drobny ten owad dotrzeć aż do tej pory. Wskoczywszy na lawicę śniegu, chwyciłem pożądaną zdobycz i schowałem w słoiczku szklanym. Ła-



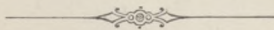
CZARNOHORA.

Jezioro Niesamowite (1725 m) pod Turkulem (1932 m).

wica w tem miejscu była wklęsła i to ułatwiło mi ujęcie owadu. Usiłując wydobyć się na bezpieczne miejsce, pośliznąłem się, przysiadłem i mimowolnie zsunąłem się kilkadziesiąt metrów w dół, aż pokąd nie zatrzymałem się, zapierając się stopami o głaz sterczący ze śniegu.

W dolinie pod Turkułem usłyszałem nawoływania oczekującego mnie hucula. Niebawem też nadeszli od jeziora obaj towarzysze. Przyspieszonym krokiem wróciliśmy już grzbietem Dancerza jeszcze za dnia do stacyi.

*Józef Dziędzielewicz.*



## KILKA SŁÓW O WIETRZE HALNYM.

Brak należyście uposażonej i prowadzonej stacji meteorologicznej oddawna dawał się odczuwać w Zakopanem. Robiono wprawdzie mniej więcej regularne obserwacje przy Muzeum im. T. Chałubińskiego; lecz nie mówiąc o niedokładności niektórych instrumentów, używanych tam do pomiarów<sup>1)</sup>, samo położenie stacji było fatalne. Gęsty las świerkowy dokoła, sąsiedztwo bezpośrednie Kozińca, wznoszącego się na wschód od Muzeum pionową, przeszło 50 metrów wysoką ścianą, wreszcie umieszczenie przyrządów na werendzie — wszystko to wpływało niewątpliwie na niedokładność pomiarów i nieraz fałszowało wprost dane, szczególnie dotyczące temperatury, wilgotności powietrza oraz siły i kierunku wiatrów.

Oprócz tego obserwacje pochodzące z Muzeum nie mogły wogóle charakteryzować klimatu Zakopanego, ponieważ Muzeum leży na wysokości prawie 900 m n. p. m., większa zaś część Zakopanego o kilkadziesiąt metrów niżej (dworzec kolejowy 823 m, Dworzec Tatrzański ok. 840 m, stary kościół ok. 837 m i t. d.). Dlatego też założenie przez Sekcję Przyrodniczą Tow. Tatrzańskiego stacji meteorologicznej w miejscu zupełnie odpowiednim (na łące za gmachem Dworca Tatrz.), z należytem umieszczeniem instrumentów (w budce angielskiej), prowadzonej przez płatnych obserwatorów, członków Sekcji, spotkało się z powszechnem uznaniem<sup>2)</sup>.

Zbyt krótki czas istnienia tej nowej stacji nie pozwala oczywiście na jakiegokolwiek szersze wyzyskanie zebranych przez nią danych meteorologicznych. Sądzymy jednak, że przytoczenie niektórych dat już dziś może mieć pewną wartość. Mamy na myśli nadewszystko wiatr halny, zjawisko zupełnie u nas niezbadane, o którym sądzymy prawie wyłącznie na zasadzie analogii z alpejskim »Föhnem«.

Za wiatr halny uważamy wiatr z kierunkiem przeważnie południowym, conajmniej 3—4 siły. Zaznaczyć należy, że nie każdy południowy wiatr w Zakopanem jest wiatrem halnym. Często przy wysokim stanie barometru i trwałej

<sup>1)</sup> Od dłuższego czasu np. ciśnienie powietrza mierzono przy pomocy zwykłego aneroidu.

<sup>2)</sup> Zarząd Muzeum im. T. Chałubińskiego postanowił świeżo przerwać dalsze obserwacje, przyrządy zaś oddać w depozyt Sekcji Przyrodniczej T. T.

pogodzie, szczególnie wieczorami, wieje od południa wiatr dochodzący do 2 siły, który nie ma nic wspólnego z wiatrem halnym bodaj najslabszym, jest zazwyczaj zimny i służy za niechybną prawie przepowiednię pogody. Co do kierunku wiatru halnego, to ten nie zawsze bywa ściśle południowy i dość często odchyła się ku połud.-zachodowi.

Znacznie trudniej odróżnić wiatr halny od t. zw. wiatru »orawskiego«. W typowej swej formie wiatr ten wieje z zachodu, lecz niejednokrotnie odchyła się także ku południowemu zachodowi, bywa bardzo silny i wywołuje prawie takie same zmiany w ciśnieniu, temperaturze i wilgotności powietrza, jak wiatr halny.



Fot. B. Wigilew.

#### WIATR HALNY.

Wiatr halny rozpoczyna się w górach zazwyczaj o kilka godzin wcześniej niż w Zakopanem, gdzie wtedy albo panuje cisza, lub, co jest zjawiskiem bardzo pospolitem, wieje wiatr od północy, zwykle 2—3 siły. To ostatnie zjawisko można, jak się zdaje, wyjaśnić w ten sposób, że wiatr halny, przelatując nad kotliną zakopiańską odbija się od Gubałówki i powraca do Zakopanego, w postaci północnego, niezbyt silnego wiatru.

Przechodząc do charakterystyki wiatru halnego zapomocą danych meteorologicznych, przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że wiatr ten związany jest zawsze ze znacznem obniżeniem ciśnienia barometrycznego. Oto kilka przykładów.

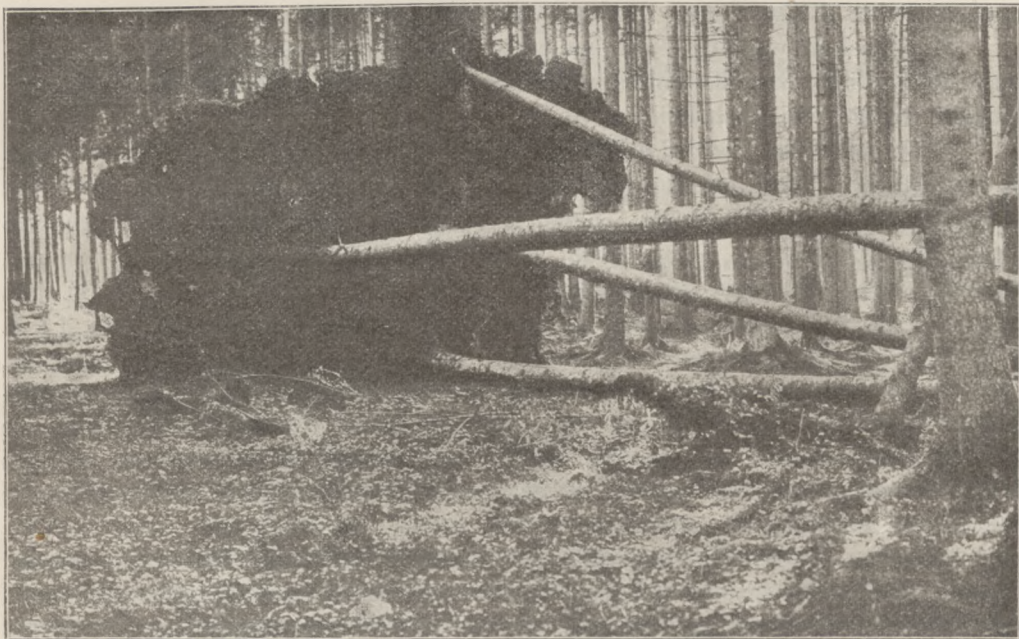
Wiatr halny w dniach 27 i 28 paźdź. r. 1911 ciśnienie pow. wynosi 679.7 mm.

» » » » 9, 10 i 11 listop. » » » » 687.8 »

Wiatr halny w dniach 18 i 19 listop. r. 1911 ciśnienie pow. wynosi 665.8 mm.  
 » » » » 8 i 9 grudnia » » » » 685.3 »  
 » » » » 21 i 22 » » » » 675.7 » .

Średnie ciśnienie powietrza obliczone z 500 pomiarów (za okres czasu od 1 lipca po 14 grud. 1911 r.) wynosi 690.8 mm. Zatem spadek ciśnienia w wypadkach cytowanych wahał się przeciętnie w granicach od 3 do 25 mm.

Temperatura powietrza zaczyna się podnosić jeszcze przed tem, zanim pierwsze porywy wiatru halnego doleczą do Zakopanego; szybkie jej podniesienie spostrzegamy dopiero jednocześnie z pierwszymi podmuchami.



Fot. B. Wigilew.

PO WIETRZE HALNYM.

Maximum temperatury podczas wiatru halnego:	Średnie maximum temp.:
listopad 1911 } d. 9, 10 i 11 . . . +14.0°	za listopad 1911 +8.9°
} d. 18 i 19 . . . +12.1°	
grudzień 1911 } d. 8 i 9 . . . +11.0°	za grudzień 1911 +1.8°
} d. 21 i 22 . . . +6.8°	

Wilgotność względna powietrza przedstawia się, jak następuje:

Śred. dzien.:	Śred. dzien. za
d. 10 listopada 1911 . . . 55.0%	listopad . . . 79.0%
d. 18 » » . . . 52.3%	
d. 8 grudnia 1911 . . . 56.7%	grudzień . . . 90.2%
d. 21 » » . . . 70.0%	

Widzimy z powyższego, iż nasycenie powietrza parą wodną zmniejsza się o 20%—33%, jeżeli porównywać z sobą średnie dzienne. Natomiast w oddzielnych momentach wiatru halnego względna wilgotność powietrza spada nieraz poniżej 40%.

Wskutek braku anemometru przy stacji meteorologicznej Sekcji Przyrodniczej T. T., nie możemy tu przytoczyć ścisłych danych co do siły wiatru halnego. Przy określeniu siły wiatru obserwatorowie stacji posługują się skalą przybliżoną (0 = cisza, 10 = orkan), stosowanej według instrukcyi wiedeńskiej »Hohe Warte«. Otóż przeciętnie siła wiatru halnego wynosiła w r. 1911 w Zakopanem 5—6, chociaż pojedyncze porywy, wywracające z korzeniami smreki, dochodziły do 8 siły.

W górach niewątpliwie jest ona bez porównania większa. Tak np. dn. 8 grudnia 1911, kiedy w Zakopanem wynosiła co najwyżej 4, na przełęczy między Kopami Królowemi dochodziła 8—9.

Przy typowym wietrze halnym, szczególnie w początku jego, zachmurzenie w Zakopanem bywa bardzo nieznaczne (1 do 2, przy skali 0—10), powietrze z reguły nader przeźroczyste, słońce świeci przez cały prawie dzień, chociaż kryje się wieczorem o 1—1½ godz. wcześniej z powodu chmur leżących nad górami. Dnia 9 listopada np. mieliśmy w czasie wiatru halnego 6 godz. 35 min. słonecznych, 10 listopada 6 godz. 40 min., d. 18 listopada 5 godz. 40 min. i t. d. Charakterystyczne kłębowe białe chmury, gnane ze straszną siłą od południa, topnieją poprostu w oczach, przewalając się na północną stronę Tatr, prawdopodobnie wskutek nadzwyczajnej suchości powietrza. Należy przypuszczać, że pomiędzy południową a północną stroną Tatr istnieje przed wiatrem halnym i podczas niego ogromna różnica w nasyceniu powietrza parą wodną, podobnie jak to ma miejsce przy alpejskim »Föhn«.

Co do przyczyn wywołujących tę ciekawą formę wiatru lokalnego, musimy niestety zadowolić się, jak dotąd, przypuszczeniami. Do należytego wyjaśnienia odnośnych zjawisk nie wystarczają bowiem nawet bardzo poprawnie wykonywane spostrzeżenia w Zakopanem. Koniecznym jest do tego istnienie również po południowej stronie Tatr stacji meteorologicznej, któraby pozostawała w stałym kontakcie ze stacją zakopiańską. Najodpowiedniejszym do tego miejscem byłoby jezioro Szczyrbskie, gdzie znajduje się obecnie tylko kiosk z lichymi samopiszącymi aparatami, funkcyonującymi w dodatku wyłącznie podczas sezonu letniego, czyli w okresie, gdy wiatrów halnych wcale w Tatrach niema.

W Zakopanem, w styczniu 1912.

B. Wigilew.





# O ZACHOWANIU SIĘ NA WYCIECZKACH ZIMOWYCH W TATRY.

## Uwagi ogólne.

Wycieczki zimowe w góry ze względu na stosunki atmosferyczne, ośnieżenie i niebezpieczeństwo lawin wymagają dużego zasobu umiejętności technicznej, wytrwałości i doświadczenia. Znajomość dróg letnich na nic tu się nie przyda, ponieważ najbezpieczniejsze drogi letnie mogą być najniebezpieczniejszemi w zimie. Wogóle stałe drogi zimowe należą do wyjątków: w zależności od warunków śniegowych i atmosferycznych zachodzi potrzeba nieustannego ich improwizowania. W tem tkwi trudność a zarazem urok wycieczek zimowych.

## Odzież.

Wychodząc z założenia, iż letnia turystyka dostatecznie spopularyzowała wiadomości, dotyczące się technicznej strony wycieczek górskich, nie potrzebuję się nad nią zastanawiać. Nadmienię tylko, że wełna jest najlepszym materiałem na odzież zimową wogóle a zatem: bieliznę, ubranie wierzchnie i skarpetki. Koszulka siatkowa na cieple jest pożądana. Kozuszkę, serdaki i t. p. futrzane okrycia winny być ponieczone. O ubraniu to należy podkreślić, iż powierzchnia jego powinna być jak najmniej włochata, w przeciwnym bowiem razie podczas zamieci turysta przeobraża się stopniowo w bryłę śnieżną. Odrzucając futra, należy wszakże bezwarunkowo zaopatrzyć się w nieprzenikliwe dla wody (a zatem do pewnego stopnia i wiatru) okrycia — koniecznie z rękawami. Dobre do tego celu są krótkie, dość obszerne kurtki z kapturami i krótkie, szerokie spodnie z »gloryi«, »mosetigu« i t. p. albo z płótna nieprzemakalnego (jak są worki alpejskie). Trzewiki turystyczne kute; polecenia godne są ochraniacze płócienne na stopy. Cholewki trzewików należy na zewnątrz owijać metrowej długości opaskami (okręcanki). Nakrycie głowy — czapeczka lub kapelusz wełniany, w żadnym zaś razie czapka futrzana. Podczas zawiei okrycie i kaptur z nieprzenikliwego materiału doskonale chronią od zimna. Rękawice wełniane, kryte płótnem nieprzemakalnym, długie, dwudzielne.

## Przybory turystyczne zimowe.

Narty alpejskie (typu Telemark) z więźbą metalową. Rzemienne więźby typu Huitfeldta lub gurtowe w trudnym terenie, jakim jest tatrzański, nie są odpowiednie. Do nart jeden mocny kij bambusowy, ostro kuty, foki lub węzlice i gurt do noszenia.

Worek alpejski, w nim: nóż z sztyłem trójgraniastem, klucz od więzby, części jej zapasowe, 1 metr drutu miękkiego do zszycia złamanej narty, parę metrów szpagatu, kuchenka spirytusowa z zapasem spirytusu, trochę opatrunków i środków leczniczych, skiolina lub politura, okulary śniegowe, agrafki, zapasy żywności w niezbędnej ilości, zapałki, latarka i świeca (gdy noce ciemne), linewka lawinowa czerwona, lekka, szeroka łopatką o krótkim, wyciąganem stylisku, mapa, zegarek, gwizdek i kompas. Ponadto na trudne narciarskie przejścia — lina 30-metrowa, a jeśli ma się na widoku wspinaczkę skalną, prócz tego czekan, raki, haki i pętle. Koszula zapasowa, grube skarpetki, może sweater drugi, mały ręcznik, kawałek mydła i toaletowe drobiazgi w małej ilości. Worek lekki sypialny. Pozatem wszystkie fatalaszki powinny być bez litości z worka wyrzucone.

## Na nartach.

W górach zimą niebezpiecznymi dla turysty mogą być następujące czynniki: atmosferyczne — mróz, mgły, kurniawy, i w terenie — szreń, nawisy, lawiny. Rozpatrzmy kolejno każdy z nich.

**Mróz.** W Tatrach w styczniu i lutym mróz dochodzi prawdopodobnie do — 40° C. Najsilniejszym mrozom towarzyszy cisza, co z punktu widzenia turystyki jest rzeczą nader ważną. W ruchu bowiem wówczas nawet w niezbyt ciepłej odzieży nie odczuwa się chłodu, ponieważ warstwa ogrzanego powietrza, zawarta w ubraniu, chroni dostatecznie od zimna. Najmniejszy jednak wiatr zmienia warunki do niepoznania. Podczas mrozu silnego należy dotykaniem kończyn — szczególnie twarzy, nosa i uszu — próbować ich wrażliwości. Charakterystyczną bowiem cechą odmrożenia — obok zupełnego zbielenia odmrożonej części ciała — jest utrata czucia. Zauważywszy podobne objawy, należy rozcieraniem odmrożonej części przywrócić w niej obieg krwi.

**Mgły.** Mgły są niebezpieczne ze względu na łatwość zbłądzenia. Wskutek refleksów śniegu są one wogóle białe, często tak nieprzejrzyste, iż ma się wrażenie zanurzenia w jakiejś białej cieczy: nic nie widać, koło stóp i nad głową jednakowo jest białe. U wrażliwszych osób występują objawy nudności i zawrotu głowy, zwłaszcza gdy w pochodzie nikt ich nie poprzedza. Kompas, zegarek i znajomość pochylenia terenu (mapa) jedynymi tu drogowskazami. Należy, obliczywszy czas potrzebny na przebycie pewnej przestrzeni, ściśle kierować się kompasem. Pamiętać, że we mgle przedmioty wydają się większe (grzędy, skałki, źleby), i nie dać się tem omamić.

**Kurniawy** są gorsze od mgieł. Wiatr siekąc twarz cząstkami śniegu i lodu utrudnia pochód, a niedoświadczonych niepostrzeżenie zwraca z obranego kierunku. Uwagi, jak wyżej. W razie niemożliwości dalszego pochodu lub zupełnego zbłądzenia wykopać pod osłoną wanty lub turni w śniegu jamę, jeżeli da się, przykryć ją z wierzchu jak najszczelniej, rozluźnić trochę obuwie i ubranie, zapalić (o ile jest zapas spirytusu) kuchenkę spirytusową i tak przetrwać śnieżycę. Pamiętać należy, że podczas opadów śnieżnych bardzo szybko powstają warunki, sprzyjające tworzeniu się lawin.

**Szreń** — na stromych stokach jest niebezpieczna. W razie upadku nogi są ubezwładnione nartami. Jedyne ratunek w kiju narciarskim ostro okutym. Narciarz alpejski powinien zaprawiać się do tego, ażeby przy upadku kija z rąk nie wypuszczać. Po upadku, gdy zaczynamy się zsuwać (z przyspieszeniem) — obróciwszy przy pomocy kija ciało do pozycji normalnej (nogi niżej, głowa wyżej) i szybko kij ujawszy

pod pachę tak, ażeby tworzył kąt prosty z powierzchnią terenu, ostrze w szreń wrazić. Po kilku lub kilkunastu metrach jazdy zatrzymamy się. Wchodzić i zjeżdżać ostrożnie, mocno kij trzymając. Zjeżdżać najlepiej na przemianę: kilkanaście metrów poprzecznie, potem prawie poziomo, znowu poprzecznie, poziomo i t. d.

**Nawisy** wogóle są dość mocne, często jednak zakończone ostro, wiszą nad przepaścią na kilka lub kilkanaście metrów. Wchodząc na grań, należy być ostrożnym. Jeśli nawis nie jest pewnym i przez zrobienie stopai wyspinać się nań nie da, kijami lub czekanami można go przerąbać.

**Lawiny** są strasznym wrogiem zimowego turysty. W Tatrach dosięgają olbrzymich rozmiarów. Ani stoki gór ani doliny nie są od nich bezpieczne; bezpieczne są granie. Spadanie lawin zależy od ośnieżenia stoków, ich nachylenia, jakości śniegu i podłoża oraz warunków atmosferycznych: temperatury powietrza, insolacji, wiatru, nasycenia powietrza wilgocią, wreszcie czasu, który upłynął od ostatnich większych opadów. Widzimy, iż warunki są nader złożone. Nie miejsce tu obszernie nad nimi się rozwodzić. Można rzec tylko, że jedynie długoletnie doświadczenie daje rękojmię bezpieczeństwa. Praktyczne wskazówki dadzą się streścić w ten sposób:

1. Lawiny idą głównie żlebami i korytami. Wybitne grzędy i żebra skalne są bezpieczne. Unikać zatem szerokich żlebów. Gdy wypadnie zjeżdżać takim żlebem, należy zjeżdżać stromymi zakosami w największym pędzie i bez oporu (hamowania), zatrzymując się tylko na krawędziach. Nie jechać wszystkim jednym śladem, raczej ślady krzyżować. Idąc do góry, bezpieczniej takie żleby przechodzić na nogach, odpiąwszy narty.

2. Jakkolwiek lawiny spadają nawet w nocy, należy mieć na uwadze, iż najbardziej »lawinowy« czas jest między godziną 12 a 3 po pld.

3. Nie wybierać się na wycieczki po świeżo spadłych głębokich śniegach.

4. Nie jechać kupą. W miejscach niebezpiecznych odstęp powinien wynosić 50 lub więcej metrów.

5. Na zboczach trzymać się drzew, kosówek i maliniaków; trawersować, o ile można, pod turniczkami; wydostawszy się na grań, trzymać się grani.

6. W miejscach niebezpiecznych nie używać środków bieg hamujących (foki, węzlice); narty mieć wolne.

7. Nie związywać się liną; natomiast każdy w miejscu niebezpiecznym powinien być obwiązany linewką lawinową czerwoną (20 m), której drugi koniec wlecze się wolno.

8. W partyi mieć najmniej trzy łopaty lawinowe o krótkich wyjmowanych styliskach.

9. Wzrok i słuch zwrócony ku górze. Gdyby się zauważyło ruch śniegu u góry, natychmiast puścić się skośnie w dół — umknąć z drogi lawiny — na pierwszą wypukłość terenu. W razie niemożliwości pozostaje »śmiertelna jazda« wprost na dół: przykucnąwszy, oprzeć się całym ciężarem na kiju, narty szeroko.

10. Gdyby lawina dopadła, starać się ruchami rąk i nóg utrzymać się na jej powierzchni.

## Na rakach.

Uwagi ogólne te same. Miejsca niebezpieczne pod względem lawin przechodzić po kolei. Jeżeli można — nie trawersować poziomo, lecz brać je prosto do góry lub na dół. Asekurować jak latem przez blok, albo okręciwszy dwukrotnie liną czekan,

wbity w śnieg po rękojęść; rękojęść przytrzymywać ręką. Przy wspinaczce musi się ręką śnieg zmiatać ze skały. Przy wspinaniu się kominami śnieżnymi, również na ścianach trzeba wyprostowaną dłońią wybijać w śniegu często po łokieć poziome zagłębienia, które dają mocne oparcia («chwyt przedramienne»). Raki pewnie lecz niezbyt tego do stóp przymocowane; zęby raków ostre. Łopatka czekana nieustannie w użyciu na śniegu; na skale dziób częściej. Przy przechodzeniu »koni śnieżnych« (nieraz czołgając się) główną uwagę zwrócić należy na to, ażeby w razie skruszenia się konia nie spaść z grani, lecz pozostać na jej ostrzu.

## Wycieczki zbiorowe.

Zasady, które powinny być przestrzegane na wycieczkach zbiorowych, wogóle na wycieczkach liczniejszych w zimie, dadzą się streścić w następujących punktach:

1. Uczestnicy wybierają przodownika, któremu wszyscy podlegają. Przodownik jest moralnie odpowiedzialny za powodzenie wyprawy i bezpieczeństwo uczestników.

2. Przodownik wybiera strażnika — kogoś ze znających teren i doświadczonych narciarzy. Strażnik winien iść i jechać na samym końcu szeregu.

3. Wszyscy idą jeden za drugim w odstępach 1 metra. Przodownik idzie w szeregu lub obok, gdzie mu się podoba, zwykle jako drugi, lub — przy głębokim śniegu — jako trzeci od początku.

4. Jako pierwszy idzie torownik (torujący drogę), któremu drogę wyznacza lub wskazuje przodownik. Torownicy zmieniają się co pewien czas w ten sposób, że torownik i przodownik robią krok poprzeczny ku górze; wówczas wysuwa się na czoło nowy torownik, za nim wstępuje w kolej przodownik, dalej inni, zaś były torownik zostaje na końcu i wstępuje w kolej przed strażnikiem.

5. Nikt nie powinien wyprzedzać drugiego albo w tyle zostawać. Jeżeli jeden z uczestników zatrzymuje się, cały szereg staje. Stosować się należy do najslabszego.

6. Przy zjeździe należy jechać wszystkim jednym torem lub blisko śladu przodownika w odstępach 15—30 m.

7. Tych, którzy jadąc upadli, można wyminąć, nie wolno jednak wyminąć przodownika. Strażnik nie ma prawa wyminąć nikogo.

8. W razie niebezpieczeństwa nikt nie powinien nieproszony udzielać rad przodownikowi ani mu czynić wyrzutów.

9. W trudniejszych miejscach przodownik powinien postawić wprawniejszych narciarzy dla ubezpieczenia następnych. Po przebyciu takich partyi, również podczas kurniawy sprawdzać obecność wszystkich.

10. Iść spać o zmroku, wstawać przy gwiazdach, śpieszyć powoli.

Zakopane.

*Maryusz Zaruski.*

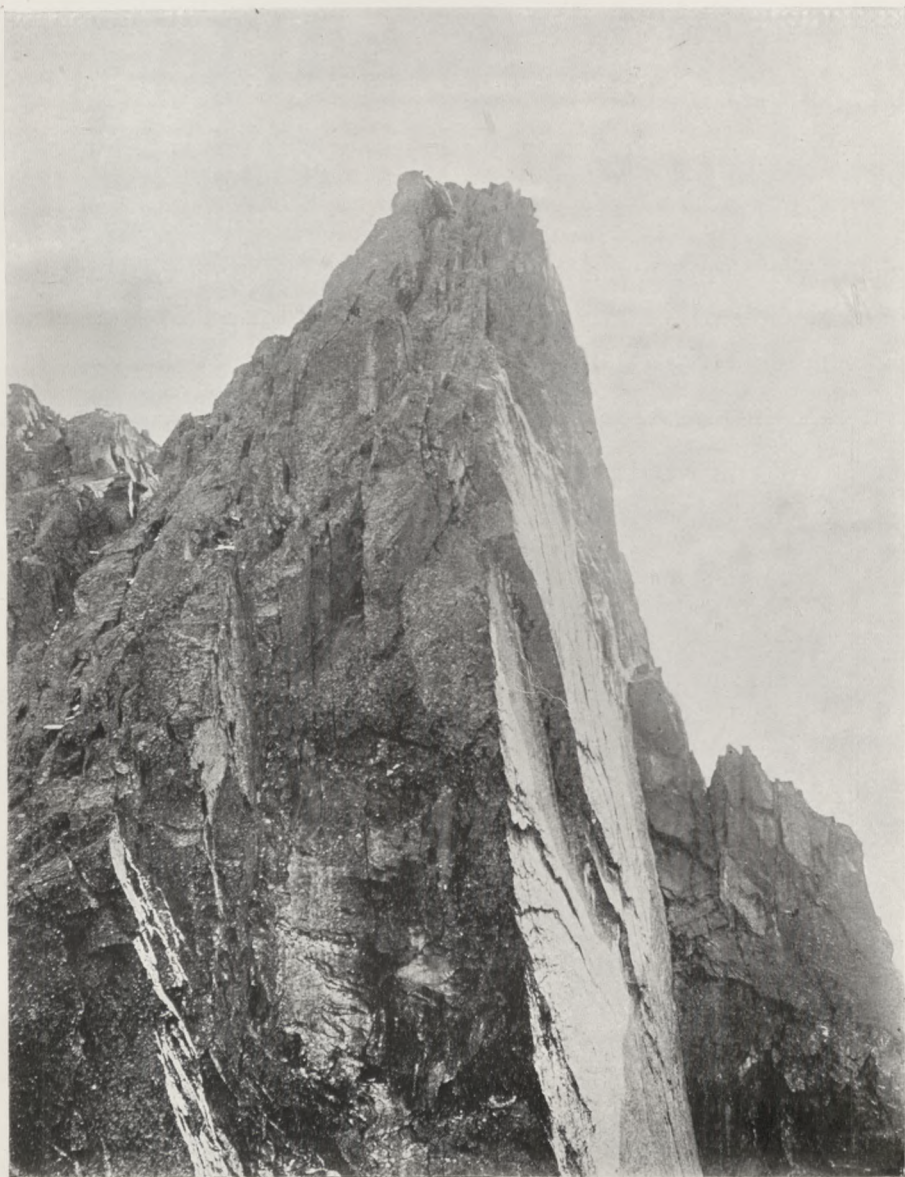


**SANATORYUM DLA CHORYCH PIERSIOWYCH**  
**POD KIERUNKIEM DRA K. DŁUSKIEGO**  
**W ZAKOPANEM**





**PROSPEKT.**



**MIECZYŚŁAW KARŁOWICZ  
W TATRACH**

**PISMA TATERNICKIE I ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE**

Nakładem Sekcji Turystycznej Tow. Tatrzańskiego

wyszła z druku książka p. t.:

# MIECZYŚLAW KARŁOWICZ W TATRACH

Dzieło wytwornie wydane, ozdobione 18 autotypami i 6 fotografiami, zawiera zbiór artykułów tatrzańskich i zdjęć fotograficznych tragiczną śmiercią zmarłego, znakomitego kompozytora i taternika.

Z głosów prasy: Staraniem Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego wyszła piękna książka. Piękna jest w wytwornej szacie wydawniczej, zdobnej w kilkanaście wspaniałych reprodukcji, jeszcze piękniejsza jest w swej prostej, wolnej od literackiego opisu treści... Na każdym szczególnie znać, że książkę opracowywała pieczołowita ręka, że starano się, by całość wydawnictwa odpowiedziała godnie tej czci, z jaką przechowujemy imię Mieczysława Karłowicza.

*A. Grzymała Siedlecki.*

(»Gazeta Warszawska«, 11 września 1910).

...»Książka wydana staraniem Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego nosi nagłówek: »Mieczysław Karłowicz w Tatrach« i zawiera zbiór prac taternickich, wrażeń, notatek z wycieczek górskich, artykułów rozumowanych, Tatr i taternictwa dotyczących, a także jego własnych zdjęć fotograficznych. I widzimy jak ten człowiek cichego serca kochał swoje góry, jak chętnie topił swą duszę, utrudzoną po drogach codziennego żywota, w bezmiarze cudów przyrody i pił rozkosz samounicestwienia z pełnej czary wrażeń upojnych.

(»Tygodnik ilustrowany« Nr. 6, 1911).

100 egzemplarzy numerowanych w zbytkownem wydaniu.

**Cena egzempl. zwykłego 8 K., zbytkownego 16 K.**

== Dla Członków Towarzystwa Tatrzańskiego cena niższa. ==



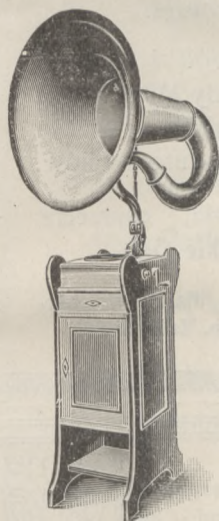
**MAGAZYN ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH, TURYSTYCZNYCH I DO PODRÓŻY**  
**A. SKÓRCZEWSKIEGO I POLAKIEWICZA**  
 W KRAKOWIE, ULICA FLORYAŃSKA L. 13.



POLECA W WIELKIM WYBORZE:

Obuwie oryginalne amerykańskie  
 Koszule wełniane Touring  
 Sweaters, kamasze Foky i kamizelki wełn.  
 Kapelusze Lodenowe, czapki sportowe  
 Płaszcz gumowe i peleryny waterpoff.  
 Laski okute i worki turystyczne  
 Pledy i koce angielskie  
 Kufry, torby, necesery.

**CENY STAŁE NIZKIE.**



**GŁÓWNY SKŁAD**  
**PATHÉFONÓW**  
**STEFAN GRUDZIŃSKI I TADEUSZ BERGER**

KRAKÓW, UL. SZEWSKA 22, TEL. 305.

**Pathéfon** jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Zadawała najwybredniejsze wymagania artystyczne. Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem. Płyty nie zgrzywają się prawie zupełnie, dlatego grają zawsze równie czysto, głośno i bez chrapania. Płyty o średnicy 24, 29 i 35 cm.

**NOWOŚCI!** Aparaty szafkowe i bez tuby. Płyty 35 cm. grające z siłą równą pełnej orkiestrze. Repertuar we wszystkich językach. Świetne zdjęcia polskie.

Co miesiąc nowości.

**Żądajcie cenników darmo i opłatnie.**

Naprawy i przeróbki gramofonów na system Pathé we własnej pracowni, jak najtaniej.

Kto raz posłyszał prawdziwy Pathéfon i poznał zalety naszego systemu, pozostaje na zawsze wiernym i gorącym jego zwolennikiem.

W lokalu przegrywa się płyty i demonstruje aparaty bezinteresownie.

Ceny niskie. — Jakość towaru doborowa.

**HOTEL  
I RESTAURACJA  
„STASZECZKÓWKA“**

**Krupówki 1. 15.**

Pokoje słoneczne i suche

Oświetlenie elektryczne.

Kuchnia doskonała.

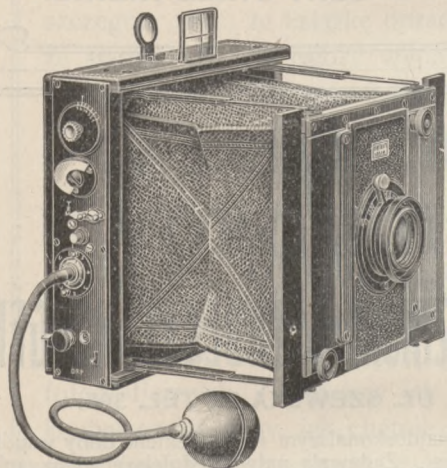
Powozy i landa  
własne na miejscu.

Ceny przystępne.



**E. DE CLOSMANNA** MAGISTRA FARMACJI

**DROGUERIA, PERFUMERIA, LABORATORYUM CHEMICZNE**



Skład materiałów aptecznych i opatrunków chirurgicznych. — Aparatów, przyborów i chemikali do fotografii. — Ciemnia. — Waga.

Główny skład: wód i soli mineralnych: czekolady Mika Velma Gala, Peter i koniaków. — Stacja benzynowa dla automobilów.

Zakopane Krupówki, naprzeciw hotelu »Morskie Oko«.

Telefon Nr. 28. Adres dla listów i telegramów. Closman. Zakopane.

**PAROWA PIEKARNIA  
WŁADYSŁAWA DAŃCA**

**ZAKOPANE — RYNEK**

Filie: Krupówki 378, ul. Kościelska 648.

Poleca swe doborowe pieczywa. Wyroby moje posiadają także na składzie znaczniejsze handle kolonialne.

ZAKOPANE

PENSYONAT „SZALAS” PENSYONAT

ZDAŁA OD ULICY  
POKOJE SŁONECZNE, TYNKOWANE  
KUCHNIA SMACZNA I ZDROWA.

CENY OD 5 KOR.

WILLA

„**POD MATKĄ BOSKĄ**”

ulica Ogrodowa L. 4.

**PENSYONAT**

**IRENY SADOWSKIEJ**

z pięknym widokiem na Tatrę.

Urządzenie wygodne, pokoje suche,  
słoneczne. Kuchnia zdrowa i sma-  
czna. Fortepian na miejscu. Opieka  
staranna.

Ceny przystępne.

**WSZELKIE REKLAMY**

DO

»Czasu«, »Nowej Reformy«,  
»Nowości Ilustrowanych«,  
»Słowa Polskiego«, »Kurye-  
ra Zagłębia« w Sosnowcu  
(Król. Polskie), »Kuryera War-  
szawskiego«, »Gońca« War-  
szawa i innych

przyjmuje współpracownik administracji

**BOLESŁAW JANKOWSKI**

Kraków, ulica Szczepańska 5.

TELEFON 1044.

ZAKOPANE  
UL. CHRAMCÓWKI 44.

# „ZAKĄTEK“

PENSYONAT  
OTWARTY CAŁY ROK

POKOJE DUŻE SŁONECZNE

KUCHNIA WYTWORNA

WODOCIĄGI. ☉ OGRZEWANE KORYTARZE.

CENY PRZYSTĘPNE. ☉ ☉ TELEFON 207/II.

OPIEKA DLA MŁODYCH OSÓB ZAPEWNIONA.

# WILLA „ŁUBIEŃ“

PENSYONAT MARYI KRZEPTOWSKIEJ

Z PIĘKNYM WIDOKIEM NA TATRY

ZAKOPANE, UL. KASPRUSIE 21.

Urządzenie wygodne, pokoje słoneczne, suche, — Kuchnia  
zdrowa. — Ogród obszerny. — Kanalizacja, wodociąg, ła-  
zienka. — Pianino na miejscu.

CHORYCH OBŁOŻNIE NIE PRZYJMUJE SIĘ.

☉ ☉ ☉ CENY PRZYSTĘPNE. ☉ ☉ ☉

# K. TOMASZEWSKI

W ZAKOPANEM, KRUPÓWKI L. 39.  
naprzeciw hotelu »MORSKIE OKO«

DZIAŁ I: Bielizna męska z marką »Lwa« biała i kolor. Rękawiczki, Krawaty, Żaboty, Broszki, Pończochy, Skarpetki, Kamasze, Sztylpy, Sweatry, Żakiety wełniane białe i kolorowe, Czapki damskie i męskie, Parasole, Kalosze Torebki i Paski damskie, Portmonetki, Lusterka, Grzebienie, Szczotki, Mydła i t. d.

DZIAŁ II: Porcelana, Fajans, Szkło, Lampy, Wyroby emaliowane, aluminiowe, nikłowe, Noże, Widelce, Łyżki alpakowe i posrebrzane, Herbata rosyjska i chińska.

## PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA I RESTAURACYA

### P. PRZANOWSKIEGO

W ZAKOPANEM

róg ulicy Marszałkowskiej i Krupówek.

Koncerta pierwszorzędnej muzyki salonowej.





WIELA KROLEWIANA

L. ZWOLIŃSKI

KSIĘGARNIA I SKŁAD NIT

W ZAKŁADZIE DZIENNIKARSTWA

Wydawca: L. Zwoliński, ul. ...  
Księgarnia i skład Nit, ul. ...  
W Zakładzie Dzienikarstwa, ul. ...

Wydawca: L. Zwoliński, ul. ...

Wydawca: L. Zwoliński, ul. ...



WILLA „KRYWAŃ“

PENSYONAT

ZARUSKICH

ZAKOPANE, ULICA OGRODOWA L. 5.

ZNACZNIE ROZSZERZONY.

KORYTARZE OGRZEWANE  
WODOCIĄG I ŁAZIENKA  
W DOMU.

CHORYCH OBŁOŻNIE NIE  
PRZYJMUJE SIĘ.

CENA OD 6 KORON.

SKŁAD I PRACOWNIA ART.-RZEŹBIARSKA  
WYROBÓW GALANTERYJNO-DRZEWNYCH  
TEOFILA STUDNICKIEGO

ZAKOPANE, ul. Krupówki (obok głównej trafiki),

poleca wyroby wyłącznie swego wykonania w naj-  
doskonalszej jakości.

Przyjmuje wszelkie zamówienia.

PELERYNY Z LODENU, CZAPKI Z DASZKIEM  
(SPORTOWE), BIELIZNA MĘSKA, WORKI  
DLA TURYSTÓW, OBUWIE GÓRSKIE I T. P.

J. F. J. KOMENDZIŃSKI

ZAKOPANE, OBOK HOTELU MORSKIE OKO.

Wydawnictwa i wielki wybór pocztówek z widokami i artystycznych.

# BAZAR ZAKOPIAŃSKI

(KAMIL BAUM)

W ZAKOPANEM, ULICA KRUPÓWKI Nr. 31.

NAJSTARSZA FIRMA CHRZEŚCIJAŃSKA W ZAKOPANEM

POLECA

PRZYBORY DO SZYCIA, PISANIA, MALOWANIA  
I TOALETOWE.

Rzeźby (skupowane od rzeźbiarzy górali) i pamiątki zakopiańskie.

## DRUKARNIA „POLONIA“ JANA TRYBUŁY W ZAKOPANEM, NOWOTARSKA 3.

WYKONUJE WSZELKIE PRACE W ZAKRES  
DRUKARSTWA WCHODZĄCE PO CENACH  
□ □ □ □ □ PRZYSTĘPNYCH. □ □ □ □ □

POSIADA WŁASNY SKŁAD PAPIERU ORAZ  
WSZELKIE DRUKI DLA URZĘDÓW PARAFIAL-  
NYCH, GMINNYCH I OBSZARÓW DWORSKICH.